

# SPIS TREŚCI

## OD REDAKCJI

Od Redakcji .....	4
-------------------	---

## DOKUMENTY

Papież Franciszek PRZEMÓWIENIE DO OSÓB KONSEKROWANYCH .....	6
--	---

Papież Franciszek CHRYSZTUS JEST W STANIE ROZBIĆ SCHEMATY, W KTÓRYCH ZAMIERZAMY GO UWIEZIĆ ....	13
--	----

Papież Franciszek PRZEMÓWIENIE DO ESTOŃSKIEJ MŁODZIEŻY .....	17
---	----

Bł. Honorat Koźmiński KATECHIZM ZAKONNY – CZĘŚĆ PIERWSZA: O ZAKONACH W OGÓLNOŚCI. ROZDZIAŁ I. HISTORIA ZAKONÓW .....	24
--	----

Julia Elżbieta Wąsala WNO PŁACHTA BŁ. HONORATA. W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI I CHARYZMATU .....	37
---	----

Hilaria Emilia Głowczyńska SCM NOTATNIK DUCHOWY (wybór) .....	52
--	----

## STUDIUM

Agata Mirek (KUL) BŁOGOSŁAWIONY O. HONORAT – ARCHITEKT NIEPODLEGŁEJ POLSKI I JEGO DUCHOWE CÓRKI .....	58
---	----

Tadeusz Starzec OFMCap ODKRYCIA ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU .....	72
---	----

MEDYTACJA OBRAZU. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO: WPROWADZENIE. PRZYKŁADOWE MEDYTACJE OBRAZU: 1. Elżbieta Dorota Kowacz: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”. 2. Zdzisława Anna Piszczek WNO i Weronika Ewa Janiszewska WNO: Medytacja obrazu „Chusta Weroniki” Jerzego Dudy Gracz. 3. Aleksandra Kołodziejska SMDP: Medytacja obrazu św. Małgorzaty. 4. Natalia	
---	--

Jeleń: Medytacja obrazu z ołtarza głównego Pana Jezusa Ukrzyżowanego, Nowe Miasto, Sanktuarium bł. Honorata. 5. Maria Wyrebiak SNMPN: Klęczę u twych stóp, Trójjedyny Boże... 6. Maria Szulikowska: Chrystus umywający nogi Apostołom. 7. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO: Medytacje Ojca Honorata Koźmińskiego świętych wizerunków ..... 83

MOWY DO STWORZEŃ. Juliusz Pyrek OFMCap: WPROWADZENIE. Joanna Stepczyńska FZŚ: Kazanie do kwiatów. Anna Krasnowska FZŚ: Kazanie do lasów. Renata Czyżewska FZŚ: Zdźbło trawy. Anna Goździewska FZŚ: Kazanie do Słońca. Juliusz Pyrek OFMCap: Irrigua fontium! Przemysław Krasnowski FZŚ: Kazanie do kamieni. Ewa Dybowska FZŚ: Pozdrowienie żywiołów ... 112

Bogumiła Czemko SCM

WYJĄTKOWA OSOBA W WYJĄTKOWYCH CZASACH. SIOSTRA HILARIA EMILIA GŁÓWCZYŃSKA (1887-1939) ..... 120

KULT RELIKWII BŁ. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO: 1. Kult świętych relikwii. Małgorzata Magdalena Bajan CMN: 2. Nowe miejsce na mapie kultu bł. Honorata – kościół Ofiarowania Pańskiego w Warszawie ..... 127

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

EWANGELIA DZIECKA ..... 131

## HOMILIA

Łukasz Woźniak OFMCap

PROROK JAK OGIEŃ ..... 149

## WYWIADY

NIEPOKORNIE POKORNY. UTRATA WIARY ..... 153

ESTONIA TO KRAJ O KULTURZE POGAŃSKIEJ ..... 157

## ŚWIADECTWO

Marta Błaszak SMDP

SPOTKANIA NA PERYFERIACH ..... 160

## LITERATURA I SZTUKA

Piotra WNO CHŁOPIEC .....	169
Alina Wendt SMDP SZKATUŁA OJCA (J 17,11B) .....	175
Marta Błaszak SMDP MARIA MAGDALENA – SPOTKANIE Alina Wendt SMDP: Analiza i interpretacja .....	177
Euzebiusz Stateczny OFM POCZĄTEK „ŻYWOTA ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ŹRÓDŁOWYCH” .....	180

## REPORTAŻE

Agnieszka Szymańska CSNI „JEZUS CHRYSZTUS NASZA NADZIEJA!” SPOTKANIE PAPIEŻA FRANCISZKA Z OSOBAMI KONSEKROWANYMI NA LITWIE .....	185
Posłanniczki z Łotwy ŁOTWA ROK PO WIZYCIE PAPIEŻA FRANCISZKA .....	195

## ŚRODKI PRZEKAZU

Alina Wendt SMDP RECENZJA: BLOG O SIOSTRZE HILARII EMILII GŁÓWCZYŃSKIEJ SCM .....	200
--	-----

## BIOGRAM

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO O. EUZEBIUSZ FRANCISZEK STATECZNY OFM (1864-1921) .....	202
--	-----

## OD REDAKCJI

### OD REDAKCJI

Jesteśmy świadkami drastycznych przemian, jakie dokonują się na naszych oczach. Nawet jeśli nie można wyznaczyć jakiegoś jednego słupa granicznego, jakim było np. zburzenie w 1989 roku muru berlińskiego, nie można zaprzeczyć, że epoka bezsprzecznej światowej hegemonii USA należy już do przeszłości. Kryzys Kościoła, także w Polsce, ulega pogłębieniu. Młode pokolenie napawa więcej obawą niż nadzieją, czy podejmie wiarę ojców. O ile św. Jan Paweł II głosił, że nie ma już „społeczeństwa chrześcijańskiego”, obecne ruchy migracyjne, ów niekontrolowany exodus Afryki do Europy, który zapewne dopiero się rozpoczął, jest wyzwaniem, jakie jeszcze nie przeżywalismy.

Możemy oczywiście pozostawać skoncentrowani jedynie na naszych małych sprawach dnia codziennego, wypierając, że nic globalnego się nie dzieje, albo że owe globalne przemiany są daleko i nas nie dotyczą. Ale i to niczego nie gwarantuje, wcześniej czy później dociera do nas (lub dotrze) – w takiej czy innej postaci – zagmatwana rzeczywistość, której diagnoza jest coraz trudniejsza, bo pozbawiona punktów „pewnych”; rzeczywistość staje się coraz bardziej rozmyta, niejednoznaczna. Czego się trzymać? Już nie tylko runęły wszelkie autorytety, nie tylko podważane są najprostsze i do niedawna jeszcze najoczywistsze prawdy, a jest dobro karane, zło reklamowane i „wszechmocne” w tak wielu dziedzinach. Nowe, nieznane dotąd problemy moralne zdają się wisieć nad ludzkością XXI wieku jak czarna chmura, a odkrycia i eksperymenty naukowe zdają się być coraz bardziej odczłowieczone. Bo jak np. rozumieć handel organami za cenę życia więźniów i biedaków albo hodowlę mózgu ludzkiego, czego dokonali ostatnio biolodzy z Cambridge: wyhodowali oni z komórek macierzystych mózg ludzki – „na razie” – w rozmiarach zbliżonych do mózgu 14-tygodniowego embrionu ludzkiego...

Wciąż wiszą w powietrzu ewentualne decyzje NATO, czy w razie niepomyślnych wydarzeń wojować czy nie wojować w obronie Państw Bałtyckich? Trudno zresztą wymieniać ilość zagrożeń, zarówno tych zagranicznych, jak i najbliższych, jak choćby groźba wprowadzania do szkół degrengolady moralnej i swoistych kursów rozpusty... Ilu jeszcze Polaków wyemigruje z Ojczyzny, zgodnie z logiką wyrażoną w bolesnej dla nas uwadze geopolityka Luisa Gave: „Od 500 lat, by osiągnąć poważniejszy życiowy sukces, Polak musi wyjeżdżać z kraju”...

Poprzestaśmy więc na tym małym przytoczeniu niektórych faktów, które – chcemy czy nie – dotyczą życia Rodziny Honorackiej w takiej samej mierze, jak wszystkich innych.

---

W obecnym numerze „Wspólnoty Honorackiej” prezentujemy m.in. trzy przemówienia papieża Franciszka, jakie wygłosił w zeszłym roku na Litwie, Łotwie i w Estonii. Warto je przeczytać i przemyśleć łącznie z trzema artykułami o sytuacji Kościoła w tych krajach. Kolejnym dokumentem, jaki prezentujemy w numerze, jest następny fragment *Katechizmu zakonnego* autorstwa bł. Honorata. Dziś te proste z pozoru pytania i odpowiedzi mogą wnieść ład do naszego myślenia po ostatnich dokumentach na temat życia zakonnego, szczególnie po tekście *Młode wino, nowe bukłaki*.

Znajdziemy także opracowania „warsztatowe”, jak *Medytacja obrazu* i *Mowy do stworzeń*, które mają nam dopomóc w modlitwie. Sięgamy także do lektury o św. Franciszku, zarówno w praktycznej formie konspektu jego „duchowych odkryć”, jak i fragmentu lektury najprawdopodobniej czytanej i cenionej przez Ojca Honorata: *Żywot św. Franciszka z Asyżu na podstawie materiałów źródłowych* autorstwa o. Euzebiusza Statecznego OFM.

W roku 190. rocznicę urodzin Koźmińskiego – *Proroka jak ogień* prezentujemy małą refleksję nad honorackim rozumieniem dziecięctwa duchowego w artykule *Ewangelia dziecka*.

Po lekturze obecnego numeru „Wspólnoty” możemy zadać sobie pytanie: na ile wspólna refleksja Rodziny Honorackiej ułatwia nam znalezienie prawdy i oparcia w obecnych zagmatwanych czasach? Czym jeszcze należałoby się podzielić, by ułatwić sobie nawzajem proces dochodzenia do Prawdy? „Wspólnota” – jak zawsze – jest otwarta na nowych autorów i nowe teksty, nowe punkty widzenia. Skorzystajmy z tego i miejmy odwagę dzielić się swymi przemyśleniami. Jest to nam obecnie przecież bardzo potrzebne, może nawet – coraz bardziej, by Nadzieja i wzajemna Miłość wśród nas rosły.

*Alicja Kazimiera Bławdziewicz WNO*

## DOKUMENTY

*W dniach od 22 do 25 września 2018 roku Papież odbył podróż apostolską do Krajów Bałtyckich. Franciszek odwiedził Wilno i Kowno na Litwie, Rygę i Aglonę na Łotwie oraz estońską stolicę Tallin. Każdy z krajów przygotował oficjalne logo i motto papieskiej podróży. Dla Litwy jest to biały krzyż oraz symboliczny „podmuch Ducha Świętego” z zaznaczonymi barwami narodowymi oraz mottem „Jezus Chrystus – nasza nadzieja”. Łotewski symbol przedstawia wizerunek Matki Bożej z sanktuarium w Agłonie, patronki Łotwy, na tle konturu granic tego państwa. Zawołaniem towarzyszącym pielgrzymce są słowa z hymnu Ave Maris Stella „Monstra te esse matrem” – „Okaż, że jesteś matką”. Logo Estonii ukazuje Papieża Franciszka na tle mapy tego kraju w kolorze żółtym, barwie Watykanu. Zawiera także motto, które jest tytułem znanej estońskiej pieśni religijnej – „Obudź moje serce”.*

*23 września 2018 roku na Litwie w Kownie miało miejsce spotkanie z kapłanami, seminarzystami i osobami zakonnymi Krajów Bałtyckich. Poniżej treść tego przemówienia.*

*Papież Franciszek*

### **PRZEMÓWIENIE DO OSÓB KONSEKROWANYCH<sup>1</sup>**

Pamiętajcie! Jesteście synami męczenników! Dzisiejsze próby wiary. Bóg prostujący nasze drogi. Służba w obliczu braku sensu. Drzwi są otwarte. Przeżyta historia korzeniem rosnącego drzewa. Pobudzić misję Kościoła. Smutek duchowy jest chorobą, którą trzeba leczyć! Czego żąda od nas Pan? Wymiary bliskości. Mamusia-Kościół i mateczka-Maryja<sup>2</sup>

Drodzy Bracia i Siostry!  
Dobrego popołudnia!

Najpierw chciałbym powiedzieć o uczuciu, jakie żywię. Patrząc na was, widzę tuż za wami wielu męczenników, anonimowych męczenników, w tym sensie, że nie wiemy nawet, gdzie niektórzy z nich są pochowani. Ale [to]<sup>3</sup> także niektórzy z was, pozdrowiłem kogoś, kto zaznał więzienia.

#### **Pamiętajcie! Jesteście synami męczenników!**

By rozpocząć, przychodzi na myśl jedno słowo: nie zapominajcie, pamiętajcie. Jesteście synami męczenników. To jest wasza siła. A niech duch święta nie podpowiada wam czegoś innego, od tego, co przeżyli wasi przodkowie. Pamiętajcie o waszych męczennikach i zawsze bierzcie z nich przykład: nie

<sup>1</sup> Za: KAI, 23.09.2018, w: [https://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art.251,franciszek-do-duchownych-nie-badzie-funkcjonariuszami-boga-dokumentacja.html?utm\\_source=deon&utm\\_medium=link\\_artykul](https://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art.251,franciszek-do-duchownych-nie-badzie-funkcjonariuszami-boga-dokumentacja.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul)

<sup>2</sup> Sródtytuły oraz akapity dodano odredakcyjnie.

<sup>3</sup> W nawiasach kwadratowych wtrącenia odredakcyjne, których nie ma na stronie internetowej: tamże.

lękali się. Gdy rozmawiałem dziś z waszymi biskupami, stawiali mi pytanie: „Jak rozpocząć proces beatyfikacyjny wielu osób, co do których nie mamy dokumentów, ale wiemy, że są męczennikami?”. Cieszę się, miło, gdy słyszę o trosce o tych, którzy nam dali świadectwo. Są świętymi.

### **Dzisiejsze próby wiary**

Biskup (Linas Vodopjanovas OFM, odpowiedzialny za życie konsekrowane) mówił jasno, jak to czynią franciszkanie: „Dzisiaj często nasza wiara poddawana jest próbie”. Nie chodziło jemu o prześladowania dyktatorów. „Po tym, jak odpowiedzieliśmy na nasze powołanie, często nie doświadczamy radości ani w modlitwie, ani też w życiu wspólnotowym”.

Duch sekularyzacji, nuda w tym wszystkim, co dotyczy wspólnoty – to pokusa drugiego pokolenia. Nasi ojcowie walczyli, cierpieli, byli wtrącani do więzień, a my być może nie mamy sił, aby iść naprzód. Trzeba to uwzględniać.

W Liście do Hebrajczyków zawarta jest zachęta: „Przypomnijcie sobie dawniejsze dni”, nie zapominajcie o waszych przodkach (por. Hbr 10,32-39). Tę zachętę kieruję na początku do was.

### **Bóg prostujący nasze drogi**

Myślą przewodnią mojej wizyty w waszej ojczyźnie są słowa: „Jezus Chrystus – nasza nadzieja”. Teraz, pod koniec tego dnia, rozważamy tekst apostoła Pawła, który zachęca nas do wytrwałej nadziei. Czyni tę zachętę po tym, jak zapowiedział nam marzenie Boga dla każdej istoty ludzkiej, co więcej, dla całego stworzenia, to znaczy: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28); można by to przetłumaczyć dosłownie: „wyprostowuje” wszystkie sprawy.

Dziś chciałbym podzielić się z wami pewnymi cechami charakterystycznymi tej nadziei; cechami, do których przeżywania my – kapłani, seminarzyści, mężczyźni i kobiety konsekrowani – jesteśmy wezwani.

Przede wszystkim św. Paweł, zanim zachęcił nas do nadziei, trzykrotnie użył terminu: „wzdychać/jęczeć”: jęczy stworzenie, jęczą ludzie, wzdycha w nas Duch Święty (por. Rz 8,22-23.26). Jęczymy z powodu niewoli korupcji, wzdychamy za pełnią. Warto, abyśmy dzisiaj zadali sobie pytanie, czy to westchnienie jest w nas obecne, czy też przeciwnie, w naszych ciałach nic już nie woła, nic już nie tęskni za Bogiem żywym. Jak powiedział wasz biskup: „nie doświadczamy radości na modlitwie, ani w życiu wspólnotowym”. Ryk spragnionego jelenia z powodu braku wody, powinien być także naszym, w poszukiwaniu głębi, prawdy i piękna Boga.

### **Służba w obliczu braku sensu**

Najdrożsi, nie jesteśmy „funkcjonariuszami Boga!”. Być może „społeczeństwo dobrobytu” uczyniło nas zbyt nasyconymi, pełnymi dóbr i usług, a my

jesteśmy „przygnieceni” wszystkim i pełni pustki. Może to sprawiło, że jesteśmy oszołomieni lub opieszali, lecz niespełnieni. Co gorsza, czasami już nie odczuwamy głodu.

My, mężczyźni i kobiety szczególnej konsekracji, nigdy nie możemy sobie pozwolić na utratę tego jęku/wzdychania, tego niepokoju serca, które tylko w Panu znajdzie spoczynek<sup>4</sup>. Niepokój serca. Żadna pilna informacja, żadna natychmiastowa komunikacja wirtualna nie może pozbawić nas konkretnych, długich okresów, by zdobyć [się] – bo o to właśnie chodzi, o stały wysiłek – aby zdobyć [się na] codzienny dialog z Panem poprzez modlitwę i adorację. To troska o podtrzymywanie pragnienia Boga, jak napisał św. Jan od Krzyża: „staraj się trwać zawsze na modlitwie i pośród zajęć fizycznych nie zaniedbuj jej. Czy jesz, czy pijesz, czy rozmawiasz, czy obcujesz ze świeckimi, czy cokolwiek innego czynisz, staraj się tak postępować, by pragnąć Boga i kierować do Niego uczucia swego serca”<sup>5</sup>.

Ten jęk/wzdychanie pochodzi również z kontemplacji świata ludzi, jest apelem o pełnię w obliczu niezaspokojonych potrzeb naszych najuboższych braci i sióstr, w obliczu braku sensu w życiu młodych ludzi, samotności osób starszych, w obliczu nadużyć przeciwko środowisku. To pragnienie, by organizować się, by wpływać na wydarzenia narodu, miasta. Nie jako presja czy sprawowanie władzy, ale jako służba. Wołanie naszego ludu musi nas poruszyć, jak Mojżesza, któremu Bóg objawił cierpienia swego ludu podczas spotkania przy płonącym krzewie (por. Wj 3,9). Słuchanie głosu Boga na modlitwie sprawia, że widzimy, słyszymy, znamy cierpienie innych, abyśmy mogli ich [od nich] uwalniać. Ale musi nas także poruszyć, gdy nasz lud przestał jęczeć i przestał poszukiwać wody, która gasi pragnienie. Jest to także chwila na rozeznanie, co znieczula głos naszego ludu.

Wołanie, które sprawia, że szukamy Boga na modlitwie i w uwielbieniu, jest tym samym, które sprawia, że słuchamy jęku naszych braci. Oni „w nas pokładają nadzieję” i musimy, wychodząc z uważnego rozeznanie, zorganizować się, zaplanować i być odważni oraz twórczy w naszym apostołstwie. Niech nasza obecność nie będzie skazana na improwizację, ale niech odpowiada na potrzeby Ludu Bożego, a tym samym niech będzie zaczynem w cieście<sup>6</sup>.

### **Drzwi są otwarte**

Ale Apostoł mówi również o stałości; stałości w cierpieniu, stałości trwania w dobrym. Oznacza to bycie skoncentrowanym na Bogu, trwanie mocno zakorzenionymi w Nim, będąc wiernymi Jego miłości.

Wy, najstarsi wiekiem – jakże nie wspomnieć abp. Sigitasa Tamkevičiusa – będziecie potrafili świadczyć o tej stałości w cierpieniu, o tym „uwierzeniu

<sup>4</sup> Por. św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1,1.

<sup>5</sup> *Cztery wskazówki dla pewnego zakonnika, by mógł osiągnąć doskonałość*, 9.

<sup>6</sup> Por. Franciszek, *Adhortacja apostołska Evangelii gaudium*, 33.



nadziei wbrew nadziei” (por. Rz 4,18). Przemoc zastosowana wobec was, z powodu obrony wolności obywatelskiej i religijnej, przemoc zniesławiania, uwięzienia i deportacja nie mogły pokonać waszej wiary w Jezusa Chrystusa, Pana dziejów. Dlatego macie nam wiele do powiedzenia i do nauczenia, a także wiele do zaproponowania, bez konieczności osądzania pozornej słabości młodszych. A wy, młodszy, kiedy w obliczu zniechęcających was małych frustracji macie skłonność do zamykania się w sobie, uciekania się do postaw i uników, które są niezgodne z waszą konsekracją, poszukujcie waszych korzeni i spójrzcie na drogę przebytą przez starszych.

Widzę, że są tutaj także i młodzi. Powtarzam, bo są młodzi [jak] wy, młodszy, kiedy w obliczu zniechęcających was małych frustracji macie skłonność do zamykania się w sobie, uciekania się do postaw i uników, które są niezgodne z waszą konsekracją, poszukujcie waszych korzeni i spójrzcie na drogę przebytą przez starszych. Lepiej, abyście obrali inną drogę, [aniżeli] żeby żyć w przeciętności; jeszcze jest czas, a drzwi są otwarte. To właśnie prześladowania nakreślają cechy charakterystyczne nadziei chrześcijańskiej, ponieważ kiedy jest to tylko nadzieja ludzka, możemy się frustrować i być zmiażdżeni niepowodzeniem. Ale nie dzieje się tak w przypadku nadziei chrześcijańskiej: wychodzi z nich czystsza, bardziej doświadczona w tyglu udręki.

#### **Przeżyta historia korzeniem rosnącego drzewa**

To prawda, że są to inne czasy i żyjemy w innych strukturach, ale prawdą jest także, iż te rady są lepiej przyswajane, gdy ci, którzy przeżyli owe trudne doświadczenia nie zamykają się, ale dzielą się nimi, wykorzystując wspólne chwile. Ich historie nie są wypełnione nostalgią za czasami minionymi, przedstawianymi jako lepsze, ani też jako ukryte oskarżenia przeciwko tym, którzy mają bardziej kruche struktury uczuciowe.

Zapewnienie stałości danej wspólnocie uczniów jest skuteczne, kiedy potrafi [się] włączyć, jak ów uczony w Piśmie, nowe i stare (por. Mt 13,52), kiedy zdajemy sobie sprawę, że przeżyta historia jest korzeniem, aby drzewo mogło się rozwijać.

#### **Pobudzić misję Kościoła**

Wreszcie, spoglądanie na Jezusa Chrystusa jako naszą nadzieję, oznacza utożsamienie się z Nim, wspólnotowe uczestnictwo w Jego losie. Dla apostoła Pawła spodziewane zbawienie nie ogranicza się do aspektu negatywnego – wyzwolenia z udręki wewnętrznej lub zewnętrznej, doczesnej czy eschatologicznej – ale kładzie on nacisk na coś bardzo pozytywnego: udział w chwalebnym życiu Chrystusa (por. 1 Tes 5,9-10), uczestnictwo w Jego chwalebnym królestwie (por. 2 Tm 4,18), odkupienie ciała (por. Rz 8,23-24). Zatem jest to kwestia dostrzeżenia tajemnicy wyjątkowego i niepowtarzalnego projektu, jaki Bóg ma dla każdego, dla każdego z nas. Ponieważ nie ma nikogo, kto znalazł nas i po-

znał tak głęboko jak Bóg. On nas bowiem przeznaczył do czegoś, co wydaje się niemożliwe, ufając bezgranicznie, że odtworzymy obraz Jego Syna. Złożył On w nas swoje oczekiwania, a my w Nim pokładamy nadzieję.

My, jest to „my”, które włącza, ale także przekracza i przewyższa „ja”. Pan powołuje nas, usprawiedliwia i uwielbia wspólnie, razem; tak razem, że obejmuje całe stworzenie. Wielokrotnie kładziemy tak duży nacisk na osobistą odpowiedzialność, że wymiar wspólnotowy stał się tłem, jedynie ozdobą. Ale Duch Święty jednoczy nas, godzi nasze różnice i rodzi nowe dynamiki, aby pobudzić misję Kościoła<sup>7</sup>.

Ta świątynia, w której się zebraliśmy, jest pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła. Obaj apostołowie byli świadomymi skarbu, jaki im dano; obaj w różnych chwilach i na różny sposób zostali zaproszeni do „wypłynięcia na głębiej” (por. Łk 5,4). Wszyscy jesteśmy w łodzi Kościoła, zawsze starając się wołać/wzdychać do Boga, być wytrwałymi pośród udręk i mieć Jezusa Chrystusa jako przedmiot naszej nadziei. Ta łódź uznaje za centrum swej misji głoszenie tej oczekiwanej chwały, którą jest obecność Boga pośród swego ludu w Zmartwychwstałym Chrystusie i która pewnego dnia, wyczekiwanego żarliwie przez całe stworzenie, objawi się w dzieciach Bożych. To jest wyzwanie, jakie nas pobudza: nakaz ewangelizacji. To jest motyw naszej nadziei i naszej radości.

### **Smutek duchowy jest chorobą, którą trzeba leczyć!**

Ileż razy spotykamy smutnych księży czy osoby konsekrowane. Smutek duchowy jest chorobą. Smutni, bo nie wiedzą... Smutni, bo nie znajdują miłości, bo nie są zakochani: nie są zakochani w Panu. Porzucili życie rodzinne, małżeńskie i chcieli pójść za Panem, ale teraz zdaje się, że się zmęczyli i pojawia się smutek.

Gdy poczujecie się smutni, zatrzymajcie się i szukajcie mądrego księdza czy mądrej siostry. Nie w tym sensie mądrych, że zdobyli stopnie uniwersyteckie, ale mądrych dlatego, że potrafili daleko pójść w miłości. Idźcie szukać rady. Kiedy zaczyna się ów smutek, możemy przewidywać, że jeśli nie zostanie uleczony na czas, uczyni was starymi kawalerami i starymi pannami, mężczyznami i kobietami bezpłodnymi. Tego smutku trzeba się bać. Sieje go diabeł.

A dzisiaj tym morzem ludzi będą „nieustannie nowe scenariusze i wyzwania” owego Kościoła wychodzącego.

### **Czego żąda od nas Pan?**

Musimy ponownie zadać sobie pytanie: czego żąda od nas Pan? Jakie peryferie najbardziej potrzebują naszej obecności, aby przynieść im światło Ewangelii?<sup>8</sup>

<sup>7</sup> Tamże, 131.

<sup>8</sup> Tamże, 20.

W przeciwnym razie, jeśli nie będziecie mieli radości powołania, kto uwierzy, że Jezus Chrystus jest naszą nadzieją? Tylko nasz przykład życia da świadectwo naszej nadziei pokładanej w Nim.

Jest jeszcze coś innego, co należy łączyć ze smutkiem – mylenie powołania z przedsiębiorstwem, firmą, która daje zatrudnienie. „Pracuję w tej dziedzinie, to mnie ekscytuje i jestem szczęśliwy, bo to mam”. Ale jutro przychodzi biskup, inny albo ten sam, przełożona czy przełożony i mówi tobie: „Nie! Zerwij z tym, i udaj się gdzie indziej”. To chwila porażki. Dlaczego? Ponieważ w tym momencie zdajesz sobie sprawę, że poszedłeś drogą dwuznaczną. Zdajesz sobie sprawę, że Pan, który powołał ciebie do miłości, jest tobą zawiedziony, bo wolałeś być biznesmenem.

Na początku powiedziałem wam, że życie osoby, która idzie za Jezusem nie jest życiem funkcjonariusza czy funkcjonariuszki. Jest to życie umiłowania Pana i gorliwości apostołskiej wobec ludzi. Nakreślę karykaturę: co czyni ksiądz-funkcjonariusz? Ma ściśle wyznaczone godziny, swoje biuro. Otwiera je o właściwej porze, wykonuje pracę, zamyka biuro, a ludzie są na zewnątrz. Nie zbliża się do ludzi.

### **Wymiary bliskości**

Drodzy bracia i siostry, jeśli nie chcecie być funkcjonariuszami, powiem wam jedno słowo: *bliskość*. Bliskość tabernakulum: sam na sam z Panem i bliskość z ludźmi. „Ależ Ojcze, ludzie nie przychodzą!”. „To idź ich poszukaj!” „Ale młodzi dzisiaj nie przychodzą!”. To coś wymyśl: [np.] oratorium, by za nimi nadażać, aby im pomóc.

Bliskość wobec ludzi i bliskość z Panem w tabernakulum!

Pan chce, byście byli pasterzami ludu, a nie urzędnikami państwa. Potem powiem coś do sióstr, ale później...

Bliskość oznacza miłosierdzie. Na tej ziemi, gdzie Jezus objawił się jako Jezus Miłosierny, kapłan nie może nie być miłosierny. Dotyczy to zwłaszcza konfesjonału. Pomyślcie, jak Jezus przyjąłby tę osobę? (która przychodzi do konfesjonału). Życie dostatecznie obito tego biedaka. Pozwól jemu odczuć objęcie w ramionach przebaczonego Ojca. Jeśli na przykład nie możesz mu udzielić rozgrzeszenia, daj mu pocieszenie brata, ojca. Dodaj mu otuchy, by szedł naprzód. Przekonaj go, że Bóg przebacza wszystko. Ale trzeba to czynić z serdecznością ojca. Nigdy nie wolno nikogo wypędzać z konfesjonału! „Spójrz, teraz nie możesz... teraz nie mogę, ale Bóg cię miłuje, módl się, wróc i porozmawiamy”. W ten sposób. Bliskość. To oznacza bycie ojcem.

Czy dla ciebie nie jest ważny ten grzesznik, którego przepędzasz w taki [nierozważny] sposób? Nie mówię o waszych realiach, bo was nie znam. Mówię o innych sytuacjach.

I miłosierdzie. Konfesjonał to nie gabinet psychiatryczny. Konfesjonał nie jest dla drażenia w ludzkich sercach. Dlatego, drodzy księża, bliskość oznacza dla was także posiadanie miłosiernego serca. A czy wiecie, gdzie nabywa się serca miłosiernego? [Przed] tabernakulum.

### **Mamusia-Kościół i mateczka-Maryja**

A wy, drogie siostry – wiele razy widzimy wspaniałe siostry (wszystkie siostry są wspaniałe) – ale, które plotkują bez przerwy. Zapytajcie jednak tej, która jest (...) tam z tyłu na pierwszym miejscu, przedostatniej, czy miała w więzieniu czas na plotki, gdy szyła rękawice?

Proszę was bardzo: bądźcie matkami! Jesteście bowiem ikoną Kościoła i Matki Bożej. Niech każda osoba, która was zobaczy, widzi mamusię-Kościół i mateczkę-Maryję. O tym nie zapominajcie. A Matka Kościół nie jest starą panną, nie plotkuje – miłuje, służy, sprawia rozwój. Wasza bliskość wyraża się w macierzyństwie, w byciu ikoną Kościoła, ikoną Matki Bożej.

Bliskość tabernakulum i [praktykowanie] modlitwy. To pragnienie duszy, o którym mówiłem, oraz wobec innych osób. Posługa kapłańska i życie konsekrowane – nie jak funkcjonariusze, ale [to posługa] ojców i matek, posługa miłosierdzia. A jeśli tak będziecie czynić, [to wtedy,] gdy będziecie starcami, to będziecie mieli przepiękny uśmiech i jaśniejące oczy. Będziecie mieli duszę wypełnioną czułością, łagodnością, miłosierdziem, miłością, ojcostwem i macierzyństwem.

I módlcie się za tego biednego biskupa [Franciszka]. Dziękuję.

*Papież Franciszek podczas swej dwudziestej piątej apostolskiej podróży na Litwę, Łotwę i do Estonii (22-25.09.2018), 24 września 2018 roku wygłosił m.in. historyczne przemówienie w katedrze luterkańskiej w Rydze do przedstawicieli dziesięciu Kościołów, które publikujemy poniżej.*

*Litwa jest krajem z katolicką większością (osiemdziesiąt procent ludności); na Łotwie katolicy stanowią dwadzieścia procent ludności; w Estonii zaś odsetek ten wynosi pół procent (około sześć tys. osób), a co ciekawe – jak podaje „Watican News”: „Największe zainteresowanie wiarą katolicką istnieje w środowiskach naukowych i artystycznych”<sup>1</sup>. Na Litwie jest siedemset dwanaście katolickich parafii, na Łotwie – dwieście sześćdziesiąt trzy, a w Estonii – dziewięć<sup>2</sup>.*

*Papież Franciszek*

## **CHRYSTUS JEST W STANIE ROZBIĆ SCHEMATY, W KTÓRYCH ZAMIERZAMY GO UWIEZIC<sup>3</sup>**

Radość spotkania. Tożsamość nie jest atrakcją muzealną. Muzyka Ewangelii.  
Jezus nigdy nie przestaje błagać. Pan da siłę<sup>4</sup>

### **Radość spotkania**

Cieszę się, że mogę spotkać się z wami, na tej ziemi charakteryzującej się urzeczywistnianiem drogi szacunku, współpracy i przyjaźni między różnymi Kościołami chrześcijańskimi, którym udało się stworzyć jedność, zachowując charakterystyczne dla siebie bogactwo i to, co je wyróżnia. Odważę się powiedzieć, że jest to „ekumenizm żywy” i stanowi jedną z cech charakterystycznych Łotwy. Bez wątplenia jest to powód do nadziei i dziękczynienia.

Dziękuję arcybiskupowi Jānisowi Vanagsowi, że otworzył nam drzwi tego domu, aby mogło się odbyć nasze spotkanie modlitewne. Ten dom katedralny od ponad 800 lat gości życie chrześcijańskie tego miasta. Jest on wiernym świadkiem naszych braci, którzy tutaj przybywali, by oddawać cześć Bogu, modlić się, podtrzymywać nadzieję w chwilach cierpienia i znaleźć odwagę, aby stawić czoła okresom pełnym niesprawiedliwości i cierpienia.

Dziś nas gości, ponieważ Duch Święty stale tworzy osobiście między nami więzi komunii, a tym samym czyni także i nas budowniczymi jedności pośród naszego ludu, aby nasze różnice nie stawały się podziałami. Pozwólmymy, aby

<sup>1</sup> Informacja z 21 września 2018.

<sup>2</sup> Dane statystyczne za: <https://www.gosc.pl/doc/5038339.Papiez-udaje-sie-w-sobote-na-Litwe-Lotwe-i-do-Estonii>

<sup>3</sup> Tłumaczenie na język polski za: <https://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,254,cale-przemowienie-papieza-w-katedrze-w-rydze-chrystus-jest-w-stanie-rozbic-schematy-w-ktorych-zamierzamy-go-uwiezic.html>

<sup>4</sup> Śródtytuły oraz podział na akapity zostały nadane odredakcyjnie.

Duch Święty przyoblekł nas orężem dialogu, zrozumienia, dążeniem do wzajemnego szacunku i braterstwa (por. Ef 6,13-18).

### **Tożsamość nie jest atrakcją muzealną**

W tej katedrze znajdują się jedne z najstarszych organów Europy, które w czasie swej inauguracji były największe na świecie. Możemy sobie wyobrazić jak towarzyszyły one życiu, kreatywności, wyobraźni i pobożności wszystkich, którzy dali się ogarnąć ich muzyką. Były narzędziem Boga i ludzi, by wzniesić spojrzenie i serce. Dziś są symbolem tego miasta i tej katedry.

Dla mieszkańca tego miejsca są to nie tylko monumentalne organy, ale są częścią jego życia, jego tradycji, jego tożsamości. Natomiast dla turysty, są w sposób naturalny obiektem artystycznym, który trzeba poznać i sfotografować. Zawsze jednak istnieje pewne niebezpieczeństwo – zamieniania się mieszkańców w turystów. Czynienie z tego, co jest naszą tożsamością, przedmiotu z przeszłości, muzealnej atrakcji turystycznej, przypominającej dawne czyny, o wielkiej wartości historycznej, ale który przestał poruszać serce słuchaczy.

Dokładnie to samo może stać się z wiarą. Możemy przestać czuć się chrześcijanami będącymi u siebie i stać się turystami. Co więcej, możemy powiedzieć, że całą naszą tradycję chrześcijańską może spotkać ten sam los: może być w końcu sprowadzona do obiektu z przeszłości, zamkniętego w murach naszych kościołów. Przestaje nadawać ton melodii zdolnej do poruszenia i inspirowania życia i serca tych, którzy jej słuchają. Jednak, jak stwierdza usłyszana przez nas Ewangelia, nasza wiara nie ma być ukryta, ale upowszechniana i powinna rozbrzmiewać w różnych dziedzinach życia społecznego, aby wszyscy mogli podziwiać jej piękno i być oświeconymi jej światłem (por. Łk 11,33).

### **Muzyka Ewangelii**

Jeśli muzyka Ewangelii stanie się tylko piękną partyturą przeszłości, a nie będzie rozbrzmiewała, nie będzie wykonywana w naszym życiu, to nie będzie już umiała przerwać, zakłócić zanudzających monotonii, uniemożliwiających ożywienie nadziei, czyniąc w ten sposób wszystkie nasze wysiłki bezowocnymi.

Jeśli muzyka Ewangelii przestanie rozbrzmiewać w naszych wnętrzach, to utracimy radość wypływającą ze współczucia, czułość, rodzącą się z ufności, zdolność pojednania, mającą swoje źródło w świadomości, że jesteśmy tymi, którym przebaczone, i tymi, którzy są posłani.

Jeśli muzyka Ewangelii przestaje rozbrzmiewać w naszych domach, na naszych ulicach, w miejscach pracy, w polityce i w gospodarce, to wyłączymy melodię, która pobudzała nas do walki o godność każdego człowieka, niezależnie od pochodzenia, zamykając się w tym, co „moje”, zapominając o tym, co „nasze”: o wspólnym domu, będącym udziałem nas wszystkich.



Jeśli muzyka Ewangelii przestaje rozbrzmiewać, to tracimy dźwięki, które poprowadzą nasze życie ku niebu, okopując się w jednym z najgorszych nieszczęść naszych czasów: samotności i izolacji. Jest to choroba, która pojawia się u tych, którzy nie mają żadnych więzi, i którą można spotkać u osób starszych pozostawionych swojemu losowi, jak również u młodych pozbawionych punktów odniesienia i szans na przyszłość.

### **Jezus nigdy nie przestaje błagać**

Ojcze, „aby wszyscy byli jedno, (...) aby świat uwierzył” (J 17,21). Dzięki Bogu te słowa wciąż mocno rozbrzmiewają pośród nas. To słowa Jezusa, który przed złożeniem swojej ofiary modli się do Ojca. To Jezus Chrystus, patrząc na swój krzyż oraz krzyż wielu naszych braci, nie przestaje błagać Ojca. To nieustanny szept tej modlitwy wytycza szlak i wskazuje drogę, którą mamy pójść. Zanurzeni w Jego modlitwie, jako wierzący w Niego i w Jego Kościół, pragnąc komunii łaski, którą od wieczności ma Ojciec, znajdziemy jedyną możliwą drogę dla każdego ekumenizmu: w krzyżu cierpienia wielu młodych, osób starszych i dzieci, często narażonych na wyzysk, brak sensu, na brak szans i samotność. Patrząc na Ojca i na nas, swoich braci, Jezus nigdy nie przestaje błagać: aby wszyscy stanowili jedno.

Misja wciąż wzywa nas do jedności i domaga się od nas jedności. Jest to misja wymagająca od nas zaprzestania spoglądania na rany przeszłości i zaniechania każdej postawy autoreferencyjnej, aby skupić się na modlitwie Nauczyciela. To misja domaga się, aby muzyka Ewangelii nie przestała rozbrzmiewać na naszych placach.

### **Pan da siłę**

Niektórzy mogą posunąć się do stwierdzenia: przyszło nam żyć w czasach trudnych i złożonych. Inni mogą nawet pomyśleć, że w naszych społeczeństwach chrześcijanie mają coraz mniej miejsca do działania i wpływania, ze względu na wiele czynników, takich jak sekularyzm lub logika indywidualistyczna. Nie może to prowadzić do postawy zamknięcia, obrony, ani nawet rezygnacji. Nie można nie przyznać, że na pewno nie są to czasy łatwe, zwłaszcza dla wielu naszych braci, którzy na własnym ciele doświadczają wygnania, a nawet męczeńskiej śmierci z powodu swej wiary. Ale ich świadectwo prowadzi nas do odkrycia, że Pan nadal nas wzywa i zaprasza do przeżywania Ewangelii z radością, wdzięcznością i radykalizmem. Jeśli Chrystus uznał nas za godnych, aby żyć w tych czasach, w tej godzinie – jedynych, jakie mamy – nie możemy dać się pokonać przez strach lub pozwolić, by przeminęły bez wzięcia na siebie odpowiedzialności z radością i wiernością.

Pan da nam siłę, by uczynić z każdego czasu, z każdej chwili, każdej sytuacji okazję do komunii i pojednania z Ojcem i z braćmi, zwłaszcza tymi, którzy są obecnie uważani za gorszych lub za materiał do odrzucenia. Jeśli Chrystus

uznał nas za godnych, abyśmy śpiewali melodię Ewangelii, czy przestaniemy to czynić?

Jedność, do której wzywa nas Pan, jest zawsze jednością w kluczu misyjnym, wymagającą od nas wyjścia i dotarcia do serca naszych ludzi i kultur, postmodernistycznego społeczeństwa, w którym żyjemy, „tam, gdzie kształtują się nowe narracje i paradygmaty, dotrzeć ze słowem Bożym do najgłębszych zakamarków duszy miasta”<sup>5</sup>.

Uda nam się zrealizować tę misję ekumeniczną, jeśli pozwolimy, aby przeniknął nas duch Chrystusa, który jest w stanie „rozbić uciążliwe schematy, w których zamierzamy Go uwięzić, i zaskakuje nas swą nieustanną boską kreatywnością. Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata”<sup>6</sup>.

Drodzy bracia i siostry, niech nie przestaje brzmieć pośród nas muzyka Ewangelii! Niech nie przestaje rozbrzmiewać to, co pozwala naszemu sercu, by nadal marzyło i dążyło do pełnego życia, do którego Pan powołuje nas wszystkich: bycia Jego uczniami-misjonarzami pośród świata, w którym żyjemy.

<sup>5</sup> Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 74.

<sup>6</sup> Tamże.



*Estonia to kraj wielu narodowości i religii, ale 70% ludności określa siebie jako bezwyznaniowców. Jedną czwartą ludności stanowią Rosjanie. Stolica Tallin (ok. 435 tys. mieszkańców) stanowi ważny port bałtycki, a Stare Miasto jest wpisane do księgi UNESCO. Liczne fiordy i wyspy. Około 100 tys. Estończyków na 1,3 mln mieszkańców wyemigrowało. Św. Jan Paweł II odwiedził Estonię w 1993 roku. Poniżej papieskie przemówienie do estońskiej młodzieży, wygłoszone – dodajmy – na mniej niż miesiąc przed rozpoczęciem się w Rzymie synodu na temat duszpasterstwa młodzieży „Młodzież, wiara i rozeznawanie powołania” (3-28 października 2018). Obecnie możemy ten papieski tekst przemyśleć w kontekście posynodalnej adhortacji apostołskiej „Christus vivit” z 25 marca 2019 roku.*

*Papież Franciszek*

## **PRZEMÓWIENIE DO ESTOŃSKIEJ MŁODZIEŻY<sup>1</sup>**

Wspólna wędrówka. Towarzyszyć i rozumieć. Pokornie słuchać. Gdzie jest Jezus, tam jest odnowa. Gest Krzyża mocniejszy od słów. Misyjna otwartość – Bóg nie boi się obrzeży. Niespodzianki Pana<sup>2</sup>

Drodzy Młodzi,

Dziękuję za wasze serdeczne przyjęcie, za wasze śpiewy i świadectwa Lisbel, Tauri i Mirko. Jestem wdzięczny za miłe i piękne słowa arcybiskupa Estońskiego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego, Urmasa Viilmy, a także za obecność Przewodniczącego Rady Kościołów Estonii, arcybiskupa Andresa Põdera, jak i biskupa Philippe’a Jourdana, administratora apostołskiego w Estonii oraz innych przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich obecnych w tym kraju. Jestem też wdzięczny za obecność pani prezydent Republiki.

### **Wspólna wędrówka**

Jest zawsze czymś pięknym zgromadzić się, dzielić się świadectwami życia, wyrażać to, co myślimy i czego pragniemy. Bardzo dobrze, gdy jesteśmy razem my, którzy wierzymy w Jezusa Chrystusa. Spotkania te urzeczywistniają marzenie Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy: „aby wszyscy stanowili jedno (...) aby świat uwierzył” (J 17,21).

Jeśli spróbujemy spojrzeć na siebie jako na pielgrzymów idących razem, to nauczymy się otwierać nasze serca z ufnością na towarzysza drogi, bez podejrzeń, bez nieufności, patrząc tylko na to, czego naprawdę poszukujemy: pokoju przed obliczem jedyne Boga. A ponieważ pokój wymaga zaangażowania osobistego, to zaufanie jest także czymś budowanym osobiście i jest źródłem

<sup>1</sup> Za: <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-franciszka-do-estonskiej-mlodziezy/>

<sup>2</sup> Śródtytuły oraz podział na akapity dodane odredakcyjnie.

szczęścia: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5,9). A tę drogę przemierzajmy nie tylko z ludźmi wierzącymi, ale ze wszystkimi. Wszyscy mają nam coś do powiedzenia.

### **Towarzyszyć i rozumieć**

Wielki obraz znajdujący się w absydzie tego kościoła zawiera zdanie z Ewangelii św. Mateusza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Wy, młodzi chrześcijanie, możecie utożsamiać się z niektórymi elementami tego fragmentu Ewangelii.

Wcześniej św. Mateusz mówi nam, że Jezus kumuluje rozczarowania. Najpierw narzeka, ponieważ zdaje się, że tym, do których się zwraca, nic nie pasuje (por. Mt 11,16-19). Wam młodym często się przytrafia, że otaczający was dorośli nie wiedzą, czego chcą lub czego po was się spodziewają. Czasami, gdy widzą, że jesteście bardzo szczęśliwi, są podejrzliwi, a jeśli widzą, że jesteście zrozpaczeni, relatywizują to, co wam się przydarza.

W konsultacji poprzedzającej Synod, który wkrótce rozpocznie obrady i podczas którego podejmiemy refleksję na temat ludzi młodych, wielu z was prosiło, aby ktoś wam towarzyszył i rozumiał was, nie osądzając oraz potrafił was wysłuchać, a także odpowiadać na pytania<sup>3</sup>. Nasze Kościoły chrześcijańskie – i śmiem powiedzieć, że wszelka działalność religijna zorganizowana instytucjonalnie – niosąc ze sobą postawy, w których łatwiej było nam mówić, doradzać, proponować na podstawie naszego doświadczenia, niż słuchać, pozwolić, byśmy się zastanowili i poznali to, czym żyjecie.

Wiele razy wspólnoty chrześcijańskie zamykają się, nie zdając sobie z tego sprawy i nie słuchają waszych niepokojów. Wiemy, iż chcecie i oczekujecie, „że nie będzie wam towarzyszył nieustępliwy sędzia lub lękliwy i nadopiekuńczy rodzic, powodujący uzależnienie, ale ktoś, kto nie boi się własnej słabości i wie, jak sprawić, żeby jaśniał skarb, który nosi w sobie, jak w glinianym naczyniu (por. 2 Kor 4, 7)”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Por. Synod poświęcony młodzieży, *Instrumentum laboris*, 132.

<sup>4</sup> Tamże, 142.

Chcę wam dziś tutaj powiedzieć, że jeśli płaczecie, chcemy z wami płakać, towarzyszyć naszym aplauzem i śmiechem waszej radości, pomóc wam żyć, naśladować Pana<sup>5</sup>.

### **Pokornie słuchać**

Wy chłopcy i dziewczęta, młodzi wiedźcie o tym, że jeśli jakaś wspólnota chrześcijańska jest naprawdę chrześcijańska, nie uprawia prozelityzmu. Jedynie słucha, przyjmuje, towarzyszy i przemierza drogę, ale nie narzuca.

Jezus narzeka także na miasta, które odwiedził, dokonując w nich więcej cudów i okazując im większe gesty czułości i bliskości. Ubolewa, że brakuje im instynktu i że nie uświadamiają sobie, iż przemiana, jaką przyszedł im zaproponować, była pilna, nie cierpiąca zwłoki. Posunął się nawet do stwierdzenia, że są bardziej uparte i zaślepione niż Sodomia (por. Mt 11,20-24).

A kiedy my dorośli zamykamy się wobec rzeczywistości, która jest już faktem, mówicie szczerze: „Czyż tego nie widzicie?”. A niektórzy odważniejsi mają odwagę powiedzieć: „Czyż nie zauważacie, że nikt już was nie słucha, że nikt wam nie wierzy?”<sup>6</sup>. Naprawdę musimy się nawrócić, aby odkryć, że aby być przy was, musimy skorygować wiele istniejących sytuacji, które w ostatecznym rozrachunku was odsuwają.

<sup>5</sup> W posynodalnej adhortacji apostołskiej papieża Franciszka *Christus vivit* (dalej: Ch-vi) czytamy, że: „słuchanie obejmuje trzy różne i uzupełniające się wrażliwości lub uwagi. Pierwsza wrażliwość lub uwaga skierowana jest na osobę. Chodzi o słuchanie drugiego, który oddaje siebie w swoich słowach. Znakiem tego słuchania jest czas poświęcony drugiemu. (...) [Młody człowiek] Musi czuć, że słucham go bezwarunkowo (...). W taki sposób słucha Pan, podążając wraz z uczniami z Emaus (...). Drugą wrażliwością lub uwagą jest rozeznawanie. Chodzi o uchwycenie właściwego momentu, w którym dostrzega się łaskę lub pokusę. (...) To słuchanie jest ukierunkowane na rozeznanie zbawczych słów dobrego Ducha, który oferuje nam prawdę o Panu, ale także rozeznanie pułapek złego ducha – jego oszustw i jego uwodzenia. Musisz mieć odwagę, czułość i delikatność, które są niezbędne, aby pomóc drugiemu rozróżnić prawdę oraz oszustwa lub wymówki. (...) Trzecia wrażliwość lub uwaga polega na słuchaniu impulsów, których inni doświadczają z wyprzedzeniem. To jest głębokie wsłuchiwanie się w to, dokąd ten drugi naprawdę chce iść. (...) W tym słuchaniu zwraca się uwagę na ostateczną intencję, która decyduje o kształcie życia, ponieważ istnieje ktoś taki jak Jezus, który rozumie i ceni tę ostateczną intencję serca. (Punkty 291-294). Przyp. red.

<sup>6</sup> Ch-vi, 39-41: „Dlatego konieczne jest, aby Kościół nie był zbyt skoncentrowany na sobie samym, ale aby przede wszystkim odzwierciedlał Jezusa Chrystusa. To zakłada, że pokornie uzna on, iż pewne konkretne kwestie muszą się zmienić, a w tym celu musi także poznać wizję, a nawet krytykę ludzi młodych. Na Synodzie przyznano, że «znaczna liczba ludzi młodych z różnych przyczyn niczego nie oczekuje od Kościoła, ponieważ nie uważa go za znaczący dla ich życia. Co więcej, niektórzy wyraźnie proszą o pozostawienie ich w spokoju, ponieważ odczuwają jego obecność jako uciążliwą, a nawet irytującą. (...)». Aby być wiarygodnym dla młodych, Kościół musi niekiedy odzyskać pokorę i po prostu słuchać, rozpoznać w tym, co mówią inni, światło, które może mu pomóc w lepszym odkryciu Ewangelii. Kościół w defensywie, tracący pokorę, który przestaje słuchać, nie pozwala na podawanie w wątpliwość, traci młodość i zamienia się w muzeum. Jak w ten sposób może przyjąć marzenia młodych?”. Przyp. red.

Wiemy – jak nam powiedzieliście – że wielu młodych ludzi o nic nas nie pyta, ponieważ nie uważa nas za partnera rozmowy znaczącego dla ich życia<sup>7</sup>. To straszne, kiedy jakiś Kościół, jakaś wspólnota zachowuje się w taki sposób, że młodzi sądzą, iż tacy ludzie nie mają mi nic do powiedzenia, co mogło by służyć memu życiu. Niektórzy, wręcz wyraźnie proszą, by zostawić ich samych, ponieważ odczuwają obecność Kościoła jako irytującą, a nawet denerwującą – to prawda.

Są oburzeni skandalami<sup>8</sup> seksualnymi i ekonomicznymi, nie widząc postawy zdecydowanego ich potępienia; nieumiejętnością odpowiedniego zrozumienia życia i wrażliwości młodzieży, spowodowanej brakiem przygotowania; czy też przypisywaniem jej tylko roli biernej<sup>9</sup>.

Oto niektóre z waszych próśb. Chcemy na nie odpowiedzieć, chcemy, jak sami mówicie „wspólnoty transparentnej, gościnnej, uczciwej, atrakcyjnej, komunikatywnej, przystępnej, radosnej i interaktywnej”<sup>10</sup>. To znaczy wspólnoty bez lęków: lęki nas zamykają, pobudzają do uprawiania prozelityzmu, a braterstwo to coś innego, to braterski uścisk<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Ch-vi, 189-191: „Biblia nas wzywa: Słuchaj ojca, który cię zrodził, i nie gardź swą matką, bo jest staruszką (Prz 23, 22). (...). Nie znaczy to, że musisz się zgodzić ze wszystkim, co mówi, czy też zaaprobować wszystkie ich działania. Człowiek młody zawsze powinien mieć ducha krytycznego. Święty Bazyl Wielki, odnosząc się do starożytnych autorów greckich, zalecał młodym, aby ich szanowali, ale przyjmowali tylko dobro, którego mogą ich nauczyć. Chodzi tylko o bycie otwartym i podjęcie mądrości, która jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, a która może współistnieć z jakimiś ludzkimi biedami i nie powinna zaniknąć w obliczu nowości konsumpcji i rynku. Świata nigdy nie służyło, ani nie będzie służyło, zerwanie więzi między pokoleniami”. Przyp. red.

<sup>8</sup> Ch-vi, 100: „Dzięki Bogu kapłani, którzy splamili się tymi strasliwymi przestępstwami, nie są większością. Większość stanowią natomiast ci, którzy wypełniają posługę wiernie i hojnie. Proszę ludzi młodych, aby czerpali inspirację z tej większości. W każdym przypadku, gdy widzicie zagrożonego księdza, który utracił radość ze swej posługi lub domaga się kompensacji emocjonalnej czy obrał mylną drogę, miejcie odwagę, by mu przypomnieć o jego zobowiązaniach wobec Boga i wobec Jego ludu; wy sami głóście Ewangelię i zachęcajcie go do trwania na właściwej drodze. Czyniąc w ten sposób, okażecie nieocenioną pomoc w czymś podstawowym: zapobieganiu, pozwalającym uniknąć powtarzania się tych potworności. Ta czarna chmura staje się też wyzwaniem dla ludzi młodych, kochających Jezusa Chrystusa i Jego Kościół, ponieważ mogą wnieść wielki wkład, jeśli zaangażują swoją zdolność do odnowy, domagania się i egzekwowania konsekwencji i świadectwa, by móc na nowo marzyć i odnawiać się”. Przyp. red.

<sup>9</sup> *Instrumentum laboris*, 66.

<sup>10</sup> Tamże, 67.

<sup>11</sup> Ch-vi, 164, 167: „Duch Święty chce nas pobudzić do wyjścia z naszego świata, wzięcia w ramiona innych z miłością i starania się o ich dobro. Z tego względu zawsze lepiej przeżywać wiarę razem i wyrażać naszą miłość w życiu wspólnotowym, dzieląc z innymi młodymi nasze uczucia, czas, wiarę i nasze niepokoje. Kościół oferuje wiele różnych przestrzeni, by przeżywać wiarę we wspólnocie, ponieważ razem wszystko jest łatwiejsze. (...) Afrykańskie przysłowie mówi: «Jeśli chcesz chodzić szybko, idź sam. Jeśli chcesz zajść daleko, chodź z innymi». Nie pozwólmy, by skradziono nam braterstwo”. Przyp. red.

### **Gdzie jest Jezus, tam jest odnowa**

Jezus, zanim wypowiedział zdanie, które jest wyeksponowane w tej świątyni, oddał chwałę Ojcu. Czyni to, ponieważ zdaje sobie sprawę, że tymi, którzy zrozumieli, którzy pojmują istotę Jego przesłania i Jego Osoby są maluczcy.

Widząc was, że jesteście zgromadzeni, by śpiewać, łączę się z głosem Jezusa i trwam w podziwieniu, że wy, pomimo braku naszego świadectwa, stale odkrywacie Jezusa w naszych wspólnotach. Wiemy bowiem, że tam, gdzie jest Jezus, tam też jest zawsze odnowa, zawsze jest szansa na nawrócenie, pozostawienie za sobą wszystkiego, co oddziela nas od Niego i od naszych braci. Tam, gdzie jest Jezus, życie zawsze ma posmak Ducha Świętego. Wy, dzisiaj, jesteście tutaj aktualizacją tego cudu Jezusa<sup>12</sup>.

Powtórzmy więc raz jeszcze: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Ale powiedzmy to, będąc przekonanymi, że niezależnie od naszych ograniczeń, naszych podziałów, Jezus jest nadal powodem, dla którego tu jesteśmy<sup>13</sup>.

### **Gest Krzyża mocniejszy od słów**

Wiemy, że nie ma większej ulgi niż pozwolić, by Jezus niósł nasze udreki<sup>14</sup>. Wiemy również, że jest wielu, którzy wciąż Go nie znają i żyją w smutku i zagubieniu<sup>15</sup>. Jedna z waszych znanych piosenek, mniej więcej dziesięć lat temu, w jednej ze swoich piosenek śpiewała: „Miłość umarła, miłość minęła, miłość już tu nie mieszka” (Kerli Koiv, Love Is Dead).

Nie, proszę was, sprawmy, aby miłość była żywa, i my wszyscy powinniśmy to uczynić! Wielu tego doświadczyło: widzą, że kończy się miłość ich rodziców, że rozpada się miłość nowożeńców, którzy dopiero co się pobrali.

<sup>12</sup> Ch-vi, 107: „Nie pozwól, by skradziono ci nadzieję i radość, aby cię oszołomiono, chcąc użyć cię jako niewolnika do własnych interesów. Odważ się być kimś więcej, ponieważ twoje życie jest ważniejsze niż cokolwiek innego. Nie musisz posiadać ani udawać. Możesz stać się tym, czym Bóg, twój Stwórca, wie, że jesteś, jeśli przyznasz, że jesteś powołany do wielkich rzeczy. Przyzywaj Ducha Świętego i idź z ufnością do wielkiego celu: świętości. W ten sposób nie będziesz kserokopią. Będziesz w pełni sobą samym”. Przyp. red.

<sup>13</sup> Ch-vi, 109: „Jeśli jesteś młody wiekiem, ale czujesz się słaby, zmęczony lub rozczarowany, proś Jezusa, aby cię odnowił. Z Nim nie brakuje nadziei”. Przyp. red.

<sup>14</sup> Ch-vi, 153-155: „Przyjaźń jest tak ważna, że sam Jezus przedstawia się jako przyjaciel: Już was nie nazywam sługami, (...) ale nazwałem was przyjaciółmi (J 15,15). (...) Przyjaźń z Jezusem jest nierozdzielna. Nigdy nie odejdzie, choć czasami zdaje się milczeć. (...) Z przyjacielem rozmawiamy, dzielimy się najtajniejszymi sprawami. Także z Jezusem rozmawiamy. Modlitwa to wyzwanie i przygoda. I to jaka przygoda! Pozwala nam poznać Go coraz to lepiej, wejść w jego głębię i wzrastać w coraz silniejszej jedności. Modlitwa pozwala nam powiedzieć Mu wszystko, co dzieje się z nami, i ufnie trwać w Jego ramionach, a jednocześnie obdarowuje nas cennymi chwilami bliskości i miłości, w których Jezus wlewa w nas swoje życie”. Przyp. red.

<sup>15</sup> Ch-vi, 83: „Jezus staje się obecny w tych krzyżach ludzi młodych, aby zaofiarować im swoją przyjaźń, ulgę, swoje uzdrawiające towarzyszenie, a Kościół chce być Jego narzędziem w tej drodze ku wewnętrznemu uzdrowieniu i pokojowi serca”. Przyp. red.

Doświadczają głębokiego żalu, gdy nikogo nie obchodzi, że muszą wyemigrować, aby szukać pracy, lub gdy patrzy się na nich podejrzliwie, ponieważ są obcokrajowcami. Mogłoby się zdawać, że miłość umarła, jak mówiła Kerli Koiv, ale wiemy, że tak nie jest, i mamy coś do powiedzenia, coś do ogłoszenia<sup>16</sup>, z niewieloma słowami, a wieloma gestami. Jesteście bowiem pokoleniem obrazu i działania ponad spekulacjami, teoriami. I tak podoba się Jezusowi, ponieważ przeszedł On czyniąc dobro, a kiedy umierał, wolał mocny gest krzyża od słów.

### **Misyjna otwartość – Bóg nie boi się obrzeży**

Jesteśmy zjednoczeni wiarą w Jezusa i On czeka, abyśmy zanieśli Go wszystkim ludziom młodym, którzy utracili sens swego życia<sup>17</sup>. Także nam wierzącym grozi utrata sensu życia, a dzieje się to, kiedy my wierzący jesteśmy niekonsekwentni.

Powitajmy razem tę nowość, którą Bóg wprowadza do naszego życia; tę nowość, która nas pobudza, abyśmy zawsze wychodzili na nowo, aby udać się tam, gdzie jest najbardziej zranione człowieczeństwo<sup>18</sup>. Gdzie ludzie, niezależnie od pozorów powierzchowności i konformizmu, wciąż szukają odpowiedzi na pytanie o sens swojego życia. Ale nigdy nie pójdziemy samotnie: Bóg idzie wraz z nami. On nie boi się obrzeży, raczej sam stał się peryferiami (por. Flp 2, 6-8; J 1,14).

<sup>16</sup> Ch-vi, 11-124: „Niezależnie od różnych okoliczności, chciałbym ogłosić teraz wszystkim młodym rzecz najważniejszą, rzecz pierwszą, która nigdy nie może być przemilczana. Chodzi o wieść zawierającą trzy wielkie prawdy, które wszyscy musimy zawsze wielokrotnie usłyszeć. Przede wszystkim chcę powiedzieć wszystkim pierwszą prawdę: «Bóg cię kocha». Nawet jeśli już to słyszałeś, chcę ci to przypomnieć: Bóg cię kocha. (...) Druga prawda jest taka, że Chrystus z miłości oddał samego siebie aż do końca, aby cię zbawić. (...) Spójrz na rozpostarte ramiona ukrzyżowanego Chrystusa, pozwól się zbawiać zawsze na nowo. A kiedy idziesz wyznaczyć swoje grzechy, mocno wierz w Jego miłosierdzie, które cię uwalnia na zawsze od wszelkiej winy. (...) Jest jednak trzecia prawda, która jest nieodłączna od poprzedniej: On żyje! Trzeba to często przypominać, ponieważ grozi nam, że będziemy przyjmowali Jezusa Chrystusa tylko jako dobry przykład z przeszłości, jako wspomnienie, jako kogoś, kto nas zbawił dwa tysiące lat temu. To by na nic się nie zdało, zostawiłoby nas takimi samymi, jakimi byliśmy wcześniej, nie wyzwoliłoby nas. Ten, kto napełnia nas swoją łaską, Ten, który nas wyzwala, Ten, który nas przemienia, Ten, który nas leczy i umacnia, to Ktoś, kto żyje. To zmartwychwstały Chrystus, pełen życia nadprzyrodzonego, przyodziany w nieskończone światło”. Przep. red.

<sup>17</sup> Ch-vi, 175-177: „Ludzie młodzi, będąc zakochani w Chrystusie, są wezwani do świadczenia Ewangelii wszędzie poprzez swoje życie. (...) Dokąd nas posyła Jezus? Nie ma granic, nie ma ograniczeń: posyła nas do wszystkich. Ewangelia jest dla wszystkich, a nie dla niektórych. (...) Nie można oczekiwać, że misja będzie łatwa i wygodna. Niektórzy młodzi ludzie oddali życie, byleby nie wstrzymać swojego impulsu misyjnego”. Przep. red.

<sup>18</sup> Ch-vi, 177: „Nie bójcie się iść i nieść Chrystusa w każde środowisko, aż na peryferie egzystencjalne, także do tych, którzy wydają się najbardziej oddaleni, najbardziej obojętni”. Przep. red.



Jeśli będziemy mieli odwagę wyjść ze swoich ograniczeń, z naszych egoizmów i naszych zamkniętych idei, i udamy się na peryferie, znajdziemy Go tam, bo Jezus idzie przed nami w życiu brata, który cierpi i jest odrzucany. On już tam jest<sup>19</sup>.

### **Niespodzianki Pana**

Chłopcy i dziewczęta, miłość nie jest martwa, wzywa nas i posyła. Wymaga jedynie otwarcia serca. Prośmy o moc apostołską, byśmy nieśli Ewangelię innym, ale by ją dawać a nie narzucać, i wyrzekli się czynienia z naszego chrześcijańskiego życia muzeum wspomnień. Życie chrześcijańskie jest życiem, jest przyszłością, jest nadzieją<sup>20</sup>. Nie jest muzeum.

Pozwólmy, by Duch Święty skłonił nas do kontemplowania dziejów w perspektywie Jezusa zmartwychwstałego. W ten sposób nasz Kościół będzie mógł iść naprzód, przyjmując w sobie niespodzianki Pana<sup>21</sup>, odzyskując swoją młodość, radość i piękno oblubienicy, o którym mówił Mirko, oblubienicy, która idzie na spotkanie z Panem.

Niespodzianki Pana. Pan nas zaskakuje, bo życie nas zawsze zaskakuje. Idźmy naprzód na spotkanie tych niespodzianek. Dziękuję.

---

<sup>19</sup> Tenże, Adhortacja apostołska *Gaudete et exsultate*, 135.

<sup>20</sup> Ch-vi, 178: „najlepszym sposobem na przygotowanie dobrej przyszłości jest dobre przeżywanie teraźniejszości z poświęceniem i wspianalomyślnością”. Przep. red.

<sup>21</sup> *Gaudete et exsultate*, 139.

**KATECHIZM ZAKONNY<sup>1</sup>**  
**CZĘŚĆ PIERWSZA**  
**O ZAKONACH W OGÓLNOŚCI**  
**ROZDZIAŁ I.**  
**HISTORIA ZAKONÓW**

[s. 7] § 1. Postanowienie stanu zakonnego

**P. 1. Kto i kiedy postanowił te dwa stany: świecki i zakonny?**

**O.** Jezus Chrystus ustanowił pierwszy, gdy powiedział młodzieńcowi: „Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania”<sup>2</sup>, a drugi, gdy rzekł: „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz i rozdaj ubogim, a przyjdź naśladować mnie”<sup>3</sup>.

**Wykład: P. 1. W czymże P.<sup>4</sup> Jezus chce, aby Go naśladowały dusze zakonne?**

**O.** Jest bardzo wiele rad i cnót, które P. Jezus czynem i słowem swoim zalecił, które dla wszystkich są dostępne i chrześcijanie wszystkich stanów mogą i powinni dążyć do takiej doskonałości, ale trzy są rady Ewangeliczne, które stanowią istotę życia zakonnego tj. posłuszeństwo, ubóstwo i czystość.

**P. 2. W jakich słowach te rady zalecił?**

**O.** Mówiąc: „Kto chce przyjść za mną, niech się zaprze siebie samego i niech idzie za mną”<sup>5</sup>. „Sprzedajcie, co posiadacie i dajcie ubogim”<sup>6</sup>, i są tacy którzy się powściągają dla Królestwa niebieskiego, kto może pojąć niech pojmuje”<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Odredakcyjnie uwspółcześniono interpunkcję.

<sup>2</sup> Mt 19,17b.

<sup>3</sup> Mt 19,21.

<sup>4</sup> Pan

<sup>5</sup> Por. Łk 9,23.

<sup>6</sup> Por. Mk 10,21.

<sup>7</sup> Por. Mt 19,12.



### **P. 3. W jaki sposób te słowa wyrażają trzy rady Ewangeliczne?**

**O.** Gdy Chrystus mówi: idź sprzedaj – zachęca do ubóstwa, mówiąc: <sup>8</sup>zaprzyj się sam siebie, do posłuszeństwa, które jest zaparciem swego zdania i woli, a powściągnięcie się dla Królestwa niebieskiego oznacza: czystość, która jest ciągłym umartwieniem i naśladowaniem niepokalanego życia Jezusa.

### **P. 4. A z tych słów wymówionych do młodzieńca<sup>9</sup>, nie można wyprowadzać do trzech rad Ewangelicznych?**

**O.** Owszem. 1) słowa: „sprzedaj, co masz”, oznaczają ubóstwo; 2) słowa: „idź za mną” oznaczają posłuszeństwo, przez które idzie się za Chrystusem w osobie przełożonego lub przełożonej, którzy są Jego zastępcami i którym [s. 8] Kościół Św.<sup>10</sup> daje moc rozkazywania; 3) nareszcie naśladowanie Chrystusa i samo wykonanie ubóstwa i posłuszeństwa wymaga bezżeństwa, które uwalnia od wszelkich obowiązków rodzinnych, niezgodnych z temi ślubami, i pociąga za sobą te wszystkie zrzeczenia się, których wymaga ślub czystości, przez co właśnie zasłużył on na pochwałę Zbawiciela, i nie wszyscy rozumia<sup>11</sup> jego wartość, lecz ci tylko, którym Bóg dał tę łaskę.

### **P. II. Czy te słowa P. Jezusa do młodzieńca znaczą powołanie jego do życia zakonnego?**

**O.** Te słowa P. Jezusa: „przyjdź, naśladowaj mnie”<sup>12</sup>, znaczą łaskę powołania, którą sobie zasłużył ten młodzieniec przez zachowanie przykazań Boskich.

**Wykład:** Tak jest, bo takimi samymi słowami wezwał P. Jezus Apostołów, mówiąc: „pójdź za mną”<sup>13</sup>. Ale jakże często się zdarza, że dusze niewinne jak on, choć czują głos Boski, nie mają siły oderwać się od świata i prędzej jakie Magdaleny<sup>14</sup>, po swem wezwaniu okażą się gorliwymi i gotowymi na wszystko.

### **P. 1. Czy te słowa mówią się wszystkim przychodzącym do Zakonu?**

**O.** S<sup>15</sup>. O. Franciszek jako doskonały naśladowca Chrystusa w Regule braci te same słowa kazał mówić każdemu przychodzącemu do Zakonu, aby sprze-

<sup>8</sup> W oryginale jest w tym miejscu otwarcie cudzysłowu.

<sup>9</sup> Por. Mk 10,17-22.

<sup>10</sup> Święty

<sup>11</sup> rozumieją

<sup>12</sup> W oryginale brak zamknięcia cudzysłowu.

<sup>13</sup> Por. Mk 1,17.

<sup>14</sup> Por. Por. J 19,25.

<sup>15</sup> Święty

dał naprzód wszystko swoje i rozdał ubogim i dopiero przyszedł do Zakonu<sup>16</sup>. I gdy jeden z takich Aspirantów zostawił wszystko krewnym, poznał z tego brak w nim ducha i nie przyjął go, mówiąc: „Skrzywdziłeś ubogich Chrystusowych, więc nie zasługujesz żyć z ubogimi Chrystusowymi, idź do rodziny, niech ona cię żywi”<sup>17</sup>.

### **P. 2. Czy dzisiaj się to zachowuje w Zakonach?**

**O.** Kościół św. uważając, że nie jedna dusza słaba mogłaby żałować potem tego, gdyby w pierwszym zapale rozdała majątność swoją ubogim, nie pozwala tym, które nie zrobiły tego same przed wstąpieniem, aby to robiły wcześniej nad parę miesięcy przed profesją. Więc chociaż te słowa P. Jezusa mówić by się powinny do każdej wstępującej dla spróbowania jej ducha, czy okaże się gotową do tego, a zatem oderwaną od siebie i ufając Opatrzności Boskiej, ale nie należy pozwalać na dokonanie tego rzeczą samą aż w porze przepisaney.

### **P. 3. Czy można zachowywać przykazania Boskie, a nie iść za głosem powołania?**

**O.** Z tego właśnie przykładu, o którym mówimy, pokazuje się, że można zachować przykazanie tak, żeby nie grzeszyć śmiertelnie, a jednakże mieć serce przywiązane do rzeczy doczesnych, jak ten młodzieniec Ewangeliczny, który mówił, że wszystkim od młodości zachował, a jednak [s. 9] odszedł od Chrystusa zasmuconym, bo miał wielkie majątności, których mu żal było opuścić.

### **P. 4. A czy można doskonale przykazania Boskie zachować bez gotowości do pójścia za P. Jezusem?**

**O.** Nie można zachować przykazań Boskich doskonale, zachowując także przywiązanie do rzeczy ziemskich, bo to jest największe przykazanie, aby kochać Boga nade wszystko, z całego serca i ze wszystkich sił, a zatem kto to przykazanie zachował doskonale, powinien być gotów każdej chwili do opuszczenia wszystkiego dla Boga.

<sup>16</sup> „[Rozdział 2] <sup>1</sup>Kandydaci i sposób ich przyjmowania. <sup>2</sup>Tych, którzy przyjdą do naszych braci i pragnęliby przyjąć ten sposób życia, niech bracia odeślą do swoich ministrów prowincjalnych, bo im jedynie, a nie komu innemu przysługuje prawo przyjmowania braci. <sup>2</sup>Ministrowie (...) „niech im powiedzą słowa Ewangelii świętej (por. Mt 19,21), aby poszli, i sprzedali całe swoje mienie, i starali się rozdać to ubogim”. *Reguła zatwierdzona [Bulla papieża Honoriusza III]*, w: św. Franciszek, św. Klara, *Pisma*, Kraków 2015, s. 121.

<sup>17</sup> W oryginale brak zamknięcia cudzysłowu.

**P. 5. Cóż tedy jest fundamentem tej doskonałości, czyli życia zakonnego?**

**O.** Ze słów Zbawiciela do młodzieńca wyrzeczonych wynika: że ubóstwo seraficzne jest podstawą doskonałości skoro P. Jezus powiedział: „Jednego ci jeszcze niedostaje – jeżeli chcesz być doskonałym – sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a dopiero przyjdź mnie naśladować”<sup>18</sup>.

**P. 6. Czy na tym ubóstwie opiera się cała doskonałość tego życia?**

**O.** Nie ubóstwo czyni doskonałym człowieka, chociaż jest warunkiem koniecznym, do wejścia na drogę doskonałości, ale to naśladowanie Jezusa Chrystusa, a szczególnie opuszczenie wszystkiego z miłości ku Bogu, do którego zwywał On młodzieńca, mówiąc: „veni sequere me”<sup>19</sup>.

**P. III. Czy jest rzeczą konieczną spełniać rady Ewangeliczne?**

**O.** Zachowanie przykazań jest niezbędne do zbawienia, a dążenie do doskonałości, zostawiona<sup>20</sup> jest do woli, jako rada.

**Wykład:** Tak jest, bo mówi P. Jezus: „Jeżeli chcesz być doskonałym”<sup>21</sup>, a jeżeli nie chcesz, to możesz i tak być zbawionym, byleś przykazania zachował.

**P. 1. Ale czy można bezpiecznie nie iść za głosem Boskim, chociaż się go czuje?**

**O.** Z tego wypadku, o którym mówimy, pokazuje się, że chociaż dążenie do doskonałości nie jest obowiązkiem koniecznym, ale gdy Bóg woła na tę drogę, jest bardzo niebezpiecznie nie iść za tym głosem, bo oto P. Jezus poglądając<sup>22</sup> za odchodzącym młodzieńcem, powiedział, że mu bardzo trudno wejść do Królestwa niebieskiego, chociaż zachował wszystkie przykazania i trudniej niż wielbłądowi przejść przez ucho igły, to jest, że naturalnie nie podobna tylko przez cudowną łaskę Bożą<sup>23</sup>.

**P. 2. A czy stan zakonny jest konieczny w Kościele?**

**O.** O tyle jest konieczny, że bez niego nie byłoby publicznego spełniania rad Ewangelicznych, więc brakowałyby jawnych wzorów doskonałości chrze-

<sup>18</sup> Mk 10,21.

<sup>19</sup> Łac.: choć za Mną.

<sup>20</sup> zostawione

<sup>21</sup> W oryginale brak zamknięcia cudzysłowu.

<sup>22</sup> spoglądając

<sup>23</sup> Por. Mk 10,23-27.

ścijańskiej, chociaż nie jest konieczną rzeczą, aby w takim lub innym kształcie [s. 10] istniał. Pojedyncze Zgromadzenia ustać mogą, ale nie może stan zakonny ustać, bo jest wiecznotrwały.

**P. 3. Co przez to rozumieć o znoszeniu Zakonów, jako nieodpowiednich duchowi czasu?**

**O.** Jest to objaw, że duch Chrystusowy ustaje na świecie, ale zawsze jest to rzecz bardzo przeciwna temu duchowi i pragnieniom Zbawiciela. Zresztą jest to rzeszą niemożliwą, aby Zakony ustać miały, bo gdy jedne kasują, drugie się z nowym życiem podnoszą, tak jak niemożliwą jest rzeczą, aby ustał Kościół Chrystusowy na ziemi, chociaż jest często ciężko prześladowany.

**P. IV. Czy tylko w słowach wyżej przytoczonych Zbawiciel stan zakonny zalecił?**

**O.** Owszem, zalecił go jeszcze własnym przykładem i wielu naukami, obrazami i obietnicami.

**Wykład: P. 1. Jakież przykłady Chrystusa uczą nas tego?**

**O.** Oto: 1. P. Jezus, jak mówi Św. Paweł, stał się dla nas ubogim prawdziwie<sup>24</sup>, doznawał On ubóstwa od Betleemu aż do Kalwarii; przyjmował jałmużnę podczas życia publicznego, a nawet jeszcze po śmierci jałmużnę prześcieradła i grobu<sup>25</sup>; 2-a. Dla nas, mówi ten sam Apostoł, stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej<sup>26</sup>, a stał się od początku życia, pełniąc już posłuszeństwo względem Marji i Józefa, podczas swego, życia ukrytego<sup>27</sup>. 3-e. P. Jezus żył nie tylko w czystości anielskiej, lecz w czystości Boskiej, tak że nawet najzacieśszym swym nieprzyjaciołom nie pozwolił spotwarzyć się pod tym względem<sup>28</sup>.

**P. 2. A jakie inne nauki P. Jezus naśladowcom swoim zostawił?**

**O.** Prawie wszystkie nauki, które głosił w kazaniu mianem na górze<sup>29</sup> i gdziekolwiek, były stosowane głównie do Apostołów i Zakonników, a dopiero w mniej ścisłym znaczeniu odnosiły się do innych.

<sup>24</sup> Por. 2 Kor 8,9; Hbr 12,2.

<sup>25</sup> Por. Mt 27,59-60; Mk 15,46; Łk 23,53; J 19,40-41.

<sup>26</sup> Por. Flp 2,8.

<sup>27</sup> Por. Łk 2,54.

<sup>28</sup> Por. J 18,23.

<sup>29</sup> Por. Mt 5,1 – 7,29.

**P. 3. Jakie Chrystus Pan przedstawił obrazy życia zakonnego?**

**O.** Prawie wszystkie przypowieści, jakie mówi czy to o<sup>30</sup> latach<sup>31</sup>, czy o winnicy<sup>32</sup>, czy o pracownikach<sup>33</sup>, czy o siejbie<sup>34</sup>, czy o pannach<sup>35</sup>, czy o perłach<sup>36</sup>, czy o sieci<sup>37</sup>, stosowały się głównie do Zakonów, a dopiero w rozleglejszym znaczeniu do innych wiernych.

**P. 4. A jaką nagrodę, za to poświęcenie się Bogu obiecał Zbawiciel?**

**O.** Wy, którzyście poszli za mną, nie będziecie sądzeni, ale zasiądziecie ze mną na tronach, sądząc wszystkie pokolenia ziemi<sup>38</sup>. A kto opuści dla mnie albo Ojca, albo Matkę, albo męża, albo brata, albo dom, albo rolę, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne posiędzie<sup>39</sup>.

[s. 11] **P. 5. Czy P. Jezus postanowił i tę formę tj. ten kształt Zakonów, w jakiej one dzisiaj się objawiają?**

**O.** Nie, zostawił to do uznania Kościoła S-go<sup>40</sup>, aby ten stosownie do potrzeby czasu to urządził.

**P. 6. Z jakiego więc prawa pochodzi stan zakonny?**

**O.** Co do istoty pochodzi z prawa Bożego, nie nakazującego, ale radzącego, a co do sposobu urządzenia z prawa Kościelnego wypływa.

§ 2. Początki Zakonów

**P. 1. Jakie są najdawniejsze ślady życia zakonnego?**

**O.** Chociaż w Starym Testamencie napotykają się podobieństwa tego życia, ale właściwie zaczyna się od Przenajśw. Marji Panny i Apostołów.

<sup>30</sup> W oryginale jest „w”.

<sup>31</sup> Por. Mt 22,1-14.

<sup>32</sup> Por. Mt 21,33-45; Mk 12,1-12; Łk 20,9-19.

<sup>33</sup> Tamże. Może także: Mt 24,45-51; Łk 12,41-48.

<sup>34</sup> Por. Mt 13,1-9.18-23; Mk 4,3-9.14-20.26-29; Łk 8,4-8.11-15.

<sup>35</sup> Por. Mt 25,1-13.

<sup>36</sup> Por. Mt 13,55-46.

<sup>37</sup> Por. Mt 13,47nn.

<sup>38</sup> Por. Mt 19,28b; Łk 22,30.

<sup>39</sup> Por. Mk 10,28-31; Łk 18,28-30.

<sup>40</sup> świętego

### **Wykład: P. 1. Jakież w Starym Testamencie mamy przykłady tego?**

**O.** W Starym Testamencie mamy wzmiankę o Synach Proroków – którzy się wstrzymywali od trunków, mieszkali za miastem w namiotach i nie uprawiali ziemi<sup>41</sup>, i o Esseńczykach<sup>42</sup>, którzy się wyrzekali małżeństwa i własności osobistej, i żyli w posłuszeństwie Przełożonemu, oddając się życiu bogomyślnemu, chociaż tych ostatnich uważają święci Ojcowie za Izraelitów, którzy po swojemu nawróceniu przez S.<sup>43</sup> Marka do wiary chrześcijańskiej, w ten sposób życie swoje urządzali.

### **P. 2. Od kiedy bierze początek życie zakonne?**

**O.** Pierwszą istotą, która śluby zakonne złożyła, była Przen.<sup>44</sup> Panna. Ze ślubem czystości była związana, o tem świadczy sama Ewangelia, gdy opowiada, że po usłyszeniu Zwiastowania, iż ma się stać Matką Boga-Człowieka, odrzekła: Jakże się to stanie, kiedy męża nie znam<sup>45</sup> i znać nie chcę, i dopiero po zapewnieniu, że to się stanie bez naruszenia ślubu, przyzwoliła na tę najwznioślejszą godność, nad którą więcej sobie wierność ślubowi ceniła<sup>46</sup>.

### **P. 3. Kiedy się rozpoczął właściwy stan zakonny?**

**O.** Od czasów Apostolskich. Sami Apostołowie byli pierwszymi zakonnikami<sup>47</sup>. Prawdopodobnie nauczeni przez Chrystusa Pana obowiązywali się ślubem do zachowania istoty życia zakonnego, tem więcej, że ich Pan Jezus wezwał i w Kościele swoim postawił, nie tylko jak Nauczycieli, ale też jako żywe przykłady wszelkiej doskonałości chrześcijańskiej.

### **P. 4. A między innymi wiernymi, kiedy się rozpoczęło życie zakonne?**

[s. 12] **O.** Między pierwszymi wiernymi było wielu, którzy sprzedawali wszystko swoje i w rękę apostołów składali śluby: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Życie zakonne było zatem w praktyce wprowadzone od samego zawiązku chrześcijaństwa, ale ci co sobie ten rodzaj życia obierali, nie wszyscy łączyli się zrazu w jedną familję, jak obecnie w klasztorach.

<sup>41</sup> Por. 2 Krl 2,3.5.15; 2 Krl 4,38; 5,22; 6,1.

<sup>42</sup> Jakoby mieli być kontynuatorami proroków ST.

<sup>43</sup> Świętego

<sup>44</sup> Przenajświętsza

<sup>45</sup> Por. Łk 1,34.

<sup>46</sup> Por. 1,35nn.

<sup>47</sup> W znaczeniu: osobami poświęconymi Bogu.

**P. II. W jakim kształcie przedstawiają się pierwsi zakonnicy?**

**O.** W trojakiem: jako Asceci, jako Anachoreci i Cenobici.

**Wykład: P. 1. Co to byli Asceci?**

**O.** Ascetami nazywali się ci, którzy we własnych domach mieszkali i oddawali się modlitwie i dobrym uczynom, składając śluby w ręce Biskupów, jak o dziewicach pierwszych wieków czytamy.

**P. 2. Co to byli Anachoreci?**

**O.** Anachoreci pojedynczo na puszczy mieszkali, życie bogomyślne prowadzili, z których najślawniejszy był S. Paweł<sup>48</sup>, ich twórca, i S. Antoni, który to życie objaśnił.

**P. 3. Co to byli Cenobici?**

**O.** Cenobici w klasztorze życie wspólne wiedli, których założył i urządził S. Marek i inni Apostołowie<sup>49</sup>.

**P. 4. Od jakiego czasu są wyraźniejsze ślady życia zakonnego?**

**O.** Od czasu S. Pachomiusza<sup>50</sup>, który po przywróceniu pokoju Kościołowi, stawiał klasztory w Tebaidzie Egipskiej, razem ze S. Hilarjonem<sup>51</sup>, i dlatego ci dwaj święci są uważani za Patrjarchów tego stanu.

**P. 5. Które są znane dawniejsze Reguły?**

---

<sup>48</sup> Być może chodzi o św. Pawła Pierwszego Pustelnika z Teb (ok. 228-ok. 341), którego uczniem był św. Antoni (ok. 250-356).

<sup>49</sup> Por. Dz 4,32.

<sup>50</sup> Ur. 292, zm. 348. Twórca pierwszej reguły zakonnej.

<sup>51</sup> Ur. 291, zm. 371. Jeden z twórców wspólnot monastycznych.



O. Oprócz S. Pachomiego<sup>52</sup>, znane są S. Oresezjusza<sup>53</sup>, dwóch świętych Makarych<sup>54</sup>, S. Hieronima<sup>55</sup>, S. Cezarego<sup>56</sup>, S. Aureljana<sup>57</sup>, S. Feneola<sup>58</sup>, S. Izydora<sup>59</sup>, dwóch Świętych Fruktozjuszów<sup>60</sup>, S. Kolumbana<sup>61</sup>, Kassjana<sup>62</sup>, Stefana i Pawła<sup>63</sup>, Donata<sup>64</sup>, Magistra Tarnataiska<sup>65</sup> i pięciu pod nazwą Świętych Ojców<sup>66</sup>.

### P. 6. Czy wielka była odmiana między temi Regulami?

O. Prawie wszystkie jedno i to samo zalecały, co tradycje od świętych Ojców puszczy przejęte podawały. Są dzieła nawet pod tytułem *Concordia Regularum* zawierające te przepisy tych Regul ze sobą zestawione [s. 13] i dowodzące ich zgodności w treści, a różnica między nimi były w tem tylko, że nie wszystkie rzeczy z jednakową obszernością były w nich wykładane.

<sup>52</sup> Pachomiusza.

<sup>53</sup> Paweł Orozjusz (385-ok. 480). Teolog i historyk chrześcijański.

<sup>54</sup> Św. Makary Wielki (ok. 300-ok. 390), kapłan i pustelnik słynący z mądrości. Św. bp Makary (zm. 335), biskup Jerozolimy.

<sup>55</sup> Ur. 347, zm. 420. Doktor Kościoła i tłumacz Biblii.

<sup>56</sup> Św. Cezary z Arles (ok. 470-ok. 542), mnich i biskup.

<sup>57</sup> Zm. 551. Biskup Lyonu, założył dwa klasztory (męski i żeński).

<sup>58</sup> Być może chodzi o imię: Fereol i jednego z trzech świętych: Fereol z Vinne – męczennik z II w.; św. bp. Fereol (zm. 597), biskup Limoges we Francji; św. bp. Fereol (zm. 581), biskup Uzès, założył męski klasztor, pisząc dla niego Regulę inspirowaną słynną Regulą św. Cezarego z Arles.

<sup>59</sup> Być może chodzi o św. Izydora z Sewilli (ok. 560-636), doktor Kościoła i biskup Sewilli. Niektóre jego teksty dotyczą reguły zakonnej, kultu i jego szfarzy.

<sup>60</sup> Św. Fruktuozus z Bragi (zn. 665) – założyciel klasztoru w Complutum, dla którego napisał Regulę. Św. bp. Fruktuozus (zm. 259), biskup Tarragony i męczennik.

<sup>61</sup> Być może chodzi o jednego z dwóch Świętych Kolumbanów: św. Kolumban irlandzki (521-597) – założyciel i opat wielu klasztorów; św. Kolumban Młodszy (ok. 525 lub 540-616) – założyciel klasztorów cenobickich, miłośnik samotności, mnich i ewangelizator Irlandii, Bretonii, Galii, Szwajcarii i Włoch.

<sup>62</sup> Być może chodzi o jednego z dwóch Świętych Kasjanów: św. Kasjan (IV w.) – biskup Benewentu w kampanii (Włochy); św. Kasjan (zm. ok. 298) – męczennik.

<sup>63</sup> Nie wiadomo, o których świętych chodzi.

<sup>64</sup> Być może chodzi o jednego z dwóch Świętych Donatów: św. Donat (IV w.) – biskup Arezzo; św. bp. Donat z Fiesole (zm. między 874 a 877), Irlandczyk, przyczynił się do rozwoju szkolnictwa.

<sup>65</sup> Nie wiadomo o kogo chodzi.

<sup>66</sup> Ojcami Kościoła nazywa się pisarzy i teologów chrześcijańskich, którzy działali od II do VIII w. i których nauka oraz osobista świętość zasłużyła na powszechne uznanie w Kościele. Przyjmuje się, że okres Ojców Kościoła na Zachodzie skończył się ze śmiercią św. Izydora z Sewilli (ok. 560-636 r.), a na Wschodzie ze śmiercią św. Jana Damasceńskiego (ok. 675-ok. 749 r.). Nie wiadomo których ojców Kościoła bł. Honorat miał na myśli.



### § 3. Kolejne odmiany Zakonów

#### **P. 1. Jakie były odmiany w życiu Zakonów z postępem czasów?**

**O.** Pierwsze Zakony były przeważnie bogomyślne<sup>67</sup>, drugie przeważnie czynne.

#### **Wykład: P. 1. Jakie było początkowe życie w Zakonach?**

**O.** Zgromadzenia zakonne zaczęły się w wielkiej surowości, w zupełnym oddaleniu od świata, a następnie wzięte były w naściślejszą klauzurę. I był czas, gdy Kościół innych Zgromadzeń za prawdziwe Zakony nie uważał. Lecz potem w skutek wymagań czasu zakonom męskim zajęcia życia apostołskiego zostały przydane, a dla niewiast Kościół potwierdzał różne Zgromadzenia oddane życiu czynnemu i uczynom miłosierdzia poświęcone. Teraz zaś to życie zakonne coraz przystępniejszem się staje, bo warunki jego coraz łatwiejsze a przeto i więcej się rozszerza.

#### **P. 2. Ze znanych nam Zakonów, jakie były najpierwsze?**

**O.** Najpierwsze były oddane przeważnie bogomyślności, a chociaż członkowie się nie usuwali zupełnie od posług duchownych, a nawet na Biskupów byli brani i na Apostołów do opowiadania wiary nowym ludom, jednakże za zwyczaj żyli samotnie odosobnieni od ludzi i od siebie. I dlatego nazywali się Monachi czyli Mnichy, od greckiego słowa monas, które znaczy sam jeden.

#### **P. 3. Kto nadał te pierwsze Reguły?**

**O.** Święci: Benedykt<sup>68</sup>, Bazyli<sup>69</sup> i Bruno<sup>70</sup>.

#### **P. 4. Kiedy i jaką nadał Regułę S. Bazyli?**

**O.** S. Bazyli zebrawszy wszystkie tradycje od S. Antoniego, Pachomjusza, Hilarjona i innych, około roku 360 ułożył Regułę, którą przyjęły wszystkie wschodnie zakony, a nawet i na zachodzie się upowszechniła.

---

<sup>67</sup> W znaczeniu: kontemplacyjne.

<sup>68</sup> Ur. ok. 480, zm. 547; patron Europy.

<sup>69</sup> Ur. ok. 330, zm. 379; miał wielki wpływ na św. Benedykta z Nursji.

<sup>70</sup> Ur. ok. 970, zm. 1009 – męczennik, chrystianizator Polan.

**P. 5. *A S. Benedykt, kiedy nadał swą Regułę?***

O. S. Benedykt około 520 roku nadał Regułę zakonnikom do niego się garnącym, która się upowszechniła na całym Zachodzie. Najznakomitsze Opactwo Benedyktyńskie było Lizyneńskie we Francji i Fuldańskie w Niemczech.

**P. 6. *Czy z Benedyktyńskich Reguł wyszły jakie reformy?***

O. S. Berno<sup>71</sup> i Odo<sup>72</sup> na zasadzie tej Reguły, założył Opactwo Kluniackie<sup>73</sup>; S. Robert<sup>74</sup>, Cysterskie; a S. Romuald<sup>75</sup> Kamedulskie. Zgromadzenie Cystersów, ozdobił S. Bernard<sup>76</sup>. Od nich też pochodzą Trapiści, którzy w całej surowości tę Regułę obserwują.

**[s. 14] P. 7. *A S. Bruno, jaki założył Zakon?***

O. Kartuzów, w ciągłym odosobnieniu i milczeniu żyjący.

**P. 8. *Po tych bogomyślnych Zakonach, jakie nastąpiły?***

O. Kanonicy Regularni, którzy są zwyczajnymi księżmi, tylko pod Regułą wspólną żyjący, których fundatorami byli: S. Euzebjusz<sup>77</sup> i S. Augustyn<sup>78</sup>, Biskupi.

**P. II. *A po tych bogomyślnych i czynnych jakie Zgromadzenia nastąpiły?***

O. Tak zwane żebrzące, z których najpierwszy prawdziwie żebrzący jest Zakon S. O. Franciszka<sup>79</sup>, który połączył doskonale życie ścisłe z czynnym.

<sup>71</sup> Nie wiadomo o kogo chodzi.

<sup>72</sup> Św. Odo z Cluny (zm. 942) – ustalił reguły monastyczne klasztoru w Cluny, które pozostawało pod bezpośrednią zwierzchnością papieża (Grzegorz XI).

<sup>73</sup> Opactwo w Cluny we Francji zostało założone w 910 r. Okres największego znaczenia przypadł na pierwszą połowę XI w. Od początku XII w. traciło swoją pozycję na rzecz cystersów i kanoników regularnych; klasztor zamknięto podczas rewolucji francuskiej (1790), a rozebrano w 1811 r.

<sup>74</sup> Ur. ok. 1024 lub 1028 r., zm. 1111 – jeden z założycieli cystersów, którzy wyłonili się z zakonu benedyktynów.

<sup>75</sup> Ur. 951, zm. 1027 – założyciel kamedułów.

<sup>76</sup> Ur. 1090, zm. 1153 – myśliciel, teolog i kontemplatyk, był jedną z największych postaci XII wieku. Nazwano go „wyrocznią Europy”.

<sup>77</sup> Ur. 283, zm. 371 – biskup Vercelli, założył pierwszy w Europie klasztor.

<sup>78</sup> Ur. 354, zm. 430 – biskup Hippony, myśliciel i twórca Reguły zakonnej.

<sup>79</sup> Ur. 1182, zm. 1226.

**Wykład: P. 1. Ileż Zakonów S. Franciszek postanowił<sup>80</sup>?**

**O.** Trzy. Pierwszy Braci Mniejszych; drugi Sióstr ubogich S. Klary i Trzeci Zakon.

**P. 2. Czy są jakie reformy tej Reguły?**

**O.** Pod jego Regułą od Chrystusa objawioną, istnieje dziś kilka Zgromadzeń Zakonnych, a głównie trzy, mające osobnych Przełożonych Generalnych. A mianowicie: [1.] Konwentualni czyli Franciszkanie, którzy tę Regułę zwolnioną<sup>81</sup> zachowują, 2. Obserwanci czyli Bernardyni, do których należą Bracia bosci, czyli Alkantarzyści, Reformaci i Rekollekcji. 3. Kapucyni, których Konstytucje odrzuciły wszystkie dyspensy i wymagają literalnego zachowania Reguły.

**P. 3. A drugi Zakon – S. Klary – czy także ma swoje odmiany?**

**O.** Tak jest. Znaczniejsze są zamknięte albo ubogie dziewice, czyli Damianistki albo Klaryski, które wytrwały przy pierwszej Regule. Urbanistki, które miały ją zwolnioną przez Urbana IV Papieża. Koletanki – reformowane przez S. Koletę<sup>82</sup> i Bernardynki przez S. Bernardyna<sup>83</sup> i Kapucynki. Do nich także należy Zakon Niepokalanego Poczęcia [założony] przez Błog. Beatryks<sup>84</sup> i Zwiastowania P.M. Panny przez Błog. Joannę Waleryę<sup>85</sup> założony.

**P. 4. Czy w tym Zakonie wielu się uświęciło?**

**O.** Zakon drugi dał Kościołowi 22 Świętych i Błogosławionych, 8 Czcigodnych, których proces Kanoniczny się prowadzi.

**P. 5. A Trzeci Zakon czy miał swoje odmiany?**

**O.** Żaden Zakon tak się nie rozszerzył na świecie i tak rozlicznych odmian nie miał, i tyle dzieł zbawiennych nie wydał co 3-ci Zakon S. O. Franciszka.

<sup>80</sup> W znaczeniu: założył.

<sup>81</sup> W znaczeniu: złagodzoną.

<sup>82</sup> Ur. 1381-1447, mistyczka; po wizji św. Franciszka, który wzywał ją do przywrócenia pierwotnej surowości Regule św. Klary, założyła nową gałąź: koletanki.

<sup>83</sup> Ur. 1380, zm. 1444, reformator zakonu franciszkanów (obserwanci).

<sup>84</sup> Św. Beatrycze de Silva (1425-1491) – początkowo dama dworu Izabeli Kastylijskiej, potem cysterka. Założyła wspólnotę monastyczną: Franciszkanek Niepokalanego Poczęcia (koncepcjonistki).

<sup>85</sup> Ur. 1466, zm. 1505 – córka Ludwika IX, króla Francji, zmuszona przez ojca do małżeństwa z Ludwikiem XII; w 1498 – papież Aleksander VI stwierdził nieważność małżeństwa zawartego pod przymusem. Założyła Zgromadzenie Anuncjatek.

**P. 6. Jakie inne Zakony do żebrzących się liczą?**

**O.** Karmelici, tak dawni, jak reformowani przez S. Teresę<sup>86</sup>; Dominikanie, czyli Zakon Kaznodziejski i Augustianie, którzy mają różne reformy.  
[s.15] **P. 7.** Jakie inne z tego czasu są Zakony?

**O.** Zgromadzenie tak zwane Kleryków Regularnych czyli Kapłanów Zakonnych, do których się liczą Teatyni, założeni przez S. Kajetana<sup>87</sup>, Barnabici i Jezuici, od S. Ignacego Lojoli<sup>88</sup> założeni.

**P. 8.** A czy nie było w tym czasie Stowarzyszeń świeckich Kapłanów jak za czasów S. Augustyna?

**O.** Owszem, bardzo sławne i Stowarzyszenie świeckich Kapłanów Holzhauzera, rozgałęzione w Niemczech szczególnie, którego członkowie pod nazwą Komunistów byli i u nas w Warszawie, w Kaliszu i w Węgrowie aż do tego wieku.

**P. 9. Jakie Zgromadzenia z tego czasu wiodły życie czynne?**

**O.** Trojaki: 1. Rycerskie, na obronę, miejsc świętych postanowione. 2. Dla wykupienia chrześcijan założone, jak Trynitarze i P.<sup>89</sup> Panny od wykupienia niewolników i 3. Szpitalni, jak Bonifratrzy.

<sup>86</sup> Ur. 1515, zm. 1582, reformatorka zakonu.

<sup>87</sup> Ur. 1480, zm. 1547.

<sup>88</sup> Ur. 1491, zm. 1556.

<sup>89</sup> Przenajświętszej

Julia Elżbieta Wąsala WNO

## PLACHTA BŁ. HONORATA. W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI I CHARYZMATU.

- Spojrzenie na przeszłość z wdzięcznością. *Plachta* Honorata... ale czy także – nasza?
1. Posłanniczki. 2. Franciszki od Cierpiących. 3. Sługi Jezusa. 4. Sercanki. 5. Imienia Jezus. 6. Honoratki. 7. Adoratorki prześlągania. 8. Obliczanki. 9. Serafitki. 10. Służki.
  11. Doloryści. 12. Westiarki Jezusa. 13. Niewiasty Ewangeliczne.
  14. Pocieszycielki. 15. Służki św. Rodziny

„Wierność charyzmatowi Założycieli, która oznacza wierność ich duchowi, wskazaniom ewangelicznym oraz świętości życia stanowi punkt newralgiczny życia i misji instytutów. Ona też gwarantuje ich przetrwanie w Kościele. *Kto nie jest wierny własnym charyzmatycznym korzeniom stopniowo zbacza z kursu wyznaczonego mu przez Ducha Świętego za pośrednictwem Założycieli i ztraca swoją tożsamość w Kościele. Z tego powodu we współczesnym nauczaniu Kościoła znajdujemy zachętę do takiej odnowy życia zakonnego i takiej działalności zakonników, której punktem odniesienia byłby charyzmat Założyciela*”<sup>1</sup>.

### Spojrzenie na przeszłość z wdzięcznością

Papież Franciszek w Liście apostolskim napisanym z okazji Roku Życia Konsekrowanego 2014, gorąco zachęcał do tego, aby: „każda rodzina charyzmatyczna przypominała swoje początki i swój historyczny rozwój, żeby podziękować Bogu, który dał Kościołowi tak wiele darów, czyniących go pięknym i wyposażonym do każdego dobrego dzieła”<sup>2</sup>. Według papieża, pierwszym celem Roku Życia Konsekrowanego było spojrzenie w przeszłość z wdzięcznością. „Każdy nasz instytut jest owocem bogatej historii charyzmatycznej. U jego początków obecne jest działanie Boga, który w swoim Duchu powołuje niektóre osoby do bezpośredniego pójścia za Chrystusem, do przełożenia Ewangelii na szczególną formę życia, do odczytania oczyma wiary znaków czasu, do twórczego odpowiedzenia na potrzeby Kościoła. Doświadczenie początków następnie wzrosło i rozwinęło się, wciągając innych członków w nowych kontekstach geograficznych i kulturowych, tworząc nowe sposoby realizacji charyzmatu, nowe inicjatywy i wyrazy miłości apostolskiej. Jest to, jak ziarno, które staje się drzewem, rozprzestrzeniając swe gałęzie”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J.W. Gogola, *Zasady wierności charyzmatowi Założyciela*, Kraków 2000, s. 14. (Podkreślenie w cytacie pochodzi od autorki artykułu).

<sup>2</sup> Ojciec Święty Franciszek, *List apostolski z okazji Roku Życia Konsekrowanego*, Kraków 2014 (dalej: *List RZK*), s. 15-16.

<sup>3</sup> Tamże, s. 15.

Ojciec święty podkreślał, że: „Niezbędne jest opowiedzenie swojej historii, aby zachować żywą tożsamość, jak również umocnić jedność rodziny zakonnej i poczucie przynależności jej członków. Nie chodzi o robienie wykopalisk i kultywowanie bezużytecznych nostalgii, ale raczej odkrycie na nowo drogi minionych pokoleń, aby uchwycić w niej inspirującą iskrę, ideowość, plany, wartości, które ją pobudzały począwszy od założycieli i założycielek, od pierwszych wspólnot. Jest to również sposób na uświadomienie sobie, jak przeżywano charyzmat na przestrzeni dziejów, jakie wyzwolił kreatywności, jakim trudnościom musiał stawić czoła i jak je przezwyciężono. Można będzie odkryć niekonsekwencje, owoc ludzkiej słabości, czasem może nawet zapomnienie niektórych istotnych aspektów charyzmatu. Wszystko jest pouczające, a jednocześnie stanowi wezwanie do nawrócenia. Opowiadanie swej historii jest składaniem chwały Bogu i dziękczynieniem Jemu za wszystkie Jego dary”<sup>4</sup>.

Słowa papieża są ogromnie ważnym głosem Kościoła w sprawie instytucji życia konsekrowanego, przeżywających dzisiaj różne trudności, także wewnętrzne. Jedną z ich przyczyn, wydaje się, że najważniejszą, jest stopniowe odchodzenie od pierwotnego ducha instytucji, czyli od tego zamysłu woli Bożej, który został wyrażony w charyzmacie założycielskim i w sposobie życia pierwszej wspólnoty. Przytoczone powyżej cytaty jednoznacznie ukierunkowują osoby konsekrowane na powrót do Bożego zamiaru, z uwzględnieniem okoliczności i warunków obecnych czasów w szukaniu nowych form codziennego życia i działania, które jednak nie mogą zabić charyzmatu. Odpowiedzią na te wezwania musi być powrót do myśli założycieli, rachunek sumienia z ich aktualnej realizacji i podjęcie wysiłku zmierzającego do ich ożywienia, zarówno w indywidualnym, jak i wspólnotowym sposobie życia.

Te „propozycje nie do odrzucenia” nie omijają zgromadzeń Rodziny Honorackiej, powstałych w XIX w., w większości istniejących do dzisiaj. Spadająca liczba nowych powołań, pokusa sekularyzacji, skupienie się na materialnym utrzymaniu wspólnot czy lęk przed podejmowaniem nowych wyzwań w duchu założycieli, to z pewnością niektóre z wielu przeszkód w ożywianiu charyzmatycznych początków. W zgromadzeniach honorackich, spośród wielu elementów duchowości właściwych poszczególnym wspólnotom, na pierwszy plan wyłania się charyzmat ukrycia, który okazuje się wciąż aktualny, ale potrzebuje on głębokiej refleksji i odnowy. Powstaje zatem pytanie:

- Jak ożywić charyzmaty?
- Jak na nowo rozpalić to, co u początków zostało nam – osobom powołanym i konsekrowanym – dane przez Boga?

<sup>4</sup> Tamże, s. 16.

### ***Plachta Honorata... ale czy także – nasza?***

Sięgnijmy do pierwszego, bardzo ważnego rękopisu bł. Ojca Honorata Koźmińskiego, który w bogactwie okazuje się jednym z filarów duchowych życia honorackiego. Bardzo konkretne wskazówki zawarte w tzw. *Plachcie*, czyli w opisie poszczególnych elementów, które budują to, co nazywamy sposobem życia, przywołują charyzmat założycielski bł. Honorata. Wskazania dotyczą 15 Zgromadzeń, a są to – zgodnie z *Plachtą* – skróty użyte przez bł. Honorata:

- |                     |  |
|---------------------|--|
| <b>1. PM</b>        | – Posłanniczki   |
| <b>2. C</b>         | – Cierpiące lub Chorych (Franciszkanki od Cierpiących) |
| <b>3. SJ</b>        | – Sługi Jezusa   |
| <b>4. Pa</b>        | – Paula lub Pauli (Sercanki)                           |
| <b>5. W</b>         | – Imienia Jezus (Pracownice Maryi Wspomożycielki)      |
| <b>6. A</b>         | – Anieli (Fabryczne, Honoratki)                        |
| <b>7. F</b>         | – Felicji (Adoratorki)                                 |
| <b>8. Rp</b>        | – Reparatorki (Obliczanki, Wynagrodzicielki)           |
| <b>9. U</b>         | – Ubogich (Serafitki)                                  |
| <b>10. N (Słki)</b> | – Służki   |
| <b>11. M</b>        | – Doloryści (Marian Wysłouch)                          |
| <b>12. WJ</b>       | – Westiarki Jezusa                                     |
| <b>13. Rd</b>       | – Niewiasty Ewangeliczne                               |
| <b>14. Po</b>       | – Pocieszycielki                                       |
| <b>15. Mt</b>       | – Słudzy św. Rodziny (mężowie ewangeliczni).           |

Zagłębiając się w dalsze części *Plachty*, możemy odszukać dane dotyczące: celu, zadania głównego, zadania przydanego, pobudki, rodzaju życia, ducha, cnót fundamentalnych, myśli przewodniej, wezwania do modlitwy, wezwania do zajęć, pozdrowienia, hasła danego Zgromadzenia oraz napisów umieszczanych na obrączkach i krzyżach profesyjnych.

W drugiej części *Plachty*, odnajdujemy w dużej mierze informacje dotyczące ikonograficznego ukazania charyzmatu danego Zgromadzenia, które należy w przyszłości opracować w ścisłej łączności z zaprojektowanymi przez Założyciela herbami Zgromadzeń.

Niestety, nie wiemy czym kierował się Ojciec Honorat i trudno jest określić, w jakim kluczu *Plachta* została opracowana. Zgromadzenia tam umieszczone nie są podane w kolejności chronologicznej powstawania i z niewiadomych przyczyn zostały pominięte trzy Zgromadzenia: Wspomożycielki Duszy Czystych, Niepokalanki i Pasterzanki.



Zapraszam do lektury tego rękopisu, którą ułatwi poniższe zestawienie. W oryginale jest to układ tabelaryczny, poziomy, a dla potrzeb tego przedstawienia i łatwiejszej analizy, dokonano zmiany na układ pionowy, według zgrupowań<sup>5</sup>.

Lekturze niech pomogą słowa św. Pawła Apostoła z Listu do Tymoteusza: *Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia* (2 Tm 1,6-7).

## 1. Posłanniczki

**Numer** – 1

**Tytuł** – PM (Posłanniczki)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez poświęcenie w nauczaniu i wychowaniu dzieci.

**Zadanie główne** – Przeciwdziałanie bezwyznaniowemu wychowaniu przez nauczanie Chrześcijańskie.

**Przydane** – Terc[jarstwo] Kongr[egacyjne], Straż honorowa Ser[ca] Jez[usa].

**Pobudka** – Kto czyni i naucza ten jest większym w Królestwie niebieskim. Maluczcy prosili chleba, a nie było komu go ułamać.

**Rodzaj życia** – Połączony.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – Posłuszeństwo i roztropność.

**Myśl przewodnia** – Ukrycie przed światem.

**Godło**<sup>6</sup> – Cicha naprawa umysłowej i duchowej ruiny.

**Wezwanie do modlitwy** – Pójdźcie cześć oddać Sercu Jezusowemu. Przez Serce Maryi od nas wielbionemu.

**Wezwanie do zajęć** – Wezwała nas Maryja do uczczenia Serca Syna Swego. I posłała nas do rozpalenia świata oziębłego.

**Pozdrowienie** – Cześć Sercu Jezusa. Przez Serce Maryi.

**Hasło** – Cześć Sercu Jezusa przez Serce Maryi.

**[Napis] na krzyżu** – Bóg mój i wszystko.

**[Napis] na obrączce** – brak

<sup>5</sup> Zachęcam również do zapoznania się z artykułem br. Grzegorza Matlaka CFD, pt. „*Tablice*” *bl. Honorata jako obraz charyzmatów Zgrupowań honorackich*, zamieszczonym w 9. tomie serii „Bibliotheka Honoratiana”, zatytułowanym *Charyzmat i tożsamość osób konsekrowanych*, Zakroczym 2013, s. 209-255.

<sup>6</sup> W oryginale wyraz przekreślony.



## 2. Franciszkanki od Cierpiących

**Numer** – 2

**Tytuł** – C (Cierpiące lub Chorych)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez posługi względem chorych i cierpiących.

**Zadanie główne** – Przygotowanie chorych do dobrej śmierci i przygarnianie wszelkiej nędzy co do ciała i co do duszy.

**Przydane** – Cześć nieustająca Józefa.

**Pobudka** – Byłem chorym, a nawiedziliście mnie pójdzcie osiągnijcie Królestwo.

**Rodzaj życia** – Połączony.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – Posłuszeństwo i miłosierdzie.

**Myśl przewodnia** – Apostolstwo.

**Godło**<sup>7</sup> – Stać się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać Kościołowi.

**Wezwanie do modlitwy** – Pójdzmy cześć oddać Panu cierpiącemu. Pocięchy naszej wzywającemu.

**Wezwanie do zajęć** – Wezwał nas Pan, abyśmy Go w cierpiących Jego czytali. I we wszystkich cierpiących Jemu samemu służyły.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. I we wszystkich cierpiących od nas uczczony.

**Hasło** – Wszystko dla Jezusa przez Maryję z Józefem.

**[Napis] na krzyżu** – „Wyniszczył sam siebie postać sługi przyjąwszy” albo „Chory byłem, a nawiedziliście mnie”.

**[Napis] na obrączce** – „Zaślubiłam cierpiącego Jezusa” albo „Wszystko dla Ciebie o Jezu”.

## 3. Sługi Jezusa

**Numer** – 3

**Tytuł** – SJ (Sługi Jezusa)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez zajęcie się sługami.

**Zadanie główne** – Podwyższenie z poniżenia stanu służebnego i opieka nad sługami.

**Przydane** – Żywy Różaniec.

---

<sup>7</sup> J.w.

**Pobudka** – Przyjął postać sługi bo nie przyszedł aby Mu służono, ale aby służył.

**Rodzaj życia** – Połączony.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – Posłuszeństwo i gorliwość.

**Myśl przewodnia** – Apostolstwo.

**Godło**<sup>8</sup> – Przyjąć postać pługi, aby sługi uświęcić.

**Wezwanie do modlitwy** – Pójdźmy cześć oddać Panu naszemu. Postać sługi na siebie dla nas biorącemu.

**Wezwanie do zajęć** – Wezwał nas Pan, abyśmy Mu służyły. I wszystkie sługi Jego do Niego przywozili.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus. I Najświętsza Maryja Służebnica Pana.

**Hasło** – Oto ja służebnica Pańska.

**[Napis] na krzyżu** – „Bierz krzyż twój codziennie i naśladowaj mnie”<sup>9</sup>

– „Znalazłam Go i nie opuszczę”<sup>10</sup>

– „Przyjął postać sługi i stał się posłusznym aż do śmierci”<sup>11</sup>

**[Napis] na obrączce** – „Jezus, mój Pan i Oblubieniec”

#### 4.

#### Sercanki

**Numer** – 4

**Tytuł** – Pa (Paula lub Pauli)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym lub przy rodzinach. I przez nauczanie i wpływ duchowny.

**Zadanie główne** – Przeciwdziałanie obojętności religijnej przez rozbudzanie ducha pobożności.

**Przydane** – Bractwo i Straż honorowa Serca Maryi. Stowarz[yszenie] Rozkrzew[iania] wiary.

**Pobudka** – Jakoś ty mnie posłał na świat tak i ja je posyłam na świat poświęć je i tych którzy przez ich słowo uwierzą we Mnie.

**Rodzaj życia** – Połączony.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – Posłuszeństwo i gorliwość.

<sup>8</sup> J. w.

<sup>9</sup> W oryginale zdanie przekreślone.

<sup>10</sup> Zdanie dopisane przez m. Elżbietę Sztummer.

<sup>11</sup> W oryginale zdanie przekreślone.

**Myśl przewodnia** – Apostolstwo.

**Godło**<sup>12</sup> – Rozniecać w sercach ogień miłości Bożej dla przywrócenia pierwotnej gorliwości.

**Wezwanie do modlitwy** – wskazane w Ceremoniale – i Święte i miłościwe Serce Maryi Matki Bożej, módl się za nami. Aby się serca nasze zapaliły Boską miłością, którą ty gorejesz.

**Wezwanie do zajęć** – Wezwała nas Maryja do uczczenia Serca swego. I do rozpalenia serc ludzkich miłością Jego.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przez Serce Matki naszej Maryi.

**Hasło** – Serce Maryi ucieczką naszą.

[Napis] na krzyżu – „Mnie świat jest krzyżem, a ja światu”.

[Napis] na obrączce – „Któż mnie od Jezusa odłączy”.

## 5.

### Imienia Jezus

**Numer** – 5

**Tytuł** – W (Pracownicy Maryi Wspomożycielki)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez pracę ręczną i cichy wpływ na drugich.

**Zadanie główne** – Uświęcenie osób pracy ręcznej oddanych, szczególnie szwaczek przez zachętę do pracy chrześcijańskiej.

**Przydane** – Nabożeństwo do Wspomoże[nia] wiernych i do P. M. Loretańskiej.

**Pobudka** – W pracach i trudach byłem od młodości mojej.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – Posłuszeństwo i pracowitość.

**Myśl przewodnia** – Ukrycie przed światem.

**Godło**<sup>13</sup> – Uświęcić pracę pogańską modląc się przy niej poprzestając na małym i pociągając dusze do Boga.

**Wezwanie do modlitwy** – W Nazareckim ukryciu cześć Panu oddajmy. I wspomożycielkę naszą z serca wysławiamy.

**Wezwanie do zajęć** – Chciał w nas Pan objawić Swoje i Swojej Matki ukrycie. Przez posłuszeństwo, modlitwy i pracowite życie.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. I Wspomożycielka wiernych, a Pani nasza.

**Hasło** – Okaż nam się Matką.

<sup>12</sup> W oryginale wyraz przekreślony.

<sup>13</sup> J.w.

[Napis] na krzyżu – „Bierz krzyż twej pracy co dzień i idź za Mną”.  
 [Napis] na obrączce – „Jezus Miły mój mnie a ja Jemu”.

## 6. Honoratki

**Numer** – 6

**Tytuł** – A (Anieli<sup>14</sup>)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez prace i apostołstwo dom[owe].

**Żądanie główne** – Uświęcenie osób prostym robotom fabrycznym lub domowym oddanym i całego stanu robotnic.

**Przydane** – Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, Szkaplerz Niep[okalanie] Poczę[tej], Koronki i narzędzia pokutne.

**Pobudka** – W pracy i ucisku biegu dokonałem.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – Posłuszeństwo i pracowitość.

**Myśl przewodnia** – Apostołstwo.

**Godło**<sup>15</sup> – Podnieść pracę wzgardzoną przez ukochanie ubóstwa i pracy dla Chrystusa i dla drugich przykładu.

**Wezwanie do modlitwy** – Pójdźcie cześć oddajmy Panu ukrytemu. Od młodości dla nas pracy oddanemu.

**Wezwanie do zajęć** – Chwalmy zawsze Boskie Dzieciątko Jezusa i Niepokalanie Poczętą. Przez wierną pracę i modlitwę świętą.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. I Maryja Niepokalanie poczęta.

**Hasło** – Bóg mój i wszystko.

[Napis] na krzyżu – „Miłość moja Ukrzyżowany”.

[Napis] na obrączce – „Twoja jestem” lub „Jezu na zawsze” .

## 7. Adoratorki prześlągania

**Numer** – 7

**Tytuł** – F (Felicji Kozłowskiej<sup>16</sup>)

<sup>14</sup> Godecka. Sł. Boża, ur. 1861, zm. 1937.

<sup>15</sup> W oryginale wyraz przekreślony.

<sup>16</sup> Ur. 1862, zm. 1921. W 1983 r. współzałożycielka mariawitów. O mariawitach zob. w tym numerze „Wspólnoty Honorackiej” przypisy 18 artykułu *Wyjątkowa osoba w wyjątkowych czasach* Bogumiły Czernko SCM. (Przyp. red.).

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez odosobnienie od świata.

**Zadanie główne** – Adoracja nieustająca i ubłaganie miłosierdzia Bożego nad Kościołem swoim.

**Przydane** – Bractwo Adoracji nieustającej i Stowarzyszone Adoracji Ubłagania.

**Pobudka** – Tak nie mogliście jednej godziny czuwać za mną. Czuwajcie i módlcie się.

**Rodzaj życia** – bogomyślny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – zaparcie i milczenie.

**Myśl przewodnia** – Skupienie.

**Godło**<sup>17</sup> – Jezus w Kościołach opuszczony. Apostolstwo modlitwy.

**Wezwanie do modlitwy** – Wezwał nas Pan, abyśmy naprawiały zelżywości Jego Majestatu. I ubłagały miłosierdzie ginącemu światu.

**Wezwanie do zajęć** – Tak samo jak do modlitwy.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Przenajświętszy sakrament. Teraz i zawsze i na wieki.

**Hasło** – Wszystka ziemia niech Bogu cześć oddaje.

**[Napis] na krzyżu** – „Do końca nas umiłował”.

**[Napis] na obrączce** – „Przyjmij nie jako ofiarę ubłagania” lub „Znalazłam Go i nie opuszczę”.

## 8.

### Obliczanki

**Numer** – 8

**Tytuł** – Rp (Reparatorki)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym i rodzinnym. I przez rozszerzanie dzieła wynagradzania.

**Zadanie główne** – Wynagradzanie Bogu zniewag przez bluźnierców wyrządzających i zjednanie miłosierdzia dla świata.

**Przydane** – Cześć Wynagradzająca Imien[ia] Boż[ego] Oblicza Pań[skiego] Koi<sup>18</sup> wynagr[adzanie], Adora[cja] wynagr[adzająca].

**Pobudka** – Cześć wynagradzająca zbawi świat. Jest to najpiękniejsze dzieło pod słońcem.

**Rodzaj życia** – połączony.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

---

<sup>17</sup> W oryginale wyraz przekreślony.

<sup>18</sup> Trudno ustalić znaczenie tego trzyliterowego znaku.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i gorliwość.

**Myśl przewodnia** – Wynagradzanie.

**Godło**<sup>19</sup> – Oblicze Pańskie splugawione przez bluźnierców ocierać przez rozszerzanie dzieła wynagradzania.

**Wezwanie do modlitwy** – Wskazane w Ceremoniale.

**Wezwanie do zajęć** – Wezwał nas Pan, abyśmy zniewagi Imienia Jego wynagradzały. I Oblicze Jego błagalnie Ojcu przedstawiały.

**Pozdrowienie** – Niech będzie Imię Pańskie Błogosławione. Odtąd teraz i na wieki.

**Hasło** – O mój Jezu Miłosierdzia.

**[Napis] na krzyżu** – „Niech będzie Imię Pańskie błogosławione”.

– „Z Chrystusem ukrzyżowana jestem”<sup>20</sup>.

**[Napis] na obrączce** – „Jezus znieważony mój Oblubieniec” lub „Wszystko na wynagrodzenie”<sup>21</sup>.

## 9.

### Serafitki

**Numer** – 9

**Tytuł** – U (Ubogich)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez służ[bę] ubogim w domu.

**Żądanie główne** – Opieka nad starcami i kalekami.

**Przydane** – Różaniec, św. Józef.

**Pobudka** – Nie miałem kędy głowy skłonić a przyjąłście mnie w dom swój.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i miłosierdzie.

**Myśl przewodnia** – Poświęcenie.

**Godło**<sup>22</sup> – Poświęcenie dla Chrystusa w ubogich.

**Wezwanie do modlitwy** – Bolesci Przenajświętszej Matki naszej Maryi podzielajmy. I Chrystusowi za nas umęczonemu cześć oddawajmy.

**Wezwanie do zajęć** – Czcijmy boleści i radości Matki Jezusowej. I w ubogich naszych służmy Jej Synowi.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. I Bolesna Matka Jego Maryja.

**Hasło** – Kochajmy Chrystusa w ubogich.

<sup>19</sup> W oryginale wyraz przekreślony.

<sup>20</sup> W oryginale zdanie przekreślone.

<sup>21</sup> J.w.

<sup>22</sup> J.w.

**[Napis] na krzyżu** – „Nie miałem kędy głowy skłonić i przyjąć mnie w dom swój”<sup>23</sup>

– „Byłem ubogim i tułaczem, a przyjął mnie w dom swój”

– „Mocna jest jako śmierć miłość”<sup>24</sup>

**[Napis] na obrączce** – „Poślubiłam ubogiego Chrystusa”

## 10. Służki

**Numer** – 10

**Tytuł** – N (Słki) – (Służki)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym i rodzinnym. I przez ćwiczenia ducha i zajęcia domowe.

**Zadanie główne** – Wpływ na lud wiejski przez podniesienie ducha pobożności, uczęszczanie do Sakramentów.

**Przydane** – Różaniec, Czytanie religijne, śpiewy pobożne.

**Pobudka** – Był im posłuszny. Modlić się gorliwie ma różańcu.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i skromność.

**Myśl przewodnia** – ciche Apostolstwo.

**Godło**<sup>25</sup> – Święta prostota, skromność, pobożność, praca, ciche Apostolstwo dobrego przykładu, przywrócić gorliwość po parafiach.

**Wezwanie do modlitwy** – Pójdźmy uczcić Pana Jezusa modlitwą świętą. I naszą Panią bez grzechu poczętą.

**Wezwanie do zajęć** – Służmy Maryi przez całe nasze życie. I naśladowmy Jej przed światem ukrycie.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. I Maryja niepokalanie poczęta.

**Hasło** – Kochajmy Maryję.

**[Napis] na krzyżu** – „Stał się posłuszny aż do śmierci”.

**[Napis] na obrączce** – „Pierścieniem swoim poślubił mnie P[an] M[ój] J[ezus] Ch[rystus].

---

<sup>23</sup> J.w.

<sup>24</sup> J.w.

<sup>25</sup> W oryginale wyraz przekreślony.



## 11. Doloryści

**Numer** – 11

**Tytuł** – M – (Marian Wysłouch<sup>26</sup>)

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym i rodzinnym. I przez pracę rzemieślniczą lub rolną.

**Zadanie główne** – Wpływ na rzemieślnictwo – uświęcenie tego stanu.

**Przydane** – Nabożeństwo do Bolesci Maryi.

**Pobudka** – Chrystus ciesielską zajmował się robotą.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[r[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i pracowitość.

**Myśl przewodnia** – Cześć Matki Bożej Bolesnej.

**Godło**<sup>27</sup> – Módl się pracuj i przykładem i słowem drugich zapalaj.

**Wezwanie do modlitwy** – Chwalmy Jezusa i Bolesną Pannę. Przez wierną pracę i modlitwę nieustanną.

**Wezwanie do zajęć** – Czcijmy Świętą Rodzinę w pracowitym jej życiu. I służmy Jej wiernie w serc naszych ukryciu.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. I Bolesna Matka Jego Maryja.

**Hasło** – Matko Bolesna my służdy twoi. Matkę Bolesną wysławiajmy. O Pani nasza.

**[Napis] na krzyżu** – ~~„Umarł dla nas, abyśmy dla Niego żyli”~~<sup>28</sup>

– „Zaprzyj się siebie, bierz krzyż swój i idź za mną”

**[Napis] na obrączce** – „Bóg częstką moją”.

## 12. Westiarki Jezusa

**Numer** – 12

**Tytuł** – WJ (Westiarki Jezusa).

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym. I przez roboty Kościelne.

**Zadanie główne** – Opatrywanie i ozdoba kościołów.

**Przydane** – Bractwo NMP Anielskiej, przygotowanie do Sakramentów świętych.

<sup>26</sup> Być może pomyłka w imieniu lub imię Marian utworzone od imienia zakonnego: Antoni Maria. Izidor Józef Kajetan Wysłouch, ps. Antoni Szech ur. 1869, zm. 1931.

<sup>27</sup> W oryginale wyraz przekreślony.

<sup>28</sup> W oryginale zdanie przekreślone.

**Pobudka** – Gorliwość o dom twój strawiła mnie.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i pracowitość.

**Myśl przewodnia** – chwała Boża.

**Godło**<sup>29</sup> – Ozdabianie Pańskich przybytków w duszach i kościołach.

**Wezwanie do modlitwy** – Jezusowi i Maryi cześć oddawajmy. I ich opiekę nad nami wysławiamy.

**Wezwanie do zajęć** – Pracujmy z Maryją na chwałę Jej Syna. Ozdoba domu Jego to nasza zapłata jedyna.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przez Maryję Pannę i przez nasze prace.

**Hasło** – Wszystko dla Jezusa przez Maryję.

**[Napis] na krzyżu** – „Gorliwość domu Twego zjadła mnie”.

**[Napis] na obrączce** – „Jemu samemu dochowuję wiary”.

### 13.

#### Niewiasty Ewangeliczne

**Numer** – 13

**Tytuł** – Rd

**Cel** – Uświętobliwienie przez zachowywanie rad ewangelicznych w życiu ukrytym i wspólnym i rodzinnym. I przez dokładne sprawowanie obowiązków domowych.

**Zadanie główne** – Wpływ na życie rodzinne. Uświętobliwienie rodzin.

**Przydane** – Bractwo nawracania grzeszników.

**Pobudka** – Kto nawróci grzesznika Bóg pokryje wielość grzechów jego.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i pracowitość i gorliwość.

**Myśl przewodnia** – Cześć Matki Bożej Bolesnej apostołstwa domowego.

**Godło**<sup>30</sup> – apostołstwo domowe.

**Wezwanie do modlitwy** – Pójdźmy cześć oddać Rodzinie Przenajświętszej. I błagać o Opiekę w modlitwie najgorętszej.

**Wezwanie do zajęć** – Pracujmy z Maryją na chwałę Syna. Niech będzie im miła nasza Rodzina.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Z Maryją Matką naszą i Józefem Świętym.

---

<sup>29</sup> J.w.

<sup>30</sup> J.w.

**Hasło** – Jezus, Maryja Józef święty.

**[Napis] na krzyżu** – „Przez krzyż do nieba”.

**[Napis] na obrączce** – „Oddałam się Jezusowi na zawsze”.

## 14.

### Pocieszycielki

**Numer** – 14

**Tytuł** – Po (Pocieszycielki)

**Cel** – Uświętobliwienie przez wykonywanie cnót Chrześcijańskich i przez uczynki miłosierdzia tak duchowe jak materialne.

**Zadanie główne** – Ożywienie wiary, moralności i pobożności szczególnie w wyższych klasach.

**Przydane** – Bractwo Serca Jezusowego, Apostolstwo modlitwy.

**Pobudka** – Urąganie i ucisk znosiło serce moje i szukałem kto by pocieszył, a nie było.

**Rodzaj życia** – połączony.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i gorliwość.

**Myśl przewodnia** – Apostolstwo.

**Godło**<sup>31</sup> – Chrystus pocieszony przez życie duchowne i uczynki miłości.

**Wezwanie do modlitwy** – Najśłodszemu Sercu Jezusa cześć oddawajmy. I w ciężkim opuszczeniu Jego pocieszajmy.

**Wezwanie do zajęć** – Wszystko na pociechę Serca naszego Pana. Niech każda sprawa nasza będzie mu oddana.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. A Serce Jego przez nas pocieszone.

**Hasło** – Wszystko dla Jezusa lub wszystko dla pocieszenia Jezusa.

**[Napis] na krzyżu** – „W tym znaku zwyciężysz”.

**[Napis] na obrączce** – „Jezu nie opuszczę Cię do śmierci”.

## 15.

### Słudzy św. Rodziny

**Numer** – 15

**Tytuł** – Mt

**Cel** – Uświętobliwienie przez życie prawdziwie Chrześcijańskie.

**Zadanie główne** – Uświętobliwienie małżeńskiego stanu i wychowanie bogobojne dzieci.

<sup>31</sup> W oryginale wyraz przekreślony.

**Przydane** – Tercjarstwo świeckie.

**Pobudka** – Byli oboje usprawiedliwieni przed Bogiem chodząc w przykazaniach Bożych bez przygany lub od chrześcijańskich rodzin odrodzenie świata zależy.

**Rodzaj życia** – czynny.

**Duch** – Seraficzny tj. duch naj[głębszej] pokory, najw[yższego] ubóstwa, wzgar[da] świata i gor[ąca] miło[ść] Boga i bliźniego.

**Cnoty fundamentalne** – posłuszeństwo i wierność.

**Myśl przewodnia** – Dobry przykład.

**Godło**<sup>32</sup> – Odrodzenie rodzin w duchu Seraficznym.

**Wezwanie do modlitwy** – Pójdźmy uczcijmy naszego Pana. Niech mu rodzina nasza będzie oddana.

**Wezwanie do zajęć** – Czyńmy wszystko na chwałę Boga. Niech każda sprawa będzie Jemu droga.

**Pozdrowienie** – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Od Synów Franciszka i od całego świata.

**Hasło** – Na większą chwałę Boga.

**[Napis] na krzyżu** – „Bierz krzyż twój codziennie i naśladowaj mnie”.

**[Napis] na obrączce** – „Jezusowi chcę służyć do śmierci”.

---

<sup>32</sup> J.w.

**NOTATNIK DUCHOWY**  
(wybór<sup>1</sup>)

[Oryg. Archiwum Generalne Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi w Częstochowie, sygn. VI C 8, Teczki personalne s. Hilarii Głowczyńskiej]

**1.**

[Zeszyt 1, s. 14]

Jezu, mój Jezu... tęsknię, pragnę. Dusza wrywa się do Ciebie, jedyna miłości, aby sam na sam pozostać z Tobą, jedyna miłości. Wielbić... dziękować... błagać... a tu zupełnie praca pochłania mnie i tyle innych różnorodnych przeszkód... Przy tem i upadków tyle, niedoskonałości... O Jezu, Jezu... Uczułam: *Pociesz się. Przyjmuję dobre chęci twoje, wszystko prędziuchno przemienie, w przyszłości nic ci nie będzie przeszkadzać w miłowaniu. Teraz często powtarzaj, że Mnie miłujesz. Myśl o Mnie przy pracy. Ja będę myślał o tobie. Za wszystkie niedoskonałości upokarzaj się, upadki rzecz ludzka. Ja upadałem pod ciężarem krzyża, nikt nie znalazł się, któryby Mi z miłością pomógł powstać, a dla ciebie zawsze mam Serce otwarte, pełne miłości, gotowe pomagać, nigdy niczym nie zrażam się. Wierz, ufaj, miłuj Mnie, gołąbko Moja, nie przestawaj gruchać mnie do Serca Mojego i Matki Mojej.*

**2.**

[Zeszyt 1, s. 15]

Jezu mój, Jezu... za wszelką cenę chcę zostać świętą, jedynie, aby Ci sprawić przyjemność i Matce najświętszej, i najśłodszemu Sercu Twojemu. O Jezu, Jezu, Jezu... powiedz, co chcesz, abym czyniła... Ufaj, miłuj.

**3.**

[Zeszyt 2, s. 95-96]

Po Komunii św. mówiłam: Jezu, mój Jezu... widzisz, jak wielka jest nędza moja... i oziębłość... O Jezu, mój Jezu, gdybym była gorliwą i pałającą miłością ku Tobie, to chociaż jestem po nocnej pracy, nie byłabym taką ospałą, mogłabym rozmyślanie odprawić. Ach, ten sen, który mi przeszkadza w rozmyślaniu i inne... to wszystko pochodzi z braku miłości... O Jezu, Jezu, Jezu mój najśłodszy, za Twoją miłość, za tyle łask... Jezu najdobrotliwszy, jak możesz to wszystko znosić... Uczułam: *Nie tylko że mogę znosić, potrzeba aby tak się wypełniła wola Moja, żebyś nadzwyczajnych rzeczy nie czyniła. Potrzeba, żebyś spała, jadła i w tem widziała wolę Moją, żeby inni nie mogli powiedzieć, że takich rzeczy*

<sup>1</sup> Wyboru tekstów dokonała Bogumiła Czemko SCM.

czynić nie mogą. Nie nadzwyczajnych rzeczy potrzebuję ani domagam się, tylko miłości, miłości, wiary, ufności... Tak mile przyjmuję twoje małe ofiary. Widzisz, jak wszystkie hojnie ci nagradzam, nie dam prześcignąć się stworzeniom Moim. Jezu, mój Jezu... Każda ofiara, każda modlitwa i łza jest skażona... Uczułam: Dlatego nie omieszkaj łączyć zawsze z zasługami Moimi, wówczas wszystko jest oczyszczone, prosto wznosi się do Serca Mojego. Gdy doświadczasz niewiary, zwyciężaj się, sprawisz większą przyjemność Sercu Mojemu. Jezu, mój Jezu, pozwól że jeszcze będę mówić. O najśodsza miłości moja, z przepaści nędzy mojej, z ufnością w moc zasług Twoich, przez wszystkie Rany najświętsze błagam Cię za kapłanów całego świata... O Jezu mój ukochany, na słowa ich zstępujesz z nieba i jeśli chcesz, możesz zaradzić... O Jezu, Mistrzu najpotężniejszy... daj im serce Twoje i miłość... i udziel im mądrości swojej, żeby jak pszczołki z różnorodnych kwiatów świata tylko słodczy wybierali, a truciznę zostawiali, nie dotykając jej. Sami świątobliwi, drugich uświęcali. Jezu, mój Jezu... aby szukali pociech tylko w miłowaniu Ciebie, w poszukiwaniu dusz... Uczułam: Widzę łzy twoje, współczuję, lecz cóż mogę im dać nad to, co dają, opierają się, nie słuchają głosu Mojego... Jeżeli spowiednik pozwoli, codziennie odmawiaj Psalm 50. W zjednoczeniu ze wszystkimi Mszami św., jak to czynisz, i „Przyjdź, najświętszy Duchu chwały i spuść z nieba na świat cały” itd. Gotąbko moja, wierzysz, że jestem posłuszny na głos kapłana. Wiesz, że oni również powinni słuchać głosu Mojego, musi być współpraca...

Najdroższy Ojcze, całą tę modlitwę do Ducha Świętego napiszę, żeby podać pod sąd mn.<sup>2</sup>:

„Przyjdź, najświętszy Duchu chwały  
i spuść z nieba na świat cały  
promień słońca Twego.  
Przyjdź, ubogich Ojcze miły,  
przyjdź rozdawco darów siły,  
przyjdź serca światłości.  
O pociecho zasmuconych,  
słodki gościu dusz strapionych  
i błoga ochłodo.  
O, niebieska Ty słodkości,  
racz napęłnić serc wnętrzości,  
wiernych Twoich dzieci.  
Bez pomocy Twej, o Boże,  
nic w człowieku być nie może,  
tylko grzech i nędza.  
Obmyj wszystko, co zbrudzone,  
zroś i odwilż, co spalone,

<sup>2</sup> Skrót s. Hilarii trudny do ustalenia.

ulecz serca rany.  
 To, co twarde, zmiękczy w łagodne,  
 ogrzej wszystko, co jest chłodne,  
 sprostuj, co krzywe.  
 Daj wierzącym, co Cię znają,  
 w Tobie ufność pokładają,  
 siedmiorakie dary.  
 Daj obfitość z zasług plonu,  
 daj szczęśliwą chwilę zgonu,  
 daj wieczne zbawienie. Amen.  
 Serce czyste stwórz we Mnie, Boże,  
 ducha prawego odnow we wnętrznościach naszych”  
 Ojciec... to do mnie nie należy, nie wiem, czy to zgodne z prawdą<sup>3</sup>.  
 Pokornie oczekuję rozkazu do odmawiania tych modlitw za kapłanów...<sup>4</sup>.

## 4.

[Zeszyt 2, s. 99]

Po Komunii św. drugiego dnia uczułam: *Powiedz przełożonej, że bardzo ją miłuję. Niech się nie lęka, zawsze będę czuwał nad nią z Matką Moją, tylko niech się ćwiczy w tym, co wczoraj powiedziałem. Niech to przyjmie z wielką wdzięcznością i miłością, wierząc, że to ode Mnie pochodzi. Dlatego że bardzo ją miłuję, chcę żeby się w tym ćwiczyła, żeby była świętą. Niech Mi zaufa zupełnie. Im więcej Mi zaufa, tym więcej otrzyma, ale niech się koniecznie modli, a modli z sercem skruszonym i upokorzonym. Niech się tuli do Serca Mojego jak do najlepszej matki, ciągle będę czuwał nad nią.*

## 5.

[Zeszyt 3, s. 58-61]

Jezu, mój Jezu, tyle dusz zacnych jest do spowiedzi. Czyż godzi się im czas zabierać i przykrość im taką wyrządzać... Uczułam: *I znowuż przekładasz wolę ludzką nad Moją. Ach, kiedyż zrozumiesz wartość ofiary na własne Moje żądanie, nad własne swoje zapatrywanie i rozumowanie? Ach, czyż nie jestem Bogiem mądrości, czyż nie wiem, co czynię i czego się domagam od swojej ofiary, którą wybrałem i która mówi Mi, bym się z nią nie liczył? A gdy żądam, wówczas chcesz się wymykać, powiedz czy to nie bolesne? Dziecię moje ukochane, bądź jak prawdziwy baranek ofiarny, którego gdy prowadzi się na ofiarę, nie wykręca głowy i nie patrzy błagająco na prowadzącego go, żeby wziął innego baranka, bo dużo ich pozostaje na uboczu. Oto masz być takim barankiem za tych, za którymi błagasz, którym i po śmierci chcesz pomagać, aby pozyskiwać dla Mnie, żeby Mnie miłowali, to musisz być ofiarnym barankiem, okupić i nawrócenie*

<sup>3</sup> Znak + i podpis spowiednika.

<sup>4</sup> Znak + i podpis spowiednika.



*tak jak Ja, ofiarą krzyżową. Teraz będąc uwielbionym, nie mogę składać ofiar, w których jako człowiek czułbym cierpienie, dusz ofiarnych szukam na ziemi. Gdy znajdę, chcę, żeby dopełniali to, czego Ja już nie mogę będąc niecierpliwym, a jak znajdzie się taka, która nie każe się liczyć, nie stawia oporu, nie opiera się, wówczas wielkich rzeczy dokonywać mogę. Wierz, ufaj Mi, nie cofaj się, nie oszczędzaj siebie, nie patrz na nic, nie lękaj się żadnych trudności, nie upadaj na duchu, trwaj w pragnieniach, nie cofaj oddania się bez zastrzeżeń, wierz, miłuj, ufaj... nie lękaj się, czuwam nad twoim spowiednikiem. Bądź szczerą, miłuj go we Mnie i dla Mnie, nie oddawaj się przeciwnym myślom przeciw spowiednikowi. Ufaj Mi, daję mu potrzebne światło co do twojej duszy, miłuję go wyjątkową miłością, wielką przyjemność sprawia Sercu Mojemu i Matce Mojej, że pomaga ci spełniać ofiary. Bądź błogosławiona, jeżeli zachowasz to wszystko w sercu swoim i będziesz rozważać i stosować się do tego, co przemawiam do ciebie. Jezu mój, Jezu... przemawiaj, tyle jest świątobliwych Sióstr, przemawiaj do nich, one lepiej będą... Jezu, nie rób mi wyjątku, wiesz, że jestem ostatnia w cnotach i wierności. O Jezu, Jezu... Powtórzyło się: Czy myślisz, że nie jestem Wszchemocnym, nie mogę każdej duszy wystarczyć? Tak, każdej miałbym co mówić, lecz cóż mogę? Za mało – serca mają wypróżnione, nie mogą dosłyszeć głosu Mojego, ciężkie są do ofiary, lękają się upokorzeń, nie chcą sobie zadawać gwałtu, mało zwyciężają siebie. Jakże mogą dosłyszeć głos Mój? Oby chciały współpracować z łaską Moją, o ileżby było świętych.*

## 6.

[Zeszyt 3, s. 115-116]

Po przedłużonej modlitwie uczułam słodko i ujmująco za serce, dziwna błogość i pokrzepienie z każdego słowa zstępowało na mnie z następujących słów: *Powiedz, czy wypada, żeby królowa poplamiona, pobrudzona dawała pocałunek królowi? Ja jestem Królem. W Komunii masz dać Mi pocałunek, Serce Moje ściśle złączy się z sercem twoim, potrzeba byś wpięrow obmyła się w Sakramencie Pokuty. Nie tylko królową jesteś Moją, lecz i ofiarą za drugich, wszak przyjmujesz Mnie na wynagrodzenie za innych. Czyż wypada, żeby ofiara nieoczyszczona złożoną była? Szatan z całą siłą uderzył na ciebie jak jastrząb na słabe kurczę, lecz po zwróceniu się ku Mnie zaczerpnęłaś siły i światła w tej ciemności duszy. Szarpaniem jego pobrudziłaś się, lecz możesz oczyścić się. Wierz i ufaj Mi, czekam na twoje oczyszczenie. Przyjdź, przyjdź, uścisknę cię, przytulę do Serca Mojego.*

## 7.

[Zeszyt 3, s. 174-177]

W czasie drugiego rozmyślenia, gdy rozważałam swoje podłości, mówiłam: *Jezu, mój Jezu, o Jezu, Jezu, Jezu, Jezu najśłodszy, najdobrotliwszy, Jezu miłości moja... O Jezu, Jezu, Jezu, mój Jezu, powiedz, mój Panie, jak mam wy-*

nagradzać za te wszystkie lata od chwili, kiedy przy pierwszych rekolekcjach do nowicjatu uczułam jakby wszystko ucięte, a natomiast wielki zgrzyt przeciw wszystkiemu, co święte, co drogie sercu miłującemu? O Jezu, mój Jezu, jak mogłeś mnie znosić w czasie tych myśli przeciw Twojemu miłosierdziu, ufności powołaniu, przeciw wszystkiemu, co święte? Jezu, mój Jezu, a jak mogłeś patrzeć, jak byłam pełna wstrętu do modlitw wszystkich, ćwiczeń duchownych i nienawiści ku Tobie, Panu i Bogu mojemu? Ach, mój Jezu, a gdy pomyślę o tyloletnim niedowiarstwie, które powstaje w duszy mojej, przy tym bluźniercze myśli prawie nieopuszczające mnie. O Boże, Boże, ileż to Cię naobrażałam przez tyle lat do obecnej chwili, Jezu, mój Jezu, i jakżeż teraz mogę być ofiarnym barankiem za tego kapłana... O Boże, Boże, przebac mi wszystko, czym mogłam Cię obrazić, przebac mi dla Ran najświętszych, dla Krwi najdroższej... Uczułam: *Dziecię moje, uspokój się, w ten właśnie sposób przysposabialem cię na ofiarę, żebyś mogła rozumieć, że są istoty, które Mnie dobrowolnie obrażają takimi grzechami, nawet wysilają się wspólnie z szatanem, aby w jaki nowy sposób bluźnić, znieważać Mnie... Do chwili doświadczenia miałaś od dzieciństwa wszystko darmo dane, a od chwili doświadczenia potrzeba było, byś sama wszystko zdobywała dla chwały Mojej, byś miłość swoją okazywała w czynie i przyozdabiała cierpieniem, wszak od dzieciństwa pragnęłaś mi odpłacać cierpieniem za cierpienie, miłością za miłość.* O Jezu, mój Jezu, jakież to wszystko było niedoskonałe... *Tak, lecz wysiłki wielkie, nic nie uchodzi Mojej wiedzy... A żebraniami, błaganiami, którymi tak wytrwale błagałaś Mnie, któż by się mógł oprzeć i nie udzielać ci pomocy? Wszak jestem Bogiem miłości, jestem samą Miłością, czyż mógłbym być głuchym na takie błaganie? Dziecię moje, gdybym ci dał odczuć miłość Moją, nie wytrzymałaśbyś. Stworzyłem cię z miłości, dla miłości, byś Mnie miłowała. Patrzyłem i patrzę na ciebie z wielką miłością. Przebaczam ci wszystko, baranku mój ofiarny. Pójdź, tylko pójdź, dokąd cię poprowadzę, nie opieraj się, bądź prawdziwym barankiem, z którym nie potrzebowałbym się liczyć. Wierz i ufaj Mi zupełnie, spuść się na Mnie, o dziecie, Moje dziecie, dziecie ukochane, ufaj Mi, zawsze ufaj. Wierz w to, co mówię, i słuchaj spowiednika, jak ci potwierdza, daje mu światło co do twojej duszy.*

## 8.

[Zeszyt 4, s. 1-3]

Ojcze, poddałam się niewypowiedzianemu pragnieniu rozłączenia się z tym światem. Między innymi mówiłam: Jezu, mój Jezu... jeśli żyć, to wysłuchaj nędznego stworzenia, które Cię ciągle błaga: daj mi być Tobą, ażebym mogła miłować i cierpieć jak Ty, mój najstarszy Jezu<sup>5</sup>, żyjąc mocen to byłeś czynić. O Jezu, Jezu, Jezu... widzisz, jak te dwa pragnienia nieugaszone są... Albo

<sup>5</sup> Tekst podkreślony ołówkiem, prawdopodobnie przez spowiednika, z dopiskiem na marginesie „modlitwa pragnieniem”.

umrzeć<sup>6</sup>, to tam będę mogła Cię czystą miłością miłować, bez żadnych domieszek i przeszkód, bo jakież to na tej ziemi jest wszystko niedoskonałe i skażone, Jezu, mój Jezu... O! Wówczas na pewno, najśodszy Jezu, o! nie będziesz mógł nie przyjąć błagań za grzesznikami, szczególnie za kapłanami... A teraz na pewno utrudniam i przeszkadzam... Jezu, mój Jezu, Jezu najśodszy, jeśli chcesz, wszystko możesz, o Jezu, mój Jezu...

I gdy tak ściśle byłam zjednoczona wewnątrz, rozmawiając z Panem Jezusem... nawet nie wiem, jak długo ta wewnętrzna rozmowa trwała, tylko momentalnie musiałam przerwać i słuchać to: *Dziecię moje, przyjaciółko moja, czekaj aż wezwę cię. Zapłata czeka cię zbyt wielka, przyjmuję pragnienie twoje. Wszystko, co niedoskonałe, oczyszczasz w zasługach Moich, gdy jednoczysz się ze Mną i Męką Moją. Wierz, ufaj i czekaj z miłości ku Mnie, ani na chwilę nie poddawaj się wątpliwości. Pokutuj, pokutuj, powtarzam, bo Ja teraz pokutować nie mogę. Nie zapominaj, że jesteś wybrana na ofiarę za innych. Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: wszystko to, co jest niedoskonałe, jest oczyszczone w zasługach Moich, gdy jednoczysz się ze Mną, dziecię moje. Zapisz to i często czytaj, że żyjesz dla Mnie, pracujesz dla Mnie, cierpisz dla Mnie, pokutujesz z miłości ku Mnie, cała należysz do Mnie. Wszystkie twoje pragnienia przyjmuję jakby rzeczywistość. Już tyle razy mówiłem ci, że w tobie przedłużam Mój Ogrójec, żebyś szła za Mną aż na Golgotę i tam w ostatniej chwili mogła powiedzieć za Mną i ze Mną „wykonało się”...*

Ojcze, pisałam tyle, ile zapamiętałam, oddając wszystko pod sąd... bo to do mnie nie należy. Niczego nie pragnę, tylko miłować jak najśodszy Jezus i cierpieć... O Jezu, Jezu, Jezu, mój Jezu... aby ani jednej duszy nie było, która by Cię miała nie miłować. O Jezu, Jezu, Jezu...

---

<sup>6</sup> Podkreślenie s. Hilarii.

## STUDIUM

Agata Mirek (KUL)

### **BŁOGOSŁAWIONY O. HONORAT – ARCHITEKT NIEPODLEGŁEJ POLSKI I JEGO DUCHOWE CÓRKI<sup>1</sup>**

Bez oręża. Przemiany społeczne i mentalne. Cała Polska u Ojca Honorata. Prorok.  
Czasy wybitnych kobiet: Róża Godecka; Ludwika Gąsiorowska. Kobiety kontemplacji.  
Matki i patronki niepodległej Polski<sup>2</sup>

Czcigodne Matki i Siostry, Czcigodni Ojcowie, Szanowni Państwo,  
Kościół Księży Misjonarzy przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie jest szczególnym miejscem dla naszego narodu, to z tego miejsca za pośrednictwem fal radiowych dociera do najdalszych zakątków Polski, a dziś w dobie Internetu i do najdalszych zakątków świata, misterium paschalne uobecniane w czasie niedzielnej Eucharystii. To również w tym kościele narodził się do posługi kapłańskiej bohater naszego dzisiejszego spotkania i nasz duchowy ojciec – Błogosławiony Honorat Koźmiński. To właśnie te mury były świadkiem jego kapłańskich święceń, które otworzyły mu drogę do hojnego szafowania Bożym Miłosierdziem. W uroczystość św. Jana Ewangelisty, dnia 27 grudnia 1852 r. o. Honorat Koźmiński został wyświęcony na kapłana przez biskupa Antoniego Melchiora Fijałkowskiego.

Dla nas niepokalanek ten kościół jest również szczególnie drogi, gdyż w 1893 r. nasza matka założycielka Ludwika Gąsiorowska złożyła tu swoje pierwsze śluby zakonne i jak sama zapisała:

Dzień złożenia ślubów wybrany był bardzo piękny 17 września 1893 r. w uroczystość Matki Bożej Bolesnej i Stygmatów św. Ojca Franciszka, jednego dnia razem przypadającą. Ceremonii ślubów dopełnił ks. Radzikowski, spowiednik nasz w kościele Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Ks. Radzikowski lękając się, by nie zwrócić na siebie czyjeś uwagi przy dopełnieniu ceremonii, dopełnił jej siedząc w konfesjonale, w którym zwykle spowiadał. Odmówił „Veni Creator”, następnie formułę profesji ślubów odmiałałam słowo po słowie, przez kratkę, klęcząc [przy konfesjonale], a w końcu na chóry odmówiliśmy „Te Deum laudamus” i odpowiednie wersykuły i oracje. Bardzo wbiła mi się w pamięć ta ceremonia, dopełniona w konfesjonale, cechująca prawdziwie życie ukryte przed światem<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Tekst wygłoszony 17 listopada 2018 r. w kościele Świętego Krzyża w Warszawie podczas spotkania Rodziny Honorackiej z racji 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Tekst nieautoryzowany.

<sup>2</sup> Śródtytuły pochodzą od Redakcji.

<sup>3</sup> Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej (dalej: ACMN), Matka Ludwika Gąsiorowska (dalej: LG), sygn. C. III, II. 4, L. Gąsiorowska, *Historia i Kronika Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej* (dalej: HiKZ), z. 1.

### Bez oręża

Tak dużo w roku 2018, w ostatnich miesiącach i dniach słyszeliśmy o ojcach niepodległości, przede wszystkim wymieniano polityków: Piłsudskiego, Dmowskiego, Daszyńskiego, Witosa czy Ignacego Paderewskiego, a śmiem twierdzić, że przecież nie mniejszą rolę odegrali duchowi ojcowie narodu, którzy bez oręża, ale modlitwą, pracą i heroiczną wiarą wytoczyli działa. Niestety niewiele mówi się o matkach niepodległości, a przecież nie może istnieć rodzina, czyli Ojczyzna, bez tych dwóch filarów, jakim są rodzice: ojciec i matka, dlatego chciałabym rozszerzyć tę wypowiedź, przywołując tu, w tym miejscu Matki Niepodległości – nasze Matki twórczynie honorackiej rodziny, córki polskiej ziemi, obecne dziś duchem, a przed laty penitentki i córki Kościoła, właśnie tego kościoła Księży Misjonarzy na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Przed pięćdziesięciu laty prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński w kolejną rocznicę śmierci o. Koźmińskiego stwierdził:

O. Honorat nie był filozofem. Mówią, że nie był też prawnikiem. Prawdopodobnie można by jeszcze wiele powiedzieć o tym kim nie był. Ale był człowiekiem niesłychanie mądrym, patrzącym w przyszłość i przewidującym rozwój świata i Kościoła. Dlatego jest aktualny i dzisiaj<sup>4</sup>.

Jego postawa moralna, wierność wartościom oraz oddanie Ojczyźnie, która według słów samego Koźmińskiego, wymaga ciągłej pracy i troski. „Bóg dał się nam zrodzić na tej ziemi, która więcej niż inne dotknięta jest utrapieniem, abyśmy poczuli się więcej do ratowania kochanej ojczyzny naszej”. Koźmiński rozumiał znaczenie ofiary z miłości do ojczyzny – nawoływał: „Starajcie się o świętość, a zobaczycie, że Bóg bez jednego wystrzału przywróci Polskę”. Poprzez swoje nauczanie i liczne zgromadzenia skutecznie przyczynił się do podtrzymania w narodzie polskim ducha religijnego i narodowego oraz przygotował je do odzyskania wolności w 1918 r. i dynamicznego ukształtowania państwowości polskiej. Mimo, iż nie doczekał niepodległej Polski, to całe życie poświęcił wychowywaniu polskiego społeczeństwa, i aktywnie, i ofiarnie towarzyszył mu w drodze do niepodległości.

O wyjątkowości jego posługi i umiłowaniu Ojczyzny wiedzieli jemu współcześni – po jego śmierci gazety z kraju donosiły *prawdziwie żalobną wieść*, że:

śp. O. Honorat zmarł w klasztorze Kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą dnia 16 grudnia, przeżywszy lat 87, a w zakonie 68. Z pewnością w całej Polsce nie ma ani jednej duszy katolickiej, dla której ta wiadomość byłaby

<sup>4</sup> „Maryjny szlak w stolicy”. Przemówienie kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski podczas Akademii z okazji 50-lecia śmierci Ojca Honorata, Warszawa, Miodowa, sala św. Jana, 4 VI 1967 r. Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów (dalej: AWPK), Materiały Wicepostulatora kanonizacji bł. H. Koźmińskiego.

obojętną. Imię bowiem śp. O. Honorata znane było wszędzie, jak cała nasza Polska długa i szeroka, i wszędzie zawsze było wymawiane z wielką czcią i uszanowaniem przez tych, którzy wiedzieli i widzieli co śp. świętobliwy zakonnik, kapłan jubilat, robił i zrobił dla dobra ludu polskiego, dla dobra całego narodu polskiego, dla Polski<sup>5</sup>.

To był wzór doskonałego chrześcijanina i doskonałego patrioty. On był człowiekiem opatrnościowym dla naszego narodu, był naczyniem wybranym Pańskim, narzędziem, przez które Bóg dokonał wielkich rzeczy w kraju naszym i w narodzie naszym. Był, można powiedzieć, polskim [Janem] Vianneyem; dążyły do niego o poradę w kwestiach sumienia tłumy z całego kraju<sup>6</sup>.

Był to ubogi i pokorny sługa Chrystusa, godny syn św. Franciszka, a przy tym dzielny i zacny kapłan, obywatel Polski. Niech odpoczywa w pokoju! Dziesiątki, a może tysiące i setki tercjarzy i tercjarek polskich, w których sercach zgon Jego obudził prawdziwie bolesne i żałobne echo, żyje z pewnością tą nadzieją, że kiedyś będzie zaliczony pomiędzy błogosławionych Patronów Polski. Ojciec Honorat, kapucyn, przez swoją służbę narodowi w niewoli zasłużył sobie na miano bohatera narodowego i prawdziwego męża stanu. Służył powalonemu narodowi w duchu Chrystusa, mocami Kościoła. Jak niejeden pisarz tego okresu przyczynił się do zmontowania państwowości polskiej. (...) dzięki swojej rozgałęzionej pracy przyczynił się do podtrzymania Kościoła Chrystusowego w jego służbie Narodowi polskiemu. (...) To czego uczył Ojciec Honorat, dzisiaj po stu latach jest nadal aktualne. (...) Jeżeli w czasach tak beznadziejnych, jakie miały miejsce przed stu laty, jeden człowiek zdolny był poderwać dziesiątki tysięcy ludzi do służby i ratowania Narodu, to dzisiaj, w warunkach o wiele korzystniejszych powinniśmy mobilizować wszystkie nasze siły i oddać je z pomocą Kościoła na służbę rodzinie domowej i ojczystej<sup>7</sup>.

### **Przemiany społeczne i mentalne**

Druga połowa XIX w. na ziemiach polskich to epoka nasilających się represji ze strony zaborcy. Kolejne zrywy powstańcze były wyznacznikiem pozycji politycznej, społecznej i ekonomicznej polskiej rodziny. Konfiskaty majątków po roku 1830, a zwłaszcza po 1864, zsyłki powstańców na Syberię zachwiały

<sup>5</sup> Ks. Stanisław Nojszewski, *proboszcz i dziekan Białej Podlaskiej*, w: „Ognisko Polskie”, Moskwa nr 2, z dnia 15 (28) stycznia 1917 r. s. 4-6.

<sup>6</sup> Ks. Aleksander Fajęcki, *Śp. O. Honorat kapucyn [Kozmiński]*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” nr 1, styczeń 1917 r., s. 38-40.

<sup>7</sup> Kazanie Stefana kard. Wyszyńskiego wygłoszone w Zakrocymiu w kościele oo. kapucynów w dniu 24 II 1974 r. z okazji setnej rocznicy założenia przez O. Honorata pierwszego zgromadzenia bezhabitowego.



dotychczasową pozycją materialną wielu rodzin. W tym okresie zauważamy także występujące na wielką skalę zjawisko migracji ze wsi do miast, w celu poszukiwania pracy. Wraz z sytuacją migracyjną ostro zarysowało się wówczas zjawisko rozpadu rodziny. Można nawet mówić o pewnym uprzywilejowaniu na rynku pracy osób żyjących samotnie<sup>8</sup>. Był to również okres wchodzenia społeczeństwa polskiego w nowoczesność, co było zjawiskiem długotrwałym i skomplikowanym. Stopniowo następowały zmiany w podziale ról w rodzinie, szczególnie między małżonkami. Widoczne były przesłanki słabnięcia tradycyjnego, patriarchalnego modelu rodziny, przede wszystkim w środowisku inteligenckim, ale również w robotniczym i chłopskim, w znacznym stopniu także w drobnoszlacheckim<sup>9</sup>.

Wszystkie te zjawiska były wynikiem zachodzącej ogólnoswiatowej modernizacji, którą wówczas rozumiano jako przejście od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego, prezentowanego na zasadzie przeciwstawień. Społeczeństwo tradycyjne przedstawiano jako słabo zróżnicowane strukturalnie, statyczne i w przeważającej mierze rustykalne. Społeczeństwo nowoczesne jawiło się jako posiadające wysoki stopień zróżnicowania i specjalizacji – dynamiczne i zurbanizowane.

### **Cała Polska u Ojca Honorata**

W tę trudną sytuację przemian wkomponował swe życie i działalność Honorat Koźmiński<sup>10</sup>. Jako młodzieniec, student Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydziale Budownictwa doświadczył sytuacji granicznej, spędzając 11 miesięcy w Cytadeli Warszawskiej. Cudem unikając śmierci, nauczył się cenić dar wolności.

Na początku swojej kapłańskiej posługi w Warszawie w połowie XIX w. włączył się w wir pracy duszpasterskiej, uczestnicząc w duchowej odnowie spo-

<sup>8</sup> W Królestwie Polskim udział samotnych i rozłączonych z rodzinami kobiet – robotnic – nie był wcale mniejszy niż mężczyzn, a zatrudnienie niewykwalifikowanych robotnic poza przemysłem, np. w rzemiośle konfekcyjnym, handlu, służbie domowej było częstokroć kilkakrotnie większe niż wśród mężczyzn. To przede wszystkim rezultat bardzo niskich zarobków i warunków, które uniemożliwiały robotnicom założenie rodziny i jej utrzymanie, lub też znacznie opóźniały. Największy odsetek niezamężnych kobiet spotykamy w handlu, przemyśle włókienniczym i w rzemiośle, np. przy wyrobieniu odzieży. Dużo kobiet angażowanych było w służbie domowej. Musiały one w zasadzie zrezygnować z założenia własnej rodziny i żyły w samotności. Zob. szerzej, A. Żarnowska, *Kobieta w rodzinie robotniczej. Królestwo Polskie u schyłku XIX w.*, w: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995 (dalej: KiS), s. 125.

<sup>9</sup> T. Kizwalter, *Proces modernizacji a emancypacja kobiet na ziemiach polskich w XIX w.*, w: KiS, s. 5-9.

<sup>10</sup> Koźmiński Wacław w zakonie Honorat (1829-1916), kapucyn, założyciel licznych zgromadzeń bezhabitowych, działał na terenie Królestwa Polskiego w okresie likwidowania przez carat jawnego życia zakonnego, pisarz religijny, wybitny spowiednik, beatyfikowany 16 października 1988 r. Zob. M. Werner, *O. Honorata Koźmiński kapucyn (1829-1916)*, Poznań-Warszawa 1972.



leczeństwa zaproponowanej przez wybitnych kapucynów: o. Beniamina Szymańskiego i o. Prokopa Leszczyńskiego. Był świadkiem zmagania powstańczych i popowstaniowych represji, patrzył na słabnącego ducha walki w narodzie i postanowił walczyć o niepodległość ojczyzny w sposób ukryty, ale wytrwały i bezkompromisowy.

Koźmiński nosił w sercu przekonanie, że Polska odzyska niepodległość, a jego zadaniem jest troska o moralne odrodzenie narodu. To właśnie on wraz z duchowymi córkami i synami<sup>11</sup>, którzy docierali do wszystkich grup społecznych i zawodowych, przyszedł z pomocą polskiej rodzinie, polskiej kobiecie, polskiemu społeczeństwu<sup>12</sup>. Zakonnik internowany przez władze carskie w klasztorze przez ponad pół wieku, od 1864 aż do śmierci w 1916 r. przez swój konfesjonał – miał kontakt z najdalszymi zakątkami kraju<sup>13</sup>, i właśnie dzięki tym kontaktom z taką ostrością dostrzegał zagrożenia narodu polskiego. Swoje obserwacje uzupełniał lekturą ówczesnej prasy, śledził uważnie nowe prądy filozoficzne, a to wszystko zespalało go z dokonującymi się przemianami i pozwalało wychodzić poza swą celę zakonną, klasztor i kościół.

### Prorok

Honorat Koźmiński jako charyzmatyczny spowiednik i znawca dusz przeczuwał, że wraz z upadkiem ducha i moralności polskich kobiet będzie następowało powolne niszczenie rodziny, a w konsekwencji będzie zagrożony naród, dlatego w swej pracy kapłańskiej tak dużo miejsca poświęcił duszpasterstwu kobiet. Była to nie tylko potrzeba chwili, ale „prorocze działanie”. Gdy po upadku powstańczych zrywów znaczna część mężczyzn znalazła się, bądź to na emigracji, bądź na zesłaniu w głąb Rosji, polskie żony i matki stanęły wobec konieczności podjęcia pracy zarobkowej<sup>14</sup>, musiały także wziąć na swe barki ciężar odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia i przekazanie najważniejszych wartości<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Szkice z dziejów formowania się polskich kongregacji żeńskich oraz ich programu społecznego w XIX w.*, „Roczniki Humanistyczne”, 12 (1964), z. 2, s. 143-144.

<sup>12</sup> K. Krycińska, *Inicjatywy o. Honorata Koźmińskiego w dziedzinie potrzeb społecznych*, „Roczniki Teologiczne”, T. 11 (1993) z. 4; s. 91. Taż, *Poglądy społeczne o. Honorata Koźmińskiego (1829-1916)*, tamże, s. 61.

<sup>13</sup> Konfesjonał Honorata Koźmińskiego zarówno w klasztorze w Zakroczymiu, jak i w Nowym Mieście był oblegany przez penitentów tak, że czasem kilka dni trzeba było czekać na swoją kolejność; w celu sprawniejszego przepływu penitentów i rozluźnienia w kościele klasztornym prowadzono zapisy do spowiedzi. Szerzej zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Trwanie i budowa, Honorat Koźmiński kapucyn 1829-1916*, Warszawa 1986.

<sup>14</sup> Por. N. Koestler, *Kobiety polskie między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 2, cz. 2, Warszawa 1995, s. 25-35.

<sup>15</sup> Por. D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX w. Królestwo Polskie*, w: *Kobieta i Społeczeństwo*, s. 29-50. S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX w.*, w: *Kobieta i społeczeństwo*, s. 15.

Wielu pisarzy zacnych i uczonych podejmowało sprawę Polski, ale koncentrowali się głównie na stronie politycznej, ekonomicznej lub naukowej i literackiej, pomijając stronę religijną, moralną i duchową, które – jak każdy sumienny to przyzna – są najważniejsze ze wszystkich i głównie stanowią o prawdziwej wartości narodu. Jakim jest naród wobec Boga, takim jest rzeczywiście i niczym więcej<sup>16</sup>. Takeśmy się przyzwyczaili obchodzić we wszystkim bez Boga, że przypuszczamy, iż można bez Niego i ukochaną ojczyznę odzyskać. Tymczasem Chrystus zapewnił nas, że włos z głowy naszej nie spada bez wiedzy i woli Boga (...)<sup>17</sup>.

W drodze do niepodległości Koźmiński widział konieczność wytoczenia wojny narodowym wadom Polaków. Był jednak świadom, że skuteczność tych działań może nastąpić tylko wówczas, gdy społeczeństwo podejmie samodzielnie te walkę w oparciu o Kościół i religię, które są naturalnymi obrońcami duchowego, psychicznego i fizycznego zdrowia wszystkich społeczności. Paradoxy duszy polskiej, skorej do rzewnej lecz powierzchownej pobożności, przy równoczesnej skłonności do zapamiętania się w złości i w gniewie, stwarzały dla Koźmińskiego – bacznego obserwatora – niepokojące zjawisko, nie tylko materialnego, politycznego, ale także moralnego upadku. Podejmując z odwagą walkę z błędami moralnymi społeczeństwa polskiego, prowadził ją w oparciu o prawdy wiary i przykazania. „Naprawcza” działalność była prowadzona przez Koźmińskiego w sposób spokojny, tak by nie zrażać ludzi dobrej woli, tkwiących w nieświadomości. Ewolucja i wyczekiwanie – to najpewniejsze metody jego postępowania<sup>18</sup>.

Nie wystarczyły same idee. Trzeba było mieć zdolność wprowadzenia ich w życie i to przy uwzględnieniu dwóch okoliczności: by z jednej strony nie zostać zdekonspirowanym przez władze carskie, a z drugiej strony, by nie utracić autentycznego wpływu na środowisko, w trakcie realizacji programu. I tu jawi się nie tylko genialność Ojca Honorata, ale także (powiedziabym przede wszystkim) jego głęboka duchowość, która pozwoliła mu znaleźć właściwy środek – podstawową zasadę w dziedzinie apostołstwa: formowanie dusz i kierowanie nimi poprzez konfesjonał.

Kolejną smutną stroną polskiego charakteru, którą po mistrzowsku Koźmiński uchwycił, to bezmyślne oglądanie się na cudze poglądy, naśladownictwo zła, idącego z bezwyznaniowych kół i z zagranicy, pod pozorem rzekomego postępu. Naśladownictwo najgorszych i destruktywnych wpływów zagranicznych wiązało się z deprawowaniem polskiej duszy, przyjmującej bezkrytycznie

<sup>16</sup> H. Koźmiński, *Polska wobec Boga i Kościoła według kursów literatury słowiańskiej Adama Mickiewicza*, Nowe Miasto 1915, AWP, sygn. II, C, 25, s. 1.

<sup>17</sup> Tenże, *Co Polsce i całej Europie dziś potrzeba*, AWP, II, C, 24 (dalej: CoPEp), s. 1. (Przyp. red.).

<sup>18</sup> Por. H.I. Szumił, M. Tobiasz, *Ojciec Honorat Koźmiński wobec zagrożeń społecznych narodu*, „Ateneum Kapłańskie”, t. 111 (1988), z. 2-3, s. 270.

różne wpływy kulturowe, nawet wtedy, gdy nie dorosły one do wyżyn polskiego ducha. Jest to wielkie zaślepienie tych polityków, którzy usuwając religię z praw, z życia i z duszy narodu, marzą o uzdrawianiu go wolnością. To jest rzecz niemożliwa. Społeczeństwo wolne może żyć tylko cnotą, pracą, ładem, zaparciem, oszczędnością, ofiarami. A do tego trzeba siły takiej, która by sięgała aż do sumienia, dla zmuszenia duszy do cnoty; potrzeba aby przenikała aż do rodziny dla utrzymania w niej dobrych obyczajów; potrzeba aby przejmowała od wewnątrz całe społeczeństwo i pobudzała do uszanowania praw własności, do przestrzegania oszczędności. A każdy to zrozumie, że oprócz Boga i religii nie ma i być nie może pobudki tak silnej, aby podnosić ducha całego narodu i utrzymywać go w sumiennym pełnieniu obowiązków, w posłuszeństwie, w pracy, w poszanowaniu praw, w cierpliwości, w poświęceniu i cnotcie<sup>19</sup>.

Warto przywołać jeszcze jedno spostrzeżenie naszego Ojca niepodległości ukrytego w dziwnym konfesjonale kapucyna. Uważał on, że w miarę wzrostu cywilizacji, zamiast polepszenia doli ogółu społeczeństwa, można zaobserwować dziwny paradoks, stałego pogarszania się warunków życiowych.

Cywilizacja nowoczesna jakby niepewna tego, komu winna służyć, kosztem życia i pracą ponad siły stwarza widmo przyszłych katastrof i klęsk na ziemi. Geniusz ludzki nie służy Bogu i człowiekowi, lecz staje się wymyślną machiną dla psychicznych tortur milionów ludzi pozbawionych spokojnego spożywania owoców swojej ciężkiej pracy. W ślad za tym rośnie nędza, psychoza lęku, neurastenia i brak wiary w możliwość wprowadzenia na drogę doczesnej szczęśliwości<sup>20</sup>.

A zatem ten tylko naród ma prawo oczekiwać opieki Bożej, który trwa stale przy wierze i Kościele katolickim. (...) żaden naród, który wytrwa w wierze nie starci swej narodowości, chociaż długo w niewoli by zostawał<sup>21</sup>.

Rodzinne tradycje odziedziczone po ojcu zaowocowały praktycznym zmysłem budowania konstrukcji materialnych i duchowych, które przez całe swe życie podejmował Błogosławiony Honorat<sup>22</sup>. Konstruktorskie uzdolnienia poparte uzyskanym wykształceniem i zdolnością do cichej i konsekwentnej pracy były doskonałym wyposażeniem udzielonym Honoratowi przez łaskę<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> Por. CoPEp, s. 2.

<sup>20</sup> Tamże, s. 20. [Parafraza cytatu – przyp. red.]

<sup>21</sup> Tamże, s. 26.

<sup>22</sup> Por. A. Derdziuk, *Architekt*, w: *Boży człowiek w służbie ludziom bł. Honorat Koźmiński*, red. A. Derdziuk, G. Filipiuk, Lublin 2018, s. 140.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 153.

### **Czasy wybitnych kobiet**

Lista zgromadzeń zakonnych, które powstały w XIX i na początku XX w. jest imponująca. Kobiety różnych stanów, hrabianki, szlachcianki, kobiety z mieszczaństwa i chłopskiego pochodzenia, córki, panny i wdowy, odważnie podejmowały najbardziej odpowiedzialną i trudną służbę wobec społeczeństwa. Wiele z nich nie wahało się zrezygnować z dostatniego i wygodnego życia i poświęcić się najbardziej upośledzonym warstwom społecznym, zakładać ochronki, domy opieki i szpitale w dzielnicach, do których nikt rozsądny nie udałby się po zmroku.

Przełom wieku XIX i XX to czas wybitnych kobiet w Kościele. Każda z naszych wspólnot naznaczona jest obecnością wybitnych kobiet, jakkolwiek w znacznej mierze młodych, niezależnych, wolnych, myślących i poszukujących, ale co najważniejsze, kobiet, które odkryły i podjęły ryzyko realizacji powołania zakonnego w zupełnie nowy sposób, w nowych zainicjonowanych przez siebie wspólnotach, mając pełną świadomość, że nic nie przemienia i nie porządkuje dziejów tak radykalnie, jak świętość, czyli autentyczny radykalizm ewangeliczny. Poznanie historii tych wybitnych, świętych kobiet rzuca zupełnie inne światło na polski XIX-wieczny katolicyzm i Kościół, który mimo braku własnego państwa i prześladowań zaborczych władz, był nowoczesny, dynamiczny, odczytywał znaki czasu i reagował na jego wyzwania, wyprzedzając lokalne Kościoły na całym świecie, nawet oficjalne wypowiedzi Stolicy Apostolskiej.

Honorat Koźmiński był pewny, że trzeba odnaleźć wyjątkowe dusze spragnione Boga, gotowe do poświęceń, przeczuwające, że mają się Bogu całkowicie zawierzyć i pozwolić, by pokierował ich krokami, uformował, rzucił na głęboką wodę.

Zakonnice, bez klasztoru i habitu, ukryte w społeczeństwie, podejmujące pracę zawodową, wspierające samotne kobiety, szczególnie wykorzystywane czy poddane ostracyzmowi społecznemu, to wkład w tworzenie nowego wzorca samotnej kobiety, zaangażowanej zawodowo i odnajdującej się w ówczesnym społeczeństwie i we wspólnocie Kościoła. Te samotne kobiety stały się zaczątkiem chrześcijańskiej odnowy społeczeństwa. W tym modelu ukrytego życia zakonnego kobiety, które odkryły powołanie zakonne chciały wyjechać za granicę, by tam zrealizować swoje powołanie życiowe.

Honorat, który opracował nową koncepcję życia zakonnego nieraz bardzo długo musiał je przekonywać do swoich nowych rozwiązań, że to nie habit czyni zakonnice. Widział dla nich rolę gorliwych chrześcijanek żyjących w świecie, których nie chroni klasztor, klauzura, cela zakonna czy habit. Poprzez posługę w konfesjonale Koźmiński wiedział o nowym modelu samotnych kobiet, podejmujących prace w fabrykach, o ich potrzebach duchowych i zagrożeniach, ale także – a może przede wszystkim – o zagrożeniach wynikających z oddalenia od rodziny, o nowych ruchach społecznych i ideologiach. Poszukiwał osoby do zrealizowania wyjątkowego, być może najtrudniejszego i najbardziej

naglącego w tych czasach zadania towarzyszenia robotnikom w ich codzienności. Taką osobę odnalazł w Róży Anieli Kostka-Godeckiej, pierwszej kobiecie w Kościele katolickim, która założyła zgromadzenie pracujące w środowisku robotniczym<sup>24</sup>.

### **Róża Godecka**

Gdy w 1892 r. urodzona w głębi Rosji Aniela Justyna Kostka-Godecka została zakwalifikowana przez carskich urzędników w Warszawie do warstwy mieszczańskiej, zabolalo to dumną córkę szlacheckiego rodu. Zaliczenie jej do niższej klasy społecznej odczuła jako degradację, gdyż ród Kostka-Godeckich herbu Dąbrowa był stary i szanowany.

Była niesamowicie ciekawa świata. Jej trudny i dociekliwy sposób poznawania świata przerastał czasem otoczenie. Otrzymała wysokie wykształcenie w ówczesnej rzeczywistości – ukończyła Instytut Moskiewski. Została nauczycielką. Bardzo kochała tę pracę. Zaczęła poszukiwać swojej życiowej drogi. Zaręczyła się... Szukała w różnych miejscach... Zakon był ostatnim miejscem, gdzie chciałaby spędzić życie.

Pomoc drugiemu, służba Bogu, służba Ojczyźnie – to ścieżki, które wpoił jej ukochany ojciec. Po jego śmierci, w momencie poważnego kryzysu zadała sobie pytanie: „Czy ty żyjesz dla siebie tylko?”. Po śmierci ojca wsiadła do pociągu, by udać się bliżej Polski. Nie miała sprecyzowanych planów i wyobrażeń, choć dyplom prestiżowej uczelni pozwalał żywić nadzieję, że da sobie radę. Miała jednak pewność, kim nie chciałaby być. Wspominając ten okres zapisała po latach.

Żeby wtedy kto powiedział, że za niespełna pięć lat zostanę zakonnica, to bym się zapłakała chyba ze zmartwienia, że mi Bóg taki marny los przeznaczył, bo przecież nie cierpiałam tych próżniaczek<sup>25</sup>.

Młoda kobieta wyobrażała sobie wszystko inaczej, modliła się do św. Antoniego o dobrego męża, i jak napisała, została wysłuchana w sposób, który ją całkowicie zaskoczył<sup>26</sup>.

We wrześniu 1885 r. przyjechała do Wilna, które ją zachwyciło i oczarowało, był to dla niej skrawek Ojczyzny – pięknej, kulturowo bogatej i fascynującej. Pierwsze miesiące nie były łatwe dla Anieli, panny z dobrego domu, wychowanej w dostatku, której dzięki troskliwości ojca, niczego nie brakowało. W Wilnie głodowała po raz pierwszy, choć nie ostatni w życiu. Szybko dostała jednak odpowiednią liczbę lekcji tak, że jej sytuacja materialna ustabilizowała się, ale ten tryb życia nie był satysfakcjonujący.

<sup>24</sup> Zob. szerzej: A.R. Godecka, *Autobiografia*, red. B. Czernko, Częstochowa 2017 (Dalej: A-RG), s. 471; A. Petrowa-Wasilewicz, *Rewolucja Róży Godeckiej*, Częstochowa 2011 (dalej: R-RG).

<sup>25</sup> A-RG, s. 107.

<sup>26</sup> R-RG, s. 65.

Czy mam pracować, by zaspokoić tylko swoje potrzeby materialne? A gdzie pragnienie ideałów, wartości, o których mówił ojciec? Oddałam się lekcjom z całym zapalem i poświęceniem się, ale czułam pomimo to jakąś próżnię straszną w duszy, ciągle dręczyły mnie myśli, po co ja żyję na świecie, dusza przeczuwała coś, rwała się do lepszych rzeczy, niż ta codzienna troska o ziemskie znikome sprawy i nie wiedziałam gdzie szukać i czego szukać właściwie. Zrobiłam się bardzo poważną. Ten niepokój w sposób dla niej zupełnie zaskakujący skierował ją na drogę, która wydawała się interesująca i szlachetna<sup>27</sup>.

W Wilnie poznała Józefa Piłsudskiego, który zrobił na niej duże wrażenie, jego wybitna inteligencja, błyskotliwość i instynkt przywódczy pociągał Anielę i przemówił do niej tak sugestywnie, że poddała się jego argumentacji, że Boga nie ma. Ale nie dawało jej spokoju pytanie: Czy jej rodzice oddali życie za kłamstwo? To pytanie stało się punktem zwrotnym w jej życiu. Aniela nadal uczęszczała na zebrania, ale podjęła się polemiki z młodym przewodcą. Charakter miała równie silny i niezależny jak Józef Piłsudski, pod prąd potrafiła płynąć praktycznie od dziecka. Utarczki i polemiki stały się normalnym elementem zebrań, w końcu po dyskusji o pochodzeniu człowieka, panna Godecka miała stwierdzić, pokazując na małpę w menażerii, że to pewnie prababka pana Piłsudskiego. Ich drogi się rozeszły, po wielu latach będąc w Wilnie, Piłsudski dopytywał się o Godecką, a dowiedziawszy się o jej działalności, miał się wyrazić:

Szkoda, żeśmy nad nią więcej nie popracowali, to byłaby nasza, a tak to ją księża przekabacili. Ale kto by pomyślał, że ten tłuscioch ma ducha ofiarnego. Godecka ripostowała: tłuscioch nie był cielakiem, żeby się dał za uszy wziąć łaskawie – miał rozum i zrobił, jak ten rozum mu podyktował<sup>28</sup>.

Już po pierwszym spotkaniu w Zakroczymiu, Honorat odkrył w niej predyspozycje do zajęcia się robotnicami fabrycznymi, mimo że miała bardzo skromne pojęcie o życiu zakonnym, a jej kapitałem była wybitna inteligencja, świetne wykształcenie i żywa wiara.

Godecka była świadoma, że przeciera szlaki. Ta jej postęga robotnikom nie była zrozumiana nawet przez niektóre osoby w środowisku kościelnym, czy duchownych. Chcąc poznać warunki pracy, życia, stosunki rodzinne odwiedzała robotnice w miejscu ich życia codziennego i pracy. I jak zapisała w autobiografii: „Słyszałam nawet takie zdanie: Zadajesz się z plewami, to Cię świnię zjedzą – jeśli taka wola Boża to mogą mnie zjeść i bez plew”. Godecka nie ulegała stereotypom i zachowała niezależność sądu: zapisała: „widziałam ile bohaterskiej cnoty w nich jest, zrozumiałam, że mam przed sobą kopalnię złota i coraz bardziej przywiązywałam się do nich, ale o złączeniu się z nimi wcale

<sup>27</sup> Tamże, s. 67.

<sup>28</sup> A-RG, s. 138.



nie myślałam”. Kolejny raz musiała się wykazać, że radykalizm duchowy, to nie puste idee, ale rzeczywistość i kolejne przekroczenie siebie.

Poznając życie robotnic Godecka stykała się z ich ignorancją religijną, ale również z problemami związanymi z ich codziennym bytem, mieszkaniem, wydawaniem pieniędzy, itd. Róża Godecka wyznaczyła sobie i swoim towarzyszkom w powołaniu zadanie wyszukiwania po fabrykach „zagubionych owieczek”, było to wówczas absolutnym *novum*, koncepcja wprost rewolucyjna – zakonnice szły do środowisk, którym miały służyć, wtapiały się w nie, stawały się ich częścią. Podlegały tym samym regułom, co robotnice, pracowały ciężko jak one, otrzymując tak jak one równie mizerne wynagrodzenie. W tym swoim nowatorskim działaniu tandem Koźmiński-Godecka uprzedzili myśl Kościoła wyrażoną w encyklice papieża Leona XIII *Rerum novarum* poświęconej sprawom społecznym z 1891 r.

### **Ludwika Gąsiorowska**

Nie sposób nie wspomnieć o przewodniczącej w moim niepokalańskim powołaniu, o duchowej Matce Niepodległej Polski, o m. Ludwice Gąsiorowskiej.

W poszukiwaniu życiowego powołania, młoda nauczycielka z Pułtuszki pochodząca ze zubożałej (na skutek zaangażowania się w powstanie styczniowe) mazowieckiej szlachty Waleria Gąsiorowska, za przykładem przyjaciółek, jesienią 1890 roku znalazła się w Zakroczymiu, by odbyć spowiedź u kapucyna Honorata Koźmińskiego, zakonnika, który zasłynął na całe Królestwo Polskie jako charyzmatyczny spowiednik<sup>29</sup>. To pierwsze spotkanie z o. Koźmińskim zaciążyło na całym jej życiu i wycisnęło niezatarte piętno<sup>30</sup>.

Po kilku rozmowach rekolekcyjnych, jakie przeprowadził Honorat Koźmiński w ciszy zakroczymskiego konfesjonału z Walerią Gąsiorowską, dostrzegł w niej głębokie i autentyczne pragnienie poświęcenia swego życia na służbę Bogu. Przychodząc Walerii z pomocą w realizacji zamierzeń, Honorat zapoznał ją z praktyką ukrytego życia zakonnego, istniejącego już od kilkunastu lat w Królestwie Polskim. Zaproponował jej nie wyjazd do klasztoru do Francji

<sup>29</sup> „W Pułtusku przyjaźniłyśmy się z jedną rodziną bardzo inteligentną i religijną, gdzie były dwie panienki nauczycielki i one pojechały do Zakroczymia do ojca Honorata, a odprawwszy tam rekolekcje i spowiedź generalną powróciły zadowolone i zaraz swoje wrażenia opowiedziały nam. Słyszając to od razu zachęciłam się jak również i siostra moja Helenka i zaraz poprosiłyśmy mamę, żeby pozwoliła nam jechać do Zakroczymia”. ACMN, LG, sygn. C. III, I. 3, L. Gąsiorowska, *Autobiografia* (dalej: A-LG), s. 15.

<sup>30</sup> „Powróciwszy z Zakroczymia do domu, rozbierałam wciąż w myślach wszystkie rady i nauki o. Honorata udzielone mi w konfesjonale, godzinami wpatrywałam się w otrzymany od Ojca obrazek Dobrego Pasterza niosącego na barkach owieczkę, na którym z drugiej strony Ojciec zapisał «niech Cię Pan Jezus do Serca przytuli tutaj i w wieczności». Czytając umieszczone tam zdanie, czerpałam zapal do zerwania ze światem”. A-LG, s. 17-18.



– za czym sama się opowiadała<sup>31</sup> – ale przyjęcie do konspiracyjnej wspólnoty zakonnej nowo powstającego zgromadzenia.

Prawdą jest – napisała w kronice Zgromadzenia – że życie nasze zewsząd pełne jest trudności, ciągłej trwogi i prześladowania, ale to nam właśnie daje pewność, że to życie nasze ukryte, jest dziełem Bożym, że możemy choć w części naśladować życie Pana Jezusa i pierwszych chrześcijan. A gdyby nam jeszcze dostał się w udziale ten zaszczyt, żebyśmy za wiarę naszą świętą położyć mogły życie nasze w ofierze, lub cierpieć gdzie w więzieniu, jak to przyrzekałyśmy przy ceremoniach naszych zakonnych, to już by był szczyt szczęścia, bo zapewniona korona w niebie<sup>32</sup>.

*Jesteśmy wybraną częścią narodu. Niech ta częśćka świeci jak gwiazda w tym mieście, gdzie nas Opatrzność Boża umieściła.* I dzięki Matce Ludwice i jej towarzyszkom ta częśćka świeciła, oświetlając ludzkie, codzienne drogi prowadzące do człowieka i do Boga, prowadzące do wolności.

Czy wiele dopomogłaś rodzinie? Czy znalazłaś spokój sumienia i zadowolenie choćby chwilowe? usłyszała Eleonora Motylowska, gdy po dziesięciu latach ponownie znalazła się u krtek konfesjonału Koźmińskiego. Czy jeszcze długo będziesz się opierać Bożemu wezwaniu? Masz służyć Bogu i pozostać w kraju, nie wyjeżdżać zagranicę, żeby wstąpić do klasztoru. I tym razem kapucyn napotkał silny opór, gdyż Motylowska miała już jasno sprecyzowany obraz życia – klauzura, krata, habit, Eucharystia i modlitwy brewiarzowe o stałej porze. Nie mogła sobie wyobrazić życia zakonnego w ubraniu świeckim wśród świata. Długiego czasu potrzebowała, by ogarnąć tę głęboką potrzebę ukrytego życia zakonnego, życia zakonnego dla Ojczyzny.

Warszawianka z urodzenia, spędziła w stolicy całe życie i tu właśnie była świadkiem narodzin Niepodległej. Śledząc wydarzenia codzienności w 1918 r. zapisała:

Wczoraj odprawiły się dziękczynne nabożeństwa w Kościołach i było odczytane o wolnej Polsce, niepodległej, z dostępem do morza, po czym *Te Deum* odśpiewano. Jakże teraz musimy się modlić za całą Polskę – by rzeczywiście pozostała wierna katolicką, przede wszystkim by jedność, zgoda i braterstwo zapanowało, do uczuć radości wplatał się i smutek, zwątpienie byśmy własny-

<sup>31</sup> „Waleria wyznawszy swoje przewinienia oznajmiła, że pragnie wstąpić do klasztoru. Ojciec poddał ją próbie i zapytał: Do jakiego klasztor chcesz wstąpić? Klasztory są pozamykane, a ci którzy w nich żyją skazani na wymarcie. Nowych osób nie wolno przyjmować. Skonstatowała, że zamierza wyjechać do Francji. Na tę wiadomość zakonnik rozplakał się i z ogromnym bólem powiedział: Jedźcie wszyscy za granicę, a Polska niech umiera w opuszczeniu. Żal ścisłał mnie za serce patrząc na Ojca bo przecież i ja kochałam Ojczyznę i pragnęłam jej wolności”. T. Wolska, *Trwała z Niepokalaną*, s. 22.

<sup>32</sup> HiKZ, z. IV, s. 704.

mi rękami zamiast budować nie burzyli. Wszystko w tamtych dniach 1918 r. toczyło się błyskawicznie. (...) 11 listopada we Francji zwaśnione mocarstwa podpisały zawieszenie broni, a Niemcy kapitulację. Rada regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę jako naczelnikowi państwa. Na ulicach Warszawy zapanowała euforia. Warszawiacy wychodzili na ulice, gromadzili się na placach, dyskutowali, rozmawiali. Nikt tego dnia nie chciał być sam, wszyscy chcieli zobaczyć polskie wojsko, policję, kolejarzy, orła w koronie na odzyskanych przez Polaków urządach<sup>33</sup>.

Matka Eleonora zachęcała siostry, by włączyły się do walki o niepodległość najlepiej jak umieją, czyli modlitwą. Pisała do jednej z sióstr:

Masz zupełną słuszność, że wobec spraw Kościoła i Ojczyzny drogiej wszystko inne maleje i że od nas Pan Jezus spodziewa się zadośćuczynienia, ofiary i błagania Miłosierdzia Bożego<sup>34</sup>.

### **Kobiety kontemplacji**

To właśnie to umiłowanie Ojczyzny kazało im porzucić, wygodne i miłe życie rodzinne, to właśnie ta tęsknota dodawała im siły i twórczej mocy, by na podstawie wizji nakreślonej przez bł. Honorata kierowały zgromadzeniami, przygotowując moralne i duchowe odrodzenie narodu, które może przynieść wyśnioną wolność. Naszym Matkom Założycielkom, nieustająco towarzyszyła tęsknota, która ma tę właściwość, że fascynuje i męczy jednocześnie: ze swej istoty jest niezaspokojona.

Nasze duchowe matki były przede wszystkim kobietami kontemplacji, która potrzebuje motoru tęsknoty. Bez tęsknoty nie ma kontemplacji! Jeżeli osoby zakonne nie noszą w sobie tęsknoty za Bogiem, nie będą ludźmi kontemplacji. Kiedy patrzymy na początki naszych zgromadzeń, widzimy nasze współzałożycielki, które z siebie i z tego, co je otaczało nie były zadowolone, ale miały w sercu tęsknotę, ogromną tęsknotę za Bogiem. Przypominając dziś, jak wiele uczyniły one – często w milczeniu i w ukryciu – przyjmując i przekazując dar Boży, przez duchowe macierzyństwo, prowadząc dzieła wychowania, katechezę, rozwijały wielkie dzieła miłosierdzia<sup>35</sup>.

### **Matki i patronki niepodległej Polski**

Kim były konsekrowane kobiety drugiej połowy XIX i początku XX wieku? Co pobudzało ich życie i działanie: desperacja kobieca czy radykalizm duchowy? A może jedno i drugie, ale przeżywane na drodze ewangelicznego nawró-

<sup>33</sup> A. Petrowa-Wasilewska, *Sluga slug. Życie i dzieło Eleonory Motylowskiej*, s. 134.

<sup>34</sup> Tamże, s. 135.

<sup>35</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Ecclesia in Europa*, Poznań 2003, nr 42.

cenia. Jedno jest pewne, że radykalizm duchowy sprawił, że bez wątpienia są Matkami Niepodległości Polski, dlatego dziś tu w tym miejscu je przyzywamy:

Matko Mario od Krzyża Józefo Chudzyńska – która nigdy nie opuszczałaś rąk,  
Matko Rozalio Szumska – miłośniczko prostego ludu polskiego,  
Błogosławiona Matko Małgorzato Łucjo Szewczyk – współodczuwająca  
i towarzysząca cierpiącym,  
Sługo Boża Matko Kazimiero Gruszyczyńska – pragnąca, by cierpiącym być siostrą i darem,  
Matko Józefo Sabino Kawecka – cicha apostołko piękna,  
Matko Honorato Eleonoro Motylowska – słuگو sług, służebnico Pańska,  
Matko Paulo Anno Malecka – rozpalająca serca sierot miłością Bożą,  
Matko Franciszko Mario Witkowska – wszystko czyniąca na większą chwałę  
Boga w Eucharystii ukrytego,  
Sługo Boża Matko Różo Anielo Godecka – matko i orędowniczko utrudzonych  
kobiet,  
Matko Elizo Elżbieto Cejzik – ukryta mistyczko, kontemplująca i odnajdująca  
Boże oblicze w człowieku,  
Matko Wando Mario Olendzka – orędowniczko zapomnianych i opuszczonych,  
Matko Ludwiko Walerio Gąsiorowska – aniele opiekuńczy ludzi miast,  
Matko Gertrudo Zofio Krzymkowska – patronko poszukujących drogi życia,  
Matko Małgorzato Ludwiko Moriconi – towarzyszko zagubionych,

Wołajmy razem z Błogosławionym o. Honoratem: „O niech się te lampy tu (tam) palą! Nie dajmy (dajcie) im gasnąć, a zobaczymy, że one nie tylko nam, ale i całej Polsce miłosierdzie u Boga wyjednają”<sup>36</sup>.

---

<sup>36</sup> H. Koźmiński, *List do siostry Izabeli Lebenstein, styczeń 1878 r.*, „Nasza Przeszłość”, t. 27, (1968), s. 119.

W Olsztynie k. Częstochowy, 29 września 2018 roku, na zebraniu Konferencji Rodziny Honorackiej Ojciec Tadeusz Starzec OFMCap mówił o Świętym z Asyżu. Poniżej autoryzowany tekst wygłoszonej konferencji.

Tadeusz Starzec OFMCap

## ODKRYCIA ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Zaproszenie do trudu szukania. Św. Franciszek z Asyżu – człowiek poszukujący.

**Odkrycie pierwsze:** modlitwa osobista. Owoc pierwszego odkrycia: otwarcie się na łaskę modlitwy osobistej. Pierwszy etap: modlitwa błagalna. **Odkrycie drugie:** światło Boże.

Owoc drugiego odkrycia: liturgia. **Odkrycie trzecie:** żal za grzechy. Żal a żal – różnica. Owoc trzeciego odkrycia: doświadczenie ojcowskiej miłości Boga. Następny etap modlitwy: wołanie o zmiłowanie. Uczymy się powoli ... jak św. Franciszek. **Odkrycia czwarte:** co ma się nie podobać? Owoc czwartego odkrycia: stracić upodobania w grzechu.

**Odkrycie najważniejsze:** moc Ewangelii. Pierwszy owoc odkrycia mocy Ewangelii: serce zmiękczone przez Słowo. Czego chcę? Drugi owoc odkrycia mocy Ewangelii: serce wychodzący z ciemności. Franciszek o sercu przenikniętym Słowem. Trzeci owoc odkrycia mocy Ewangelii: serce przemienione i apostołskie. Konsekwencje odkryć św. Franciszka:

prostych, ale o wielkiej wadze. Nowa pieśń. Franciszek i jego pieśń.

Bóg, który odsłania się w swoim Słowie.

### Zaproszenie do trudu szukania

Zapraszam do podjęcia wspólnego dobrowolnego trudu, który chcemy ponieść, by w tych chwilach zbliżyć się do naszej Tajemnicy. Co jest naszą *wielką tajemnicą*? Naszą *wielką tajemnicą* wiary jest Jezus Chrystus, Syn Boga, który stał się człowiekiem.

Czy mogę liczyć na Waszą gotowość? Czy jesteście gotowe, by wejść w ten radosny trud skupienia, myślenia, wsłuchiwania się, rozważania? By wejść w trud zbliżania się do tej *wielkiej tajemnicy*?

Trud, o którym wspomniałem, wywołany jest *szukaniem*.

### Św. Franciszek z Asyżu – człowiek poszukujący

Franciszek to człowiek, który szukał Boga; to człowiek, który szukał woli Boga i na to poszukiwanie się godził. Więcej, on w to poszukiwanie się angażował.

Zapraszam siostry do wspólnego poszukiwania kilku prostych odpowiedzi na pytania, które dotyczą św. Franciszka i Jezusa, naszego Pana i Zbawiciela.

Pierwsze pytanie ogólne brzmi: Co odkrył św. Franciszek, który oddał się poszukiwaniu Boga? Inne pytanie: Czy szukał Go sam?

Co odkrył ten młody Asyżanin podczas tych poszukiwań? Pytanie to można zapisać w komputerze, w tablecie, na kratce, w pamięci lub w sercu. Nośniki do wyboru. A teraz podam skromną próbę odpowiedzi na pytanie: co odkrył św. Franciszek?

### **Odkrycie pierwsze: modlitwa osobista**

Odpowiedź pierwsza [na pytanie co odkrył, brzmi:] św. Franciszek odkrył wartość modlitwy osobistej.

Od czego zaczęło się to odkrycie modlitwy osobistej? Czy od wskazówek rodziców? Nie. Czy od rozmów z gronem przyjaciół, z którymi się świetnie bawił, jak podaje jego biograf br. Tomasz z Celano? Nie.

To odkrywanie wartości modlitwy osobistej zaczęło się od *doświadczenia choroby*. To nie była krótka choroba, to nie była tygodniowa grypa – to była długa choroba (1Cel 3). Co się stało w czasie tej choroby?

W czasie tej choroby Franciszek inaczej zobaczył siebie.

W czasie tej choroby Franciszek zobaczył, że nie może budować życia na sobie.

W czasie tej choroby, pojawiły się u Franciszka pierwsze *głębokie myśli o Bogu*. Myśli, dzięki którym Franciszek zaczął coraz dłużej trwać przy Bogu. Myśli, dzięki którym Franciszek odrywał się od siebie i swoich działań, a zatrzymywał się przy Bogu. Myśli, które zatrzymywały Franciszka coraz dłużej przy działaniu Boga.

To jest wielka zmiana w człowieku, kiedy jego myśli zaczynają się zatrzymywać przy Bogu, kiedy zajmują się Bogiem. To wielka zmiana, kiedy człowiek nie koncentruje myśli na sobie, tylko na Jezusie, tylko na Bogu.

\*

Głębokie myśli o Bogu. Myśli, o których nie da się zapomnieć. Myśli, które czynią moje serce niespokojnym.

Jeśli pojawiają się od czasu do czasu takie myśli u Ciebie, to znaczy, że Bóg puka do drzwi Twojego wnętrza, to znaczy, że Bóg kołacze do Ciebie. Możemy tak o tym mówić, ponieważ tak też mówi Biblia w Apokalipsie: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszycie mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20).

Czy już rozpoznajesz to pukanie Boga?

Znasz jego charakterystykę. Czy jesteś zawsze gotowa otworzyć?

\*

### **Owoc pierwszego odkrycia: otwarcie się na łaskę modlitwy osobistej**

Co uczynił Franciszek pod wpływem tych głębokich myśli o Bogu?

Franciszek otworzył drzwi swego wnętrza, to znaczy zgodził się przeznaczyć czas na osobistą modlitwę. Powtórzę: otworzyć drzwi, to znaczy zgodzić

się *na osobistą modlitwę*. Franciszek zgodził się na modlitwę osobistą *dobrowolnie*, dobrowolnie pod wpływem łaski.

Patrząc na to, co się stało w historii Franciszka, pytajmy się o to, czy działanie danej nam łaski wystarczy do tego, by dobrowolnie zgodzić się na modlitwę osobistą w swoim życiu. Nie chodzi mi o to, że zgadzamy się *zalecać* innym modlitwę. Franciszek zanim o modlitwie zaczął mówić innym, sam zgodził się na modlitwę w swoim życiu.

Tak, Franciszek zaczyna przeżywać własne życie w *nowy sposób*. Nowy, ponieważ uwzględnia w nim Boga. Nowy, ponieważ w tym sposobie życia uwzględnia Jezusa. W nowy, ponieważ w jego życiu pojawia się modlitwa do Boga.

### **Pierwszy etap: modlitwa błagalna**

W pierwszym etapie tej nowej drogi życia Franciszka, nowej, powtórzę, bo przeżywanej razem z Bogiem, modlitwa osobista św. Franciszka, to modlitwa *błagalna*: „Najwyższy chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo”<sup>1</sup>.

### **Odkrycie drugie: światło Boże**

Franciszek cenił modlitwę, ponieważ zobaczył, że z pomocą modlitwy osobistej zbliżał się do Boga. Kiedy modlił się dzień po dniu, poznał, że podczas tej modlitwy pojawia się w jego sercu światło Boga.

Czy już znasz to światło?

Franciszek cenił modlitwę, ponieważ przekonał się, że modlitwa jest pewnym dziełem Ducha Świętego w nim. Tak pisał także doświadczony w życiu z Bogiem Święty Jan Paweł II o działaniu Ducha Świętego w nas: „Duch Święty jest darem, który przychodzi do serca ludzkiego wraz z modlitwą. W modlitwie objawia się On przede wszystkim jako Dar”<sup>2</sup>. Przychodzi z darem, jest niesamowity! Taki jest Duch Święty, przychodzi, by nas obdarowywać.

\*

Proszę Was, jeśli chcecie korzystać z mądrości św. Franciszka, to zachowajcie w swoim stylu życia to dzieło Ducha Świętego, jakim jest modlitwa, zwłaszcza modlitwa osobista, modlitwa myślna<sup>3</sup>.

\*

<sup>1</sup> Św. Franciszek, św. Klara, *Pisma*, Kraków 2015 (dalej: PF), s. 225.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*, p. 65.

<sup>3</sup> „Duch Święty nie tylko sprawia, że się modlimy, ale prowadzi nas wewnętrznie na modlitwie, uzupełniając naszą nieumiejętność modlenia się. Jest On obecny w naszej modlitwie i nadaje ludzkiej czynności modlenia się Boski wymiar. W ten sposób *Ten, który przenika serca, zna zamiar Ducha*, [wie], że przyczynia się za świętymi *zgodnie z wolą Bożą* (Rz 8,27). Modlitwa staje się za sprawą Ducha Świętego coraz dojrzalszym wyrazem nowego człowieka, który przez nią uczestniczy w życiu Boga”. Tamże. Przep. red.



### Owoc drugiego odkrycia: liturgia

Podkreśliłem modlitwę *osobistą*, ponieważ ona stanowi pewny fundament nie tylko życia duchowego, lecz także wspólnotowej modlitwy liturgicznej, jaką jest w Kościele Eucharystia i Liturgia Godzin.

### Odkrycie trzecie: żal za grzechy

Co jeszcze odkrył św. Franciszek?

Chodzi mi o odkrycie, które możemy rozpoznać, czytając przynajmniej pierwszy żywot napisany przez Tomasza z Celano. Możemy rozpoznać, że Franciszek odkrył *znaczenie żalu za swoje grzechy*.

### Żal a żal – różnica

Zanim przybliżymy sobie znaczenie żalu za grzechy, postawmy pytanie: według nauki Kościoła, jaki żal za grzechy może wystąpić w życiu człowieka, który przygotowuje się do sakramentu pojednania? Żal doskonały albo żal niedoskonały.

Należy uznać, że w praktyce życia duchowego, żal doskonały nie jest przeżyciem, doświadczeniem tak częstym, jak myślimy. Zdecydowana większość osób przeżywa w przygotowaniu do sakramentu pojednania żal niedoskonały. Oczywiście, jeżeli mój żal jest niedoskonały, to nie należy uważać, że tego żalu nie ma, lub że on jest nieprawdziwy. Ten żal jest. Tylko że jest to żal *niedoskonały*, czasami jest wywołany wiedzą religijną, którą posiadamy. Byliśmy małymi dziećmi i tak nas nauczono na katechezie, więc tak postępujemy: czynimy żal, bo spowiednik będzie o to pytał... To po prostu dopełnienie formalności – by ksiądz się nie przyczepił.

Słabsze powody żalu niedoskonałego to: zastygła wiara i *słaba miłość*.

Z tym żalem niedoskonałym jest tak, jak z miłością małego dziecka do swoich rodziców. Nie mówimy małemu dziecku, że ono nie kocha rodziców. Małe dziecko kocha mamę, tatusia, lecz miłość małego dziecka do rodziców jest jeszcze niedoskonała. Dziecko przekona się o tym, gdy będzie miało piętnaście lub dziewiętnaście lat, a czasami ta prawda o miłości niedoskonałej, jaką darzy ono rodziców, dotrze do niego dopiero po czterdziestu latach. Czy prawda o *nowej miłości* do rodziców już do Was dotarła?

\*

Przygotowując się do sakramentu pojednania nie koncentrujemy się na wymiarze emocjonalnym naszego żalu. Żalu za grzechy nie należy utożsamiać z mocnym przeżyciem emocjonalnym, choć obejmuje on emocje, ponieważ żal za grzechy jest *modlitwą*.

Żal za grzechy jest pewną formą modlitwy: *modlitwy błagalnej*. Jest to forma modlitwy oparta na *prawdzie*, a nie na emocjach. Jest to forma modlitwy



oparta na prawdzie o Bogu pełnym miłosierdzia, o Bogu, który jest moim Ojcem. Żal za grzech jest oparty na prawdzie o moim grzechu.

\*

### **Owoc trzeciego odkrycia: doświadczenie ojcowskiej miłości Boga**

W tej modlitwie człowiek zwraca się do Boga jako do swojego Ojca, uznając swój grzech. W tej modlitwie człowiek wyraża przed Bogiem swoją skruchę, uznaje swoją winę, uznaje swój sprzeciw wobec dobroci Boga. Uznaje, że pozostawił Boga, pozostawił Ojca, że odrzucił podaną mu przez Boga mądrość dla jakiegoś spotkanego dobra, którego zapragnął tak mocno, że stało się ono w tej jednej chwili ważniejsze niż Ojciec. Tak czasami się dzieje, że dobro stworzone staje się dla kogoś ważniejsze niż Bóg, który jest niestworzony.

### **Następny etap modlitwy: wołanie o zmiłowanie**

Żal jest modlitwą, w której człowiek przyznaje się do tego, że w jego życiu były takie dni, takie tygodnie a nawet lata, w których nie liczył się on z Bogiem i z tym, co On mówi, co objawia. Żal za grzechy jest modlitwą, w której człowiek poznaje w obecności Boga prawdę o swoim grzechu i prosi Boga o *przebaczenie*, tzn. prosi Boga o to, by mógł z powrotem z Nim być. Prosi Boga o to, by Bóg go nie opuszczał, by Bóg się od niego nie oddalał, by przyszedł mu z pomocą (por. Ps 38,23), by ponownie obdarzył go mocą swego Ducha. Bo przecież bez Ducha nie sposób przebywać z Bogiem w prawdzie.

Widzimy to bardzo wyraźnie, kiedy wczytujemy się w treść Psalmu 51. W tym Psalmie człowiek zwraca się do Boga z błaganiem, z usilną prośbą o zmiłowanie, o przebaczenie mu popełnionych grzechów. Dany człowiek czyni to, ponieważ widzi Boga i widzi również swój grzech; ten człowiek nie koncentruje się na grzechu innych, lecz rozpoznaje *swój* grzech.

\*

Człowiek żałujący za swój grzech prosi Boga, by Bóg umocnił jego serce w tym, co jest dobre w oczach Boga, ponieważ to serce zostało osłabione przez popełniony grzech. Człowiek, który żałuje, uznaje, że przebywanie z Bogiem było i jest czymś dobrym dla niego, a on to dobro utracił przez popełniony grzech. Dlatego – i to chcę podkreślić – żal jest *duchowym bogactwem*, przez dobry żal Twoje życie z Bogiem się ubogaca.

Człowiek żałujący to taki, który w modlitewnym klimacie ponownie widzi, że odszedł od Boga, który jest całym Dobrem, wszelkim Dobrem, Najwyższym Dobrem.

\*

### **Uczymy się powoli ...jak św. Franciszek**

Św. Franciszek nie zawsze w swoim życiu przeżywał żal za grzechy w sposób doskonały. Po trzech-czterech latach, jak podaje br. Tomasz, Franciszek

żałował, że tak ciężko grzeszył. Upłynęło więc sporo czasu zanim Franciszek poznał Boga i swoje grzechy, zanim przeżył głęboki żal. To poznanie Boga i poznanie własnych grzechów było jednym z owoców jego osobistej modlitwy, jego długich godzin spędzonych przed Bogiem.

Ta wzmianka br. Tomasza o przeżytym przez Franciszka żalu za swoje grzechy wskazuje, że Franciszek nie przechodził powierzchownie wobec żalu za grzechy. Dla Franciszka przeżycie żalu za grzechy było jednym z najważniejszych przeżyć, wydarzeń składających się na jego historię powrotu do Boga. W tym przeżyciu Franciszek rozpoznaje Boga, który jest bogaty w Miłosierdzie. Boga, który w ujęciu Franciszka jest Największym Jałmużnikiem świata. Franciszek w tym przeżyciu poznaje Boga, który jest dobry i łaskawy, a ponieważ jest dobry i łaskawy, wskazuje drogę grzesznikom. I w historii Franciszka tak się stało, że Bóg wskazał mu drogę.

\*

Patrząc na św. Franciszka poznajemy, uświadamiamy sobie, że żal za grzechy jest aktem ludzi wierzących Bogu. Poznajemy, że żal za grzechy jest aktem ludzi, którzy się modlą. Jest aktem ludzi, którzy zgodzili się spędzać godziny przed Bogiem *i dla Boga*.

Żal za grzechy jest ważnym przeżyciem, ponieważ w tym przeżyciu kruszy się twoje i moje serce, czyli jest ono odrywane od grzesznych przywiązań, od grzesznych upodobań, które ustawiają w centrum życia nas, a nie Boga.

Przeżywając żal w taki sposób, jednoczymy swoją wolę z wolą Boga, ponieważ i nam nie będzie się podobało w nas to, do czego Bóg, który nas stworzył, który utkał Twoje i moje serce, odczuwa odrazę – pisze św. Augustyn.

\*

### **Odkrycia czwarte: co ma się nie podobać?**

Do takiej postawy [by brzydzić się tym, czym brzydzi się Bóg] zachęca również św. Franciszek. Pisze on w *Napomnieniu II*: „Słudze Bożemu tylko jedno nie powinno się podobać: grzech. I jakkolwiek grzech jakaś osoba popełniłaby i z tego powodu sługa Boży niepokoiłby się i gniewał, ale nie z miłości, gromadzi sobie winę (por. Rz 2,5). Ten sługa Boży, który nie gniewa się i nie oburza na nikogo, wie życie prawe, wolne od przywiązań. I błogosławiony jest ten, który nic sobie nie zatrzymuje, oddając *co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu* (Mt 22,21)”<sup>4</sup>.

### **Owoc czwartego odkrycia: stracić upodobanie w grzechu**

„Słudze Bożemu tylko jedno nie powinno się podobać: grzech”. W ujęciu św. Franciszka czymś istotnym w przeżyciu żalu za grzechy jest *tracić upodobanie w grzechu*. Kto w taki sposób przeżywa żal za swoje grzechy, podobnie

<sup>4</sup> PF, s. 83.

jak Franciszek, angażuje coraz mocniej swoje serce w służbę Boga – czyli Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

To przygotowanie możemy zakończyć jakby ponownym wsłuchaniem się w głębię słów, które niosą prawdę, które dotyczą mojej osoby.

### **Odkrycie najważniejsze: moc Ewangelii**

Co jeszcze odkrył św. Franciszek?

Św. Franciszek odkrył moc Ewangelii. Odkrył moc ewangelicznego słowa. Na czym polega moc ewangelicznego słowa? Moc ewangelicznego słowa polega na tym, że to słowo przenika do naszego serca. Podobnie jak spadający z nieba deszcz przenika w suchą ziemię. I co wtedy się dzieje? Wtedy moje serce się zmiękcza.

### **Pierwszy owoc odkrycia mocy Ewangelii: serce zmiękczone przez Słowo**

Nic nie jest w stanie, w tym procesie zmiękczenia, zastąpić Słowa, zastąpić Ewangelii. Zresztą serce Franciszka też zostało poddane temu zabiegowi, zostało zmiękczone przez słowo Pana i dlatego zostało odnowione.

Takie jest słowo Pana, ono sprawia, że nasze serce mięknie. Ono sprawia, że nasze serca zostają też uszlachetnione, słowo zmiękcza i odnawia twoje serce. Tylko słowo Pana ma taką moc, ma taką właściwość, tylko słowo Pana odnawia.

\*

Moc ewangelicznego słowa polega na tym, że to słowo rozjaśnia ciemności naszego serca.

Nasze serca – jaki jest ich stan?

Często to nasze serce jest jak twarda, wyschnięta ziemia, gdyż nie padał na nią deszcz z nieba. Tak często wygląda serce, ono staje się twarde, ponieważ już długo nie przyjmowało słów, które pochodzą z nieba. Staje się twarde, ponieważ już długo nie przyjmowało słów Pana z wiarą, z tą wiarą, jaką wnosi do naszego serca Duch Święty. Początki naszej wiary w Jezusa, to nie argumentacja, lecz działanie Ducha Świętego.

\*

### **Czego chcę?**

Czy wiecie na czym polegają ciemności ludzkiego serca? Ciemności Twojego serca, mojego serca? Ciemności naszych serc polegają na tym, że człowiek *nie wie czego chce*, czyli traci *orientację*, nie wie dokąd ma iść i jaką drogą ma iść.

A twardość ludzkiego serca na czym polega, w czym się wyraża? Ona wyraża się w tym, że człowiek nie potrafi już kochać, nie potrafi już miłować siebie i Boga, i bliźniego. Utrata miłości czyni ludzkie serce twardym jak głaz.

Franciszek przez dłuższy czas nie wiedział tak do końca, czego chce. Nie wiedział czy chce kupiectwa, czy sławy, czy uznania społecznego, czy życia w Kościele, czy – obok Kościoła.

### **Drugi owoc odkrycia mocy Ewangelii: serce wychodzi z ciemności**

Te ciemności serca św. Franciszka zostały rozproszone raz na zawsze, kiedy słowo Ewangelii przeniknęło do jego głębi. Franciszek zobaczył wtedy to, czego chce i zawołał: „to jest czego chcę... , czego pragnę, to chcę czynić”.

Co Franciszek zobaczył pod wpływem Ewangelii? Franciszek zobaczył, że chce żyć jak Jezus, zobaczył, że ma iść drogą objawioną przez Jezusa, drogą życia ubożego, posłusznego i czystego. Zobaczył, że chce żyć z Jezusem.

\*

Co jeszcze dzieje się w sercu człowieka, kiedy to serce pozbawione jest słowa ewangelicznego? To serce zaczyna wtedy *pękać*, podobnie jak ziemia bez wody.

Dziś widzimy jak serca pękają. Mogliśmy to zobaczyć na berlińskiej „paradzie miłości”, na której sprzedawano narkotyki za pięćdziesiąt mln marek. Pomocy medycznej udzielono ponad dwóm tysiącom osób. Powodem większości interwencji było przedawkowanie narkotyków. Zapewniam Was, to nie była parada miłości, to była *parada popękanych serc*.

Serce pozbawione *słów życia* twardnieje i człowiek sięga po narkotyki. Serce pozbawione słów Ewangelii „kostnieje” i człowiek sięga po przemoc. Serca pozbawione Słowa stają się „suche” i człowiek umiera lub przyczynia się do umierania innych ludzi. Serce pozbawione ewangelicznego słowa twardnieje i człowiek sięga coraz częściej po alkohol i erotyczne doznania.

\*

### **Franciszek o sercu przenikniętym Słowem**

A co dzieje się w sercu, które zostaje przeniknięte słowami *życia*?

Możemy to zobaczyć, patrząc na Franciszka. Gdy do jego serca przenika słowo ewangeliczne, Franciszek odrzuca przemoc, a wybiera przebaczenie; odrzuca bogactwo świata, a wybiera ubóstwo Jezusa. Franciszek odrzuca samowolę, a wybiera posłuszeństwo okazywane Ojcu na wzór Jezusa. Franciszek odrzuca grzech, a wybiera łaskę.

### **Trzeci owoc odkrycia mocy Ewangelii: serce przemienione i apostołskie**

Na czym jeszcze polega moc ewangelicznego słowa?

Moc ewangelicznego słowa polega jeszcze na tym, że to słowo uzdrawia nasze serce z głuchoty, z obojętności, z postawy lekceważenia Bożej Mądrości.

Dzięki mocy ewangelicznego słowa serce Franciszka zostaje uzdrowione. Zostaje uzdolnione do *przechowywania* Bożego słowa, do rozpamiętywania

nia Bożego słowa. Dzięki mocy tego słowa staje się on człowiekiem otwartym na Słowo. Franciszek staje się człowiekiem, który chętnie słucha Słowa, który przyjmuje światło bijące ze Słowa. Franciszek staje się człowiekiem, który *ufa* Słowu i daje się temu Słowu prowadzić. To zaufanie do Słowa wyraża się przez posłuszeństwo *okazywane* Słowu.

Od tego momentu Franciszek decyduje się nieść ewangeliczne słowo drugiemu człowiekowi. Od tego momentu Franciszek staje się mężczyzną *niosącym* Słowo! Niosącym Ewangelię.

### **Konsekwencje odkryć św. Franciszka: prostych, ale o wielkiej wadze**

Przedstawiłem Wam te proste odkrycia św. Franciszka.

To nie są jego jedyne odkrycia, ale są to odkrycia, które przyczyniają się do wybrania nowej opcji, czyli opcji ewangelicznej – Franciszek wybiera to, o czym mówi Ewangelia ogłoszona nam przez Jezusa.

I tak Franciszek wybrał prostotę. Wybrał prostotę, która, jak pisał, zawstydzą świat.

Te odkrycia są ważne, ponieważ one pomogły Franciszkowi *poznać na nowo Boga*, czyli Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jego udziałem stało się nowe poznanie Boga – to decydujące wydarzenie w życiu tego człowieka.

Te odkrycia pomogły Franciszkowi osobiście zaangażować się w Osobę Jezusa, a z Jezusem *w [miłość] człowieka*. Franciszek zaczął więc poznawać Jezusa z kart Ewangelii.

Te odkrycia pomogły mu spotkać Boga, który jest Osobą a nie „mityczną ozdoba”.

Te odkrycia pomogły Franciszkowi stanąć przed Bogiem w prawdzie, która mu została podana z miłością!

\*

Popatrzyliśmy na Franciszka, zobaczyliśmy co odkrył, zobaczyliśmy do czego doprowadziły go te odkrycia. A teraz spójrzmy na *nasze życie*.

Co odkryliśmy, co odkrywamy?

Kto z nas może powiedzieć z prostotą, że odkrył wartość osobistej modlitwy?

Albo jak mocno zostało przez nas odkryte znaczenie żalu za nasze grzechy?

I jeszcze – jak mocno została przez nas odkryta Ewangelia?

Zapewniam Was, że każdy, kto odkryje wartość osobistej modlitwy, znaczenie żalu za swoje grzechy, kto doświadczy mocy ewangelicznego słowa – zbliży się do Boga, przylgnie do Jezusa i będzie mógł z radością w sercu zaśpiewać *nową pieśń*.

### **Nowa pieśń**

Czy znacie Kobieta, która zaśpiewała Bogu pieśń nową? A chcecie Ją poznać? Taką Kobieta jest Maryja z Nazaretu zaślubiona Józefowi. To Ona wy-

śpiewała Bogu *pieśń nową* wobec Elżbiety, wołając bardziej sercem niż ustami: „Wielbi dusza moja Pan i raduje się duch mój w Bogu...” (Łk 1,46).

Spoglądając na Maryję, pytajmy się o to, czy jesteśmy gotowi razem z Nią śpiewać *pieśń nową*, czyli czy jesteśmy gotowi razem z Dziewicą z Nazaretu słać Boga.

Życie staje się piękniejsze, kiedy człowiek zaczyna śpiewać *pieśń nową*. Życie staje się jeszcze piękniejsze, gdy dwoje ludzi śpiewa *pieśń nową*. Życie nabiera nowości nieprzemijającej, gdy *wspólnota śpiewa pieśń nową*. Kościół od wieków próbuje razem z Tą Kobieta śpiewać *pieśń nową*.

### Franciszek i jego pieśń

I na zakończenie postawmy sobie jeszcze jedno pytanie, przed nami stawał je Hiob. Hiob pytał samego siebie i pytał innych:

Czy dociekaniem możesz Boga zbadać? I to on po pewnym okresie odpowiada tak: Wielki jest Bóg, nie ogarniemy Go...

Franciszek to człowiek, który śpiewał Bogu *pieśń nową* – znacie jego *pieśń*. On umiał w ukryciu stawać przed Panem i mówić:

#### *Uwielbienie Boga Najwyższego*<sup>5</sup>

<sup>1</sup> *Ty jesteś Święty, Pan Bóg jedyny, który czynisz cuda* (por. Ps 76,15).

<sup>2</sup> *Ty jesteś mocny,*

*Ty jesteś wielki* (por. Ps 85,10),

*Ty jesteś najwyższy,*

*Ty jesteś Królem wszechmogącym,*

*Ojciec święty* (J 17,11),

*Królu nieba i ziemi* (por. Mt 11,25).

<sup>3</sup> *Ty jesteś w Trójcy jedyny*

*Pan Bóg nad bogami* (por. Ps 135,2),

*Ty jesteś dobro, wszelkie dobro, najwyższe dobro,*

*Pan Bóg żywy i prawdziwy* (por. 1 Tes 1,9).

<sup>4</sup> *Ty jesteś miłością, kochaniem;*

*Ty jesteś mądrością,*

*Ty jesteś pokorą,*

*Ty jesteś cierpliwością* (Ps 70,5),

*Ty jesteś pięknnością,*

*Ty jesteś łaskawością;*

*Ty jesteś bezpieczeństwem,*

*Ty jesteś ukojeniem,*

*Ty jesteś radością,*

*Ty jesteś nadzieją naszą i weselem,*

*Ty jesteś sprawiedliwością,*

<sup>5</sup> Tamże, s. 193 n.

Ty jesteś łagodnością,  
 Ty jesteś w pełni wszelkim bogactwem naszym.  
<sup>5</sup> Ty jesteś pięknnością,  
 Ty jesteś łaskawością,  
*Ty jesteś opiekunem* (Ps 30,5),  
 Ty jesteś stróżem i obrońcą naszym;  
 Ty jesteś mocą (por. Ps 42,2),  
 Ty jesteś orzeźwieniem.  
<sup>6</sup> Ty jesteś nadzieją naszą,  
 Ty jesteś wiarą naszą,  
 Ty jesteś miłością naszą,  
 Ty jesteś całą słodyczą naszą,  
 Ty jesteś wiecznym życiem naszym:  
 Wielkim i przedziwnym Panem,  
 Bogiem wszechmogącym, miłosiernym Zbawicielem.

Hiob mówi: *Bóg jest wielki*, a Franciszek oddany kontemplacji już w pierwszym wersecie pieśni woła: *Ty jesteś Święty*.

Franciszek śpiewał tę pieśń w swoim sercu, śpiewał ją, ponieważ poznał Boga. Śpiewał ją, ponieważ poznał, że Bóg jest Święty.

\*

A jakie jest nasze poznanie Boga?  
 Do czego nas poznanie Boga prowadzi?  
 Pytajmy jeszcze o to, co to za poznanie Boga, jeśli ono nie prowadzi nas do tego, byśmy Go wysławiali, byśmy śpiewali Mu pieśń nową?

\*

### **Bóg, który odsłania się w swoim Słowie**

Kto jeszcze widział Boga? Tak widział Boga Jezus, ponieważ widział, że Bóg, że Ojciec – jest Święty. Dlatego mówił: gdy się modlicie, mówcie: niech się święci imię Twoje... (por. Łk 11,2).

A Franciszek rozważając to słowo Jezusa, dopowie, że ono odsłania się przed nami, jako święte w Aniołach... Ono jawi się nam jako święte w tych, którzy Tobie Boże służą, w tych, którzy Twoją wolę pełnią tu na ziemi.

Amen.



## MEDYTACJA OBRAZU

*K.A. Bławdziewicz WNO: O medytacji. O obrazie. O sztuce. O pięknie.*

O świętych obrazach. O medytacji świętego obrazu. Przykładowe „medytacje obrazu”: 1. *Elżbieta Dorota Kowacz*, „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”.

2. *Zdzisława Anna Piszczek WNO, Weronika Ewa Janiszewska WNO*, Medytacja obrazu „Chusta Weroniki” Jerzego Dudy Gracza. 3. *Aleksandra Kołodziejska SMDP*,

Medytacja obrazu św. Małgorzaty. 4. *Natalia Jeleń*, Medytacja obrazu z ołtarza głównego Pana Jezusa Ukrzyżowanego, Nowe Miasto, Sanktuarium bł. Honorata.

5. *Maria Wyrębiak*, Klęczę u twych stóp, Trójjedyny Boże... 6. *Maria Szulikowska*, Chrystus umywający nogi Apostołom. 7. *Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO*,

Medytacje Ojca Honorata Koźmińskiego świętych wizerunków

*Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO*

### O medytacji

W punkcie 2705 *Katechizmu Kościoła Katolickiego* czytamy:

Rozmyślanie polega przede wszystkim na poszukiwaniu. Duch szuka zrozumienia pytań „dlaczego” i „jak” życia chrześcijańskiego, aby przyłączyć się do tego, o co Bóg prosi, i udzielić na to odpowiedzi. Potrzebna jest do tego trudna do osiągnięcia uwaga. Zazwyczaj pomagają w tym księgi, które chrześcijaństwo mają do dyspozycji: Pismo święte, zwłaszcza Ewangelia, święte obrazy, teksty liturgiczne z dnia i danego okresu liturgicznego, pisma mistrzów duchowych, dzieła z zakresu duchowości, wielka księga stworzenia oraz księga historii, karta Bożego „dzisiaj”.

W rozumieniu katolickim i franciszkańskim medytacją możemy nazwać rodzaj ćwiczenia duchowego: modlitwy i refleksji, mającego nas doprowadzić do wzrostu miłości, do kontemplacji tajemnic Bożych i poznania woli Bożej, a przez to do zjednoczenia z Bogiem. O medytacji św. Franciszka z Asyżu Tomasz Celano pisał, że: „W pilnej medytacji rozważał słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa i oddawał się mądrym rozpatrywaniu Jego czynów” (VbF 30). I choć Biedaczyna w swych pismach zasadniczo nie wymienia często słowa *medytacja*<sup>1</sup>, to przecież praktykował ją nieustannie i był mistrzem modlitwy nieustannej. Czym bowiem innym niż medytacją, są jego wezwania modlitewne, w których przywołuje na wszelkie sposoby dobroć i wielkość Boga? *Wykład modlitwy „Ojcze nasz”* czy *Pieśń słoneczna* są jedną wielką medytacją.

Według naszego Ojca Serafickiego, nasza franciszkańska medytacja ma opierać się na bezwarunkowej wierze w Jezusa Chrystusa i ma być służbą dla

<sup>1</sup> W *Napomnieniu 27* po łacinie jest: *⁴Ubi est quies et meditatio, ibi neque sollicitudo neque vagatio*, co w przekładzie polskim (Kraków 2015) przetłumaczono jako: *rozmyślanie*.

Niego, naśladowaniem Go, świadczeniem o Nim, miłowaniem. Innymi słowy, cechą charakterystyczną medytacji franciszkańskiej jest ściśle złączenie medytacji z Osobą Jezusa Chrystusa oraz realnym życiem codziennym „tu i teraz” i służbą z nim związaną. Konkret. Pokój i Dobro. Trwanie. Ewangelia. Pokora i zaangażowanie. Święty Franciszek „swemu ruchowi dał początek nie przez promowanie doktryny, ale przez życie zatopione w Chrystusie, a Kościół to potwierdził”<sup>2</sup>.

### O obrazie

Nikt nie widział Boga, i nie może Go widzieć, ale daje się On poznać w swoich obrazach (por. J 1,18). W starotestamentalnym zakazie kultycznym sporządzania obrazów (por. Wj 20,4) jest wielka mądrość Boga, który przygotowywał w ten sposób ludzi na przyjście Jedynego Obrazu Boga, w którym Stwórca objawił się w pełni: Jezusa Chrystusa. Bez tego zakazu człowiek zatrzymywałby się na wytworze własnych rąk, a tego Bóg nie chciał, bo przygotował rzeczy większe. Większe niż ludzka wyobraźnia i twórczość.

Zarazem Biblia od początku głosi, że sami jesteśmy obrazem Boga Jedyne- go (por. Rdz 9,6; Mdr 2,23; 1 Kor 11,7), z czego możemy czerpać swą godność dzieci Bożych, rozumnych i wolnych. Ma to wielkie znaczenie i przekłada się na codzienność: „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Człowiek jest tylko niedoskonałym obrazem Boga, Mądrość – to „odblask wieczystej światłości, zwierciadło bez skazy działania Boga, obraz Jego dobroci” (Mdr 7,26). Bóg w swojej mądrości stworzył człowieka na swój obraz; stworzył Słowem: *Logos* jest narzędziem, „którym Bóg posługuje się w momencie stwarzania”<sup>3</sup>; to na wzór Jezusa Bóg nas uczynił: Chrystus jest – w całym tego słowa znaczeniu – obrazem Boga i odbiciem chwały Ojca (por. J 17,5.24; 2 Kor 3,18 – 4,4). W Chrystusie Bóg „wybrał nas przed założeniem świata” (Ef 1,4), i przeznaczył na to, byśmy się stali „na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8,29), najpiękniejszego z synów ludzkich (por. Ps 45[44],3).

Św. Franciszek w *Uwielbieniu Boga Najwyższego* nazywa Boga nie tyle pięknym, ale samą pięknnością, i powtarza to dwukrotnie (w. 4 i w. 5). W tym kontekście nabiera głębi i blasku zdanie z *Listu do wiernych*: „O, jak świętą jest rzeczą mieć Pocieszyciela, tak pięknego i podziwu godnego Oblubieńca!” (1LW 1,12). W duchowości franciszkańskiej medytacja i kontemplacja porywającego piękna Boga jest zarazem łaską, jak i odpowiedzią człowieka na tę łaskę. Jest pierwszym i zasadniczym krokiem wyboru Boga, któremu nic nie dorówna, ponieważ piękno Ojca jest absolutne. To dlatego dla św. Franciszka to wszystko, co widzi, całe dzieło stworzenia jest piękne, co wyśpiewa w *Pieśni słonecznej*. Dla niego wszyst-

<sup>2</sup> *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, Kraków-Warszawa 2016 (dalej: Ldf), s. 931.

<sup>3</sup> *Słownik teologii biblijnej*, pod red. X. Leon-Dufour, Poznań-Warszawa 1973, s. 595.

ko, co prowadzi do Boga – jest piękne, a resztę – należy pozostawić, porzucić i mieć przed oczyma tylko jeden jedyny obraz: Jezusa Chrystusa. Do Jego obrazu się jak najwierniej upodobnić (por. Rz 8,29). Tomasz z Celano napisał: „Rzeczywiście czcigodny ojciec [Franciszek] został naznaczony na pięciu częściach ciała znamieniem męki i krzyża, jakby z Synem Bożym zawisnął na krzyżu” (VbF 90).

### O sztuce

28 września 2018 papież Franciszek powiedział: „Sztuka była i nadal pozostaje najlepszym sposobem, lepszym niż liczne słowa i idee, by dojść do wiary, bo dzieli z wiarą tę samą drogę: drogę piękną. Piękno sztuki korzystnie wpływa na życie i tworzy wspólnotę: jednoczy bowiem Boga, człowieka i stworzenie w jedną symfonię; łączy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; przyciąga do jednego miejsca i skupia w jednym punkcie spojrzenia różnych ludzi i odległych narodów”<sup>4</sup>. Ma więc coś sztuka z liturgii, jak ona uobecnia coś bez bariery czasu i przestrzeni, czyni namacalnym, podlegającym pod zmysły. „Dziś, może jeszcze bardziej niż w przeszłości” – twierdzi papież – „jest ona powszechną potrzebą, stanowi bowiem źródło harmonii i pokoju”.

Papież Franciszek opowiedział niegdyś o tym, że w rzymskim kościele pw. św. Ludwika wielokrotnie medytował nad obrazem słynnego Caravaggia<sup>5</sup> „Powołanie św. Mateusza”.

„Ten palec Jezusa... w kierunku Mateusza. Taki jestem ja. Tak się czuję” – wyznał papież Franciszek. „Jak Mateusz. (...) Tak, można powiedzieć, że jestem trochę sprytny, wiem, jak się odnaleźć w wielu sprawach, ale też jest prawdą, że jestem trochę naiwny. Tak, ale najlepszą syntezą, która wypływa z mojego wnętrza i którą postrzegam jako najprawdziwszą, jest właśnie ta: «Jestem grzesznikiem, na którego spojrział Pan»”<sup>6</sup>.

Rolę artystów papież Franciszek widzi następująco: mają głosić piękno transcendencji za pomocą języka sztuki, języka im – jako artystom – najbliższego<sup>7</sup>.

Św. Jan Paweł II pisał, że każda autentyczna inspiracja artystyczna wykracza poza to, co postrzegają zmysły, by próbować wyjaśnić ukrytą w otaczającej nas rzeczywistości tajemnicę, i że poznanie przez wiarę może być wzbogacone dzięki intuicji artystycznej<sup>8</sup>, a „Pismo Święte stało się zatem swego rodzaju «ogromnym słownikiem» (P. Claudel) i «atlasem ikonograficznym» (M. Cha-

<sup>4</sup> Za: [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/listy/do\\_artystow\\_04041999.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/do_artystow_04041999.html)

<sup>5</sup> Michelangelo Merisi da Caravaggio (1571-1610) – reformator malarstwa europejskiego.

<sup>6</sup> Motto biskupie Jorge Mario Bergoglio SJ: „Spojrzał na niego z miłością i wybrał”. Cyt. za: „Niedziela Ogólnopolska” 31/2018, s. 18-19, 2018-08-01, wydanie internetowe.

<sup>7</sup> Por. wypowiedź z 24 lutego 2018 roku.

<sup>8</sup> Por. Jan Paweł II, List do artystów, 6.

gall)<sup>9</sup>. Człowiek obcujący ze sztuką sakralną może przez ów moment medytacji obrazu oglądać „ów bezmiar światłości, która ma swoje pierwotne źródło w Bogu. Czyż można się zdumiewać, że duch zostaje niejako porażony tą wizją do tego stopnia, iż potrafi to wyrazić tylko nieudolnym bełkotem?”<sup>10</sup>.

Te myśli św. Jana Pawła II dobrze obrazują wydarzenie, jakie miało miejsce w kościółku poświęconym św. Damianowi. Na przełomie 1205 i 1206 roku doszło tam do spotkania Jana Franciszka, syna Piki i Piotra Bernardone z Asyżu z Jezusem z Nazaretu. Powołanie Poverello jest ściśle związane z medytacją obrazu: krzyża w San Damiano. Jezus wezwał go do naprawy Kościoła. Doświadczenie jest tak potężne, że Franciszek przez miesiąc się ukrywa, potem opuszcza rodzinę i przed krzyżem w San Damiano dojrzeła jego misja. Z Jezusem z San Damiano jest związany już do końca życia. To tam, w 1225 roku, podczas 50-dniowego pobytu, ciężko chory i bardzo cierpiący układa swą *Pieśń słoneczną*. Po śmierci jego ciało zostaje przeniesione do San Damiano w procesji pogrzebowej udającej się do Asyżu. Dziś krzyż z San Damiano jest swoistym „logo” – znakiem rozpoznawczym – duchowości franciszkańskiej.

Życiorys św. Franciszka to przykład, że Kościół do ewangelizacji „potrzebuje sztuki. Musi bowiem sprawiać, aby rzeczywistość duchowa, niewidzialna, Boża, stawała się postrzegalna (...). Musi zatem wyrażać w zrozumiałych formułach to, co samo w sobie jest niewyraźne”<sup>11</sup>. Można zapytać: co właściwie dokonało się przed Krucyfiksem w San Damiano, gdy Franciszek modlił się:

Najwyższy, chwalebny Boże,  
rozjaśnij ciemności mego serca  
i daj mi, Panie,  
prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość,  
zrozumienie i poznanie,  
abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo.

Franciszek otrzymuje tu pierwszą wyraźną odpowiedź i:

upada pokornie i pobożnie przed Ukrzyżowanym. Doznaje niezwykłych nawiedzeń łaski, tak że czuje się kimś innym, niż wszedł. Rzecz od wieków nie słyszana, bo oto obraz Chrystusa ustami wziętymi z malowidła przemawia doń, nagle osłupiałego, wołając go po imieniu: „Franciszku, idź, napraw mój dom, który, jak widzisz, popada w ruinę” (Mem 10).

<sup>9</sup> Tamże, 5.

<sup>10</sup> Tamże, 6.

<sup>11</sup> Tamże, 12.

## O pięknie

„W średniowieczu, a w szczególności w teologii franciszkańskiej, piękno nie jest przedstawiane jako coś zewnętrznego, lecz jako coś wewnętrznego”<sup>12</sup>, jest emanacją piękna Boga. Św. Bonawentura powie, że:

Ślepcem jest więc ten, do kogo nie dociera blask bijący z rzeczy stworzonych. Głuchy jest ten, kto nie słyszy tak potężnego wołania. Niemy jest ten, kto nie wysławia Boga za te wszystkie skutki. Głupi jest ten, który mimo takich wskazówek nie zauważa pierwszej zasady. Otwórz więc oczy, nakłoń duchowe uszy, rozwiąż swoje usta i przyłóż swoje serce, abyś we wszystkich stworzeniach zobaczył, usłyszał, pochwalił, ukochał, uszanował, uwielbił, i uczcił swojego Boga, by przypadkiem nie powstał przeciw tobie cały świat<sup>13</sup>.

Boga – Najwyższe Piękno – poznajemy poprzez Pismo Święte. Jednak nie jest ono jedyną drogą poznania Boga, Stwórcą bowiem – jak nas naucza Kościół – objawia się także w pięknie stworzenia<sup>14</sup>; szczególnie osoby żyjące duchem franciszkańskim znajdują w tym pokarm dla swojej modlitwy.

Szpetota kojarzy się ze złem i diabłem, a nie z Bogiem i Jego pięknem. Tylko, że piękno Boga nie jest pięknem naiwnym, łatwym i przyjemnym. Kicz jest nastawiony na zaspokajanie natychmiast i w sposób najłatwiejszy, jest prymitywny, pusty, bez wartości. Piękno Boże, to „piękno miłości naznaczonej powagą przelanej krwi”<sup>15</sup>. Piękno Boże napędza nas swoim blaskiem, nie przeszkadza temu najtragiczniejsze nawet przeciwności życia, ale nie zwalnia ono nigdy z trudu poszukiwania, z wychodzenia z własnych utartych schematów, z ciasnej skorupy egoizmu. Piękno jest wymagające. Piękno zakłada nasz trud odkrywania go, poszukiwań i zmagania, a poprzez jego poznanie prowadzi do wydobywania w nas emocji. Ale nie powierzchownego przemijającego odczuwania, uczucia, lecz do tego, co nas skłania do najgłębszych refleksji na temat swojego istnienia i celu, angażując nas we wszystkich wymiarach naszego człowieczeństwa. Co ciekawe – tego typu głębokie przeżycia – jakże często pozostają w nas długo, czasem na zawsze, czasami też mają moc wytyczyć nam nowy kierunek,

<sup>12</sup> Mgr lic. Joanna Adamkiewicz, *J. Ratzingera/Benedykta XVI teologia piękna. Założenia, treści, perspektywy*, praca doktorska na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (promotor: Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik; nr albumu: 6865) (dalej: A), s. 83. Zob. więcej: Ł. Samiec, *Franciszkańska estetyka teologiczna jako sposób celebrowania życia*. Część I: *Franciszek z Asyżu i Bonawentura z Bagnorgio*, „Teologia w Polsce” 7, 1 (2013), s. 185.

<sup>13</sup> Cyt. za: A, s. 83.

<sup>14</sup> „Święta Matka Kościół utrzymuje i naucza, że naturalnym światłem rozumu ludzkiego można z rzeczy stworzonych w sposób pewny poznać Boga, początek i cel wszystkich rzeczy” (KKK 36). „Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,1-2.5).

<sup>15</sup> A, s. 89.

a przynajmniej kształtują naszą wrażliwość na rzeczy najważniejsze, wyższe. Dlatego potrzebujemy piękna jak powietrza. Może jest więc coś takiego jak potrzeba *ekologii kultury*, która w naszych czasach otacza nas zewsząd kiczem i brzydotą?

Według Benedykta XVI: piękno jest nam bardzo „pomocne w «mierzeniu się» z niepojętnością Boga”<sup>16</sup>. Piękno dotyka nas, nawet – rani – prawdą o naszej kondycji i o wspaniałościach Bożego świata. Bardzo ciekawie pisze o tym Benedykt XVI:

Spotkanie z pięknem może stać się uderzeniem strzały, która rani duszę i w ten sposób otwiera jej oczy, tak że teraz – na podstawie własnego doświadczenia – dysponuje ona odpowiednim kryterium, które pozwala jej na ocenę argumentów<sup>17</sup>.

Jest w „działaniu” piękna coś absolutnie niepowtarzalnego, dlatego jeżeli tylko „pozwolimy, by piękno poruszyło nas do głębi, by nas zraniło, by otworzyło nam oczy, to odkrywamy na nowo radość oglądania, zdolność uchwycenia głębokiego sensu naszego istnienia”<sup>18</sup>.

2011 r. papież Benedykt XVI wyraził się – można by rzec – bardzo po franciszkańsku, mówiąc o tym, że „owoce wiary artysty”, szczególnie te plastyczne, „poprzez swoje formy, swoje kolory, swoje światło kierują nasze myśli do Boga i budzą w nas pragnienie, by zaczerpnąć ze źródła wszelkiego piękna”<sup>19</sup>.

### O świętych obrazach

Przez „obrazy święte” należy rozumieć obrazy malowane na płótnie, nie zaś freski i inne malowidła ściennie oraz witraże, gdyż te służą bardziej przyozdabianiu kościołów<sup>20</sup>. Obrazy te umieszczane są w kościołach w celu oddawania im pobożnej czci, rozumiejąc to w ten sposób, że czci się nie malowidło, lecz przedstawione osoby i kontempluje uwidocznione tajemnice wiary. Innymi słowy: błędem by było uważanie, że w samych obrazach zawiera się jakaś nadprzyrodzona czy Boska moc; otaczamy je szacunkiem i czcią, bo szacunek, który im okazujemy, odnosi się do pierwowzorów, które one przedstawiają.

<sup>16</sup> J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 36.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> *Bądźcie zwiastunami i świadkami nadziei*. Przemówienie podczas spotkania z artystami w Kaplicy Sykstyńskiej (21.11.2009), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/artysci](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/artysci)

<sup>19</sup> *Sztuka i kultura umacniają naszą więź z Panem*. Audiencja generalna (Castel Gandolfo, 31.08.2011), <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/benedykt-xvi/katechezy-benedykt-xvi/art,267,sztuka-i-kultura-umacniają-nasza-wieź-z-panem.html>

<sup>20</sup> Por. T. Pawluk, *Prawo Kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, t. II: *Lud Boży jego nauczanie i uświęcanie*, Olsztyn 2002, s. 404.



Czcząc wizerunki świętych czy Maryi, np. przez odsłonięcie głowy (w wypadku mężczyzn) czy pochylenie głowy lub modlitwę przed nimi, także w postawie klęczącej, wielbimy Zbawiciela i czcimy świętych, których podobieństwo one wyrażają<sup>21</sup>. Z zasady poza kościołem wizerunki świętych umieszczane są w specjalnie budowanych kapliczkach, a wizerunki świętych noszone są także w procesjach. We własnych domach i przy przydrożnych kapliczkach wierni modlą się i śpiewają przed świętymi obrazami Litanie Loretańską ku czci Najświętszej Maryi Panny; odmawiają różaniec; odprawiają nabożeństwo Drogi krzyżowej, zatrzymując się przy poszczególnych stacjach, umieszczają w polowych ołtarzach zbudowanych w związku z procesją Bożego Ciała; zbierają się przy okazji świąt patronów instytucji, miast, wiosek czy regionu. Często wówczas święte wizerunki są ozdabiane kwiatami i światłem oraz drogimi kamieniami itp.

Zwróćmy uwagę na to, że święte obrazy przedstawiające Jezusa Chrystusa czy też świętych nie są fotografiami. Mają inny cel. Służą unaocznieniu tego, co nie jest zewnętrznie poznawalne, służą obudzeniu zmysłów wewnętrznych, uczyć zupełnie nowego sposobu widzenia spraw wiary.

Święte obrazy odgrywają więc w dużej mierze rolę pedagogiczną i katechetyczną, są kanałami poznania Boga<sup>22</sup>, ponadto konkretyzują nasze religijne uczucia, wyzwalają bogactwo przeżyć, a nawet ułatwiają dążenie do doskonałości<sup>23</sup>. „Im częściej bowiem [wierni] spoglądają na ich [świętych] obrazowe przedstawienie, tym bardziej także zachęcają do wspominania i umiłowania pierwowzórów (...)”<sup>24</sup>. A ten, „kto czci obraz, czci w nim hipostazę przedstawionego”<sup>25</sup>.

Istotą świętych wizerunków jest to, że należą one zarówno do dziedziny świętych znaków, jak również i do dziedziny sztuki: „Obrazy wykonane z najwyższym artyzmem i odznaczające się religijną szlachetnością, są jakby odbłaskiem piękna, które od Boga pochodzi i do Niego zbliża”<sup>26</sup>.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego czytamy, że: „Należy zachować praktykę umieszczania w kościołach świętych obrazów, by doznawały czci ze strony wiernych; jednakże mają być umieszczane w umiarkowanej liczbie i z zachowaniem

<sup>21</sup> *ABC teologii dogmatycznej. Notatki z wykładów Ks. prof. R. E. Rogowskiego*, oprac. S.J. Stasiak, R. Zawila, A. Małachowski, Wrocław 1999, s. 351. Drugi Sobór Nicejski, odpowiadając na herezję ikonoklazmu, w swoich dokumentach również zachęca do oddawania pokłonu i czci obrazom, przypominając jednocześnie, iż prawdziwa cześć należy się tylko Bogu.

<sup>22</sup> Por. Benedykt XVI, *Kontemplacja piękna dzieł sztuki drogą do Boga* (31.08.2011), <http://www.niedziela.pl/arttykul/1422/Kontemplacja-piekna-dziel-sztuki-droga-do>

<sup>23</sup> *ABC teologii dogmatycznej*, 352.

<sup>24</sup> II Sobór Nicejski, 787, Definicja o świętych obrazach, *Breviarium Fidei, Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, red. I. Bokwa, Poznań 2007, nr 207, s. 118-119 (dalej: SN 207). „Cześć bowiem obrazu przechodzi na pierwowzór” – Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, 18, 45: PG 32, 149 C.

<sup>25</sup> SN 207.

<sup>26</sup> *Obrzędy Błogosławieństw dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1994, t. II, nr 985, s. 83.



waniem właściwego porządku, aby nie wywoływały zdziwienia u wiernych i nie dawały okazji do niewłaściwej pobożności<sup>27</sup>. Drugi Sobór Watykański w Konstytucji o liturgii świętej, przypomina, że umieszczanie w kościołach czy kaplicach świętych obrazów ma być czynione „w umiarkowanej ilości i we właściwym porządku, aby nie wzbudzały uwielbienia w chrześcijańskim ludzie i nie sprzyjały wypaczeniu pobożności<sup>28</sup>”.

### O medytacji świętego obrazu

Mówiąc najprościej, we franciszkańskiej medytacji obrazu chodzi o duchowe i najgłębsze przeglądanie się w „zwierciadle” słowa Bożego<sup>29</sup>, nie tylko, żeby „zobaczyć”, ale także, aby czegoś „doświadczyć”, poznać kierunek swego życia, znać drogę. Nie jest więc bez znaczenia, na co patrzymy, jakimi obrazami karmimy swe dusze. Świat ze swoją ofertą nachalnie pcha się przed nasze oczy, dlatego tak ważna jest modlitwa zwana „medytacją obrazu”; jako odtrutka, jako antidotum, jako szczepionka, i wreszcie jako pokarm. Świat prowokuje i często wręcz przymusza nas do życia „na zewnątrz siebie”, a medytacja obrazu pomaga nam wejść w siebie, odnajdując siebie w Bogu.

Biedaczyna z Asyżu:

W każdym tworze podziwiał Mistrza, a wszystkie zdarzenia odnosił do Sprawcy. (...) W pięknych rzeczach poznawał Najpiękniejszego (...). Po śladach wyciśniętych w rzeczach wszędzie szedł za ukochanym, ze wszystkiego robił sobie drabinę, prowadzącą do Tronu (Mem 165,1-6).

Chciał, jak w zwierciadle, odbijać w sobie Boże piękno (por. 1 LW 1,10).

O ile medytacja nie zawsze jest kontemplacją, o tyle kontemplacja ma w swojej podstawie medytację, gdyż kontemplacja – niezależnie jakie drogi do tego prowadzą – zawiera zawsze element „poznania”. Kontemplatyk Poverello znał tylko jeden „sposób” modlitwy: poznać Jezusa, aby się z nim zjednoczyć, czyli przeżyć życie Jezusa Chrystusa nie tylko duchem, ale i ciałem, gdyż:

„Żebrak, który zapukał do jego serca, był również Wielkim Jałmużnikiem, Dawcą każdej chwili życia, wszystkich wydarzeń, braci siostr, trędowatych, wilka. Czuł, że jest to sam Jezus, a jego siła, odwaga, cnota, jego święte życie było odpowiedzią Bogu-Dawcy, Ojcu Miłosierdzia, któremu on, biedak i grzesznik, poświęcił się całkowicie; co więcej, sam Duch Święty umieścił w nim Jezusa, dar Ojca<sup>30</sup>. Dlatego: „Często trwał w skupieniu, tak bardzo

<sup>27</sup> Kan. 1188.

<sup>28</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja o liturgii świętej*, Pallottinum, Poznań 2002, nr 125.

<sup>29</sup> Słowo Boże jest treścią medytacji. Obraz jest rozumiany tu jako wizualizacja treści bliższych.

<sup>30</sup> Ldf, s. 745.

ogarnięty rozkoszą kontemplacji, w ekstazie, że nikt nie potrafił zrozumieć, że przeżywał coś niezmiernego (...). Chroniąc się w najbardziej ustronnym i sekretnym miejscu, często rozmawiał na głos ze swym Panem: usprawiedliwiał się przed Sędzią, wznosił błagania do Ojca, wdzięcznie żartował z Oblubieńcem (...). Często, nie poruszając ustami, długo medytował w myślach i, koncentrując we wnętrzu siły zewnętrzne, wznosił się duchem ku niemu” (Mem 94).

Tak obdarowany wołał, i woła do dziś swym życiem:

<sup>9</sup>Nie miejmy więc innych tęsknot, innych pragnień, innych przyjemności i radości oprócz Stwórcy i Odkupiciela, i Zbawiciela naszego, jedyne prawdziwego Boga, który jest pełnią dobra, wszelkim dobrem, całym dobrem, prawdziwym i najwyższym dobrem, który *sam jeden jest dobry* (por. Łk 18,19), litościwy, łagodny, miły i słodki, który *sam jeden jest święty*, sprawiedliwy, prawdziwy, święty i prawy, który *sam jeden jest życzliwy*, bez winy, czysty, od którego i przez którego, i w którym (por. Rz 11,36) jest wszelkie przebaczenie, wszelka łaska, wszelka chwała dla wszystkich pokutników i sprawiedliwych, dla wszystkich błogosławionych, współwesołych się w niebie. <sup>10</sup>Niech więc wam nic nie przeszkadza, nic nie oddziela ani niepokoi; <sup>11</sup>wszędzie na każdym miejscu, o każdej godzinie i o każdej porze, codziennie i nieustannie wierzy wszyscy szczerze i pokornie, nośmy w sercu i kochajmy, czcimy, uwielbiamy, służmy, chwalmy i błogosławmy (...) najwznioślejszemu Bogu wiecznemu (...) (1 Reg).

Dziś, dla nas, ludzi XXI wieku, medytacja obrazu Chrystusa może być wielką pomocą, by skutecznie opierać się pokusie nieustannej aktywności, bo „potrzeba mało, albo tylko jednego” (Łk 10,42). Nasze świadectwo byłoby „niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami jako pierwsi nie byli tymi, którzy *kontemplują oblicze Chrystusa*”<sup>31</sup>.

\* \* \*

---

<sup>31</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 16.

**PRZYKŁADOWE „MEDYTACJE OBRAZU”****1.****„RADUJE SIĘ DUCH MÓJ W BOGU, MOIM ZBAWCY”**

Medytacja nad tekstem Łk 1,39-49 przed obrazem Jacopo Pontormo<sup>32</sup> „Nawiedzenie Świętej Elżbiety”, którego oryginał znajduje się w Kościele San Michele e San Francesco (Kościół św. Michała i św. Franciszka) w Carmignano w regionie Toskania, w prowincji Prato, Włochy.

*Tekst medytacji: Elżbieta Dorota Kowacz*

Naęczów, 12 stycznia 2019 r., „Magnificat w sercu Matki Boga”, rekolekcje biblijne prowadzone przez ks. prof. dr hab. Mirosława Wróbla.



Przyjdź Duchu Święty, sprawco wielkich dzieł, które Pan sprawił i sprawia w historii świata i mojego życia, przez posłuszeństwo wiary Maryi. Otwórz moje serce na prawdy ukryte w Twoim słowie i po części wypowiedziane, pod Twoim natchnieniem, przez twórcę tego dzieła.

*W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pospiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę.*

<sup>32</sup> Ur. 1494, zm. 1556. Przedstawiciel manieryzmu florenckiego, duży wpływ na jego twórczość mieli Leonardo da Vinci i Michał Anioł.

To czas oznaczony, określony, historyczny, wypełniony twoim działaniem, Boże.

Mogę jednak, patrząc na ekspresję barw i dynamikę ruchu postaci, wyrażoną przez kształty i koloryt szat Maryi i Elżbiety, przekonać się, że to dzieje w tym czasie, w moim czasie przebywania na modlitwie z Tobą Boże.

Czy te dwie kobiece postacie, stojące na drugim planie artystycznego wyobrażenia nawiedzin św. Elżbiety, to nie duchowi świadkowie tego, co dokonujesz w swym wiecznym „teraz”, z którym wkraczasz w historię życia Maryi, Elżbiety, w historię życia każdego z nas?

*Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch święty napełnił Elżbietę.*

Maryja pierwsza wypowiada swe pozdrowienie, życzenie dobra i pokoju. Ile musi być w tym pozdrowieniu cichej radości przepełnionej obecnością Jezusa żyjącego już w Jej łonie, skoro Święty Jan – jeszcze dzieciątko pod sercem swej matki Elżbiety – jest poruszony, rozradowany, reaguje na pozdrowienie Maryi. Słowa Maryi, Jej bliskość pozwalają doświadczyć obecności Ducha Świętego.

Oto Elżbieta napełniona Duchem Świętym wypowiada prawdę o godności Maryi.

*A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?*

Matka Pana, Boga żywego, Wszechmocnego, oczekiwanego Zbawcy. Czy tylko przychodzi do domu Elżbiety? Czy nie jest tą, która spieszy do domu mojego życia, by przynieść Jezusa, by wyprosić napełnienie Duchem Świętym, który poprzez spotkanie z Tobą, Boże, uzdalnia mnie także do pięknych spotkań z ludźmi?

*Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.*

Ta pochwała św. Elżbiety wobec Matki Bożej, to potwierdzenie godności człowieka, od którego zgody, postawy wiary, Ty, Boże, uzależniasz spełnienie swoich obietnic. Maryja uwierzyła, przez wiarę przyjęła odwieczne Słowo, które w Niej stało się Ciałem. Jej zgoda uczyniła historię ludzkości czasem zbawienia.

*Wtedy Maryja rzekła: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”.*

Słowa te Maryja wypowiada w uniesieniu. Mówi o swojej duszy jak o osobie trzeciej. To dusza jest w stanie uwielbienia, cała jest zanurzona w Bogu, tak zakochana, że zdaje się nie dostrzegać nic wokół. Tak, ta postać z prawej strony sylwetki Maryi – okrytej granatowym płaszczem zakrywającym różową suknię – to dusza Maryi. Ma ona na sobie różową szatę, podobny do Maryi kolor włosów i sposób ich uczesania. Jest wpatrzona w coś, co widzi przed sobą, w jakąś dal, tajemnicę. Ta dusza wielbi Pana. To dusza Maryi wielbiąca Pana.

Podobnie można opisać kobietę widoczną między profilem Matki Bożej i św. Elżbiety. Skierowane ku sobie w geście powitania i serdeczności, Maryja i Elżbieta, prowadzą dialog opisany w Ewangelii. Obie zanurzone w Tobie, Boże. A może jeszcze precyzyjniej: obie mające dusze wielbiące i rozradowane w Tobie. Ta druga postać kobieca ma głowę nakrytą chustą w odcieniach szarości, która spływa swobodnie na ramiona. Identyczne, jak u św. Elżbiety, mającej ramiona wyciągnięte ku Maryi. Wszystkie te barwne sylwetki tworzą zwartą kompozycję zamkniętą w obrębie koła. Jakby dla potwierdzenia, że malarz w dostępny sobie sposób, pokazał dusze tych świętych kobiet wielbiących Twe imię.

*Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej...*

Wszystkie postacie, namalowane przez Jacopo Pontormo na tym obrazie, bosymi stopami dotykają ziemi. Prostota i uniżenie współbrzmiające z godnością kobiet przepełnionych Twoim Duchem. Trwanie w pełnym zachwytu zjednoczeniu z Tobą, Boże, nie oddziela Maryi i Elżbiety od tego, co realne, czego dotykają w codzienności. Zdaje się to podkreślać odcieniami szarości otaczająca je architektura. Określa ona miejsce spotkania. Jednak może być także dla mnie znakiem, iż każde moje spotkanie z drugą osobą, choćby najzwyczajsze, to okazja do rozradowania się w Tobie. To sposobność dostrzeżenia lazuru nieba ukrytego w oczach duszy tego, kto właśnie mnie nawiedza.

*Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny.*

Boże, razem z Maryją wysławiam wielkie dzieła Twej miłości. Twoje wybranie każdego z nas do trwania w tym niezwykłym dialogu – nas Twoich stworzeń – z Tobą Stwórcą.

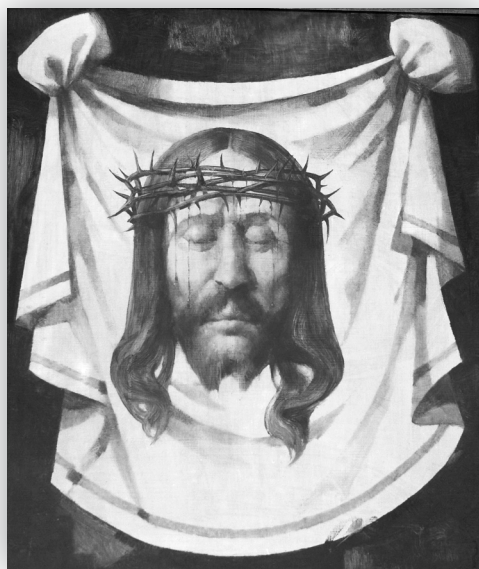
Wzorem dostrzegania Twej obecności w moim życiu są dla mnie Maryja i Elżbieta. Te rozradowane w Tobie dwie kobiety, których duchowe sylwetki scharakteryzował swym pędzlem włoski malarz Jacopo Pontormo.

2.

**MEDYTACJA OBRAZU „CHUSTA WERONIKI” JERZEGO DUDY GRACZA**

Obraz znajduje się w kaplicy domowej  
Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza w Częstochowie.

*Tekst medytacji: Zdzisława Anna Piszczek WNO;  
wiersze: Weronika Ewa Janiszewska WNO*



Pierwsze, co można zauważyć, wpatrując się w obraz, to jasna, prawie biała chusta, z Obliczem Chrystusa w cierniowej koronie, na ciemnym tle.

- Ciemne tło – ciemna strona człowieczego życia...
- Jasność Oblicza Jezusowego i biel chusty – to Jezus rozjaśniający mroki i ciemności ludzkiego serca...
- Cierniowa korona – ludzkie cierpienia, które Jezus wziął na siebie, by zbawić człowieka.

Obraz ten uczy, jak spotykać się z Bogiem w doświadczeniu miłości...

Odkrywa i uczy, kim jest Bóg...

A Bóg, jest MIŁOŚCIĄ...

...Bóg, który powołał człowieka z MIŁOŚCI i dla MIŁOŚCI.

**JEZUS Z NASZEJ KAPLICY**

Tu w sercu domu  
w kaplicy.  
Jest CENTRUM świata.

Tu Jezus Król serc  
W Sercu swoim  
Umieszcza ciebie i mnie.

Jest Miłością i Słońcem  
Dla świata  
A ludzie o tym nie chcą ...i nie wiedzą!!!

Tu jest Bóg-Słowo  
W pokorze  
Patrzy i słucha... bicia mojego i twojego serca.

Jezu zanurz mnie w Sercu Twoim  
Przytul mocno do swego Oblicza.

- Cierniowa korona mówi nam o tej Miłości Boga do nas, a chusta mówi nam o miłości człowieka do Boga, wyrażonej w drobnych gestach.
- Mówi jak ten gest uwieczniony na obrazie, czyli otarcie cierpiącego Oblicza Pańskiego.

I tu pomocą będzie tekst z Pierwszego Listu św. Jana (4,7-21):

*Jeśliby ktoś mówił:*

*Miłuję BOGA, a brata swego nienawidził, jest kłamcą,  
albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi,  
nie może miłować BOGA, którego nie widzi.*

*Takie zaś mamy od Niego przykazanie,  
aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego.*

Święty Papież Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* pisze:

„Kontemplacja oblicza Jezusa pozwala nam zatem zbliżyć się do najbardziej paradoksalnego aspektu Jego tajemnicy, który ujawnia się w ostatniej godzinie, w godzinie Krzyża. Jest to tajemnica w tajemnicy, którą człowiek może jedynie adorować na kolanach” (p. 25).



## W OBLICZU ZBAWIENIE

Uwielbiam Cię Jezu  
i wywyższam Cię  
W moim sercu  
W mojej duszy  
W moim ciele.

Wszystko to jest Twoje  
Wszystko od Ciebie  
Wszystko w Tobie  
Wszystko przez Ciebie  
i dla Ciebie.

Jedyna i Wieczna Miłości.  
Umocnij Jezu  
moją wiarę, nadzieję i miłość.  
UKRYJ MNIE W SWOIM SERCU  
I UKAŻ MI SWOJE OBLICZE.

\*

Jerzy Dierzysław Duda vel Gracz (1941-2004), znany jako Jerzy Duda Gracz, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku namalował obraz Oblicza Chrystusa na chuście św. Weroniki i подарował dzieło częstochowskiej wspólnoty sióstr obliczanek, gdzie obraz znajduje się do dziś. To malarz, którego obrazy budzą zawsze silne emocje i wobec których nie można przejść obojętnie, nawet jeśli nie każdemu odpowiada rysunek malarski Dudy-Gracza. Są to obrazy pełne realizmu, często gorzkiego, co uwypuklają typowe dla tego artysty zniekształcenia, elementy groteski i przerysowań. To malarz myślący, obnażający ludzkie wady, nie jest malarzem, który widza chce uspokoić i dać mu możliwość estetycznych wrażeń. Można powiedzieć, że chce namalować – sens, a tego nie da się zrobić w uproszczonej lub słodkiej formie.

Artysta sam tak oto skomentował treść VI stacji Drogi krzyżowej:

„Vera Icon, czyli Prawdziwy Obraz. Prawdziwy Obraz Chrystusa w człowieku jest jak gen bólu, chorób i cierpienia. Czy stworzeni na Jego Obraz i Podobieństwo jesteśmy przez odrobinę miłosierdzia, odrobiną chusty Weroniki? Ta chusta mogłaby stać się flagą ludzkości na Ziemi, bez znaków, symboli i barw. Biała flaga z odbiciem Oblicza Chrystusa wyraża ludzką kapitulację przed Jego miłością, bo «wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili» (Mt 25,37-40)”<sup>33</sup>.

---

<sup>33</sup> *Golgota Jasnogórska*, opr. J. Duda Gracz, Warszawa 2001, stacja VI.

## STACJAVI. ULICA ŚW. WERONIKI (Ernest Bryl)

Ludzie na święto okna czyszczą  
Z ciemności szyby obmywają  
Na chwilę niebo rozjaśniając  
By, choć raz promień święty błysnął

Potem czekają. Sadza prószy  
Na okna białe, zimne, puste

W kuchni się ciemna szmata suszy  
Jak Weroniki zmięta chusta<sup>34</sup>

### 3.

## MEDYTACJA OBRAZU ŚW. MAŁGORZATY

Obraz znajduje się w kaplicy pw. św. Małgorzaty z Kortony w domu ZSMDP przy ul. Zgoda 14 w Piasecznie; usytuowany w taki sposób, że Małgorzata z obrazu wpatruje się w Krzyż Chrystusa umieszczony centralnie na ścianie prezbiterium. Namalował go K. Kodelski (1999), wzorując się na obrazie z XVIII w. pt. „Św. Małgorzata przed Krzyżem”. Pierwowzór: obraz olejny na płótnie znajduje się w Instytucie św. Katarzyny w Cortonie, autor nieznan.

*Tekst medytacji: Aleksandra Kołodziejska SMDP*



<sup>34</sup> Tamże.

Według jednej z tradycji ostanie słowa św. Małgorzaty przed śmiercią brzmiały: „Zbawić się jest łatwo – wystarczy kochać”. Co ma nam dziś do powiedzenia ta Święta żyjąca w odległym średniowieczu, która jak kogoś pokochała, to do końca?

Jako młoda dziewczyna, bez opamiętania oddała się młodemu Arseniuszowi, pałając miłością do końca. Jej dziewięcioletni konkubinat, z którego to związku narodził się syn, odbijał się echem: wczesne wychowanie matki, słowa ojca, przyjaciół. Często od nich słyszała niczym Herod od Jana Chrzciciela: „Nie możesz tak żyć!”. Słowa te budziły sumienie Małgorzaty, jednak bardzo szybko zagłuszała je namiętnością i rozkoszą przebywania z ukochanym, który wielokrotnie obiecywał jej małżeństwo.

Nagła śmierć kochanka poruszyła życiem Małgorzaty i całkowicie zmieniła jego bieg. Po tym, jak zobaczyła rozkładające się ciało zamordowanego towarzysza życia, zrozumiała jak kruchy jest żywot i jaką marnością są wszelkie rozkosze i przyjemności. W tym właśnie momencie – przemiany życia – widzimy uchwycony na obrazie moment przekierowania jej ludzkiej miłości w miłość do Boga. Miłość bezgraniczną, która oddaje się całkowicie najwyższej Miłości. Widzimy kobietę, już nie w strojnej sukni, ale w zgrzebnym habicie, już nie z ozdobionymi włosami, lecz w welonie, już nie zatopioną w rozkoszach, lecz z pokutnym sznurem – symbolem jej surowego życia. Małgorzata jawi się nam jako tercjarka, rekluza (żyjąca w samotności). Jej oczy wzniesione ku górze, jakby w ekstazie, patrzą na Tego, który ukochał ją do szaleństwa i oddał życie na krzyżu – na Chrystusa. Widok aniołów, mówi nam o rzeczywistości duchów niebieskich, wspierających ją swoją modlitwą. Wreszcie miejsce modlitwy – świątynia – świadczy o jej zażyłości z Najświętszym Sakramentem, z Jezusem Ukrzyżowanym.

W tym właśnie momencie na początku drogi pokuty Chrystus przemówił do Małgorzaty z Krzyża słowami: „Czego pragniesz ubożuchna?”. Jezus upodobał sobie krzyż jako miejsce spotkania. Pamiętamy, że również z Krzyża Jezus przemówił do św. Franciszka. Wszak, gdy Krzyż mówi, rozpoczyna się droga nawrócenia. Inicjatywa jest zawsze po stronie Boga – wówczas do człowieka należy słuchać i podążać za Ukochanym.

Św. Małgorzata jako patronka na nasze czasy, ma nam wiele do powiedzenia. Jej trudna młodość, dzieciństwo pełne cierpienia spowodowane śmiercią matki, odrzucenie przez macochę, niezrozumienie przez ojca, jej nawrócenie i pokuta, wszystko to przypomina, że człowiek nie jest zdeterminowany swoją historią. Więcej, życie św. Małgorzaty daje nadzieję, że to Bóg jest Panem każdej historii. W dobie powszechnego hedonizmu, namiętności, nieumiejętności przyjmowania najmniejszego cierpienia – ta właśnie Święta pokazuje, że nadzieja jest dla każdego, dla sponiewieranych grzechem nieczystości, dla kobiet, które stojąc na ulicy szukają „łatwego zarobku”, dla tych którzy odrzucają Boga w imię przyjemności, pozornego luzu rozwiązań, pozornej wygody.

Św. Małgorzato z Kortony, bezgranicznie zakochana w Chrystusie Ukrzyżowanym, wstawiaj się za nami i pomóż wychodzić z grzechów ku Miłości Jedynej, prawdziwej i mocnej.

4.

**MEDYTACJA OBRAZU Z OLTARZA GŁÓWNEGO PANA JEZUSA  
UKRZYŻOWANEGO, NOWE MIASTO, SANKTUARIUM BŁ. HONORATA**

Obraz namalowany przez Szymona Czechowicza (1689-1775) oraz Franciszka Smuglewicza (1745-1807), reprezentujących tzw. „szkołę Czechowicza”

*Tekst medytacji: Natalia Jeleń*



**„PRAGNĘ”**

J 19, 28

Na krzyżu wisi  
Miłość zraniona,  
o serce prosi,  
obezwładniona.

Pragnienie niepojęte pali Jezusa,  
głowę swą chyli.  
Czy znajdzie się dusza,  
którą On dotknie, czy się myli?

On się tak uniża, mnie i ciebie szuka,  
przez drzewo krzyża się zbliża  
i każdym uderzeniem gwoździa w swe Ciało  
do serca mego puka.

Otwarte rany,  
krew brocząca,  
ból tak okrutnie zadany  
– to Miłość Konająca.

Miłość ta żyje,  
choć na krzyżu umiera,  
jej serce nadal bije,  
choć i ból rozdziera.

A co ze mną? Czy moje rany  
są mi źródłem życia?  
Czy to ból Bogu oddany?  
Jaka jest tajemnica mojego serca?

Jezus umierający na krzyżu,  
to nie postać historyczna,  
On serce do Siebie zbliża  
– to Miłość Odwieczna.

On ma rozpostarte ramiona,  
by tulić mnie do Siebie,  
gotów był skonać:  
„zrobiłem to dla ciebie”.

Przyjdź czym prędzej i nie zwlekaj,  
najdroższy Sercu Boga, człowieku!  
Ufnie, z radością wszystko Mu oddaj  
– nad Jego działanie nie masz skuteczniejszego leku.

Moja słabość  
– Jego moc,

Jego miłość  
– rozświetla mą noc.

Ciemność Światła nie pokona,  
Światło ją pochłonie.  
Mrok zagrozić Mu nie zdoła,  
w sercu Jasnością duszy się stanie.

Panie, udziel mi łaski,  
bym w krzyżu widziała bramę do nieba,  
choć po ludzku – to przyćmione blaski –  
głębokiego spojrzenia duszy mi trzeba.

Bez krzyża nie byłoby zmartwychwstania  
– cierpienie nas kształtuje.  
Bez tego nie byłoby życia odmieniania,  
to, co niszczy po ludzku, po Bożemu buduje.

Udziel mi, Panie,  
wzroku duchowego  
– w mojej ślepotie i zamieszaniu –  
Twojego działania ujrzyć zdolnego.

Tyś Obłok jasności,  
Głębia miłosierdzia,  
Kres ciemności,  
mojej duszy Ostoja i Twierdza.

Dlaczego tak trudno przeżywać życie, każdą najmniejszą chwilę w perspektywie *Pragnienia*? Pragnienia Jezusa – Tego, który zapragnął, bym daną chwilę życia spędzała właśnie w ten, a nie inny sposób? Chciał, żebym dokładnie tyle czasu poświęciła na dany obowiązek. Udzielił mi przy tym tyle łask, potrzebowałam mojego wkładu, trudu, zmęczenia i bycia po prostu tu i teraz.

Dlaczego tak wiele mnie jest we mnie, a tak mało Jego? Potrzeba wiary, która zjednoczy każdą chwilę życia z Tym, który wszystko ofiarował.

To nie wielkie rzeczy są najtrudniejsze, ale najtrudniej odnaleźć wielkość w małych rzeczach, cierpieniu i prostej radości – to sztuka, na której opanowanie człowiek ma całe życie.

Jakże całkiem zmieniłby się punkt widzenia, gdyby dosłownie wszystko przeżywać w perspektywie Bożej woli?

5.

**KLĘCZĘ U TWYCH STÓP, TRÓJJEDYNY BOŻE...**

Medytacja przed ikoną Trójcy Świętej Andreja Rublowa zwanej Trójcą Starotestamentową lub Gościnnością Abrahama; por.: Rdz 18, 1-33.

*Tekst medytacji: Maria Wyrębiak*



Przez piaski pustyni i skwar moich trudów podążam za Tobą – Trójjedyny Boże – mój Stwórco i Panie. Idziemy razem do wiernego sługi Abrahama – mojego praojca w wierze. Delikatny szmer Twoich poszóstnych skrzydeł obdaruje mnie życiodajnym cieniem i miłosiernym szelestem delikatnego powiewu tchnienia Twojego Ducha, a więc daję radę iść przez żar codzienności... Sił dodaje mi radość, jaką niesiesz Abrahamowi – będzie miał upragnionego syna. On tego jeszcze nie wie, a ja już wiem, dzięki mądrości dzielących nas tysiącleci.

Z daleka majaczy już rozłożysty dąb Mamre i namiot Abrahama, w którego wejściu wyczekuje on spełnienia obietnic Pana.

Jesteśmy u celu...

Abraham przygotowuje Ci gościnę w cieniu dębu i rozpoznaje, że jesteś PANEM!

Klęczę u twych stóp, Trójjedyny Boże i spoglądam na Ciebie w ikonie razem z mnichem Andrejem Rublowem, który wyprzedził mnie o 500 lat w wędrówce wiary.



Słyszę radość Abrahama na dźwięk Twoich słów, że za rok o tej porze jego żona Sara będzie pieścić syna! Z namiotu dobiega ściszony, ironiczny śmiech Sary, a ja przypominam sobie moje chwile niewiary i zwątpienia. Wybacz mi, Boże!

I oto wielki dąb na ikonie Rublowa staje się niepozornym drzewkiem, bo przecież żadne drzewo nie jest w stanie osłonić potężnego Boga, którego wszechświat objąć nie może... Namiot Abrahama dyskretnie i cicho usuwa się na plan dalszy, gdyż są sprawy ważniejsze niż syn obietnicy, który urodzi się za kilka miesięcy...

JESTEŚ...

Obecna chwila zamienia się w nieskończoność...

Na Twym potrójnym Obliczu przemyka smutek z powodu grzechu nie tylko Adama i milczące pytanie: „Jak dokonać odkupienia ludzkości?”. Zapada odwieczna decyzja: Syn Boży spogląda w posłuszeństwie na Ojca i mówi: „Oto ja, idę, aby pełnić Twoją wolę, Ojcze”. Gdy nadejdzie pełnia czasów, Syn Boży stanie się Człowiekiem i Barankiem ofiarnym, którego zapowiedź widnieje w kielichu na stole.

Uwielbiam Cię, Synu Ojca, uwielbiam Tajemnicę Wcielenia, Tajemnicę zespolenia w Twej Osobie dwóch natur – boskiej i ludzkiej, Tajemnicę Ostatniej Wieczerzy, Tajemnicę Krzyża, Tajemnicę Twego Najwyższego i Wiecznego Kapłaństwa i Twej Miłości, którą mnich Andrej ubarwia ciemną czerwienią i złotym pasem chitonu.

Bóg Ojciec w jedności spojrzenia z Duchem Świętym przyjmuje Twą gotowość na ofiarę, a zarys zgiętych kolan Ojca i Ducha, łagodny spadek ramion, symetria głów i układ całych postaci budują na płaszczyźnie ikony kompozycyjny kształt kielicha, w którym zanurzony jesteś Ty – Baranku i nasz Zbawicielu.

Uwielbiam Cię, Boże Ojcze, w twej złocistej doskonałości...

Uwielbiam Cię, Duchu Święty, który stwarzasz i odnawiasz wszystko, zespalasz zielen wiosennych traw z błękitem niebios swej szaty...

Nieudolnym umysłem próbuję dotknąć Twej Nieskończoności, zaczynającej wirować w moim wzroku w rytm koła łączącego postaci aniołów na ikonie.

Aby wyrazić prawdę o Bogu Trójjedynym mnich Andrej wybrał idealne środki artystyczne: nierozdzielność i nieskończoność zostały osiągnięte łagodnym zarysem kręgu, który powstaje poprzez ułożenie stóp, gesty ramion, pochylenie głów trzech uskrzydłonych Wędrowców nawiedzających Abrahama...

W kolisty, płynny rytm wpisują się nawet trony dostojnych Gości, stopnie stołu-ołtarza, „schylona” góra i dąb nad głowami. A koło – podobnie jak Bóg – nie ma początku i końca. Zaś w centrum nieskończoności Boga i przemijającego świata jest życiodajna Eucharystia. Eucharystia, która ma początek – jak stworzony świat i nie ma końca – jak Ty, Odwieczny Boże!

...Za chwilę pójdziemy dalej drogą codzienności, a ja dołączam się do Abrahama w prośbie, byś ocalił świat od zniszczenia ze względu na dziesięciu

sprawiedliwych... A przede wszystkim ze względu na ofiarę Twojego Syna, której zapowiedź widnieje w kielichu – w samym centrum ikony. Z bezpieczną nadzieją spoglądam na ten kielich...

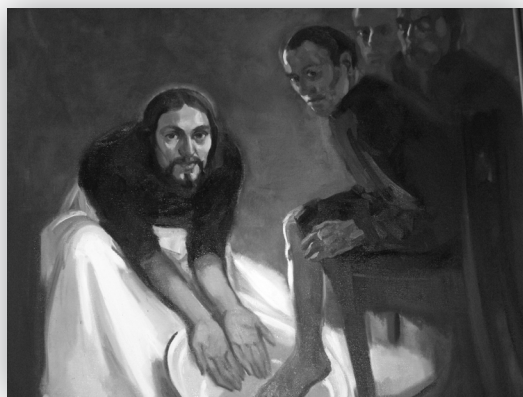
Dla Jego bolesnej Męki – miej miłosierdzie dla nas i świata całego!

6.

**CHRYSTUS UMYWAJĄCY NOGI APOSTOŁOM**

Medytacja przed obrazem Chrystusa Sługi autorstwa prof. Stanisława Baja

*Tekst medytacji: Maria Szulikowska*



Zgromadzenie Sług Jezusa w sposób szczególny wpatruje się i naśladuje Chrystusa Sługę. W kaplicy domu głównego na Sewerynowie znajduje się obraz przedstawiający Jezusa przepasanego prześcieradłem i umywającego nogi Apostołom. Ewangeliczna scena z Wieczernika przeniesiona ręką artysty na płótno stanowi konkret, co pozwala kontemplować Syna Człowieczego, który *nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mt 20,28).

Patrzę na obraz. Mistrz służby jakby zatrzymał się w czasie. Na podłodze stoi miska z wodą, nad nią po prawej stronie siedzi na krześle nieco zmieszany człowiek z odśloniętą do kolana nogą. Wzrok ma jednak skierowany nie na Mistrza, ale ukosem na patrzącego... Przed człowiekiem, pochylony nieco do przodu, klęczy Jezus. Obie dłonie ma szeroko otwarte, jakby przed chwilą były złożone do pacierza, a teraz oparł je na misce i rozłożył w geście gotowym do

posługi. Dłonie Jezusa znajdują się jakby w centrum obrazu i mocno kontrastują z białym płótnem. Ponad rozłożonymi dłońmi, na tle ciemnego ubrania od pasa w górę – niemal w centrum obrazu – widnieje twarz Jezusa. Mistrz tak podniósł głowę, że Jego oczy spotykają się z oczami osoby patrzącej na obraz. Jasne, pogodne oblicze tchnie spokojem. Ciemne oczy w jeszcze ciemniejszej oprawie zdają się pytać mnie, tu i teraz, jak w Wieczerniku zdumionych Apostołów: *Czy rozumiecie, co wam uczynilem? ... Jeśli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczynilem...* (J 13,12-15).

Prostota ewangelicznego przekazu w obrazie Chrystusa Sługi staje się dla medytującego mocnym rachunkiem, a może nawet wyrzutem sumienia. Oto Pan i Nauczyciel klęczy, gotów umywać nogi kolejnym wędrowcom znużonym drogą życia. Jezus zawsze tak czyni, bo jest *wiernym Sługą Jahwe*. Zawsze był i jest gotów do nauczania, wyjaśniania, posługi, pomocy, słuchania, wsparcia, rozmowy.

W słowach „dałem wam przykład” dostrzegam wzór dla konkretnego służebnego zachowania w każdej mojej codziennej lub wyjątkowej sytuacji. Nie mogę wtedy mieć wymówki, typu: jutro, później, zaraz... bo sytuacja wymaga działania właściwego i odpowiedniego na tę chwilę. Wielką sztuką i dojrzałością ducha jest taka dyspozycyjność i gotowość, żeby działać tak, jak wskazuje potrzeba danej chwili. Syn Człowieczy wyznał, *Ja zawsze czynię to, co się Ojcu podoba* (por. J 8,29). Czy więc zakonnica, naśladowająca Mistrza, może czynić inaczej niż tylko zgodnie z wolą Ojca?

Na pewno codzienność dostarcza każdej z nas różnych okazji. Jedne są lub mogą być „po mojej myśli”, a inne – wbrew albo na przekór osobistym, czasem mocno egoistycznym planom. Umieć wznieść się ponad te osobiste plany i zrobić *teraz* to, o co mnie niespodziewanie poproszą albo dostrzec, że ktoś obok potrzebuje wsparcia i drugich rąk – jawi się jako rezultat medytacji obrazu Chrystusa Sługi. Zresztą bł. o. Honorat dbał o to, by czynna służba na rzecz potrzebujących ożywiała serca sióstr, które *miały najpierw siedzieć u stóp Jezusa, by napełnić swoje serce, a dopiero stamtąd biec na ratunek światu*.

Panie Jezu, umywający nogi apostołom, naucz mnie gotowości służenia.

Daj mi, Panie, *światło oczy serca*, abym umiała dostrzec potrzeby innych i zawsze chciała służyć z miłością tym, do których mnie posyłasz.

Mistrzu, niech mnie nie przeraża codzienność jako miska wody i białe prześcieradło, ale raduje możliwość pełnienia dobrych czynów, do których mnie wzywasz tu i teraz.

Panie Jezu, niech w Twoich słowach: *jeśli kto mi służy, uczci go mój Ojciec*, znajduję zachętę do wiernej służby bez liczenia na zapłatę, bo „być Sługą Jezusa to radość, to zaszczyt, to wybranie” i ono wystarcza za wszelkie trudy i ofiary jakich życie nie skąpi każdego dnia.

## MEDYTACJE OJCA HONORATA KOŹMIŃSKIEGO ŚWIĘTYCH WIZERUNKÓW

*Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO*

Błogosławiony Honorat w klasztorach kapucyńskich – można powiedzieć – otoczony był świętymi wizerunkami, które znajdowały się nie tylko w przyklasztornych kościołach, ale także na korytarzach, w celi czy w refektarzu itp. W jego osobistych zapiskach znajdujemy ślady czci, jakimi je otaczał. Zaczniemy od celi zakonnej.

Na drzwiach celi Ojciec Honorat powiesił obraz Matki Bożej, co ułatwić mu miało praktykę proszenia Maryi o Jej matczyne błogosławieństwo na każdorazowe wyjście z celi i realizację zadań. Odbywało się to w ten sposób, że – jeśli był sam – to przed wyjściem do zajęć czy na modlitwy chórowe, całował nabożnie obraz z wizerunkiem Maryi. Nie wiemy, gdzie w celi miał zawieszony krzyż, być może zwyczajnie nad drzwiami wejściowymi lub na ścianie. W każdym razie wiemy na pewno, że wstając z łóżka klękał przed świętym wizerunkiem Ukrzyżowanego i obrazem Maryi zwracając się do Boga, a potem składał swe modlitwy w Serce Matki Bożej. Czy jest to wystarczająca przesłanka, by domyślać się, że obraz wiszący na drzwiach był wizerunkiem Serca Maryi? Być może<sup>35</sup>. Jeśli odmawiał w celi Anioł Pański, to rozmyślał przy tym o spotkaniu Maryi z Aniołem Gabrielem i treścią jego pozdrowienia, przy drugiej zdrowaśce rozmyślał o cnocie uwielbienia Boga, a przy trzeciej o macierzyństwie i dziewictwie Matki Pana<sup>36</sup>.

<sup>35</sup> Hipoteza ta jest prawdopodobna również z tego powodu, że bł. Honorat w sposób szczególny czcił Niepokalane Serce Maryi: „Jakkolwiek Matkę Boską we wszystkich tajemnicach Jej życia i we wszystkich Jej przywilejach i przymiotach pragnę, szczególnie jednak czuję się obowiązany czcić Jej Serce Niepokalane. Już to dlatego, że uważam, iż Bóg w ostatnich tych czasach dla nas w przepaści grzechów pogrążonych tę ostatnią ucieczkę z najskrytszych skarbów Swego Serca wynalazł i podał – o czym najlepiej przekonywa tak szybkie rozpowszechnienie Nabożeństwa i Bractwa Serca Maryi. Już też i dlatego, że mnie do upowszechnienia tej czci Matka Boska wezwać raczyła przez przysłanie upoważnienia do zapisywania [do tego Bractwa] i przez wzywanie często z kazaniem w tej materii (w Lublinie). Już też że i osobiste szczególnie mam pobudki do tego, najbardziej zaś te, że w ostatnim roku pobytu w Warszawie na usilne błagania siostr i za potrzebnym upoważnieniem złożyłem szczególnym sposobem z największą uroczystością w to Niepokalane Serce siebie i cały nasz Zakon i Zgromadzenia siostr i Zakład i zamknąłem tam na zawsze – i nie byłem zawiedziony, bo w samą rocznicę Serca Maryi otrzymały siostry w Austrii potwierdzenie, a w dniu Jej Narodzenia wiadomość ta do Krakowa, a w Jej Imieniny do nas doszła. I jeszcze innych spodziewam się łask i dla nich, i dla nas od tegoż Serca” – o. H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991 (dalej: ND), s. 132.

<sup>36</sup> Por. ND, s. 131.

Ale nie tylko wychodząc z celi, prosił Maryję o błogosławieństwo. Dużo pracował przecież przy swym sławnym blacie<sup>37</sup>, pisząc wiele tekstów literackich i duszpasterskich, prawnych (Ustawy zgromadzeń), a także osobistych (notatki osobiste). „Przed zaczęciem każdej czynności do Maryi uciekać się będę o pomoc i błogosławieństwo, a po skończeniu o ofiarowanie się Bogu i przebłaganie za błędy – tak uczynię ze Mszą, Oficjum, Kazaniami, spowiedziami, robotą, spowiedzią własną, medytacją itd.”<sup>38</sup>.

Wychodząc z celi, na schodkach wiodących do refektarza Kapucyn widział kolejny święty obraz Maryi. I ten – jeśli było to możliwe – całował lub choć skłaniał się przed nim z aktem modlitewnym w myśli<sup>39</sup>. Na korytarzu wiodącym do kościoła (tzw. kaznodziejskim), spoglądał „przed oknem na Ołtarz Jej” i modlił się: „Przez Serce Twoje, o Maryjo, złącz nas z Sercem Bożym”<sup>40</sup>. Mamy jeszcze jeden tekst o wyjściu z celi<sup>41</sup>: „Wychodząc z celi oddam adorację Sercu Jezusowemu i świętym relikwiom. Wezmę błogosławieństwo od Matki Boskiej, pokropię się święconą wodą i pocałuję obraz Matki Boskiej na drzwiach, prosząc o opiekę i błogosławieństwo: Nos cum prole... (...) Przechodząc po korytarzu pocałuję nóżki P. Jezusowi vel inklinacja z uchyleniem kaptura mówiąc: «O mój Jezu, miłosierdzia»<sup>42</sup>”.

<sup>37</sup> Ks. prałat Wincenty Bogacki w 1903 r. tak pisał o warsztacie pracy o. Honorata: „U o. Honorata, sławnego pisarza religijnego, mały stolik do pisania urządzony z desek nieociosanych, jakoby pochodzący z dna paczki, podparty z trzech stron prostymi kółkami i przybity gwoźdźmi, czwarta strona dotykała ściany. Stolik ten, metr długości i szerokości mający, w trzech częściach zarzucony był książkami starymi, łacińskimi i polskimi. Czwarta część przeznaczona do pisania, miała kartki papieru i szczupłe miejsce wolne do pisania. Z rękopisów wnioskowałem, że o. Honorat oszczędzał papieru i pisząc na całym arkuszu małymi literkami, mógł wiele treści zawrzeć. Konieczne poprawki z trudnością mieściły się nad wierszem. Na szczupłym jakoby tapczanie, starym, bez poduszki, z podpórką z siana, leżały liczne książki łacińskie, niektóre otwarte. Inne książki mniejsze zajmowały parapet dużego okna, a inne większe leżały na podłodze. Przy stoliku stał taboret własnej roboty, na którym Ojciec rzadko siadał, nawet pisząc stojący. Gość nie miał gdzie usiąść” (AWP, IX; za: M. Werner OSU, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn, 1829-1916*, Poznań-Warszawa 1972, s. 593).

<sup>38</sup> ND, s. 131.

<sup>39</sup> „Pani N. Serca” – trudno jest domyślić się na podstawie tej notatki, jak brzmiała ta modlitwa. Por. tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże, s. 158.

<sup>42</sup> Ojciec Honorat miał w zwyczaju odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego w następującej wersji: „Koroneczkę do Miłosierdzia Bożego co dzień przez ten rok cały odmawiać dla uproszenia miłosierdzia Bożego nad Krajem, Zakonem, Braćmi i Siostrami i nade mną – z takim podziałem intencji jak na Różańcu (80) klęcząc i z rękami rozciągniętymi. Sposób odmawiania tej Koronki na początku: Confiteor – Gloria, Pater i 3 Ave na większych paciorkach: O Jezu Zbawco świata, któremu jedna rzecz jest tylko niepodobna, abyś się nie miał zlitować nad nędznymi, wysłuchaj nas. Na 10 małych paciorkach: O mój Jezu, miłosierdzia; na zakończenie. Wziąć krzyż i całując pobożnie rany P. Jezusa mówić jeszcze 5 razy: O mój Jezu, miłosierdzia, a w końcu: O Matko Przenajświętsza! wyraż głęboko w moim sercu Rany Ukrzyżowanego Jezusa (100 dni odpustu za każde wezwanie: O mój Jezu, miłosierdzia)” – ND, s. 128. Uwspółcześniona wersja tej koronki – zob. *Modlitewnik honoracki. Rok liturgiczny z bł. Honoratem Koźmińskim*, Warszawa 2016, s. 279n.



Z notatek bł. Honorata można pośrednio wnioskować, że w klasztorze (lub: klasztorach) kapucyńskim wisiał także choć jednej wizerunek Serca Jezusa i że był on czczony przez wiernych (także przez współbraci<sup>43</sup>), czyli, że najprawdopodobniej znajdował się w kościele: „to nabożeństwo tak się u nas upowszechniło, że tak zewsząd ludzie przychodzą zapisywać się do niego i spowiedzi generalne czynią, wyrzekając się wódki i kłatwy, nawracają się i uczęszczają co miesiąc [do spowiedzi I-piątkowej], tak że Serce P. Jezusa stało się nam głównym bodźcem, ogniskiem, siłą i pobudką do pracy nad zbawieniem bliźnich. (...) Ojciec Święty [Pius IX] wyraził się, że cała nadzieja Kościoła w Sercu Jezusa, że Ono wybawi Kościół z utrapień, w jakim zostaje”<sup>44</sup>. Ojciec Honorat nawet zarzucał sobie, że jeszcze za mało czci Serce Jezusa: „ze wstydem widzę, że mam mało nabożeństwa do Serca P. i przykład 2<sup>gich</sup> upokarza mnie”<sup>45</sup>. W chwilach grozy zawierał siostry Sercu Jezusa, czyniąc znamienne obietnice: „wtedy byłem strapiiony rozproszeniem Sióstr padłszy na kolana uczyniłem obietnicę P. Jezusa Sercu, że jeżeli mnie w tym pocieszysz i Siostry na nowo zgromadzi – do chwały tego Serca przyczyniać się będę, ile sił starczy”<sup>46</sup>.

Możemy się – przez analogię – przez cześć, jaką miał bł. Honorat do obrazów Maryi domyślać, jak piękne i pełne miłości były modlitewne spojrzenia na obraz (obrazy) Serca Jezusa. „Od dawnego czasu” – pisał Błogosławiony – „czuję się pobudzony coraz więcej do nabożeństwa do N. Serca Jezusa. Kilka kazań miałem na tę Uroczystość w różnych kościołach – przez kilka lat odprawiałem nabożeństwa czerwcowe z Siostrami, z naukami o cnotach i uczuciach Serca Jezusa skąd wiele rozmyślań o tej tajemnicy i ostatnie kazanie moje w Warszawie było o Sercu P. Jezusa na Uroczystość S. Małgorzaty w czasie 40 godzinnego nabożeństwa”<sup>47</sup>.

Znajdujemy w *Notatniku* Honorata Koźmińskiego kolejną ciekawą notatkę: „Przychodząc do celi i wychodząc Serce Jezusa pozdrawiać”<sup>48</sup>. Czyżby, jak to było dawniej w zwyczaju w wielu domach rodzinnych, Ojciec Honorat miał w celi dwa obrazy: Serca Maryi oraz Serca Jezusa? Chyba tak, skoro poniżej czytamy: „Mieć w celi wizerunek Serca Jezusa”<sup>49</sup>.

W kaplicy zakonnej, szczególnie w Poście, bł. Honorat wpatrywał się w wizerunek Cudownego Pana Jezusa Ukrzyżowanego: „Zawsze wchodząc do chóru przy Adoracji Najśw. Sakramentu i Krzyż adorować będę i o Męcę P. wspominać, jak S. Franciszek. (...) Ile razy przechodzę koło Cudownego

<sup>43</sup> „(...) może bym nic nie zrobił, żebym nie był przez Braci wezwany do odprawienia z nimi tego nabożeństwa. To prawda, żem się z wielką pocięchą wziął do tego podziękowawszy Bogu za to” – ND, s. 124.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże, s. 126.

<sup>49</sup> Tamże.

P. Jezusa, całując stopień vel skłaniając się: *Te ergo quaesumus*<sup>50</sup>. Zapewne nie był to jedyny wymowny wizerunek Męki Pańskiej, gdyż czytamy: „Ile razy [będę przechodził] koło tego, co [który jest umieszczony] przy Bibliotece: [odmówię akt] O mój Jezu, miłosierdzia”<sup>51</sup>.

Bardzo ciekawe są notatki Błogosławionego Kapucyna odnośnie odprawiania przez niego nabożeństwa Drogi krzyżowej, z których zrozumiemy, jakie miejsce zajmowały w jego pobożnych praktykach święte wizerunki stacji drogi krzyżowej: „Drogę Krzyżową odprawiać mogę w celi vel w kościele. W celi z krzyżykiem odpustowym przechodząc z miejsca na miejsce, z obrazkiem, gdzie są wszystkie Stacje”<sup>52</sup>, czyli Ojciec Honorat posiadał nawet specjalny obrazek, na którym były umieszczone zobrazowania wszystkich stacji tego nabożeństwa.

Zapewne gdzieś w kościele czy klasztorze kapucyńskim znajdował się wizerunek św. Franciszka z Asyżu. Przytoczę więc swego rodzaju medytację Ojca Honorata, która mogła się zrodzić właśnie przed obrazem, czy figurą Patriarchy zakonu: „stał się moim ukochanym świętym, którego czcić, wysławiać i o którym marzyć i mówić za pociechę zawsze miałem. Jedynym moim pragnieniem jest, abym mógł i sam naśladować jego doskonale i regułę jego literalnie zachować i widzieć Zakon jego odrodzony w tym duchu, w jakim on go założył. Wyznaję, iż zwątpiłem zrazu, aby dziś reguła mogła być literalnie zachowana i duch seraficzny rozbudzony. Zawstydziły słabą wiarę moją Siostry Świętego Feliksa i od tego czasu nabrałem większej ufności. Owszem mam wielką ufność w obietnice Boże S. Ojcu uczynione i zdaje mi się, że się zbliża czas spełnienia onych u nas. Często też o to S. Ojca dopraszać się będę. I przypominać mu pokornie, co P. Jezus mu kiedyś powiedział: Franciszku, jeśli chcesz, abym światu przebaczył, staraj się aby w Zakonie twoim byli ludzie doskonale zachowujący regułę, dla których zasług innym bym przebaczył, i te: Franciszku, idź naprawiaj dom mój, albowiem się wali”<sup>53</sup>.

Na koniec wspaniałe rozważanie tajemnicy Nieogarnionego, jakie czynił Honorat Koźmiński, kontemplując bolesne Najświętsze Oblicze Zbawiciela: „Boska Głowa [Jezusa] przedstawia Ojca Niebieskiego, który jest niezrodzony, że Usta świętego Oblicza przedstawiają Słowo Boskie, zrodzone z Ojca, a że Oczy mają jedno tylko światło, jedno i to samo rozeznanie, i wydają tę samą miłość, która przedstawia Ducha świętego. Uważaj w Jego włosach rozmaitość doskonałości, będących w Trójcy Przenajświętszej. Uznaj w tej Głowie pełnej Majestatu, tej drogiej części świętego Człowieczeństwa Zbawiciela, obraz jedności Boga. I tę Twarz cudowną i tajemniczą Zbawiciela bluźniercy nowemi okrywają zniewagami: odnawiają tym sposobem pod pewnym względem

<sup>50</sup> Tamże, s. 127.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Tamże, s. 138.



cierpienia Męki Pańskiej, znieważając bluźnierstwem Bóstwo, którego Ona jest obrazem”<sup>54</sup>.

\*\*\*

„Być może niekiedy zdarzyło się wam, stojąc przed rzeźbą, obrazem, słuchając pewnych wersetów poetyckich lub fragmentu utworu muzycznego, doświadczać we wnętrzu głębokich wzruszeń, poczucia radości, to znaczy zauważyć wyraźnie, że macie przed sobą nie tylko materię, kawałek marmuru lub brązu, pomalowane płótno, zestaw liter lub kombinację dźwięków, ale coś większego, coś, co «mówi», co jest w stanie poruszyć serce, przekazać orędzie, podnieść ducha. Dzieło sztuki jest owocem zdolności twórczej istoty ludzkiej, która stawia sobie pytania w obliczu rzeczywistości widzialnej, usiłuje odkryć jej głęboki sens i przekazać ją za pomocą języka form, kolorów i dźwięków. Sztuka potrafi wyrazić i uczynić widoczną ludzką potrzebę wykraczania poza to, co widzialne, ukazuje pragnienie i poszukiwanie nieskończoności. Co więcej – jest jakby bramą otwartą ku nieskończoności, ku pięknu i prawdzie, wykraczającym poza codzienność. To właśnie dzieło sztuki może otworzyć oczy rozumu i serca, uwznioślając nas”<sup>55</sup>.

*Benedykt XVI*

---

<sup>54</sup> H. Koźmiński, *O czci wynagradzającej*, Warszawa 1902, s. 212.

<sup>55</sup> *Kontemplacja piękna dzieł sztuki drogą do Boga* (31.08.2011), <http://www.niedziela.pl/artukul/1422/Kontemplacja-piekna-dziel-sztuki-droga-do>

## MOWY DO STWORZEŃ

*Juliusz Pyrek OFMCap*: Wprowadzenie. *Joanna Stepczyńska*: Kazanie do kwiatów. *Anna Krasnowska*: Kazanie do lasów. *Renata Czyżewska*: Żdźbło trawy. *Anna Goździewska*: Kazanie do Słońca. *Juliusz Pyrek OFMCap*: Irrigua fontium! *Przemysław Krasnowski*: Kazanie do kamieni. *Ewa Dybowska*: Pozdrowienie żywiołów.

*Juliusz Pyrek OFMCap*

## WPROWADZENIE

Od kilku lat istnieje seminarium franciszkańskie, w którym zwykle uczestniczyli studenci Studium Duchowości Franciszkańskiej w Zakroczymiu<sup>1</sup>, ale od kilku miesięcy uczestniczą w nim tercjarze, a seminarium stało się wędrowne. W kontekście studiowania *Leksykonu Duchowości Franciszkańskiej*<sup>2</sup> i lektury *Legendy brevior Tomasza z Celano*<sup>3</sup> udało nam się podjąć temat, który zwrócił naszą uwagę. Otóż *Legenda brevior* jest pisana do braci. Jednocześnie w żadnym innym tekście źródeł franciszkańskich nie ma tyłu zachęt do mówienia do stworzeń co w tej *Legendzie*.

To zainspirowało nas, że to ćwiczenie mówienia do stworzeń jest jakimś franciszkańskim ćwiczeniem, które trzeba podjąć, aby zrozumieć nie tylko

<sup>1</sup> „Celem Studium, które działa od 1984 roku, jest intelektualna i duchowa formacja franciszkańska, proponowana wszystkim zainteresowanym duchem św. Franciszka, a zwłaszcza członkom wielkiej Rodziny Franciszkańskiej. Formacja w Studium trwa trzy lata, a każdego roku są dwa zjazdy, trwające od poniedziałku do soboty. Podczas 180 godzin wykładów, uczestnicy poznają historię franciszkanizmu, ważne tematy franciszkańskiej duchowości, pisma św. Franciszka i św. Klary oraz hagiografię franciszkańską” (<http://centrumkapucyni.pl/?portfolio=studium-duchowosci-franciszkanskiej>).

<sup>2</sup> Pierwsze wydanie 2006; drugie wydanie polskie poszerzone: Wydawnictwo M-Franciszkańskie Centrum dla Europy Wschodniej i Azji Północnej, Kraków-Warszawa 2016. Recenzenci naukowcy z 2016 roku napisali: „Poszczególne hasła, nierzadko mające w tytułach uszczegółowienie lub wskazanie na treści pokrewne, zostały opracowane w taki sposób, że z ich lektury skorzystają zarówno fachowcy, jak i niemający przygotowania teologicznego; członkowie rodziny franciszkańskiej i wszyscy zainteresowani tą duchowością” – ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski (KUL), „Leksykon pomoże każdemu czytelnikowi w zrozumieniu różnych aspektów, a przede wszystkim treści doktryny duchowości franciszkańskiej. (...) Poszczególne hasła mają zarówno znaczenie teoretyczne, jak i praktyczne i mogą wpływać na kształtowanie życia duchowego chrześcijan w zakresie formacji szkoły duchowości franciszkańskiej – ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański (UKSW).

<sup>3</sup> Można tu dodać, że: „Odkryta i opublikowana w 2015 roku przez francuskiego badacza Jacques’a Dalaruna, biografia Świętego autorstwa Tomasza z Celano, *Vita beati patris nostri Francisci*, powstała pomiędzy 1232 a 1239 rokiem. Jest to wydarzenie epokowe w historii hagiografii franciszkańskiej, a co za tym idzie – w studiach nad życiem i przesłaniem Serafickiego Ojca” – o. prof. dr Emil Kumka OFMConv.

tekst, a również cel ćwiczenia. W ten sposób powstało pokłosie tego ćwiczenia i zrozumienie, że chodzi tutaj o pewną formę kontemplacji.

Poniżej tekst *Legendy* i nasze próby ćwiczenia się w poszukiwaniu słodczy mądrości.

65 Quis enim dicere valet dulcedinem qua fruebatur, contemplans in creaturis sapientiam Creatoris, potentiam et bonitatem eius?

65. A kto zdoła wypowiedzieć słodczy, której zażywał, kontemplując w stworzeniach mądrość Stwórcy, oraz Jego moc i dobroć<sup>4</sup>?

Miro et ineffabili gaudio replebatur, cum solem et lunam, stellas et firmamentum intuebatur.

Napełniał się przedziwną i niewypowiedzianą radością, gdy wpatrywał się w słońce i księżyc, gwiazdy i nieboskłon<sup>2</sup>.

Floribus certe, silvis, lignis et lapidibus, ac si ratione vigerent, predicabat.

Zaprawdę głosił kazania kwiatom, lasom, drzewom i kamieniom tak, jakby były one obdarzone rozumem<sup>5</sup>.

Segetes et vineas, spetiosa camporum, irrigua fontium et ortorum virentia queque, terram et ignem, aerem et ventum sincerissima puritate ad divinum monebat amorem, ad libens obsequium ortabatur.

Łany i winnice, piękno pól, wilgoć źródeł i zieleń ogrodów, ziemię i ogień powietrze i wiatr<sup>6</sup>, najszczytniejszą czystością napominał do miłowania Boga i zachęcał do ohotnego posłuszeństwa.

Omnes denique creaturas propter unum principium fraterno nomine nominabat.

Jednym słowem wszystkie stworzenia określał mianem braci ze względu na jedno Źródło.

## KAZANIE DO KWIATÓW

*Joanna Stepczyńska FZŚ*<sup>7</sup>

Bracia i siostry kwiatuszki,  
Pan Bóg was stworzył piękne i wielorakie, byście mu służyły.  
Choć głosu nie macie, chwalicie swego Stwórcę obracając, się przez cały dzień ku Słońcu.

<sup>4</sup> Triada przymiotów boskich (sapientia, potentia, bonitas) przypisywana przez apropriację poszczególnym Osobom Trójcy: moc Ojcu, mądrość Synowi, a dobroć Duchowi Świętemu. Por. Piotr Lombard, *Sentencje*, ks. 1, dystynkcja 34, rozdz. 4 (Grottaferrata 1971, s. 253).

<sup>5</sup> ŻBF 80 (WP3, s. 170-171); JSZSF 44 (ZF, s. 1194). Aluzja do Pieśni słonecznej (*Pisma*, s. 236-237).

<sup>6</sup> Ponowna aluzja do Pieśni słonecznej (*Pisma*, s. 238-239).

<sup>7</sup> Franciszkański Zakon Świeckich.

Dzięki wam człowiek uczy się wpatrywać w Oblicze Boga.

Każde z was wydaje miłą woń, a przez to człowiek się uczy składać ofiary Bogu, które są Mu miłą wonią.

Każdy kwiat jest piękny, cieszy oko. Uczycie, że Pan sam troszczy się o piękno swoich stworzeń.

Czekając na deszcz, którym Pan Bóg utrzymuje was w istnieniu, uczycie ludzi zaufania, że Bóg w odpowiednim czasie da to, co jest konieczne.

Gdy się pojawiacie, jesteście zwiastunami owoców według gatunków, czym ludziom pokazujecie zamiłowanie Stwórcy, że nie można żyć bezowocnie, ale każdy człowiek żyje, by przynieść owoc w swoim czasie i według swego stanu.

Bez buntu poddajecie się wędnięciu, gdy wasz czas się kończy, czym pokazujecie ludziom, by pokornie wchodzili w spotkanie z siostrą śmiercią.

## KAZANIE DO LASÓW

*Anna Krasnowska FZŚ*

Lasy, jak pięknie zostałyście stworzone! Kolor, zapach, dźwięk, struktura, światło, które przebija się przez liście – długo można patrzeć i podziwiać. Ile wytchnienia daje choćby przelotne spojrzenie na was! Choć dużo macie w sobie ciszy, zamilknijcie na chwilę jeszcze bardziej. W ciszy spójrzcie wysoko w górę, tam, gdzie wskazują wasze pnie, ponad zielone korony pełne liści. Choć wysoko sięgacie, jeszcze wyżej i dalej sięga wasz Stwórca. Choć widzicie szeroki horyzont, szerzej spogląda wasz Stwórca. Niezbadane są Jego wyroki, niezliczone są zadania, które wam dał.

Uczcie nas, ludzi, jak być wytrwałymi, jak pomimo trudności i przeciwności wzrastać ku cnocie i życiu wiecznemu. My często łatwo się poddajemy, szybko się zniechęcamy. Jak wyglądałby świat, gdybyście wy złamały się pod pierwszym naporem wiatru? Lasy, piękne lasy, ileż siły dał wam Pan Bóg! Ileż stałości w waszym dążeniu ku górze! Człowiek już przy was może czuć się mały, a co dopiero przy Tym, który was stworzył? Uczycie nas ludzi, jak czuć się malutkim – cenna to nauka na drodze życia duchowego. Stawanie się malutkim nakazał Pan Jezus, bo tak łatwiej wejść do królestwa niebieskiego. Przyminajcie nam o tym.

I ta wasza gościnność, wewnątrz otwarte dla wielkich i małych zwierząt, dla ptaków, owadów, płazów, gadów i wszystkiego co żyje – to imponujące, jak wiele życia w sobie mieścicie. Niech serce człowieka będzie równie otwarte na drugiego. Nie chodzi tylko o przelotną gościnę, ale także o bycie domem dla

innych. Gdyby ludzie mogli się tego nauczyć, człowiek człowiekowi nie byłby wilkiem. Serce powinno być otwarte nie tylko na potrzeby cielesne drugiego, ale zwłaszcza te duchowe. Ileż głodnych Boga serc wokół nas, a jednak trudno je nakarmić. A wy lasy, karmicie każdego przychodnia tym, co macie, tworzyście dom i zarządzacie potrzebom. Nie można zaprzeczyć, że jesteście też miejscem, w którym funkcjonuje wiele zależności – także tych drapieżnych – jednak wszystko zgodnie z tym, co przewidział Stwórca. A człowiek tak często buntuje się przeciw Bożym zamysłom, nie chce podążać według Bożych planów – są one często drapieżne dla ludzkiego egoizmu, który musi umrzeć, by objawiła się Boża chwała.

Lasy, nie przestańcie pokazywać nam, ludziom, jak dobrze jest żyć zgodnie z tym, co Pan Bóg zaplanował. Nie przestańcie wzrastać w górę. Nie przestańcie udzielać schronienia i przyjmować tych, którzy do was przychodzą. Nie przestańcie dawać owoców, których od was oczekuje Stwórca. Nie przestańcie ukazywać Bożego piękna. Nie przestańcie oddawać Bogu chwały całymimi sobą. Lasy, dobrze, że jesteście.

## ŻDŹBŁO TRAWY

*Renata Czyżewska FZŚ*

Dostrzec źdźbło trawy  
na nierównej łące  
schowane w towarzystwie  
wyższych roślinek  
wydatniej kwitnących  
Czy jest szczęśliwe?  
Głębie zieleni oddaje wspólnota rośnienia  
potrzeba Ciebie źdźbełko  
na dach-tarasach korpo-biurowców...  
odseparowane  
zakupione w marketach  
tłumnie sadzone  
pozbawione osobistego sensu  
koszone często w dowolne kształty  
nikt nie zważa na system korzeniowy  
zatracone dla trawnika  
Bądź spokojne, to wszystko, co trzeba  
Rośnij prosto do słońca.

## KAZANIE DO SŁOŃCA

*Anna Goździewska FZŚ*

Mój bracie Słońce,  
 Pamiętaj, aby zawsze chwalić Pana.  
 Bóg daje życie, a ty podtrzymujesz  
 ciała Jego stworzeń codziennie karmiąc ich energią, ciepłem.  
 Jak wyglądałaby nasza droga życia, gdyby nie twoje światło?  
 Strzeż się przed pychą z tego powodu.  
 Twoja wielkość uchyla nam cząstkę,  
 jak wielki jest Bóg, który jest ponad nami.  
 Chwalmy wspólnie Pana.

IRRIGUA FONTIUM!<sup>8</sup>*Juliusz Pyrek OFM Cap*

Słuchaj mnie teraz, Źródło nawadniające, razem ze wszystkimi!  
 Dajesz wodę roślinom i zwierzętom, owadom i kwiatom.  
 Dajesz wodę [każdemu] kto jej potrzebuje i nie każesz za nie płacić.  
 Dajesz wodę tak, że rzeki nieustannie płyną poruszając turbiny.  
 Dajesz wodę tak, że rzeki mogą udźwignąć statki.  
 Dajesz wodę tak, że morze czeka na transport...  
 Dajesz wodę i nie wysychasz!  
 Źródło nawadniające! Słuchaj mnie teraz, wielka jest twoja misja!  
 Bo bez Twojej wody, Źródło bijące, umierają rośliny i zwierzęta.  
 Bo bez Twego dającego [życie] bicia nie ma rzek i opadają morza.  
 Bo bez twego dawania coś w świecie umiera.  
 A jednak nie to jest twoją największą zasługą i chwałą.  
 Za twą wodę chwałą cię ludzie, choć nie chcesz zapłaty, to ją masz.  
 Za twą wodę chwałą cię rośliny, wydając wonny zapach, więc masz ich wdzięczność.  
 Za świeżość wody chwałą cię zwierzęta przy wodopoju, więc cieszysz się zapłatą.  
 O twej wodzie pamiętają wędrowcy, więc stajesz się ich historią.  
 Ale największą twą zasługą jest to, że nawadniając, przypominasz o swoim Stwórcy.  
 Jak rzeka wychodzi z ciebie, Źródło nawadniające, tak stworzenie z ręki Stwórcy.  
 Jak rośliny piją twoją wodę, tak byty czerpią istnienie od Istniejącego.

<sup>8</sup> Łac. – źródło nawadniające.

Jak zwierzęta przychodzą do wodopoju, tak rozumne istoty sycą się wiecznym życiem.

Jak Ty, Źródło nawadniające, dajesz darmo wodę, tak Stwórcą darmo dał braciom istnienie.

O Źródło nawadniające, głoś chwałę Stwórcy!

O Źródło nawadniające, nie wysychaj, ale głoś chwałę Stwórcy!

O Źródło nawadniające, nie wołaj zapłaty, ale głoś darmo całą chwałę Stwórcy!

## KAZANIE DO KAMIENI

*Przemysław Krasnowski FZŚ*

Stworzenia Boże!!!

Ja człowiek miękki i nietrwały stoję przed wami, by przekazać to, co usłyszałem i do czego zostałem wezwany:

„Błogosławmy króla, który przychodzi w imię Pańskie.  
Pokój w niebie  
i chwała na wysokościach”.

Chwalmy Pana Boga z całych sił za łaski, którymi obdarza każdego z nas, a jeśli ktokolwiek będzie was starał uciszyć – wołajcie wspólnie z całych sił do Stwórcy tak mocno, by was usłyszał. Byłyście świadkami wielu zdarzeń. Nośnięcie na sobie stopy Zbawiciela i jego braci. Wielu możnych i władców tego świata wam tego zazdrości. Wam... skałom i kamieniom.

Tak jak Duch Święty wylał się na uczniów dla głoszenia Królestwa Bożego, tak i wy powstałyście przez „wylanie się” lawy, gdzie pod wielkim ciśnieniem i temperaturą zostałyście stworzone do jego budowania. Poprzez okazaną wam łaskę, stworzenia, zachęcam:

„Unikajcie zła, zaprawiajcie się w dobrym”.

Często jesteście wykorzystane do złych celów i odrzucone. Doświadczają was wielkie siły, które kruszą waszą strukturę. Ale podobnie Syn Boga Jezus Chrystus został odrzucony przez wielu, a ostatecznie stał się kamieniem budującym Kościół wieczny. Biercie z Niego przykład, ponieważ był cichy i pokornego serca. Wielką funkcję Stwórcą dla was przeznaczył, bo fundamentem Kościoła będzie kamień.

Lecz nie można być kamieniem budującym budowlę, mając serce z kamienia, dlatego nie dawajcie złego przykładu swoim oporem i twardością.



Radujcie się, jak was prześladują, kruszą siły i [dopadają] doświadczenia.

Bo bez kruszenia nie będzie mniejszych kamieni; jak nie będzie mniejszych kamieni, nie będzie gleby urodzajnej, na której z łaską Boże powstanie nowe serce.

Z nowym sercem i nowym patrzeniem, gdzie spoiwem będzie miłość Boża, będziecie budować mury i filary dobra, a nie wrogość, i nie tylko jednej wiecznej budowli, a całego Królestwa.

## POZDROWIENIE ŻYWIOLÓW

*Ewa Dybowska FZŚ*

Bądźcie pozdrowieni, Siostry i Bracia Żywioly!

Wychwalam Pana Boga zastępów, że Was tak cudownie stworzył i na Was utwierdził świat.

Ziemia i Wodo! Stworzył Was Bóg jako pierwsze. I dał wam Bóg najważniejszą funkcję – dajecie życie.

Siostro Ziemia! Wydajesz plon obfity, karmisz rośliny i dajesz mieszkanie ich korzeniom. To tobie dał Pan płodność, na której oparł płodność kobiety.

Wychwalaj Pana swymi dziećmi. Poświęcaj siebie dla swego potomstwa, nie szcędź im pokarmu. Ludzie nazywają Cię matką, bo karmisz nas, jak matka karmi piersią swe dzieci.

Z twego prochu Bóg ulepił człowieka i po śmierci ciało jego wraca do ciebie.

Wychwalaj Pana za to, że jesteś pełna skarbów nieprzebranych.

Stworzył Cię Pan wspaniałą i bogatą, ale też suchą. Widząc to, dał Ci za siostrę Wodę, a w Twoim sercu umieścił wieczne pragnienie jej źródeł.

Bądź pozdrowiona, Siostro Wodo!

Przynosisz życie, przynosisz zdrowie wszelkiemu stworzeniu. Duch Boży poznał Cię już na początku i wiedział, że jesteś dobra.

Twoje źródła niczym źródła łaski Pana tak drogocenne są dla ziemi. Gasisz pragnienie ciała, jak łaska gasi pragnienie duszy.

Na rozkaz Pana uzdrawiasz i na rozkaz Pana niszczysz, jak wtedy, gdy pochłonęłaś w swych odmętach wojsko faraona... ale czy uzdrawiasz czy zatapiasz, to zawsze oczyszczasz. Oczyszczasz z wszelkiej zmazy i brudu, jak krew Baranka oczyszcza ze zmazy grzechu. Tobą Pan nasz został ochrzczony.

Losy człowieka zależą tylko od tego, jak Bóg ciebie rozdziela, jak tobą kieruje. Sław Boga swoimi Źródłami, które mają początek w tak różnych rzeczywistościach.

Jesteś w niebie i w każdym stworzeniu żywym, na powierzchni ziemi i w jej wnętrzu. Zraszasz i ożywasz stworzenie kroplami deszczu, jak Pan ożywia

swoim Słowem. Twe siły rzek, mórz i oceanów we władaniu Pana oznajmiają Jego potęgę.

Dał Ci więc Pan za Brata żywioł Powietrza. To On wzmaga twe fale, podrywa odmęty.

Bądź pozdrowiony, Bracie Powietrze!

Sław Potęgę Pana w huraganach, sztormach, burzach pustynnych i w lodowatych wiatrach północy. Chwal łagodność Pana w lekkim powiewie, orzeźwiających bryzach i ciepłych delikatnych zefirach.

Bracie Powietrze! Naturą podobny jesteś do Ducha Świętego. Przynosisz natchnienie i orzeźwienie. Poruszając wszystkim, co ci się podda.

Przenikasz do głębi trawy, wdzierasz się w listowie drzew i wprawiasz w ruch najmniejsze nawet liście, ogłaszając światu, że Bóg podtrzymuje wszystko w istnieniu.

Niesiesz też przestrożę człowiekowi w zmienności swej natury. W braku stałości, przypominasz mu, jak szybko przemija jego życie.

Rozpalasz i gasisz płomienie... dlatego Bóg dał Ci Ogień za brata.

Bądź pozdrowiony, Bracie Ogniu!

Twe płomienie ciągle walczące ze sobą przypominają serce człowieka gojącego miłością, ale też nienawiścią.

Karmiąc się nieustannie ciągłym spalaniem, żyjesz śmiercią, wskazując człowiekowi drogę do świętości. Jesteś drogą uświęcenia, bo przecież w tobie próbuje się złoto.

Twe płomienie oczyszczają, uwalniając z materialnej powłoki, a dym twój wznosi się prosto do Pana.

Światłem i ciepłem wysławiaj nieprzebraną dobroć Boga.

Bądźcie pozdrowieni, Siostry i Bracia Żywioły!

Razem tworzycie idealną całość, uzupełniacie się i splatacie w swej naturze. Posłuszne jesteście Panu i stworzył was Pan na podobieństwo dla swego Kościoła. Dajecie ludziom nieustannie wzór do naśladowania:

aby gorliwość człowieka dorównywała Twoim płomieniom, Bracie Ogniu;

aby wydawanie owoców było na wzór Twojej płodności, Siostrzo Ziemi;

aby głoszenie Dobrej Nowiny niosło się wszędzie tam, gdzie poniesie człowieka na wzór Twój, Bracie Powietrze, jak ty ogłaszasz światu obecność i chwałę swego Stwórcy wszędzie tam, gdzie jesteś

i wreszcie, aby dusza była nieustannie oczyszczana, jak Ty, siostrzo Wodo, oczyszczasz wszystko, czego dotkniesz.

## WYJĄTKOWA OSOBA W WYJĄTKOWYCH CZASACH SIOSTRA HILARIA EMILIA GŁÓWCZYŃSKA (1887-1939)

Podlasie – na styku kultur, języków i wyznań. Częstochowa – miasto maryjne i fabryczne. Nowe Miasto nad Pilicą – przy sercach Założycieli. Liksna i Wilno – wojenna zawierucha. Częstochowa – misja specjalna. Warszawa – ofiara dopełniona

Każda epoka ma swoje meandry i zawirowania, jednak inaczej postrzega się je oczyma historyków, z perspektywy czasu i wiedzy ogólnej, a zupełnie inaczej odbiera się te same fakty przez pryzmat życia konkretnej osoby. Wówczas wydarzenia nabierają barw, życia, stają się bliskie. Czasy, w których żyła Służebnica Boża Siostra Hilaria Emilia Głowczyńska<sup>1</sup> ze Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi, to przełom XIX i XX wieku: zabór rosyjski, I wojna światowa, odzyskanie niepodległości i wybuch II wojny światowej. Jak zobaczymy, była to wyjątkowa osoba, która ponad wszystko była zanurzona w Bogu.

### Podlasie – na styku kultur, języków i wyznań

W zasadzie od samej Siostry Hilarii nic nie wiemy o jej rodzinie i najbliższych. W świetle najnowszych badań możemy jednak odtworzyć historię rodu Głowczyńskich, opierając się na dostępnych metrykach urodzeń, małżeństw i zgonów<sup>2</sup>. Wiadomo, że cała rodzina z pokolenia na pokolenie pochodziła z terenów południowego Podlasia, obecnie diecezja siedlecka. Po mieczu ród wywodził się z Siedlec. Byli to mieszczenie – rolnicy, którzy następnie przenieśli się do Lubartowa, a Szczepan Głowczyński (1862-1924), ojciec Siostry Hilarii, przyszedł na świat we wsi Berejów, wówczas w parafii Ostrów Lubelski. Z kolei rodzina po kądzieli pochodziła z tzw. szlachty zagrodowej z okolic Radzyna Podlaskiego (wieś Jaski), a od 1859 r. zamieszkiwali na terenie parafii Parczew (Żminne, Glinny Stok).

Szczepan Głowczyński poznał swoją przyszlą żonę, Józefę Wierzchowską (1862-1909), w Łęcznej, gdzie oboje pracowali jako służący. Tam też się pobrali w 1886 r., a następnie zamieszkali w miejscowości Świerszczów,

<sup>1</sup> Na łamach „Wspólnoty Honorackiej” publikowany był biogram s. Hilarii Głowczyńskiej, zawierający zarys jej duchowości na podstawie *Notatnika duchowego* (nr 1/2005), dlatego też w niniejszym opracowaniu ukazana zostanie jej osoba oczyma świadków.

<sup>2</sup> Badania przeprowadzono od października 2018 do stycznia 2019 w następujących archiwach: Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Archiwum Archikatedry św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Lublinie, Archiwum Parafii św. Jana Chrzciciela w Parczewie, Archiwum Parafii Trójcy Świętej w Sosnowicy, Archiwum Parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowie Lubelskim.

gdzie Szczepan zatrudnił się jako woźnica w majątku tamtejszego właściciela ziemskiego, Rulikowskiego. W rok po ślubie, 9 maja 1887 r. przyszło na świat ich pierwsze dziecko, Emilia. Została ochrzczona 16 maja 1887 w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Wereszczynie<sup>3</sup>.

Niedługo, bo około okres trzech lat mieszkali Głowczyńscy w Świerszczowie, po czym osiedlili się w miejscowości Bruss (obecnie Stary Brus), gdzie utrzymywali się z pracy najemnej. Tam urodzili się dwaj synowie: Jan (1889) i Bolesław (1891), zmarła mama Szczepana Głowczyńskiego, Marianna z domu Zmysłowska (1891) i jego teść, Piotr Paweł Wierchowski (1893).

W 1895 r. Głowczyńscy mieszkali już w Parczewie, i tutaj pozostali. Było to wówczas dobrze rozwijające się miasto, liczące ponad 6 tysięcy mieszkańców, głównie rolnicze, w 1898 r. połączone z Lublinem linią kolejową. Według spisu powszechnego z 1897 r. mieszkali tam Polacy, Rosjanie, Ukraińcy i Żydzi; wyznania rzymskokatolickiego (4095), mojżeszowego (3759), prawosławnego (349) i protestanckiego (3); posługiwali się językami polskim, rosyjskim, ukraińskim, niemieckim i żydowskim (hebrajskim lub jidysz)<sup>4</sup>. Dane te ukrywają dramat tamtejszej społeczności i całego Podlasia, gdyż obok wyznania rzymskokatolickiego bardzo liczną grupę stanowili unicy.

W Parczewie cerkiew unicka istniała od XVI w., a od połowy XVII w. czczono tam cudowny obraz *Matki Bożej z gruszką*. W 1859 r. parafia liczyła 1661 wiernych<sup>5</sup>. Wraz z oficjalną likwidacją unii na terenie zaboru rosyjskiego w 1875 r., cerkiew unicką zamknięto, przebudowano i otwarto jako prawosławną (zagarniając obraz *Matki Bożej*). Unicy przestali do niej chodzić, ponieważ odmówili „powrotu do Cerkwi prawosławnej”. Ludność spotkały za to ogromne represje: stosowano pobicia, grabież dobytku, więzienie, a także zsyłki na wschodnią Ukrainę i na Syberię<sup>6</sup>. Po ukazie tolerancyjnym w 1905 r. unicy masowo dokonywali konwersji do Kościoła rzymskokatolickiego, tak że pod koniec 1906 r. liczba parafian wynosiła 16 866<sup>7</sup>.

Życie rodziny Głowczyńskich wypełnione było modlitwą i pracą, radością z narodzin dzieci: Władysław (1897), Waław (1898), Anna (1903), Anna (1907), Józefa (1909), ale też bólem zgonów: Bolesław (1895), Władysław (1907), Anna (1907), Anna (1908), Józefa (1909), teściowa Feliksa Elżbieta

<sup>3</sup> Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, *Księga ochrzczonych parafii Wereszczyn. Rok 1879-1889, Akt urodzenia Emilii Głowczyńskiej*, s. 177, nr 48.

<sup>4</sup> K. Latawiec, *Parczew w latach 1866-1918*, w: *Parczew w dziejach. Na królewskim szlaku historii*, red. M. Szumiło, Parczew 2014, s. 104.

<sup>5</sup> Por. A. Teleon, *Dzieje parafii greckokatolickiej w Parczewie*, Parczew 2014, s. 5-8, 14. Obecnie obraz jest czczony w kościele rzymskokatolickim pw. św. Jana Chrzciciela w Parczewie.

<sup>6</sup> Por. D. Wereda, *Kościół unicki w dziejach diecezji siedleckiej*, w: *Diecezja siedlecka 1818-2018. Studia i materiały z dziejów*, red. B. Błoński, D. Dmowski, D. Wereda, Siedlce 2018, s. 409-410, 417-418. Zob. także A. Szabaciuk, *Prześladowania wobec społeczności unickiej po 1875 r.*, w: tamże, s. 429-453.

<sup>7</sup> Por. K. Latawiec, *Parczew w latach 1866-1918*, dz. cyt., s. 107-108.

Wierzchowska (1908) i żona Józefa (1909). W 1910 r. Szczepan Głowczyński ponownie się ożenił. W domu rodzinnym pozostali tylko Emilia i Wacław, ponieważ tego samego roku Jan założył rodzinę i zamieszkał w Lublinie.

Wszystkie te doświadczenia niewątpliwie odcisnęły swoje piętno na najstarszej córce, Emilii. Być może fakt ponownego ożenku ojca pomógł jej w podjęciu decyzji, by opuścić Parczew w poszukiwaniu pracy. W tym celu dotarła do Częstochowy.

### **Częstochowa – miasto maryjne i fabryczne**

Emilia Głowczyńska przybyła do Częstochowy prawdopodobnie ok. 1911 r. Był to czas rozkwitu działających tam zakładów przemysłowych, których liczba w latach 1882-1913 wzrosła z 17 do 94, a liczba robotników z ok. 700 do 19 218. Najwięcej osób zatrudniał przemysł włókienniczy (59%) i hutniczy (21,3%)<sup>8</sup>.

Tu Emilia podjęła pracę jako szwaczka. Wiemy jedynie, że wśród koleżanek robotnic były też siostry zjednoczone ze Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi, co miało wpływ na jej decyzję wstąpienia do Zgromadzenia. Została przyjęta 6 stycznia 1912 r. Zamieszkała wówczas u stóp jasnogórskiego sanktuarium, w obecnym domu generalnym. Tak zaczęła się jej wielka przygoda z Boskim Oblubieńcem. Postulat rozpoczęła 19 marca 1912 r. i etap ten trwał prawie dwa lata.

### **Nowe Miasto nad Pilicą – przy sercach Założycieli**

Nowicjat Emilia zaczęła 14 stycznia 1914 r. w Nowym Mieście nad Pilicą. Otrzymała imię zakonne Siostra Maria Hilaria od Imienia Jezus. Był to czas szczególnie dla młodej nowicjuszki: uczenie się życia zakonnego, coraz większa bliskość duchowa z Jezusem, a zarazem wnikanie w ducha zgromadzenia. Miała ku temu idealne warunki także ze względu na bliskość obojga Założycieli zgromadzenia: Matki Anieli Róży Godeckiej (1861-1937), która wówczas tam mieszkała jako przełożona generalna, i Ojca Honorata Koźmińskiego OFMCap (1829-1916) w pobliskim klasztorze kapucynów.

Dla Siostry Hilarii i całej grupy nowicjuszek spokojny czas formacji został zakłócony wybuchem I wojny światowej, co miało miejsce 31 lipca 1914 r. Skutki wielkiej wojny odczuli też mieszkańcy Nowego Miasta, ponieważ stacjonowało tam wojsko niemieckie, w pobliżu rozgrywały się bitwy i potyczki, a wreszcie walki frontu wojennego. W październiku 1914 r. siostry ukryły się w katakumbach kościoła kapucynów, natomiast Siostra Hilaria pozostała w domu, wykazując się niezwykłą odwagą. Tak opisywała to Siostra Franciszka

<sup>8</sup> F. Sobalski, M. Nowak, *Krótką historia przemysłu Częstochowy XIX-XXI w.*, „Ziemia Częstochowska”, t. 43 (2017), s. 40-41.

Olendzka<sup>9</sup>, która w tym samym czasie była w nowicjacie: „jako nowicjuszka dokonywała cudów męstwa i ofiarności. Chodziła najspokojniej pod gradem kul, nie opuściła domu, gdy wszystkie siostry wraz z Matką<sup>10</sup> na rozkaz Ojca Honorata schroniły się do katakumb klasztornych. Podejmowała się prac, wymagających bohaterstwa – a wszystko czyniła z uśmiechem, wesoło, z piosenką religijną na ustach”<sup>11</sup>.

### **Liksna i Wilno – wojenna zawierucha**

W maju 1915 r. zapadła decyzja o ewakuacji nowicjuszek wraz z mistrzynią i Matką Godecką z obawy przed zbliżającym się frontem wojennym. Siostry udały się na Łotwę, do Liksny, gdzie pomagały tamtejszej wspólnocie w prowadzeniu ochronki dla dzieci. Wkrótce i stamtąd trzeba było uciekać – tym razem do Wilna. Tam siostry podjęły pracę w szkołach prowadzonych przez „Caritas” pod kierunkiem ks. Ignacego Olszańskiego (1883-1963). Tu Siostra Hilaria pracowała w kuchni, jak to opisuje Siostra Franciszka: „W Wilnie spełniała funkcje kucharki i doskonale wywiązywała się z tego, zawsze ofiarna, bezinteresowna, pomysłowa i pracowita”<sup>12</sup>.

W czasie trwania wojny, w Wilnie, 1 maja 1916 r. Siostra Hilaria złożyła pierwszą profesję zakonną. Powróciła do Polski ok. 1919 r., do domu generalnego w Częstochowie<sup>13</sup>.

### **Częstochowa – misja specjalna**

W Częstochowie powierzono jej posługę wśród chorych w szpitalach i w domowej infirmerii, a także w innych domach zakonnych, kiedy któraś siostra ciężko zachorowała. Tam też, w Częstochowie, 5 listopada 1924 r. złożyła wieczyste śluby.

Apostolstwo cierpienia i dla cierpiących stało się jej szczególnym powołaniem. Musiała najpierw nauczyć się nowego zawodu, zaczynając od najprostszych posług, a z czasem potrafiła nawet leczyć własnymi metodami i dawać przepisy odnośnie sporządzania leków. Tak charakteryzuje jej pracę Siostra Franciszka: „S. Hilaria była bardzo pokorną: najprzykrzejsze usługi oddawała siostronom domowym i mieszkającym w zakładzie osobom, sprzątała

<sup>9</sup> Zofia Olendzka, w zgrupowaniu: Siostra Franciszka (1885-1959) – jedna z najbliższych współpracownic współzałożycielki Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi sł. B. Matki Róży Godeckiej. Do zgromadzenia wstąpiła w 1913 r., a w 1916 r. złożyła I profesję zakonną. (Przyp. red.).

<sup>10</sup> Chodzi o Sł. B. Anielę Różę Godecką.

<sup>11</sup> Archiwum Generalne Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi w Częstochowie (dalej: AZCz), sygn. II 4 B p 2, F. Olendzka, *Matka Aniela Róża Godecka*, mps [Częstochowa] (dalej: FO), s. 690. Por. A. R. Godecka, *Autobiografia*, red. B. Czemko, Częstochowa 2017, s. 421.

<sup>12</sup> FO, s. 690.

<sup>13</sup> Od 1917 r. dom generalny znajduje się w Częstochowie przy ul. Klasztornej 19.



pokoje i schody, czyściła ubikacje, reperowała zlewy, zmywała naczynia kuchenne i stołowe, pomagała w kuchni, do późnej nocy sprzątała kaplicę, stroiła ołtarz, czasem całą noc spędzała w kaplicy<sup>14</sup>; „Ofiarność jej, poświęcenie, miłość dla cierpiących i gorliwość o ich dusze były wprost bezprzykładne. Całą duszą oddała się chorym, którzy świetnie poznali się na niej i ufali jej więcej, jak doktorom<sup>15</sup>. Wysoko ceniła posługę Siostry Hilarii także Sługa Boża Aniela Róża Godecka, która w liście do Siostry Serafimy Sokolnickiej opisywała stan chorych sióstr: „Hilaria nieoceniona (dziś jej imieniny) z wielkim poświęceniem chodzi koło nich<sup>16</sup>”.

W całej posłudze cierpiącym była głęboko zjednoczona z cierpiącym Chrystusem. Posłuszna Jego woli, składała wiele duchowych ofiar w różnych intencjach, o czym wiemy na podstawie jej *Notatnika duchowego*. Niewiele wiedziały o tym siostry, ponieważ skrzętnie ukrywała swoje duchowe przeżycia. Wymowne świadectwo zostawiła Siostra Franciszka Olendzka: „Posługując cierpiącym w szpitalu lub w infirmerii zakonnej czyniła wszystko w wewnętrznym zjednoczeniu z Bogiem, z czystą ku Bogu zwróconą intencją. Jednak nie chciała, by o tym kto wiedział. Gdy spostrzegła, że jest obserwowana – od razu zmieniała się: żartowała, nawet błaznowała, choć wyczuwało się, że robi to z pewnym wewnętrznym przymusem. Bóg ją obdarzył wielkimi łaskami. Przemawiać począł do niej wewnętrznym głosem. Musiała wyznawać to spowiednikowi. Ten kazał zapisywać to, co słyszy, co Bóg do niej mówi. Oznajmiła o wszystkim i Matce Założycielce<sup>17</sup>. Nikt więcej o tych łaskach, które co dnia prawie odbierała, nie wiedział. Bóg żądał, aby wynagradzała za zbrodnie świata, żądał zwłaszcza, aby wynagradzała za herezję mariawitów<sup>18</sup>. (...) Bóg żądał od s. Hilarii coraz większej ofiary, oto: aby wynagradzała Mu specjalnie za duszę ks. Kowalskiego, głównego herezjarchy mankietników<sup>19</sup>. (...) Uprzedził ją Bóg, że ześle na nią wielkie cierpienia ducha, które znosić musi za Kowalskiego. I przyszyły na nią straszne doświadczenia: Bóg w pewnych chwilach dawał ją

<sup>14</sup> FO, s. 695.

<sup>15</sup> Tamże, s. 691.

<sup>16</sup> AZCz, sygn. II 4 A d 45, *List A. R. Godeckiej do S. Sokolnickiej*, [14.01.1925].

<sup>17</sup> Sł. B. A.R. Godecka nie lekceważyła przeżyć duchowych Siostry Hilarii i wierzyła jej. Owszem, radziła się różnych mistrzów duchowych i zaufała ich opiniom, zwłaszcza o. Ildefonsa Nowakowskiego SJ.

<sup>18</sup> Mariawici – wspólnota wyznaniowa powstała w 1893 r. w Płocku z inicjatywy Feliksy Magdaleny (imię zakonne Maria Franciszka) Kozłowskiej (1862-1921). Pod wpływem jej rzekomych objawień powstało zgromadzenie księży mariawitów. Kongregacja Świętego Oficjum dekretem z 5 grudnia 1906 r. rzuciła ekskomunikę na F. Kozłowską i ks. J. M. Kowalskiego oraz na wszystkich, którzy w ciągu dwudziestu dni nie zerwą z mariawitami. W 1909 r. ks. Jan M. Kowalski został wyświęcony przez starokatolickiego arcybiskupa Utrechtu na biskupa i odtąd datuje się początek Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. W 1935 r. abp J. M. Kowalski z grupą zwolenników utworzył Kościół Katolicki Mariawitów. Por. A. Mezglewski, *Mariawici*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 11, Lublin 2006, kol. 1361-1362.

<sup>19</sup> Mankietnicy – potoczne określenie mariawitów.



w moc szatana. Traciła przytomność. Duch ciemności władał jej ciałem, językiem, zmysłami”<sup>20</sup>.

Pomimo wielu starań Siostry Hilarii, nie wszystko udało się ukryć przed ludzkimi oczyma, dlatego też 23 sierpnia 1932 r. została skierowana do Nowego Miasta nad Pilicą. Tam doświadczyła tak wielkich trudności ze znalezieniem odpowiedniej opieki duchowej ze strony spowiedników, że 27 lutego 1933 r. przeniesiono s. Hilarię do Warszawy na ul. Piwną 43.

### **Warszawa – ofiara dopelniona**

W Warszawie siostry prowadziły internat dla dziewcząt uczących się i robotnic. Tam Siostra Hilaria była administratorką domu i pomagała przełożonej. Jak zwykle, ze swych obowiązków wywiązywała się wzorowo: „s. Hilaria doskonale spełniała obowiązki domowe jako pielęgniarka, zakrystianka, administratorka odpowiedzialna domu na Piwnej. Załatwiała interesy zakładowe na mieście i była istotnie najlepszą i najwierniejszą pomocnicą Przełożonej. Dla zatuszowania swych nadzwyczajnych przeżyć duchowych wesołość swą naturalną posuwała do ostateczności”<sup>21</sup>. Jedynie przełożona, Siostra Imelda Gołaś, dostrzegała nieustanne zmęczenie na twarzy Siostry Hilarii, co przypisywała jej ogromnej pracowitości, ale też skutkom walki ze złymi duchami<sup>22</sup>.

Niezwykły dar Siostry Hilarii kontaktu z chorymi sprawiał, że proszono ją także do osób cierpiących na dolegliwości duchowe i psychiczne. Wiele mógłby z pewnością opowiedzieć ks. Tadeusz Rzewuski (1893-1971)<sup>23</sup>, który przeżywał czas trudnych dla siebie doświadczeń, być może czegoś w rodzaju głębokiej depresji. Z troskana matka chorego dziękowała A. R. Godeckiej za pomoc Siostry Hilarii: „Wielebna Matko Generalna, bardzo serdecznie przychodzę Szanownej Pani podziękować, że tak łaskawie współczuła nieszczęściu Księdza naszego i pozwoliła Siostrze Hilarii nadal się nim opiekować. Jestem pewna, że Panu Bogu ta ofiara dla Jego kapłana nie może jak być miła. (...) S. Hilaria zaś ma dziś prawie jedynie wpływ kojący nad nim, ufa jej i słucha, i powtarza ciągle, że byłby już zdrow, gdyby ona mogła czas jakiś przy nim pozostać. A on biedny bardzo cierpi! Noce są najgorsze. Tylko wtedy zasypia spokojnie, gdy ona w pobliżu. Toteż niezmiernie wdzięczni jesteśmy Czcigodnej Pani, że zechciała pozwolić, by s. Hilaria jakiś czas nam poświęciła”<sup>24</sup>. Również brat Księdza Tadeusza doceniał kojący wpływ Siostry Hilarii: „Otóż, jak dotąd,

<sup>20</sup> FO, s. 692.

<sup>21</sup> Tamże, s. 694.

<sup>22</sup> Por. AZCz, sygn. II 4 B c 100, *List s. Imeldy Gołaś do A. R. Godeckiej*, 9.11.1936.

<sup>23</sup> Zob. biogram tej wybitnej postaci: A.A. Zięba, *Tadeusz Kazimierz Wacław Bronisław Rzewuski*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-kazimierz-waclaw-bronislaw-rzewuski> (dostęp 28.12.2018).

<sup>24</sup> AZCz, sygn. II 4 B h 57, *List hrabiny Kazimiery Rzewuskiej do A. R. Godeckiej*, 29.10.1936.

wpływ i opieka Siostry Hilarii, o ile nie były tylko dorywczymi, bardzo dobre wobec Księdza dawały wyniki. (...) Ksiądz stał się cichszym, spokojniejszym i bez porównania mniej dręczącym się duchowo”<sup>25</sup>.

Niosła ulgę chorym ofiarą modlitwy i własnego cierpienia w ich intencji. Zaświadcza o tym Wiktoria Górecka, która dostarczała nabiał siostrom z warszawskiego domu: „Pewnego razu ledwie się przywlekłam z koszykami na ul. Piwną, aby siostrom wstawić masło, ser, jaja... Siły mię opuściły. Spotkawszy s. Hilarię, zaczęłam uskarżać się przed nią na swoją chorobę. A ona, dobra siostra, zbliżyła się do stojącej obok nas na korytarzu szafy, otworzyła ją. Po chwili wydołała buteleczkę z lekarstwem i dała mi je spożyć. Po czym poleciła mi spocząć. Tymczasem, poszła, jak później dowiedziałam się, do klasztornej kapliczki, aby się pomodlić w mojej intencji. Po dobrej chwili wróciła, a mnie już ból opuścił zupełnie. Uśmiechając się do mnie, rzekła pół żartem pół na serio: «Panno Wiktorio, pani cierpienia nie były tak straszne, jak to słyszałam». Poznałam z tych słów, że s. Hilaria leczy ludzi nie lekarstwem, ale modlitwą. Ona chyba bierze cierpienia pacjentów na siebie, bo niepodobna wytłumaczyć sobie inaczej mego natychmiastowego polepszenia z jej odezwaniem się. Tak mogą robić tylko święci”<sup>26</sup>.

W Warszawie zastał Siostrę Hilarię wybuch II wojny światowej. Pamiętny dzień 17 września 1939 r. to zamknięcie pierścienia oblężenia przez Niemców i Rosjan, a dla miasta niemal nieustanne ataki bombowe. Mieszkancki domu przy ul. Piwnej 43 schroniły się w piwnicach bądź kościołach, natomiast Siostra Hilaria pobięła ratować Najświętszy Sakrament w kaplicy zakonnej. Tam dosięgły ją odłamki pocisków. Dopiero po ustaniu bombardowań, to znaczy po kilku godzinach, znalazły ją ciężko ranną i prawie konającą. Zabrał ją patrol sanitarny i prawdopodobnie zmarła im na noszach, po czym została pochowana w jednej ze zbiorowych mogił w Warszawie. Nigdzie nie znaleziono jej ciała pomimo usilnych poszukiwań podjętych jeszcze tego samego wieczoru.

Zawsze pokorna, „jedno biedne nic” (tak podpisywała się w korespondencji), nie chciała robić wokół siebie rozgłosu. Przez wiele osób uważana po prostu za świętą, jak o tym zaświadcza ks. Ludwik Szepeta (1892-1981), jej spowiednik, który ją znał od 1933 r.: „Nieco onieśmielona, usuwała [się] w cień, usiłując ująć uwagi osób obcych. Ten sposób postępowania cechował naszą Siostrę niemal zawsze. Otoczenie robiło spostrzeżenia swoje i wypowiadało swoje zdania dodatnie na korzyść s. Hilarii. Wśród tych wypowiedzi utkwilo w mej pamięci krótkie zdanie: «S. Hilaria – to święta siostra». Takie mniej więcej mniemanie podzielali wszyscy, którzy mieli możliwość zetknąć się z s. Hilarią”<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> AZCz, sygn. II 4 B h 57, *List hrabiego Henryka Rzewuskiego do A. R. Godeckiej*, 18.04.1937.

<sup>26</sup> AZCz, sygn. VI C 8, *Teczki personalne s. Hilarii Głowczyńskiej, Świadectwo Wiktorii Góreckiej*, w: *Ks. Ludwik Szepeta, Oświadczenie o s. Hilarii Głowczyńskiej*, 12.08.1961.

<sup>27</sup> Tamże.

## KULTU RELIKWII BŁ. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO

### 1. KULT ŚWIĘTYCH RELIKWII

*Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO*

Kult relikwii w Kościele katolickim datuje się od starożytności, ale obecnie przeżywamy odrodzenie tego kultu. Wiąże się to ze współczesnym zapotrzebowaniem wiernych, również uwarunkowanym kulturowo, na bliskość świętej rzeczywistości, aby można było ją niejako dotknąć, zobaczyć i w ten sposób ułatwić sobie życie wiarą. Czczenie relikwii nie jest warunkiem koniecznym, by osiągnąć życie wieczne, ale kult relikwii może stawać się czynnikiem, który pomaga w rozwoju naszej wiary i jej pogłębianiu; na ile do relikwii świętego czy błogosławionego podchodzi się z żywą wiarą i miłością, na tyle Bóg udziela łask za jego pośrednictwem. Kult relikwii przyczynia się także do poznawania sylwetek osób świętych, a wielka ich różnorodność i ich niepowtarzalne historie życia pokazują, że dróg do Pana Boga jest nieskończenie wiele, co buduje naszą nadzieję i wskazuje na wzory do naśladowania w prozie życia, jak mamy współpracować z łaską Bożą i dążyć do świętości.

Według nauczania Kościoła, przez święte relikwie należy rozumieć ciało bądź części ciała świętego lub błogosławionego<sup>1</sup>. Relikwiami są także przedmioty należące do świętych, jak: sprzęty, ubrania, rękopisy, jak również przedmioty otarte o ich ciała bądź o ich groby, oleje, lniane płótna, a także czczone ich wizerunki<sup>2</sup>. Odnowiony *Mszał Rzymski* potwierdza wielką wartość relikwii: „Należy zachować zwyczaj składania pod ołtarzem poświęconym relikwii świętych, chociażby nie byli męczennikami. Należy się jednak zatroszczyć o stwierdzenie autentyczności tych relikwii”<sup>3</sup>, a dokument autentyczności relikwii wystawia biskup danego miejsca<sup>4</sup>.

Do najbardziej znanych i stosowanych powszechnie w Kościele form czci należą: ucałowanie relikwii, przyozdabianie ich światłami, kwiatami, udzielanie nimi błogosławieństwa, noszenie ich w procesji, zanoszenie do chorych<sup>5</sup>. Nie wolno jednak ustawiać relikwii na ołtarzu, ponieważ jest on zarezerwowany do sprawowania Najświętszej Ofiary<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Por. T. Pawluk, *Prawo Kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, t. II: *Lud Boży jego nauczanie i uświęcanie*, Olsztyn 2002, s. 404.

<sup>2</sup> Por. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Poznań 2003, nr 236. „Zgodnie z tradycją Kościół oddaje cześć świętym oraz otacza szacunkiem ich autentyczne relikwie i wizerunki” (Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej, nr 111).

<sup>3</sup> *Mszał Rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 1986, nr 266.

<sup>4</sup> Nie dotyczy to relikwii starożytnych.

<sup>5</sup> Por. ks. T. Syczewski, *Kult świętych oraz obrazów świętych i relikwii w obowiązującym prawodawstwie Kościoła łacińskiego*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 7/2008, s. 150.

<sup>6</sup> Por. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, nr 237; *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza*, Katowice 2001, rozdz. II, Wprowadzenie, 5c, s. 27.

## 2. NOWE MIEJSCE NA MAPIE KULTU BŁ. HONORATA – KOŚCIÓŁ OFIAROWANIA PAŃSKIEGO W WARSZAWIE

*Małgorzata Magdalena Bajan CMN*

Modlitwa Kościoła niejednokrotnie przyzywa przed Bogiem wstawiennictwa świętych. Prośby zanoszone w ten sposób, mają wytrwale powtarzany refren: „módlcie się za nami”, co znaczy: módlcie się za nas, kiedy my nie jesteśmy w stanie; uwielbiajcie Boga za nas, kiedy my tego nie potrafimy. „Zgodnie z tradycją Kościół oddaje cześć świętym oraz otacza szacunkiem ich autentyczne relikwie i wizerunki”<sup>7</sup>.

Ich ciała „mające zmartwychwstać, były na ziemi żywą świątynią Ducha Świętego i narzędziami świętości, uznanej przez Stolicę Apostolską na drodze beatyfikacji i kanonizacji”<sup>8</sup>.

Papież Jan Paweł II ogłaszając błogosławionym Honorata Koźmińskiego, powiedział: „On pokazuje nam, jak odczytywać «znaki czasu», jak trwać po Bożemu i działać w trudnych czasach. Uczy, jak w duchu Ewangelii rozwiązywać trudne sprawy i zarządzać ludzkim potrzebom”<sup>9</sup>.

Dzisiaj również pragniemy jego świadectwa, jego wytrwałej wiary i umiejętności zarządzania naszym problemom, a warto pamiętać, że bł. Honorat jest czczony jako architekt odkrywania drogi życiowej, patron zawierzenia, budowania i wytrwania, odnowiciel społecznego ładu.



<sup>7</sup> *Konstytucja o liturgii* Soboru Watykańskiego II, nr 111.

<sup>8</sup> Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, *Instrukcja o autentyczności i przechowywaniu relikwii*, 8 grudnia 2017 r.

<sup>9</sup> Watykan, 16 października 1988.

Ten, którego wolność była stopniowo ograniczana, aż do zamknięcia w klasztorze, w konfesjonale, teraz w znaku relikwii dociera do najdalszych zakątków świata i spotyka się z ludźmi różnych krajów i języków. Tak wtedy, jak i dzisiaj jego misja jest niezmienna – zbliżyć człowieka do Boga, prowadzić ludzi do Kościoła, umacniać wiernych w wierze, odnajdywać tych, którzy się zagubili... Dziś, może nawet bardziej, niż za życia, bł. Honorat staje się bliski, obecny w swoich doczesnych szczątkach, które Kościół czci tu na ziemi jako znak rzeczywistości *sacrum*.



Jego prochy przywołują na pamięć bogatą osobowość i niezłomne życie – ten, który mówił o sobie: „Poznałem siebie w tej owcy [zagubionej], którą Pan Jezus długo ścigając, aż dopiero w Cytadeli pochwyił i nie złożył, aż zaniósł do swojej owczarni, którą jest zakon”<sup>10</sup>. „A naprzód staje mi na pamięci łaska nawrócenia mego. Że gdym był w grzechach, żyjąc bez wiary i bez pamięci na Boga, dobroć Boska póty mnie nawiedzała różnymi krzyżami, jak to stratą ojca,

wielkimi zawodami na świecie, niedostatkiem, a w końcu więzieniem i ciężką chorobą, aż w końcu nakłoniłem moje serce na głos Jego”<sup>11</sup>. On chciał być święty i wciąż pokazuje człowiekowi naszych czasów, że tylko wielkie pragnienia się realizują. Kiedy pozbawiono go kontaktu z ludem, chcąc być blisko, organizował zgromadzenia – ukryte wspólnoty, które posyłał do wszystkich stanów ludzi. Obecnie niemal w każdym domu, który tworzą jego siostry, są przechowywane i czczone relikwie błogosławionego Założyciela. Do sanktuarium w Nowym Mieście nad Pilicą, gdzie w srebrnej trumience złożone są doczesne szczątki o. Honorata, z różnych części Polski pielgrzymują wierni, szukając jego orędownictwa przed Bogiem. W setną rocznicę śmierci Koźmińskiego jego relikwiarz peregrynował po zakonnych i kościelnych kaplicach naszej ojczyzny, wszędzie tam, gdzie mieszkają i posługują jego bracia i siostry, jakby ten święty zakonnik na nowo otrzymał wolność i mógł kontynuować dzieło rozpoczęte za życia.

Przez relikwie wierzący mają kontakt z osobami, które na ziemi żyły w bliskości Chrystusa, kult relikwii przybliży człowieka do relacji z Panem Bogiem. I to jest właściwa wykładnia tej czci, którą kierują się wierni wobec szczątków świętych i męczenników. Przedziwna to prawda, ale te prochy stawiają nas w bliskości Pana Boga. Ponadto święty jest kimś, kto ma możliwość wyprasza-

<sup>10</sup> H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991, s. 276.

<sup>11</sup> Tamże, s. 10.



nia nam łaski, to znaczy upraszania nam Bożej mocy. I to, aby był on orędownikiem naszych spraw, jest drugim wymiarem kultu relikwii.



Parafia Ofiarowania Pańskiego na warszawskim Ursynowie do licznych relikwii czczonych w murach tego kościoła postanowiła dołączyć relikwie bł. Honorata. Na tę okoliczność wybrano czas szczególny i niepowtarzalną okazję – pragnąc przez ten gest uczcić 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Sprawa wolności ojczyzny była naszym Błogosławionemu bardzo droga, więc pewnie rozradował się w niebieskim królestwie takim wyróżnieniem.

W niedzielę 11 listopada 2018 r., gdy wszystkie służby kraju, cały Kościół polski i obywatele dziękowali za wolność wywalczoną przeogromnym kosztem, w kościele Ofiarowania Pańskiego w Warszawie (dzielnica: Notolin, ul. Stryjeńskich 21)<sup>12</sup> na południowej Eucharystii o godzinie 12:30 odsłonięto i uroczystie błogosławiono fresk umieszczony u powały kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas liturgii w znaku relikwii przybył na to miejsce nasz bł. Honorat. Mszy Świętej przewodniczył Gabriel Bartoszewski OFM-Cap, wicepostulator w jego procesie beatyfikacyjnym i postulator wielu innych procesów, a homilię wygłosił Kazimierz Synowczyk OFM-Cap, gwardian kapucyńskiego klasztoru przy ul. Miodowej. W celebracji wziął udział również Józef Łaski OFM-Cap i proboszcz miejsca ks. prałat Edward Nowakowski.



<sup>12</sup> Parafia Ofiarowania Pańskiego erygowana została przez kard. Józefa Glempa Prymasa Polski dekretem z dnia 2 lutego 1988 r. Przed wybudowaniem świątyni, po raz pierwszy na terenie dzisiejszej parafii Mszę św. w piwnicy bloku przy ul. Na Uboczu 2 odprawił ks. Włodzimierz Kucharski, pierwszy proboszcz. Miało to miejsce w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 1984 r. Wkrótce władze nakazały eksmisję z pomieszczeń piwnicznych, zarzucając, że zostały one wynajęte w celu katechizacji, a nie jako miejsce sprawowania liturgii. Mimo tego nakazu, dzięki wytrwałości proboszcza i parafian, Msze św. sprawowane były dalej. Trzy tygodnie później uzyskano zgodę na lokalizację kościoła. Uroczystości konsekracji świątyni miały miejsce 1 czerwca 2003 roku. W kościele umieszczone zostały m.in. relikwie św. Andrzeja Boboli (26 listopada 2017) i św. Rity (11 marca 2018). (Por. <http://ofiarowaniepanskie.pl/>).

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

## EWANGELIA DZIECKA

Ekspresowa podróż po historii rodzinnej – kilka ważnych postaci ze sceny życia.  
Procesy oczywiste i nieoczywiste. Wspinaczka. Od dzieciństwa do dziecięctwa.  
Bezkres mocy Boga. Natura miłości. Ojej! Aż głowa mała! Duchowość  
niemowlęctwa i dziecięctwa Bożego. W ramionach miłosiernego Ojca.  
Zbawienny kontrast

W roku 2011 Benedykt XVI powiedział, że we Wcieleniu dokonała się Boża epifania – „objawienie się Boga i Jego wielkiego światła w dziecku”<sup>1</sup>. Każdy z nas, dorosłych był dzieckiem. Czasem na starość dziecinniejemy... Dzieci czasem są kochane, a czasem krnąbrne. Potrafią być czułe i słodkie, ale także – okrutne, bywają zdemoralizowane. A jednak – Bóg, który „wyszedł z niedostępnego światła, w którym przebywa”, by objawić siebie, nie tylko do nas przemawiał (por. Hbr 1,1), „wydarzyło się coś więcej: On się ukazał. Odsłonił siebie”<sup>2</sup> – właśnie w dziecku.

Boimy się odsłaniać innym własne sekrety. A Bóg się nie zawahał, i to jest wielka tajemnica naszej wiary. Jak to „odsłonięcie się” Boga przemyśleć w kontekście Honoratowej i honorackiej duchowości? „Bł. Honorat, jak każdy człowiek, może być poznawany różnymi metodami”<sup>3</sup>. Proponuję przyjrzenie się naraz dwóm aspektom Honoratowej egzystencji: jego dzieciństwu (rozumianemu tu dość szeroko) oraz jego teologii dziecięctwa Bożego (na podstawie zaledwie dwóch tekstów). Oba te aspekty niech pomogą nam niejako „dotknąć sercem” tajemnicy życia Błogosławionego Honorata, może wówczas i on odrobinę – odsłoni nam siebie, w inny sposób niż dotychczas.

### **Ekspresowa podróż po historii rodzinnej – kilka ważnych postaci ze sceny życia**

Florentyn, Waclaw, Jan, Stefan został ochrzczony dwa dni po narodzinach. Jego chrzestnymi byli: ks. kan. Bartłomiej Radziszewski (późniejszy administrator diecezji podlaskiej) i pani prezydentowa Ostrowa Lubelskiego Eleonora Dębczyńska. Była też „druga para”: prezydent Jan Dębczyński i przyrodnia siostra Waclawa (gdyż używano potem tylko drugiego imienia chłopca) – Eleonora Koźmińska. Dziecko miało przodków unickich; również kapłanów obrządku greckokatolickiego, m.in. dziadek Leon Koźmiński był księdzem unickim: za-

<sup>1</sup> Por. Homilia Benedykta XVI wygłoszona podczas Pasterki w Bazylice św. Piotra 24 grudnia 2011 r.

<sup>2</sup> Por. tamże.

<sup>3</sup> J. Pyrek, *O uprawianie teologii Honorackiej*, „Wspólnota Honoracka” 1 (2000), s. 22.



cnym i szanowanym przez wiernych. Ojciec chłopca, Stefan, był jego ósmym potomkiem. Ciekawostką jest, że tylko on i młodsza siostra dostali patronów Kościoła Zachodniego<sup>4</sup>.

Ojciec Waława wychowywał się więc w środowisku unickim, ale choć ochrzczony był w obrządku unickim, to jego ojcem chrzestnym był proboszcz Sarnak ks. Błoński obrządku łacińskiego; Stefan – najprawdopodobniej – czuł się bardziej katolikiem niż unitą<sup>5</sup>.

Po śmierci pierwszej żony Domiceli Gołębiowskiej, Stefan ożenił się z Aleksandrą Kahl<sup>6</sup> w 1821 r. w Ostrowie Lubelskim<sup>7</sup>. Po kilku latach, 16 października 1829 r. urodził im się syn Waław.

Mama Waława od młodych lat powierzała swoje problemy Maryi; można przytoczyć dwa fakty: przez Jej przyczynę wyprosiła sobie dobrego męża<sup>8</sup>, a po latach wyblała uwolnienie z więzienia i nawrócenie syna Waława<sup>9</sup>, który jako nastolatek przechwalał się, że niech „mi naplują w oczy, jeśli się kiedy nawrócę”<sup>10</sup>.

### Procesy oczywiste i nieoczywiste

Z tych kilku powyższych przesłanek można już wnioskować, że środowisko dzieciństwa Waława Koźmińskiego raczej sprzyjało rozwojowi jego życia duchowego.

„Pan Bóg powołuje każdego człowieka, a Jego głos daje o sobie znać już w duszy dziecka”<sup>11</sup>. Czy Waław mógł – może jeszcze w sposób niesprecyzowany – już w dzieciństwie usłyszeć w duszy wołanie Chrystusa: „Pójdź za Mną”? Nie mamy na to dowodów, ale nie jest to nieprawdopodobne, skoro od kolebki wychowywał się w środowisku religijnym i wdrażany był wcześniej do pobożności.

W XXI wieku, po kanonizacji małych dzieci, jak choćby św. Franciszka i św. Hiacenty Marto, wiemy, że dzieci są zdolne nawet do najgłębszej relacji z Panem Bogiem... W każdym razie Opatrzność Boża na pewno stworzyła małemu Waławowi dogodne warunki do rozwoju wewnętrznego i wchodzenia w zażyłość z Jezusem. Kanonik Radziszewski np.: „Wcześniej uczył chrześniaka

<sup>4</sup> Starsze rodzeństwo Stefana Koźmińskiego: Praksencja Anastazja, Symeon Jan, Jan Job, Anna Agafia. Młodzi: Justyn Aleksander i Dominika. Za: M. Werner OSU, *o. Honorat Koźmiński, kapucyn, 1829-1916*, Poznań-Warszawa 1972 (dalej: Werner), s. 31.

<sup>5</sup> „(...) Stefan [Koźmiński] przez całe życie czuł się związany z obrządkiem rzymskokatolickim i nie spotykamy żadnej późniejszej wzmianki, że był unitą” – tamże, 32.

<sup>6</sup> Kahlowie pochodzili z Saksonii i wraz z dynastią saską przybyli do Polski. Za: Werner: s. 32-33.

<sup>7</sup> Por. List T. Koźmińskiego z 15 XI 1947, Archiwum Wicepostulatora Spraw Kanonizacji bł. Honorata (od 2006 r.) (dalej: AWP), VIII, za: Werner, s. 32, p. 13.

<sup>8</sup> Por. Werner, s. 34.

<sup>9</sup> H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991 (dalej: ND), s. 442.

<sup>10</sup> Tamże, s. 443.

<sup>11</sup> Por. Jan Paweł II, List Ojca Świętego do dzieci w Roku Rodziny, 15.12.1994 (dalej: List).

służenia do Mszy św.<sup>12</sup> i miał – jak pisze Claude-Charles Billot – duży wpływ „na duszę Wacława”<sup>13</sup>, co może przecież oznaczać posługę spowiedniczą i rodzaj kierownictwa duchowego, jaki oferował małemu penitentowi. A przecież oczywistym prawidłem psychologii rozwojowej jest, że pierwsze lata życia są podwaliną osobowości.

To właśnie tam, zwłaszcza w pierwszych latach życia, trzeba obserwować rozwój dziecka, jego reakcje na klimat otoczenia, trzeba je widzieć, jak wybiera to, co jest odpowiednie dla jego natury, dla właściwych popędów życiowych, albo jak sobie coś przyswaja czy odrzuca, jak utożsamia się z otaczającymi je wzorcami lub się od nich usuwa, ugruntowując się samemu na sposób wzrastania w *mądrości i łasce u Boga i ludzi* (Łk 2,52) – jak to było z samym Chrystusem<sup>14</sup>.

Znamy, z jego własnych notatek, dalsze duchowe losy nastolatka Wacława, jego zaparcie się wiary i ekscesy, które z wielkim bólem potem – im był starszy tym częściej – wspominał całe życie:

ja byłem w młodym wieku (15-18) strasznym zbrodniarzem, jakiego świat nie widział, gorszym od Woltera i Lutra i od wszystkich rozpustników i bandytów, bo obrażałem bezpośrednio Boga samego, którego się wyrzekłem i żyłem, jakby Go nie było i z całą stanowczością walczyłem przeciw Niemu, odwołując drugich od wiary i naśmiewając się z wierzących (...) a przy tym w zaślepieniu wielkim miałem się za rozumniejszego od wszystkich i za bardzo moralnego i byłem w tym tak zakamieniały i uparty, iż chociaż Bóg różnymi sposobami napominał, nie poczuwałem się do winy i gdy byłem uwięziony, trwałem w uporze, a gdy mnie ściślej zamknięto, zamiast się upokorzyć, to wtedy wspominałem o Bogu, aby Mu wyrzuty czynić, że mnie nie ratuje i odważyłem się na takie szaleństwo, na które żaden szatan nie odważyłby się, bo będąc w Ręku Boskim, bluźniłem przeciw Niemu i w tym bluźnierstwie straciłem rozum, wpadłem w obłąkanie i trzy tygodnie w przeraźliwych krzykach w dzień i noc zostawałem. Więc byłem w paszczęce szatana, który już był pewny swej zdobyczy<sup>15</sup>.

Nie przekreśla to jednak ewentualności wcześniejszego życia w łasce uświęcającej i dziecięcego rozwoju duchowego. Niezależnie jednak od tego jak głęboką i zażyłą relację osobistą miał mały Wacław z Bogiem, przynajmniej

<sup>12</sup> C.-Ch. Billot, *Odnaleziony przez Jezusa*, Warszawa 2009 (dalej: Billot), s. 40.

<sup>13</sup> Tamże, s. 41.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> ND, s. 443.

wiedział z lat dziecięcych, gdzie szukać pomocy: „A gdy mnie P. Bóg cudownie<sup>16</sup> z więzienia wyprowadził” – uwolniony Waław udał się do konfesjonału: „uczyliem spowiedź”. Owocem tego było zalenie chłopaka „łaskami wewnętrznymi” i obdarzenie powołaniem<sup>17</sup>, którego zadania z nim związane dopiero miał w życiu zakonnym odkryć.

Na starość, w 1914 roku bł. Honorat zanotował:

Zrozumiałem w końcu, że taka jest przepaścista dobroć Serca Jezusa, że takie słabe zwrócenie się moje do Niego<sup>18</sup> po tamtych grzechach już było dostateczne, aby zastąpił brak mego prawdziwego żalu swoją skrucą Ogrójkową i tyle lat tak cierpliwie i łaskawie oczekiwał. Aż dopiero przy końcu życia dla zabezpieczenia zbawienia mego użył takich gwałtownych środków<sup>19</sup> do rozbudzenia mego zaślepienia, żebym chociaż przez te ostatnie dni życia mego żałował i wynagradzał za tyloletnią oziębłość moją. Choć przyjdzie to zapewne tylko Jemu zasługami i ofiarami świętymi spłacać<sup>20</sup>.

Wróćmy do domu rodzinnego Waława. Zapewne panowała tam bardzo dobra chrześcijańska atmosfera, gdzie ziarno powołania mogło się w dzieciach rozwiać; świadczy o tym także powołanie jego siostry Stefanii – późniejszej wizytki s. Honoraty – która rodziców określała mianem zacnych i dobrych katolików<sup>21</sup>:

dawali oni [rodzice o. Honorata i s. Honoraty] swej rodzinie przykład bogobojności, obowiązkowości i cnoty; starali się o odpowiednie dla niej

<sup>16</sup> Gdy byłem w Cytadeli (...) byłem już w paszczęce diabła, gdyby /nie/ Matka Boża ubлагana przez moją Matkę (bo sam nie myślałem o poprawie) przyczyniła się do P. Jezusa, iż przyszedł do mnie do celi więziennej i łagodnie do wiary przyprowadził” – tamże, s. 442. „I odżyłem. Ale nic a nic sobie nie wyrzucałem i trwałem w zaślepieniu. I gdy P. Jezus nawiedził mnie (jak się później przekonałem), na skutek przyczyny Matki Boskiej, którą Matka moja ze łzami za mną błagała), jakkolwiek przyjmowałem wszystkie prawdy wiary z kolei, ale uczyniłem to bez skruchy, jakby z łaski swojej” – tamże, s. 443.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 443-444.

<sup>18</sup> Ojciec Honorat zarzucał sobie, że jego pierwsza spowiedź po wyjściu z więzienia była „po studencku”, tj. bez należytego żalu odbyta: „żadnego żalu nie czułem” – por. tamże, np. s. 443 i inn.

<sup>19</sup> Ojcu Honoratowi chodzi tu o przeżycia wojenne, przejście frontu przez Nowe Miasto: „kule sięgały naszej oranżerii i gdy Rosjanie wynieśli się już ze szpitalem i składami, spodziewając się nazajutrz Niemców w nowym Mieście, tymczasem niespodziewanie Niemcy cofają się o kilka wiorst, stało się to o godzinie 5 (dnia 7 marca) w tej godzinie, gdy mnie Bóg nawiedził niezwykłą skrucą. Był to nowy dowód... nie zadziwiłem się mając tyle dowodów Bożego miłosierdzia nade mną” – tamże, s. 444.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Por. Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów (dalej: AWPK), AWP, H. Koźmińska, Wspomnienie o rodzonym bracie Honoracie Koźmińskim, s. 4, rps, za: Billot.

otocznie, pobożną i moralną służbę, a gniewać się u nich nie wolno było..., żeby dzieci złości nawet nie widziały. Wszyscy musieli się modlić i oddawać Bogu, co Mu się należy. Dziewczynki nie mogły się bawić z chłopczykami, chyba wobec matki; lubo ci o kilka lat starsi pewną opieką siostrzyczki otaczali i nigdy przykrości im nie robili, owszem różne przyjemności dla nich sprawiali<sup>22</sup>.

Stefania po latach tak wspominała brata Waclawa:

Był dzieckiem nadzwyczaj mądrym, łagodnym, tkliwym i pełnym najdelikatniejszych uczuć. Rozrzewniał się łatwo, a wówczas pan Koźmiński [tj. ojciec], nie przypuszczając, że prorokuje, mówił do niego żartobliwie: „Co z ciebie będzie? Albo starosta – albo kapucyn”<sup>23</sup>.

Czy więc wystąpiło u Waclawa coś z tego, co określił w swojej *Powieści nad powieściami* w sposób następujący:

Znamy je [prawdy wiary] wprawdzie wszyscy, słyszymy o nich od kolebki, ale właśnie dlatego, żeśmy je tyle razy słyszeli, nie umiając jeszcze dziecinnym rozumem poznać całej ich doniosłości, stały się one dla nas rzeczą powszednią i nie wzbudzają już żadnego zaciekawienia<sup>24</sup>.

Jestem skłonna przypuszczać, że może tak, gdyż zbyt łatwo nastolatek Waclaw przeszedł od wiary ojców do agresywnego (wojującego) ateizmu<sup>25</sup>. Presja rówieśników i „nowinki” filozoficzne przychodzące z zagranicy oraz okres młodzieńczego buntu do końca tej łatwości wyrzeczenia się wiary według mnie

<sup>22</sup> Tamże, s. 4.

<sup>23</sup> Tamże, s. 4-5. Starszy brat Aleksander „wspominał Waclawa jako chłopca łagodnego, nadzwyczaj delikatnego, pilnego” – Billot, s. 47. Matka zaś Waclawa, Aleksandra zd. Kahl Koźmińska pisała w 1849 roku do syna: „Ty zaś, Synu, zawsze byłeś najlepszym dzieckiem dla mnie, najmiłszym Synem” – za: Werner, s. 37.

<sup>24</sup> H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami. Historia miłości Bożej względem rodu ludzkiego*, seria I, dział IV, Włocławek 1909 (dalej: *Powieść*), s. 2.

<sup>25</sup> „...publicznie pouczałem, że Boga nie ma i przekonywałem kolegów (...). Co za straszna rzecz: przechwalanie się z grzechu niedowiarstwa. (...) Jeszcze straszniejsze buntowanie stworzeń przeciwko Stwórcy (...). Nie pytałem księży, ale porywałem usłyszane słowa bezbożnych i urobiłem sobie system potworny z największą pewnością i występowałem gorzej niż heretyk, bo jako apostoł ateuszostwa. Czy może być większy nieprzyjaciel Boży? Gorszy od utrzymujących burdele, od hersztów, rozbójników, jeżeli ci wiary nie stracili, i od pisarzy niemoralnych. Naśmiewanie się z rzeczy świętych i z Boga samego (...). Grzech daleko większy od tych, co się naśmiewali z Chrystusa przy koronowaniu cierniem lub u Kajfasza. (...) Naśmiewanie się ze świętych, z Pisma św. (...), igraszkę robić z męki Pańskiej. Oburzałem się na księży i na zakonników, nazywając ich darmożjadami i pasibrzuchami (...). Do kościoła [wchodziłem] tylko dla obrazy Boskiej. Straszne zgorszenie i zniewaga Boga u Reformatów. Szyderstwa u Karmelitów, dziwię się, że się kościół nie zapadł i ziemia nie pochłonęła” – ND, s. 446. „Szczególnie mi się przypomniało, żem żałował łez ludzkich nad Męką Pańską wylewanych” – tamże, s. 275.

nie tłumaczą. Być może więc Bóg w dzieciństwie oddziaływał swą łaską na Waclawa, kanałami jego modlitwy i przyjmowanych przez niego sakramentów, ale chłopiec w miarę dorastania zaczął coraz gorzej, a w końcu przestał, współpracować z łaską Bożą, ostatecznie tracąc ją przez grzech śmiertelny. Łaska, jak poucza katechizm, „jest przychylnością, darmową pomocą Boga, byśmy odpowiedzieli na Jego wezwanie”<sup>26</sup>, a: wolna inicjatywa Boga domaga się wolnej odpowiedzi człowieka<sup>27</sup>.

### Wspinaczka

Nawet to, że w Cytadeli, po nawiedzeniu Pańskim, Waclaw zaczął się modlić<sup>28</sup>, nie świadczy o tym, że od razu nauczył się szczerze i gorliwie współpracować z łaską Bożą, choć niewątpliwie był to dobry i konieczny początek. Wkrótce, już jako zakonnik, miłość Boża pochłonęła go do tego stopnia, że pisał o niej:

Mógłbym również nadać tej książce [*Powieść nad powieściami*] tytuł roman- su, nie tylko dla pociągnięcia czytelników, rozmiłowanych w tego rodzaju dziełach, ale i dlatego, że istotnie mam w niej opowiadać o cudach miłości, a nawet wyłącznie tylko o nich samych. Wziąłem sobie za cel przedstawić wielkiego Miłośnika, jako Oblubieńca, pomijając wiele innych tytułów, rów- nież wzniosłych, któreby Mu nadać było można. On sam się tem imieniem często nazywał, a jeden z tych, którzy o Nim pisali, zanim jeszcze ukazał się na świecie, ułożył całą księgę o miłości Oblubieńca ku oblubienicy i nazwał ją: „Pieśnią nad pieśniami”. Ja więc, pisząc o tem samem, chociaż w sposób ludzki, nazwać mogę to dzieło: Romansem nad romansami. Dlatego zaś ten romans nad inne przenoszę, że i miłość, którą mam opowiadać, jest wyższą ponad wszelkie porównanie, jako najczystsza i duchowna, a przytem przechodząca granice miłości ludzkiej. Zresztą będę mówił o takim Miłośniku, który samą jest miłością, sam się Miłością nazywa, i który nie tylko cały świat ziemski, ale i niebieski miłośnie zachwyca. Wszystko, co w jakiegokolwiek istocie rozumnej spotkać się może doskonałego, w Nim się z nadmiarem znaj- duje. Jest On najpowabniejszy, najmędrzy, najszlachetniejszy, jest wreszcie dobrocią samą. Miłość Jego sięga tak daleko, jak żadna inna; poświęcenia Jego nie tylko naśladować, ale nawet godnie pojąć nikt nie jest zdolny, żaden więc bohater innego roman- su nie może z Nim iść w porównanie. Jest jeszcze jedna okoliczność, która najwięcej nadaje interesu temu romansowi, ta miano- wicie, że się on tyczy ciebie samego, drogi czytelniku, że to ty właśnie jesteś przedmiotem tej wielkiej miłości (...)<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, p. 1996.

<sup>27</sup> Por. tamże, p. 2002.

<sup>28</sup> „Oblicze Boże na nim spoczęło i wtedy odezwał się słowy od dawna nie powtarzanymi: Ojciec nasz” – H. Koźmiński, *Nowy dar Jezusa*, Kraków 1891, s. 233.

<sup>29</sup> *Powieść*, s. 9-10.

### Od dzieciństwa do dziecięstwa

Po tym krótkim przyjrzeniu się dzieciństwu i latom młodzieńczym Wacława, spróbujemy teraz przysłuchać się temu, co on sam mówi – już jako Ojciec Honorat – o miłości Bożej w kontekście dziecięstwa Bożego i „Ewangelii dziecka”<sup>30</sup> w *Powieści nad powieściami* i *Nauce Ojca na Boże Narodzenie 1892 roku*<sup>31</sup>. *Powieść* jest, można to tak określić, próbą swoistego „czytania” Ewangelii i szerzej – całego Pisma św. przez Ojca Honorata. Był wnikliwym czytelnikiem słowa Bożego, dobrym teologiem i mistykiem<sup>32</sup>, więc warto posłuchać, co ma nam do powiedzenia.

Osiemdziesiąt pięć lat po wydaniu *Powieści*, św. Jan Paweł II wprowadził ciekawy termin: „Ewangelia dziecka”, nie może więc być to sprawa małej wagi. Może właśnie szczególnie w naszych czasach, naznaczonych ogromnym rozwojem technicznym, przy równoczesnym karłowaceniu moralnym, humanistycznym i ogólnie – ludzkim.

Co to znaczy: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego? Czyż Pan Jezus nie stawia dziecka za wzór także ludziom dorosłym? Jest coś takiego w dziecku, co winno się odnaleźć we wszystkich ludziach, jeżeli mają wejść do królestwa niebieskiego. Niebo jest dla tych, którzy są tak prości jak dzieci, tak pełni zawierzenia jak one, tak pełni dobroci i czystości. Tylko tacy mogą odnaleźć w Bogu swojego Ojca i stać się za sprawą Jezusa również dziećmi Bożymi. (...) Wspomniałem wam wcześniej o Ewangelii dziecka: czyż nie doczekała się ona w naszym stuleciu szczególnego wyrazu w duchowości św. Teresy od Dzieciątka Jezus? Prawdą jest, że Pan Jezus oraz Jego Matka wybierają często właśnie dzieci, ażeby powierzać im sprawy wielkiej wagi dla życia Kościoła i ludzkości<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Sformułowanie to pochodzi z Listu do dzieci Jana Pawła II: „Można by wręcz powiedzieć, że Ewangelia jest głęboko przeniknięta prawdą o dziecku. Można by ją nawet w całości odczytywać jako Ewangelię dziecka”.

<sup>31</sup> Oryg.: brak. Odpis: rps AWP, II A XXI, cz. 2, nr 5a; mps AWP, II A XXI, cz. 2, nr 5. P. Litwiński, *Życie i działalność ojca Honorata Koźmińskiego*, kapucyna, Nowe Miasto n. Pilicą 1946 (mps powiel.), s. 400-405. *Wybór pism o Honorata Koźmińskiego*, red. J.R. Bar, G. Bartoszewski, Polskie Teksty Ascetyczne, t. IV, Warszawa 1981, s. 128-135. Bł. Honorat Koźmiński OFMCap., *Pisma*, t. 12: Listy okólne do Zgromadzeń 1884-1914, oprac. H.I. Szumił, Warszawa 1998, list 13, s. 96-108. Zob. także: „Wspólnota Honoracka” 2 (2000) (dalej: WH 2/2000), s. 11n.

<sup>32</sup> „O. Honorat rozróżnia dwie kategorie mistyki. Pierwsza stanowi mistyka naukowa (...). Druga kategoria to mistyka doświadczalna (...) odnosząca się do indywidualnego spotkania z Bogiem. To rozróżnienie jest ważne, gdyż ukazuje o. Honorata jako kapłana-zakonnika o znacznej wiedzy teologicznej, a jednocześnie wskazuje na jego bogate osobiste doświadczenie mistyczne (...)” – ks. M. Szymula, *Życie mistyczne podstawą duchowości zakonnej w świetle nauczania bł. Honorata Koźmińskiego*, w: *Mistyka droga zjednoczenia z Bogiem*, „Mistyka Polska” 6, Warszawa 1999, s. 92.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, *List do dzieci*.



Oto teraz dorosły już Wacław Koźmiński, dojrzewając duchowo, zaczyna odczytywać coraz głębiej ową „Ewangelię dziecka”, z której potrafi zaczerpnąć dla siebie i innych oraz na jej podstawie opisać stan duszy, czy raczej usposobienie dziecka Bożego wobec swego Ojca Stwórcy<sup>34</sup>. Pierwsza rzecz w tej refleksji, to zadziwienie Ojca Honorata nad niezgłębioną tajemnicą Wcielenia:

<sup>4</sup>Tajemnica, która dzisiaj się spełniła jest niezgłębioną, a nawet można powiedzieć, że nie jest należycie zgłębioną, bo tu nie tylko chodzi o samo przyjście Chrystusa na świat, ale o to w jaki sposób przyjść raczył, to jest, że się pokazał jako niemowlę owinięte w pieluszki. <sup>5</sup>Tyle lat nad tą tajemnicą się zastanawiamy, tyle pożytecznych nauk od tego Bożego Dzieciątka otrzymaliśmy, a jeszcze możemy powiedzieć, że nic Go nie rozumiemy. (...) <sup>14</sup>Dla pocieszenia przeto naszego Pana, starajmy się dziś, jako przystoi na dzieci Franciszka, na wzór tego świętego naszego Ojca i świętych pastuszków oglądać pilnie i serdecznie na to Boskie Dzieciątko, abyśmy mogli lepiej niż dotąd zrozumieć to słowo, które o Nim było zapowiedziane<sup>35</sup>.

Warte podkreślenia jest owo przekroczenie ram wiekowych i cielesnych bycia dzieckiem ku dojrzewaniu duchowemu do dzieciństwa Bożego osób dorosłych, na wzór Jezusa Chrystusa, który – owszem – sam stał się fizycznie dzieckiem ludzkim, ale tym zaprasza, by odkrywać z Nim tajemnice duchowe dzieciństwa Bożego.

<sup>19</sup>Nie powinniśmy bowiem o tym nigdy zapominać, że co innego narodzić się dziecięciem mimo swej wiedzy i woli jak my się rodzimy, a co innego stać się dobrowolnie dziecięciem mając rozum, wolę i pamięć doskonałą, i serce pełne uczuć, i mogąc od razu przyjść na świat tak jak Adam, jako człowiek dorosły, i skazać się dobrowolnie z miłości rodu ludzkiego na tak długi pobyt w łonie Maryi, a potem na niemowlęctwo i dzieciństwo<sup>36</sup>.

Ojciec Honorat twierdzi, że „dzieciństwo Boga Wcielonego (...) wkłada na nas obowiązki. A mianowicie, że Pan Jezus stając się dzieckiem (...) chciał być [za]razem wzorem dla nas, i że wymaga po nas [tj. od nas], abyśmy Go i w tym naśladowali”<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> Powstaje uzasadnione pytanie: co się stanie, gdy „Ewangelię dziecka” zostanie zastąpiona innym wychowaniem, np. LGBT? Dziecku takiemu zabraknie przecież wspomnienia asekualnego, co wówczas? (Przyp. red.).

<sup>35</sup> Bł. Honorat, List 13, za: „Wspólnota Honoracka” 2/2002, s.3-4.

<sup>36</sup> Tamże, s. 4-5.

<sup>37</sup> Tamże, s. 6.



### Bezkres mocy Boga

Dla Ojca Honorata dzieło Wcielenia jest tym Bożym działaniem, „przez które miały się spełnić wszystkie zamiary Stwórcy i objawić wszystkie doskonałości Jego”. Owocem zaś Wcielenia jest otwarcie drogi do najobfitszego „udzielenie się Boga stworzeniom” i umożliwienie im zjednoczenia ze Sobą<sup>38</sup>. Moment wypełnienia się i nadejścia pełni czasów Ojciec Honorat nazywa jutrzenką Miłości:

Podobnie jak w codziennym biegu rzeczy jasna jutřenka zwykła poprzedzać i zapowiadać ukazanie się słońca, tak i w dziejach ludzkich, pośród nocy błędów i śmierci, ukazuje się naprzód na ciemnym tle niebios piękna Jutřenka, ręką Boską zapalona. Słowo Boże, to Słońce sprawiedliwości, rzuca na Nią [Maryję] wszystkie swoje promienie, a jednak pokora i skromność Marji tak łagodzą te blaski, że jakkolwiek ciemni i słabi, możemy patrzeć Jej oko w oko, gotując wzrok nasz do ujżenia jasności Chrystusowej<sup>39</sup>.

Ojciec Honorat próbuje uzmysłwić czytelnikowi, jak niesłychanych i trudnych do pojęcia rzeczy dokonał Bóg we Wcieleniu: przywołuje obraz przepaści, jaka dzieli „Stwórcę nieba i ziemi od lichego robaka, jakim jest człowiek, aby mieć jakieś pojęcie, o tym strasznym wyniszczeniu, jakie uczynił z siebie Bóg przyjmując naszą naturę na siebie i stając się człowiekiem”. Zauważa cztery przepaści. Druga wyraża się w obrazie społeczeństwa podzielonego na poszczególne stany, co ma pomóc nam dostrzec pokorę i „wyniszczenie Tego, który stając się człowiekiem przyjął na siebie postać sługi”. Trzecia przepaść „rozdziela istotę czystą i niewinną od skalanej grzechem”. Czwarta „zachodzi między człowiekiem dorosłym, używającym wszystkich władz duszy i zmysłów ciała a między niemowlęctwem, w którym te władze są uśpione, i które zaledwie żyć się zdaje, aby osiągnąć wreszcie do tego szczytu wyniszczenia, jakie uczynił z siebie Pan Jezus stając się dziecią<sup>40</sup>”.

„Któż zdoła wypowiedzieć, jak uroczystą była owa chwila dla ziemi i dla nieba!”<sup>41</sup> – zachwyca się bł. Honorat. Zajaśniała nad światem „Ewangelia dziecka”, której zorzą jest Maryja. Wreszcie nadchodzi „uroczysta chwila” i Jezus rodzi się z Maryi dla grzeszników; dokonuje się „cud miłosierdzia Bożego”. To określenie bł. Honorat uważa za „główny termin naszej powieści i Boskiego romansu”<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> Powieść, s. 277.

<sup>39</sup> Tamże, s. 280.

<sup>40</sup> Por. WH 2/2000, s. 4.

<sup>41</sup> Powieść, s. 280.

<sup>42</sup> Tamże, s. 298.

Wszystko odbywa się pokornie i w ukryciu.

Widzieliśmy, że Miłośnik dusz ludzkich, jakkolwiek żył już na ziemi, ukrywał się do czasu przed światem w łonie Matki swojej; teraz zaś nadchodzi uroczysta chwila, w której okazuje się światu przy swem narodzeniu<sup>43</sup>.

Gdyby bowiem Syn Boży zstąpił był do ludzi w stanie ich niewinności, przyszedłby może z wielką chwałą, otoczony Aniołami, przy dźwiękach niebieskiej muzyki, słyszanej od całego świata i zamieszkałby w pałacu, godnym takiego Gościa nadziemskiego. Lecz teraz wszystko odbyło się w ciszy i w ukryciu<sup>44</sup>.

Podziwiamy Wiecznego Pana, żyjącego przed dniem wszelkim, wszelki dzień stwarzającego, a rodzącego się w dniu oznaczonym, aby nas od złości dnia wybawić. Podziwiamy Tę, która Go porodziła, Dziewicę-Matkę, i Tego, którego porodziła, a który, będąc Dziecięciem, jest zarazem Słowem Boga. Podziwiamy Ich wraz z Aniołami, śpiewającymi „Chwała na wysokościach”, z pastuszkami i mędrcami, spieszącymi oddać pokłon Wcielonemu Bogu i z Młodziami, wieńczącymi się dla Niego koroną męczeństwa.<sup>45</sup>

Autor *Powieści nad powieściami* przytacza słowa św. Ambrożego, który mówi, że przez to Dziecię Jezus możemy stawać się „mężami doskonałymi” i Chrystusowymi. Jezus dla nas jest owinięty w pieluszki, „abyśmy z pęt śmierci powstałi”. To dla nas Jezus zstąpił na ziemię, abyśmy się podnosili w Niebiosa<sup>46</sup>, w Nim stajemy się synami Bożymi.

To niemowlęctwo Boże woła do wszystkich: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy”. Tak wołają łzy dziecięce Maleńkiego i tak wołają Jego pieluszki, że:

serce Jego otwarte jest dla wszystkich; żłobek woła, że ręce Jego wyciągnięte są do ubogich; łzy jego wołają, że współczuje z nami w cierpieniu i przychodzi je osłodzić; pieluszki zaś wołają, że dla naszej miłości skrępował swoje ręce i nogi, które kiedyś z tejże miłości zostaną gwoździami do krzyża przybite. Wszystko woła do nas, wszystko głosi nam Jego łaskawość i dobroć, a przede wszystkim ducha miłosierdzia i miłości<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> Tamże, s. 310.

<sup>44</sup> Tamże, s. 286.

<sup>45</sup> Tamże, s. 310-311.

<sup>46</sup> Tamże, s. 312.

<sup>47</sup> Tamże, s. 317.

### Natura miłości

Dalej autor *Powieści* zaczyna się zastanawiać, co to znaczy, że Miłość jest Dziecięciem. I zaraz zauważa, że gdy „zbadamy naturę miłości”, to dostrzeżemy, „że ona zawsze w dzieci nas zamienia”. Dlaczego? Bo dziecko „ufa bezgranicznie ukochanej osobie i spokojnie zasypia na jej rękę”. Dalej: „wierzy wszystkiemu, co się mówi, nic złego nie myśli i nie pożąda, nie wynosi się, lecz owszem chętnie się unia, jest wreszcie powolnym i łaskawym, i daje się łatwo kierować”. Według Ojca Honorata: „Tak właśnie Pismo święte opisuje miłość, o czym i samo doświadczenie nas przekonywa, nie tylko w dzieciach, ale i w osobach dojrzałych”<sup>48</sup>. Zachęca:

Przypatrzcie się siwemu starcowi, jak on się zniża do swoich wnucząt, stając się niemal podobnym im dziecięciem, i jak stosuje do nich swą mowę i obejście, gotów będąc bawić się z nimi; jak się im powierza z ufnością, jak daje się kierować i rządzić małej dziecinie. Czy mu to w czem ubliża, że staje się dzieckiem? czy ujmuje co jego władzy, że daje rządzić sobą? czy mu to jest przykrem, że dzieci nad nim przewodzą? Bynajmniej! Jemu to sprawia przyjemność i zdobi go wdziękiem pełnym uroku, pochodzącym z miłości. Tak jest. Prawdziwa i wielka miłość ludzka, gdyby tylko miała moc potemu, nierazby się stała dziecięciem; a gdy nie może tego uczynić, stara się przynajmniej je naśladować<sup>49</sup>.

Honorat Koźmiński uważa, że kontemplując tajemnicę Wcielenia, możemy pojąć, dlaczego wszechmocny Bóg „obiera sobie stan dzieciątka, przyjmuje postać niemowlęcia i dozwala kierować sobą”<sup>50</sup>. Bóg zapragnął „ośmielić nas do siebie, żebyśmy z Nim poufale się obchodzili, a nawet pieścili się, jak z małym dzieciątkiem”. Dziecko nie stwarza dystansu, nawet jeśli jego rodzice są bogaci; „każdemu wolno się z niem popieścić. I nie ubliża to ani maleństwa, ani jego rodzicom”. Mały Jezus, jak „przyjął pieśczoty Symeona”, tak pragnie każdemu bez wyjątku „oddać się w ręce”<sup>51</sup>.

Lecz okazawszy nam taką miłość, Zbawiciel żąda od nas wzajemności. Stając się dobrowolnie dziecięciem, chce nam służyć za wzór i przykład, abyśmy także, pomimo dojrzałego wieku, dziećmi się stawali. Wzywa nas do tego i grozi nawet: *Jeżeli się nie staniecie jako niemowlątka, nie wniejdziecie do Królestwa Niebieskiego*. Powinniśmy przeto wierzyć Mu i ufać jak dzieci, powinniśmy starać się o dziecięcą niewinność, prostotę i pokorę; powinniśmy

<sup>48</sup> Tamże, s. 318.

<sup>49</sup> Tamże, s. 318-319.

<sup>50</sup> Por. tamże, s. 319.

<sup>51</sup> Por. tamże, s. 319-320.

dać się kierować tym wszystkim, których na miejscu swoim postawił, a wtedy dopiero prawdziwą cześć oddamy Boskiemu Dziecięciu<sup>52</sup>.

Ta relacja synowska dziecka Bożego do Boga Ojca wyrażać się ma na różne sposoby: Ojciec Honorat nazywa tę intymną i serdeczną relację poufałością, „która zdaje się być istotną częstką naszej dziecięcej miłości dla Ojca Niebieskiego”. Dzięki niej mamy śmiałość mówić Mu takie rzeczy, z którymi nie moglibyśmy się odezwać do równych sobie”. Ale absolutnie nie oznacza to braku poczucia *sacrum*, nieskończonego *sacrum* Boga. Właśnie dziecięstwo Boże sprawia, że możemy być bezpośredni względem swego Boga, przy równoczesnym i należnym Bogu – jak pisze – „poszanowaniu” Go. Jako dzieci „mniej skrepowani jesteśmy pod Jego okiem, niżeli w obecności ludzi”, bo wiemy jaką miłością i troską nas otacza, a jeśli chodzi o nasze postępowanie, to wiemy, że Bóg „nie myli się co do intencji naszych, nie miewa podejrzeń, zostawia nas w swobodnych ze sobą stosunkach”. Spontaniczność relacji oraz właściwy tej relacji szacunek do Boga idą tu zgodnie w jednej parze: „Prostota dziecięca stanowi całą naszą przyzwoitość w obcowaniu z Bogiem”<sup>53</sup>.

O ile: „Nie znieslibyśmy, żeby ludzie ciągle nas widzieli” o tyle „w oczach Boga nic nas nie poniża”, bo „On nigdy nie traci szacunku dla tych, których odwiecznie umiłował”. To nas powinno mobilizować do prawości, pokory i całkowitego unikania obłudy, „bo oko Jego na wskroś nas przenika”, a jednak właśnie to nas umacnia i popychać powinno do większego umiłowania Boga, który „w naszej niegodności widzi tylko wyraz obecnych potrzeb naszych”, czego nasza słabość i nędza jest wyrazem<sup>54</sup>.

Bóg dobrze wie z kim ma do czynienia, a jednak „stawia nas względem Niego [siebie] w poufałości nie tylko ściślejszej, ale nadto innego zupełnie rodzaju od tej, do jakiej byśmy kiedykolwiek dojść mogli z wielkimi tego świata, a nawet z najbliższymi krewnymi lub z najdroższymi przyjaciółmi”<sup>55</sup>. Więcej nawet: „Miłość prawdziwa zaczyna od przykładu i robi z siebie wszystko, aby umiłowanych pociągnąć do Boga”<sup>56</sup>. I zdaje się tu wołać do nas:

Kto mnie kocha, niech stara się mnie naśladować, niech się odłączy od tego przewrotnego świata, a niech wyjdzie na drogę, którą Ja mu pokazuję; niech wzgardzi doczesnością, a obróci swe serce ku niebu, niech przechodzi po tej ziemi jak pielgrzym, przestając na małym, nie szukając nic z tego, za czym świat się ubiega, ani przylegając sercem do marności ziemskich<sup>57</sup>.

<sup>52</sup> Tamże, s. 320.

<sup>53</sup> Por. tamże, s. 322.

<sup>54</sup> Por. tamże.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Tamże, s. 324.

<sup>57</sup> Tamże, s. 325.

Zbawiciel wszystko oddał dla naszego zbawienia:

Gdy wreszcie przyszedł na ziemię, pracował nad zbawieniem świata bez ustanku od pierwszej chwili życia, aż do śmierci krzyżowej. Czy więc leży w żłobeczku, czy się uśmiecha, czy ziębnie na sianku, czy do Matki się tuli, wszystko to czyni dlatego, aby nas zbawić<sup>58</sup>.

### **Ojej! Aż głowa mała!**

Następnie bł. Honorat rozważa, że Jezus „stawszy się Dziecięciem, mówił jak dziecię i czynił jak dziecię, ale nie myślał i nie czuł jak dziecię. Miłość bowiem tylko zrobiła Go dziecięciem”, ale nadal był Bogiem. „Ukrywszy zaś przed oczami ludzkimi chwałę swego człowieczeństwa, utaił też przed nimi i mądrość swego dziecięctwa”. Raz tylko jako 12-letni chłopak rozmawiał w świątyni z nauczycielami<sup>59</sup>. Ów epizod w świątyni Ojciec Honorat nazywa zabłyśnięciem Boskiej Miłości, po którym nastąpił czas dojrzewania młodego Jezusa i głębokie ukrycie, jaką misję wyznaczył Mu Ojciec<sup>60</sup>.

Jasnym jest, że Ten, co tak od wieków pożądał stać się Wybawcą rodu ludzkiego, nie stracił ani jednego dnia na próżno, że Ten, który nie chciał jednej chwili po swem przyjściu na ziemię żyć bez ofiary i cierpienia i bez spełniania urzędu Zbawiciela, nie mógł przeżyć wielu lat, zawieszając niejako swoje główne posłannictwo. Nie było to proste wyczekiwanie sposobnego wieku, aby się zabrać do dzieła, pokazał bowiem Zbawiciel, że i w 12-m roku był już do tego zdolnym; gdyby zresztą dopiero w 30-u latach miał je rozpocząć, mógłby był przyjść na ziemię od razu w odpowiedniej dojrzałości. A więc i te lata były konieczne potrzebne (...) <sup>61</sup>.

W ten sposób świat otrzymał „Ewangelię dziecka” i przykład do naśladowania. Owszem, Jezus jako Bóg mógł: „cuda czynić od dzieciństwa, mógł nawracać grzeszników, mógł zachwycać liczne tłumy swojemi naukami, a On tymczasem obiera sobie ręczną pracę i przez nią sprawuje nasze zbawienie”. Nawet aniołowie są tym zadziwieni, jak ważna jest ta „Ewangelia dziecka”. My też nie wiemy, „co więcej podziwiać w Chrystusie: czy życie Jego apostołskie czy ukryte”? Według Ojca Honorata dla Boga „trudniejsze” było: „żyć w ukryciu, niż jaśnieć cudami, pracować przez długie lata, niż raz ofiarować się na śmierć męczenną”<sup>62</sup>.

<sup>58</sup> Tamże, s. 338.

<sup>59</sup> Por. tamże, s. 360.

<sup>60</sup> Por. tamże, s. 361-362.

<sup>61</sup> Tamże, s. 362.

<sup>62</sup> Por. tamże, s. 363-364.

Pokorna ukryta Miłość jest jednym wielkim pasmem spełniania „czynów miłości, tylko że miłość ta coraz to inne kształty przybierała. Lecz gdy przyszło do życia ukrytego, tu zatrzymała się niejako przez długie lata bez zmiany formy zewnętrznej”<sup>63</sup>. A to jest – według Ojca Honorata – trudniejsze niż jednorazowy czyn heroiczny i bohaterski<sup>64</sup>. Wszystko w życiu ukrytym i w dzieciństwie Jezusa jest owocem Bożego Miłosierdzia. Czy świat rozumiałby bez tego wagę dzieciństwa i młodości, zwykłej szarej, codziennej, pospolitej, takiej, jaka jest udziałem większości ludzi na ziemi?

To samo nieskończone miłosierdzie, które skłoniło Go do wyzucia się dla nas z olśniewającego blasku majestatu i chwały niebieskiej, do przybrania pozorów nędzy i nicstwa, urządziło Mu w pośród nas żywot pospolity, łatwy, prosty, zwyczajny, aby każdy człowiek dobrej woli, choć chwiejny i słaby; śmiało mógł nań spoglądać, jako na wzór swój i postępować za Nim, jako za bezpiecznym kierownikiem<sup>65</sup>.

Czy podczas obecnego kryzysu cywilizacji zachodniej, panoszącej się kultury śmierci i czasów milionów aborcji, ta „Ewangelia dziecka” nie wybrzmiewa mocno i czyż nie jest światu koniecznie dziś potrzebna?

Ta sama miłość, która Go uczyniła człowiekiem i ubogim i wzgardzonym, ta sama uczyniła Go poddanym. Mógł być przyjąć inną postać na ziemi i zbawić świat, rozkazując wszystkim, ale miłość skłoniła Go do wyrzeczenia się siebie we wszystkim. I któż to staje się poddanym? Oto Bóg, Stworzyciel świata całego i Prawodawca najwyższy, którego skinieniu ziemia i niebo ulega, któremu Aniołowie i światła niebieskie i wszystkie twory nierozumne są posłuszne. Staje się poddanym komu? Ubogiemu cieśli. W czym? W ciesielskich pracach i w pokornych usługach. W jaki sposób? Jak małe dziecko, z prostotą i bez rozsądzania, uważając w rozkazach jego wolę Bożą. (...) Tak jest; sama tylko miłość mogła Go przywieść do tego<sup>66</sup>.

Ojciec Honorat zauważa, że świat „wabi nas (...) fałszywą obietnicą” szczęścia i wolności, „a wszelką zależność przedstawia jako poniżającą człowieka”. Co najgorsze, jesteśmy podatni na tę „katechezę świata”, choć owe pokusy są jedynie złudzeniami, „bo któż na świecie nie zależy od innych?”. Raczej wpa-

<sup>63</sup> Tamże, s. 367.

<sup>64</sup> Por. tamże, s. 367-368.

<sup>65</sup> Tamże, s. 368.

<sup>66</sup> Tamże, s. 369-370.



damy wówczas „w najcięższą niewolę, która nieraz do rozpacz<sup>67</sup> przywodzi”. „Ewangelia dziecka” kieruje się inną logiką: „jak dziecko niezsute nie czuje żadnego gwałtu w poddaniu się rodzicom, tak i prawdziwy miłośnik Chrystusa w dobrowolnym zaprzaniu się z miłości rozkosz tylko i szczęście znajduje”<sup>68</sup>.

### **Duchowość niemowlęstwa i dziecięstwa Bożego**

Ojciec Honorat uważa, że trzeba medytować i zastanawiać się, na czym polega duchowość dziecięstwa, nawet niemowlęstwa, do której „nas Zbawiciel ze swego żłóbka wzywa”. Podkreśla, że „Zbawiciel chce, abyśmy stali się jako dzieci, jest to bowiem najwyższa mądrość i doskonałość, zachować prostotę dziecięcą z roztropnością dojrzałą”<sup>69</sup>. Warto więc wymienić choć kilka przymiotów tej duchowej drogi, którą z natchnienia Bożego przecierał w Kościele, zanim świat zapoznał się z Małą drogą św. Teresy z Lisieux czy drogą niemowlęstwa s. B. Siostry Leonii Nastał<sup>70</sup>.

Chrześcijanin oddany Bogu, idący tą drogą, „wszystko przyjmuje z prostotą i wiarą”, jest pokorny i nie upiera się uporczywie przy własnym zdaniu – zawsze jest gotowy „ustąpić każdemu”<sup>71</sup>.

Jest poddany prawowitej władzy, czyli „tym, którzy w imieniu Bożym nim rządzą. W niczym bowiem nie szuka zadowolenia swego, ale tylko spełnienia się woli Bożej”.

Jest szczery „i nie ma w nim skrytości”, którą w tym kontekście należy chyba rozumieć jako rodzaj nieszczerości i zamknięcia. To prowadzi do przejrzystości wewnętrznej oraz do jedności słów, myśli i czynów:

<sup>67</sup> „W *Dzieci się liczą 2017-Raport o zagrożeniach bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce* na pierwszym miejscu [w Europie] wymienia się Niemcy. W 2014 roku doszło do 224 prób samobójczych osób poniżej 19 roku życia zakończonych śmiercią (statystyka nie obejmuje osób odratowanych). W tym samym czasie w Polsce zanotowano 209 takich przypadków. Trzecie miejsce niechlubnej listy zajmuje Francja (171)”, za: <https://www.focus.pl/artykul/samobojstwa-nieletnich-polska-na-drugim-miejscu-w-europie>. Policja państwowa podała statystyki samobójstw w Polsce w roku 2018: ogółem 11136, w tym dzieci w wieku 7-12 – 12 samobójstw; w wieku 13-18 lat: 746; w wieku 19-24: 1143. Największa liczba samobójstw w 2018 została popełniona w poniedziałki: 1787, za: <http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/zamachy-samobojcze/63803,Zamachy-samobojcze-od-2017-roku.html>

<sup>68</sup> Powieść, s. 372.

<sup>69</sup> WH 2/2000, s. 6.

<sup>70</sup> Ur. 1903, zm. 1940; polska zakonnica. Fragment jej notatek duchowych: „droga niemowlęstwa duchowego jest dostępna dla wszystkich. By wejść na nią – trzeba zstępować z wysokości pychy, rozumienia o sobie, ze szczytów urojonej wielkości – w niziny pokory i zapomnienia o sobie (...) Dusza, która z miłości i dobrowolnie stała się niemowlęciem według ducha, ma się w tym upodobnić do Jezusa – Niemowlęcia Bożego”. Za: <http://www.sluzebniczkinmp.pl/duchowosc-i-dziedzictwo-swietosci-7391/sluga-boza-s-leonia-nastal-7409/fragment-dziennika-s-leonii-7413>

<sup>71</sup> Por. WH 2/2000, s. 7.

<sup>56</sup> Co mówi, to i myśli. <sup>57</sup> Nie stara się pokazać innym jak jest, nie ukrywa nawet swoich błędów, mówi o sobie z jednakową szczerością i dobre, i złe, i nie ma nic skrytego dla tych, względem których powinno być otwarte<sup>72</sup>.

Kolejną cechą duchowego dziecięstwa-niemowlęctwa jest nie stwarzanie pozorów, ale życie w prawdzie, bez „wybiegów, udawania, przesady”. Chodzi o naturalność, prostotę i nie kierowanie się względami ludzkimi; działania i słowa pozbawione „polityki i obłudy, i bez wyrachowania na wrażenie”, jakie ktoś może odnieść<sup>73</sup>.

Pokora dziecięstwa duchowego polega na nie zabieganiu o czyjaś opinię, przychylną, szacunek, uznanie i braku roszczeń. Nie jest właściwą intencją zabieganie chrześcijanina, „aby go znano, słuchano i szanowano, nie ma żadnych wymagań, nie dziwi się, gdy go lekceważą, nie ma pretensji, gdy nie zwracają na niego uwagi, nie obraża się”, gdy go napominają i strofują. Przeciwnie – jest za to wdzięczny<sup>74</sup>.

Na tej drodze potrzebna jest asceza, szczerłość, czystość, umiarkowanie, odsuwanie złych myśli, tak by nie miały one do nas żadnego przystępu. Potrzebne jest zaangażowanie z prostotą i bez dodatkowych podtekstów w miłość Boga i ludzi:

<sup>67</sup> Zbliża się ono do Boga z prostotą, mówi do Niego nie przebijając w wyrazach, co mu serce podaje, nie sadzi się na osobliwe wyrażenia i afekty, ani na górne myśli, patrzy na Boga, słucha Go, cieszy się, że Go posiada, wyraża Mu uczucia swoje, poprzestaje na tym. <sup>68</sup> Przedstawia mu też swoje potrzeby z prostotą i ufnością dziecinną nie myśląc, czy one są wielkie, czy małe, bo wie, że wszystko jest możliwe u Boga, i wie, że będzie zawsze wysłuchane. <sup>69</sup> Miłuje też bliskich swoich szczerze, nie zazdrości nikomu, niczego nie podejrzewa i nie posądza nikogo, nie szydzi z niego, nie przygania mu, nie gardzi nim, nie oszukuje go. <sup>70</sup> Nie pochlebia mu, nie używa próżnych pochwał nie pochodzących z serca, nad wszystko stawia wyżej miłość i serdeczność. <sup>71</sup> Czy chwali, czy gani, to zawsze z miłości, czyni dobrze drugim bez chęci pokazania się, ze względu na Boga, nie wymagając wdzięczności<sup>75</sup>.

Ojciec Honorat podaje jeszcze wiele innych cech tej szczególnej drogi ufności na wzór dziecka powierzania się Bogu, sprowadzają się one do poczucia

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Por. tamże.

<sup>74</sup> Por. tamże.

<sup>75</sup> Tamże.

bezpieczeństwa ze względu na nadzieję położoną w Bogu<sup>76</sup>. „<sup>87</sup>Czując swoją słabość, całą moc czerpie w Bogu. <sup>88</sup>Ufając zaś opiece Boskiej niczym się nie zraża, niczego się nie boi”<sup>77</sup>.

### **W ramionach miłosiernego Ojca**

W 1876 roku 42-letni zakonnik zanotował sobie następującą refleksję:

Z rozmyślenia o synu [marnotrawnym]. Poruszyła mnie dobroć ojca przyjmującego syna i rzucającego mu się na szyję, szczególnie, gdy stosowałem ją do Boga i siebie. Zaiste Bóg tylko mógł taką przypowieść ułożyć i o takiej dobroci pomyśleć. (...) Żałowałem także bardzo, że od pierwszego przyjścia do rozumu nie zacząłem służyć całym sercem Bogu<sup>78</sup>.

Ostatnie notatki rekolekcyjne pochodzą z roku 1915. Znajdujemy tam taki zapis:

Dla człowieka nawróconego stosowniejsze są akty skruchy niż miłości, byle z miłości pochodziły<sup>79</sup>.

### **Zbawienny kontrast**

Żyjemy w czasach rozmytych wartości, przesytu informacji, wielości koncepcji. Obcujemy na każdym kroku z techniką wysokiej generacji i przeżywamy trudności w bezpośrednim kontakcie z sobą samym, z innymi i Bogiem. Podanie pacjentowi kontrastu, pozwala wykonać rezonans magnetyczny, tomografię komputerową czy koronografię. Kontrast jest potrzebny do wizualizacji tego „co w środku”.

Takim kontrastem w naszych rozważaniach jest młodzieńczy kryzys Wacława na tle jego dzieciństwa i późniejszego nauczania. Miał również stać się środkiem cieniującym, by móc zajrzeć bardziej „do środka”. Może to np. komuś ułatwić szukanie prawdy o własnej kondycji duchowej: „Pokusa, by Boga zostawić na boku, aby w centrum umieścić samych siebie, nieustannie kołacze do

<sup>76</sup> „<sup>72</sup>Dziecko o sobie nie myśli, zostawia wszystko tym, którzy mają opiekę nad nim. <sup>73</sup>Tak i dziecko Boże, nie troszczy się o siebie, nie męczy się tysiącnymi pragnieniami, troskami, niepokojami, nie wie nawet samo, co by pragnąć miało, bo jego wola zlaną z wolą Bożą i jest przekonane, że On w każdej chwili daje mu sam to, co jest najlepsze. (...) <sup>77</sup>Nie zajmuje się tym, co przeszło, ani swoją przyszłością, tylko myśli, aby dobrze zrobiło to, co Bóg chce, aby teraz czyniło, nie robi żadnych zamiarów, ale poddaje się kierunkowi Bożej Opatrzności we wszystkim. (...) <sup>80</sup>Nie niepokoi się o swój postęp, idzie wytkniętą drogą i przebywa odważnie wszystkie próby duchowne, nie wiedząc nawet o tym (...). <sup>83</sup>Nie ufa więc sobie, nie liczy na swoje siły, ale całą ufność w Bogu pokłada (...).” Tamże, s. 8.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> ND, s. 340.

<sup>79</sup> Tamże, s. 449.

naszych bram, a doświadczenie grzechu rani nasze życie chrześcijańskie, nasze bycie dziećmi Bożymi”<sup>80</sup>.

Zakończmy czymś pozytywnym:

<sup>102</sup> O jakież to pociecha dla nas, że możemy w naszym stanie tak doskonale naśladować dzieciństwo<sup>81</sup> Jezusa, i że radzi, nie radzi zdążać musimy do tego stanu dzieciństwa, które nadaje prawo do królestwa Bożego. <sup>103</sup> Bo to, co ustawy nasze wymagają, jest nie<sup>82</sup> innego jak to, co nam złódek przedstawia, i co w dzieciach widzimy.

---

<sup>80</sup> Franciszek, Katecheza z 10 kwietnia 2013 r.

<sup>81</sup> „Słowo «dzieciństwo» bł. Honorat używa często w znaczeniu, w którym użylibyśmy jako «dzieciństwo». Świadczy to o zmianie mentalności z przedmiotowej na podmiotową” – WH 2/2000, s. 6, p. h.

<sup>82</sup> Być może błąd w odczytaniu lub przepisywaniu wydawców: zamiast „nie” powinno być „nic” (przyp. J. Pyrek OFMCap).

# HOMILIA

*Poniższa homilia została wygłoszona w Nowym Mieście 15 grudnia 2018 podczas Mszy Świętej z okazji 102. rocznicy śmierci bł. Honorata Koźmińskiego. Tekst autoryzowany.*

*Łukasz Woźniak OFM Cap*

## PROROK JAK OGIEN

Jesteśmy tutaj, by w pewien duchowy sposób przenieść się w to samo miejsce, ale sto dwa lata wcześniej. Co się tu wydarzyło, jaka była atmosfera tamtych dni? Może niech matka Aniela Róża Godecka wprowadzi nas w ten moment:

Ojcowie poszli o tej godzinie na rozmyślanie popołudniowe, a przy Ojcu został tylko brat Paschalis (...); on też dał znak, że Ojciec kona, wszyscy Ojcowie się zeszli, a Ojciec oddał Bogu swego ducha. Byłam w tej chwili u Angeli, rozmawialiśmy o Ojcu i o różnych sprawach; wtem uderzyli w klasztorze w dzwon. Dźwięk ten dziwnie mną wstrząsnął – powiedziałam tylko: „Ojciec umarł”. Rzeczywiście dzwoniли jak po umarłym, długo, długo. Weszła do pokoju siostra Rajmunda i powiedziała też, że Ojciec nasz umarł. Była sobota, godzina piąta. Ojciec podobno przez całe życie swoje odprawiał co sobotę rozmyślanie o Boleściach Maryi od trzeciej do piątej. Możliwe, że po tym ostatnim rozmyślaniu Matka Najświętsza zabrała swego wiernego sługę i miłującego syna. (...)

Pogrzeb Ojca odłożył ojciec Prokop do 21 grudnia, to jest do czwartku, żeby mogły się zjechać delegacje od Zgromadzeń. Cały ten czas ciało Ojca było wystawione w celi, a więc dostęp mieli tylko Bracia i inni mężczyźni, a myśmy mogły tylko modlić w kościele i w domu. Dopiero w środę po południu wprowadził ojciec Prokop ciało do kościoła. (Dziwny zbieg okoliczności, a raczej zrządzenie Boże, bo wprowadził Ojca naszego do zakonu ojciec Prokop Leszczyński, a wyprowadził na tamten świat ojciec Prokop Rowiński, który jako Gwardian udzielił Ojcu ostatnie sakramenta, a po śmierci wyprowadził za furtę do kościoła jego ciało, 20 grudnia, a w 68. rocznicę obłóczyn Ojca, to jest 21 grudnia [odprowadził] do grobu.

Co do mnie – nie płakałam, bo nie mogłam płakać, patrzyłam tylko na Ojca i nie mogłam oczu oderwać – taki Ojciec był piękny po śmierci, taki spokojny, jakby chciał powiedzieć, że Mu tak dobrze i wygodnie w tej trumnie prostej, na wiórach i na cegle pod głową<sup>1</sup>.

Taka była atmosfera tego czasu. A my jesteśmy tu by wspomnieć tamten dzień. By też troszkę uczestniczyć w nim duchowo. Ojciec Honorat jest kimś,

<sup>1</sup> A.R. Godecka, *Autobiografia*, red. B. Czernko, Częstochowa 2017, s. 446n.

kto gromadzi przy sobie. Jego pogrzeb gromadzi ludzi, którzy widzieli w nim proroka, widzieli Ojca Honorata, jako tego, który przychodzi w misji Eliasza. W tej misji, o której mówi dzisiaj pierwsze czytanie: „Powstał Eliasz, prorok jak ogień. A słowo jego płonęło jak pochodnia. Jakże wstawiony jesteś Eliaszu przez swoje cuda. O tobie napisano, że masz uśmierzyć gniew zanim zapłonie, by zwrócić serce ojca do syna i pokolenie Jakuba odnowić. Szczęśliwi, którzy cię widzieli”<sup>2</sup>.

W tamtych czasach wokół Ojca Honorata zgromadziło się wielu ludzi—to były wasze matki, wtedy często bardzo młode dziewczyny. Gromadzili się ludzie, którzy pielgrzymowali tutaj, żeby się wypowiedać, spotkać się i odbyć rekolekcje.

Znalazło się wiele osób potrafiących [umiejących] rozpoznać tę „eliaszową”, prorocką obecność, ten niezwykły płomień, od którego oni sami chcieli zapłonąć. Oczekiwali tego nowego Eliasza, byli pełni dobrych pragnień, chcieli czegoś więcej. Pragnęli radykalizmu, pragnęli doświadczyć wspólnoty, pragnęli doświadczyć Boga i właśnie tutaj znaleźli ten upragniony płomień. Znaleźli pochodnię, która im świeciła przez całe ich życie. Chcieli zapłonąć, żyjąc we wspólnotach, w wynagradzaniu, w duchowej odnowie. Bo taka jest misja Eliasza, taka jest właśnie misja proroka: „masz uśmierzyć gniew zanim zapłonie” – to jest słowo o życiu w wynagrodzeniu; „zwrócić serce ojca do syna” – to jest pragnienie bycia we wspólnocie, budowania więzi i relacji; „i pokolenie Jakuba odnowić” – a to z kolei pragnienie prawdziwej duchowej odnowy.

Dzisiaj patrzymy na nasze zgromadzenia, patrzymy na nasz czas, na pokolenia, na trudności, które przeżywamy, na nasze kryzysy, na nasze problemy powołaniowe, i chyba wołamy tak jak psalmista dzisiaj do Boga: „usłysz pasterzu Izraela, Ty który zasiadasz nad cherubami, wzbudź swą potęgę i przyjdź nam z pomocą, powróć Boże Zastępów, wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedź tę winorośl” (tę honoracką winorośl!), „chroń to, co zasadziła twoja prawica, latorośl, którą umocniłeś dla siebie, i daj nam nowe życie”<sup>3</sup>.

To nowe życie, którego pragniemy, pochodzi jedynie od Boga. A Duch Święty jest tym, który to nowe życie daje, który zdradza nas na nowo, który daje nam nowość. Taką nowość, której nie ma nigdzie, której świat nam nie da. Duch stwarza nowych ludzi. Dobrze byśmy podtrzymywali w sobie pragnienie tej nowości, bo naszą biedą jest to, że nie wierzymy w to, że można żyć Ewangelią, że Ewangelia jest prawdziwą nowością i że można żyć całkiem inaczej niż świat, innym pragnieniem, inną wartością.

Potrzebni są znowu nowi ludzie, z nowym myśleniem, jakby zrodzeni na nowo, tacy, którzy chcą być w wędrówce na drodze wiary, którzy wcale nie są doskonali i widzą swoją słabość, i mówią: „Tak, jestem słaby, ale właśnie dlatego nie szukam żadnej mocy w sobie. Dlatego cały się oddaję, całą mocą,

<sup>2</sup> Por. Syr 48,1.4a.10.11a.

<sup>3</sup> Por. Ps 80,2-3.16.



wszystkiego szukam u Pana. Tak, jestem grzesznikiem i nie szukam usprawiedliwienia w moich uczynkach, w mojej cudowności, w mojej wspaniałości, nie jestem Zbawicielem samego siebie”. Staję, by mówić o tym: „Tak, jestem w kryzysie i z tego powodu cierpię, i czuję się osłabiony, ale mimo wszystko nie oczekuję psychicznego komfortu, nie domagam się go”. Tak mówi nowy człowiek, który wierzy, że kryzys, który przeżywa, ma sens. Zaświadcza wtedy: „Wiem, że nie jestem człowiekiem spełnionym, ciągle mi czegoś brakuje, ciągle czuję, że coś powinno jeszcze przyjść. Nie jestem spełnionym, bo jestem człowiekiem adwentu. Jestem w ciągłym oczekiwaniu, aż przyjdzie Ten, który wypełni moje braki. Ja nie jestem w stanie ich wypełnić, nie mogę też oczekiwać tego od innych”. Nowy człowiek widzi sens swojej codzienności, widzi sens robienia codziennie tego samego. Widzi sens i wartość swojego powołania, potrafi za nie Bogu dziękować, uwielbia Go – w swoim procesie formacyjnym, w swoim starzeniu się, w swoim umieraniu. Uwielbia Boga w swojej kondycji, jakkolwiek by się nie czuł. Taki jest nowy człowiek!

Ewangelia dzisiejsza zaczyna się w ten sposób: „Kiedy schodzili z góry”<sup>4</sup>. Co to była za góra? To była właśnie Góra Przemienienia. Tam uczniowie byli dotknięci przemianami Jezusa, tam nie mieli żadnych pytań. Tam wszystko było cudowne, mieli doświadczenie bliskości Boga, tam byli pełni zachwytu (może ktoś z nas miał taką górę przemienienia w swoim życiu?). Ale właśnie teraz uczniowie z niej schodzą. To zejście z góry symbolizuje wejście w codzienność, w naszą szarość, w rzeczy, które nam się do końca nie podobają, w nasze braki, w brak światła na modlitwie, brak przytulności... W to wszystko, czego na co dzień doświadczamy.

Wtedy kiedy się schodzi z góry ma się dużo pytań. Dobrze! Właśnie do Chrystusa zbliżamy się przez zadawanie Mu pytań. To jest dobry kierunek. Apostołowie zadają pytania i Jezus odpowiada: „tak, Eliasz przyjdzie, i naprawi wszystko”<sup>5</sup>. Zatrzymałem się na medytacji nad tym: „naprawić wszystko”.

Może pamiętacie, Bułat Okudźawa mówił, że to Majster Grisza „lada dzień się zjawi, do wszystkiego swe dłonie przyłoży on dwie, i naprawi”<sup>6</sup>. Majster Grisza to bohater z rosyjskich bajek, postać, która przychodzi, by naprawić wszystko, co jest zepsute na świecie. Może macie zepsute rzeczy w swoich sercach, w swoich wspólnotach? Jest jakieś ogromne pragnienie w człowieku, żeby ktoś przyszedł i naprawił. „Niech przyjdzie prowincjał, niech swe dłonie przyłoży on dwie i naprawi”. „Niech przyjedzie matka na wizytację i naprawi”. „Niech się zmienią struktury, mistrzyni niech będzie inna, lepsza, niech nam wymienią paru braci i kilka sióstr, i naprawi się”. Tego typu pragnienia w nas są fałszywe! Żyjemy w takiej biedzie, w oszukiwaniu się, które również

<sup>4</sup> Mt 17,9.

<sup>5</sup> Por. Mt 17,11.

<sup>6</sup> Bułat Okudźawa, *Majster Grisza*, piosenka wykonana oryginalnie w 1968 roku, tłum. Wiktor Woroszyński.

było doświadczeniem uczonych w Piśmie, którzy nie rozpoznali prawdziwego drugiego Eliasza – Jana Chrzciciela, nie rozpoznali też Chrystusa, który sam o sobie mówił: „będę cierpiał, zostanę też odrzucony”. Właśnie, bo oczekuje się cały czas od kogoś, że ten ktoś przyjdzie i naprawi się coś w moim życiu.

Ale jest jeszcze drugie oszukiwanie, również Okudźawa o tym mówi: „było było nie gorzej niż jest. W to nam graj, wytrzymamy, wytrzymamy”. Byle było nie gorzej niż jest! Pozostajemy na poziomie minimum, nasze życie nie ma ognia, nie ma tego płomienia Eliasza, ale boimy się, żeby czasem nie było jeszcze gorzej. Naszym oszukiwaniem się jest pielęgnowanie fałszywych wyobrażeń o nas samych, o tym, kim jesteśmy, o tym, co powinna mi dać wspólnota, co powinni mi dać przełożeni... Może właśnie takie oczekiwania na różnych Griszów, majstrów, sprawiają, że jesteśmy ślepi na Eliasza, który przychodzi, na przychodzenie Boga każdego dnia?

Nowy Eliasz, czyli Jan Chrzciciel, nie został rozpoznany, podobnie Chrystus potem. Przez wielu także nie został rozpoznany Ojciec Honorat. Pomimo tego, że patrzyli na niego ludzie przygotowani, uczeni w Piśmie. I nic im nie dała ta ich uczoność. To byli teolodzy, ale wiedza do niczego im nie pomogła, bo nie pozwolili Słowu dotrzeć do swojego serca, żeby zostało przemienione i stało się sercem adwentu, sercem nowego człowieka, oczekującego mocy przychodzącej z góry, od Boga, wołającego o pomoc.

Można zatem mieć naprawdę opanowaną do perfekcji jakąś wiedzę, można mieć tytuły z teologii i dyplomy, można być bardzo dobrym i miłym, wszystkie tradycje zakonne zachować, wszystkie nasze zwyczaje... Można. Ale w tym wszystkim można nie umieć spotkać Boga. A On przychodzi, by naprawić wszystko, co tam masz zepsutego. Przychodzi, by „naprawić wszystko”. Jak to robi? Jak Bóg naprawia człowieka? Bóg naprawia człowieka upodabniając go do Siebie. Dając mu nowe ewangeliczne myślenie, nowe oczy, nowe wartościowanie, nowe pragnienia, nowe priorytety, upodabniając go do Siebie samego.

Dajmy się przemieniać!

Codziennie przysyła do nas Eliasza, codzienne słowo, które przychodzi do nas każdego dnia nowe, każdego dnia inne. Może w naszej codzienności dzień za dniem jest taki sam, ale właśnie dzięki słowu coś się zmienia, ono czyni każdy dzień innym, każdy dzień twórczym. Ono uczy nas rozeznawać, ono uczy nas oceniać nasze życie, ono uczy nas rozpoznawać Eliasza przechodzącego z płomieniem.

## WYWIADY

Publikujemy kolejny fragment cyklu audycji „Niepokornie pokorny” Katolickiego Radia Podlasie<sup>1</sup>. Tym razem na temat błędów młodości bł. Honorata Koźmińskiego („Spotkanie 7”). Tekst autoryzowany.

### UTRATA WIARY

**Magdalena Gronek:** Kim jestem? Kim jest drugi człowiek? Jaki sens ma życie? Dlaczego jest cierpienie? Czy warto o coś walczyć? Czym jest prawda i kto ma rację? Na te i wiele jeszcze innych pytań młodzi ludzie próbują sobie odpowiedzieć. Często wiąże się to jednocześnie z negacją dotychczasowych wartości, autorytetów. Bunt w młodości nie ominął także Błogosławionego Honorata Koźmińskiego – przypomina brat Grzegorz Filipiuk z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

**Grzegorz Filipiuk OFM Cap:** Honorat wtedy był młody. Był taki moment w jego życiu, kiedy jako student, właściwie jeszcze wcześniej, jako gimnazjalista odszedł od tradycji i od wiary swych rodziców. Wyglądało to na bardzo poważny kryzys wiary, który sam potem opisywał w *Notatniku duchowym*.

**Lektor:** „Znaliśmy młodzieńca dość pobożnie wychowanego, który mając lat 14 usłyszał od kolegi wracającego ze świąt, to, co tamten nauczył się od swego brata, studenta Uniwersytetu w Dorpacie: że wierzenie na ślepo, jak nakazuje Kościół, ubliża człowiekowi. Od tego bowiem jest rozum, aby wszystko badał i rozpoznawał. W ten moment opanowała go pycha. Po paru latach stracił rzeczywiście wiarę i zaniechał wszelkich praktyk i pomimo wielu natchnień wewnętrznych trwał w swoim uporze do tego stopnia, że gdy spadło na niego większe nieszczęście, nie tylko się nie upokorzył, ale nawet miał pretensje, jakby nienawiść do Boga. W takim stanie duszy wpadł w ciężką chorobę, której był przez trzy tygodnie bez żadnych przytomności. Czekano go więc niechybnie piekło, jak onego złego łotra konającego z bluźnierstwem na ustach. Tylko potężna przyczyna Matki Bożej, do której jego matka z płaczem zanosila gorące modły, sprawiła, że przyszedł do zdrowia. Pan Bóg raczył mu wtedy zsyłać nowe oświecenia, lecz on trwając ciągle w swoim uporze targował się z Nim o każdy dogmat wiary”.

**Grzegorz Filipiuk OFM Cap:** Kiedy był w gimnazjum w Płocku, trudności pojawiły się w nim jako kilkunastoletnim chłopcu. Oczywiście, my znamy to, co się w nim działo wyłącznie z jego przekazu, nie mamy osądu tej sytuacji od innych osób. Dlatego możemy powiedzieć tyle, że z pewnością był to jakiś kryzys spowodowany namową szkolnych kolegów – tak przynajmniej określił to sam Honorat. Być może jakiś jeden czy drugi kolega w gimnazjum miał

<sup>1</sup> Cykl audycji zrealizowany przez Magdalenę Gronek z Radia Warszawa we współpracy z Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej, wyemitowany w latach 2016-2017.

wpływ na niego, doradził mu, żeby się uwolnił od tej całej tradycji swych rodziców, od ich wpływu. Zresztą miał dobrą okazję do tego, bo mieszkał w Płocku na stacji; kontakt z rodzicami był mniejszy, rzadziej przyjeżdżał do domu, rodzice nie mieli na niego wpływu. Gdy się patrzy na rodziców, a szczególnie na matkę Waclawa, późniejszego Ojca Honorata, to widać, że jest to kobieta bardzo wymagająca. To wynika również z tonu jej listów do syna, pisanych później, gdy Waclaw wstąpił do zakonu. Ale też – gdy patrzy się na jej zdjęcie – z jej surowej twarzy można wyczytać zdecydowanie i umiejętność wymagania od siebie i innych. Być może, że był w Waclawie jakiś strach przed matką, przed rodzicami i dlatego jako nastolatek chciał się spod kurateli matki wyzwolić. To się obserwuje przecież i dzisiaj, że młody człowiek chce się uwolnić od rodziców, chce być niezależnym, chce decydować o sobie. Waclaw też tego doświadczył, sam to wybrał. Połączone to było z kryzysem wiary w Pana Boga i w instytucję Kościoła, i niestety złym owocem tego kryzysu było to, że przestał tę wiarę praktykować, odszedł od Kościoła i przestał korzystać z sakramentów.

**Magdalena Gronek:** Czy zawsze w życiu młodego człowieka kryzys tożsamości związany jest negacją wiary i tradycyjnych wartości, które wnosi się do domu?

**Grzegorz Filipiuk OFMCap:** Chyba to najłatwiej zanegować. To znaczy: często młodzi ludzie traktują Kościół i przykazania jako prawo i obowiązek, który ich ogranicza. I żeby się od tego uwolnić, to trzeba się uwolnić od zakazów. Najpierw tak naturalnie, od zakazów rodziców, którzy mówią: zrób to, a nie rób tamtego. Młody człowiek zaczyna myśleć w ten sposób: ja wiem lepiej niż rodzice. Każdy przechodzi przez taki etap. Nawet małe dzieci mówią w ten sposób: „ja sam, ja sama!”

**Magdalena Gronek:** Także dziś wielu młodych ludzi szuka odpowiedzi na fundamentalne pytanie egzystencjalne. Tylko nieliczni spośród nich znajdują takich, którzy mogliby wskazać właściwy kierunek.

**Uczeń pierwszy:** Nie sędzę, że mam jakikolwiek autorytet. Mogę brać przykład z innych, ale nazywam ich tylko wzorami. Mogę brać wzór z jakiegoś sportowca, z jakiegoś doświadczonego człowieka. Nie wiem, kogokolwiek. Nawet z Jana Pawła II: jak się kontaktował z ludźmi, był dobrym człowiekiem, ale nie mogę go nazwać autorytetem, gdyż po pierwsze, np. mogę się z nim nie zgadzać we wszystkich rzeczach, a po drugie, no nie wkraczał [swym nauczaniem] w niektóre sfery mojego życia [tworzących moją codzienność] (...). Chociażby [to:] papież nie będzie mówił o szkole, [o tym] co się dzieje u nas w gimnazjum, czy nie będzie wchodził do mojego domu, nie będzie tam opisywał tego, co się dzieje.

**Uczeń drugi:** W każdej dziedzinie jest wiele zasłużonych osób w naszym kraju, ale jeszcze żaden nie jest moim autorytetem. Jeszcze nie miałem takiej sytuacji, żeby brać wzór z autorytetu.

**Uczeń trzeci:** Mamy autorytety. Na pewno takim autorytetem jest rotmistrz Witold Pilecki.

**Uczeń czwarty:** Autorytety jakieś występują, na pewno [różne] u różnych ludzi. Czy jest to potrzebne, tak ewidentnie, do tego, żeby świat istniał taki, jaki jest, to chyba nie. Ale na pewno są na razie jakieś autorytety. W moim mniemaniu najwięcej autorytetów na razie to są takie – jeśli można tak powiedzieć – dość płytkie autorytety, czyli właśnie związane z mediami, telewizją, i tak dalej, czyli osoby, które szybko stają się popularne. Wiele osób młodych, bo to głównie się tyczy osób młodych, naśladuje takie osoby, no a później zazwyczaj te autorytety jakoś gdzieś tam się zacierają z czasem.

**Grzegorz Filipiuk OFMCap:** Ta młodzieńcza samodzielność często prowadzi do zła, do jakiegoś upadku czy kryzysu. Dlatego, że człowiek jeszcze nie jest w tym momencie w stanie wartościować w odpowiedni sposób. Jeszcze nie wie, dokładnie nie spróbował wszystkiego, nie ma więc jeszcze takiego doświadczenia, żeby wiedział, co jest rzeczywiście dobre a co złe. Dlatego najłatwiej zanegować Pana Boga. Oczywiście człowiek, który nie ma wiary od początku, bo nie miał tego przekazu w rodzinie, no to tego nie będzie negował. Znajdzie inne jakieś ograniczenia, przeciwko którym będzie chciał wystąpić. Od których będzie chciał się uwolnić. Natomiast, jeżeli tak jak Waclaw był wychowany w wierze katolickiej, miał przykład rodziców, chodził do kościoła, nawet był ministrantem w kościele, to jeżeli przychodzi bunt, kryzys, no to właśnie uważa, że od tego trzeba się uwolnić. Czyli decyduje się na wybór sposobu życia taki, żeby mnie to wszystko nie ograniczało, żeby nie musiał spowiadać się, nie musiał chodzić na Mszę Świętą w niedziele i wypełniać pewnych nakazów, które mnie ograniczają. Myślę, że tutaj był taki główny motyw w nim jako młodym człowieku, a ponieważ ktoś inny miał na niego wpływ (to wynika z jego takich zdawkowych tylko krótkich wypowiedzi, że ktoś w gimnazjum miał na niego taki wpływ), Waclaw zaczął się od tego uwalniać. A apogeum tego kryzysu nastąpiło w czasie studiów, kiedy był w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie,

**Magdalena Gronek:** Kto w tym czasie w takim razie był, stawał się jego autorytetem, czy gdzieś jest wzmianka na ten temat?

**Grzegorz Filipiuk OFMCap:** Na początku musiał być autorytetem dla niego ten, kto go przekonał do tych poglądów, czyli ktoś z jego środowiska. Jakiś może starszy kolega... Pamiętajmy, że jego brat Aleksander, tutaj niektórzy dopatrują się też genezy tego kryzysu, że właśnie na tych spotkaniach różnych, w tym środowisku młodych gimnazjalistów, starsi koledzy z grona jego starszego brata przekazywali różne, właśnie takie poglądy, które mówiły, że rozum, przede wszystkim rozum, ma zapanować nad życiem ludzkim. Nie jakaś ciemnota, jakieś zacofanie w postaci wiary czy Pana Boga, tylko panowanie rozumu. To takie oświeceniowe prądy, które gdzieś tam dalej były przekazywane. Być może, że to. Na pewno musiał być dla niego taki człowiek autorytetem z jego środowiska. Potem sam stał się dla siebie autorytetem. Dlatego że nie ma nigdzie napisane o tym, kto był nim dalej. Nikt go przecież nie namawiał,

by przestał wierzyć w Boga, nikt nie kazał mu tego robić. Nie było takich osób, które namawiały go – np. profesorowie na uniwersytecie czy jakieś inne osoby. Na pewno nie rodzice, tym bardziej, że jego ojciec zmarł w 1845 roku, jak Waclaw był na studiach; zaczynał właściwie wtedy studia w Warszawie. I wówczas on – teoretycznie, można powiedzieć – został pozbawiony autorytetu, bo już ojciec nie mógł mu pewnych rzeczy przekazywać i wymagać od niego. Została tylko matka. Ale on dalej był poza rodziną, bo mieszkał w Warszawie; rodzina została w Płocku. I teraz, jak się czyta jego zapiski duchowe na temat tego kryzysu, to widać, że to on sam decydował o tym kiedy co zrobić, w jaki sposób się zbuntować. On wymyślał sobie takie postawy, jak np. ta, że mówił swoim kolegom czy studentom w Warszawie, że jeżeli ktoś by zobaczył go, jak wierzy czy jak się modli, to może mu napluć w twarz. Czyli szukał nawet takiego jakby zabezpieczenia ze strony swojego środowiska. Może to był rodzaj pewnego rodzaju popisywania się, szpanowania przed innymi, ale to było rzeczywiście skuteczne, to go trzymało przy tej niewierze. I to on zdecydował o tym, że jadł kiełbasę w Wielki Piątek, czyli łamał zakaz wstrzemięźliwości i postu w dzień, w którym Kościół tego zakazuje z wiadomych względów: na Mękę Pana Jezusa. Nie chodził do kościoła, a jeżeli wchodził do kościoła, to po to tylko, żeby bluźnić, czyli żeby się kłócić z Panem Bogiem, żeby Go obrażać. Czyli i wewnętrznie, można powiedzieć, kiedy był sam na sam ze sobą, a także przed kolegami, cały czas manifestował niewiarę. Nawet napisał o tym, że przywodził innych do niewiary. Czyli określił siebie jako apostoła ateuszostwa, czyli człowieka, który pozyskuje innych ludzi do tego, żeby nie wierzyli. Myślę, że to był czas ogromnej pychy, takiego zaufania całkowitego sobie i zobaczenia, że ta niewiara to jest sposób na życie. I było mu z tym bardzo wygodnie. Pozostanie pewnie dalej dla nas tajemnicą, że ani matka, ani też inne osoby nie wspominają o tym etapie. On sam tak naprawdę później po latach życia duchownego, już jako stary doświadczony zakonnik napisał o tym czasie niewiary. Kiedy nawrócił się w więzieniu, w Cytadeli Warszawskiej, kiedy całkowicie znowu zmienił swoje życie i odkrył prawdziwego Boga, to konsekwencją tego wydarzenia, nawrócenia, było wstąpienie do zakonu. I to po to, przede wszystkim, żeby w tym zakonie wynagrodzić Panu Bogu za wszystkie swoje grzechy, czyli zrozumiał swój błąd. Dla niego wtedy autorytetem stał się sam Bóg, ale nie Bóg rodziców, nie Bóg jakiś teoretyczny, nie Bóg prawa, od którego bardzo łatwo odstąpić, bo to nie jest takie osobiste doświadczenie. Przemiana dokonała się po tym jego osobistym doświadczeniu, jakie miało miejsce właśnie w więzieniu, kiedy rzeczywiście Pan Bóg go dotknął swoją łaską, dotknął jego serce, i wtedy to on już zaczął wierzyć w tego Pana Boga, którego spotkał w swoim życiu i tego już nikt nie był w stanie mu zabrać.



## ESTONIA TO KRAJ O KULTURZE POGAŃSKIEJ<sup>1</sup>

**Antoni Opaliński:** Od jak dawna Ojciec jest w Tallinie?

**o. Artur Modzelewski:** To jest już dwanaście lat (2017) (...), wcześniej dwanaście lat – Łotwa, tam w paru miejscach (...).

**A.O.:** Estonia, to jest kraj o tradycji luteranckiej. Co robią tutaj dominikanie?

**o. A.M.:** Raczej jest to kraj o kulturze pogańskiej.

**A.O.:** Wręcz?

**o. A.M.:** Tak bym powiedział. Tak. Chociaż oczywiście, procentowo największą grupę stanowią luteranie, na drugim miejscu są prawosławni – ze względu na obecność Rosjan. Kościół katolicki jest bardzo mały, ale rosnący, taki – świeży, dynamiczny, szczególnie na tle innych Kościołów.

**A.O.:** A jak wygląda religijność tego społeczeństwa, które – w końcu – przez kilkadziesiąt lat żyło w państwie oficjalnie ateistycznym?

**o. A.M.:** To bardzo wpłynęło na ich światopogląd czy sposób patrzenia na świat i też – wierzenia w to i owo, niekoniecznie w Pana Boga. Okres komunistyczny, powiedzmy, takiego ateizmu propagowanego, na pewno, jakoś tam, wpłynął na ich postawę, ale – nie tylko. (...) Trzeba powiedzieć, jak zwykle odpowiadam na podobne pytania dotyczące religijności Estończyków, (...) że to jest kraj najbardziej ateistyczny ze wszystkich krajów europejskich...

**A.O.:** Słyszałem, że Czesi są najbardziej ateistyczni...

**o. A.M.:** Nie. Estończycy przegonili Czechów w tym względzie. (...) kiedy zwykle ludzie pytają o powody takiego stanu rzeczy, to zawsze wskazują na całość historii, czyli od początku trzynastego wieku oni [Estończycy] praktycznie nie mieli okresu niepodległości, więc ciągle mieli [byli pod panowaniem]: Niemców, Szwedów, Duńczyków, trochę – Polaków (ale przez bardzo krótko), no i z Rosji – bardziej Rusi. Czyli nie byli gospodarzami w swoim kraju. I w związku z tym, że tak bywa, że Kościół towarzyszy władzy, [było to] jakby duchową legitymacją dla władzy. Kościół był tutaj nie estoński, ale w jakimś sensie wrogi estońskości, czy nacji estońskiej, ponieważ Estończycy byli zawsze poddanymi. No, i tak się pewnie ukształtowało ich pojęcie religijności, że religijność jako taka, jeżeli by miała być „ich”, bardziej – żeby oni mogli ją poczuć, to – będzie najbliższa korzeniom pogańskim, czyli przedchrześcijańskim. Natomiast chrześcijaństwo zawsze kojarzy im się [niestety] z najeźdźcami i z jakąś formą okupacji, ucisków. [Kojarzy im się] nie najlepiej. W związku z tym, taka postawa – może nie do końca uświadomiona. Jest [jednak] bardzo wyrażona obecna wśród Estończyków.

<sup>1</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=UcXYocsz6sg> Audycja opublikowana 19 września 2017 roku (dostęp: 1 maja 2019). Tekst nieautoryzowany.



**A.O.:** A jak to dzisiaj wygląda, kto jest? Może zaczniemy od Księdza: kim Ksiądz się opiekuje jako duszpasterz? Skąd biorą się katolicy?

**o. A.M.:** Skąd biorą się? (...) To są ludzie bardzo różni, którzy się pojawiają z bardzo różnych – jakby – kontekstów. Najczęściej jest jednak [kontekst] pogański, czyli ludzie, którzy do tej pory w nic nie wierzyli, a dosyć boleśnie poczuli pustkę życia jakby niczym, żadnymi głębszymi wartościami, tak zwaną nowoczesnością. Mają tego troszeczkę dosyć, mają przy okazji narastające problemy, czy to z dziećmi, czy sami ze sobą, z jakąś formą współżycia. [A] ludzie potrzebują pokarmu duchowego, nie tylko komórki i pieniędzy. Więc ci ludzie przychodzą z kryzysu. Z różnych takich trosk i obaw o dalsze życie, o wychowywanie dzieci. I to powoduje, że przychodzą, że odważają się i zadają pytania, bardzo ostrożnie. Potem kontynuacja takiej znajomości trwa bardzo długo. W końcu się jakoś przekonują, coś przyjmują, no i zaczyna się etap zbliżania się do Kościoła. Część z nich wchodzi do Kościoła – przyjmuje chrzest, najczęściej są to ludzie dorośli. Zazwyczaj jest to przedział wieku: dwadzieścia pięć – czterdzieści lat. To ci ludzie są najbardziej otwarci. Młodzi: studenci czy młodzież licealna – oni jeszcze nie są gotowi, żeby poczuć pustkę w sercach i umysłach, w związku z tym, z nimi jest troszeczkę trudniej, [jest ich] mniej w kościele. Ale właśnie rodziny, młodzi ludzie przychodzą. Nie są to duże liczby, ale zawsze przybywa tych młodych ludzi zainteresowanych, otwartych na wiarę, na katolicyzm.

**A.O.:** Pytanie o doświadczenie Ojca w Krajach Bałtyckich: najpierw Łotwa, teraz Estonia, to są kraje różne językowo, różne jeśli chodzi o ich pochodzenie, a równocześnie, jakoś tam podobne. Jak to wygląda z punktu widzenia Ojca?

**o. A.M.:** Rzeczywiście (...) mentalność tych ludzi jest jakoś zbieżna, oczywiście częściowo, są różnice, są podobieństwa. Często ludzie pytają mnie o to, wiedząc, że dużo czasu tu spędziłem – i to intensywnie – na Łotwie i tu w Estonii też intensywnie (bo tu nie można inaczej). To nie są takie łatwe pytania, nie można jednoznacznie powiedzieć [czy] ustalić tej relacji podobieństwa czy zbieżności. [Łotysze i Estończycy] są zamknięci; to jest krąg kultury skandynawskiej, bardziej pod wpływem protestantyzmu. Są poprawni w swoim funkcjonowaniu, w myśleniu [posługują się] pewnymi schematami. Jest o wiele większy szacunek do prawa, tutaj u tych ludzi, jakby potrzeba bezpiecznego kontekstu, który najczęściej wyznacza im prawo, więc chętnie podporządkowują się różnym schematom. Natomiast, jeśli chodzi o otwartość na drugiego człowieka, na obcego, na troszeczkę innego, no – to jest duży problem, duży problem, duży poziom nieufności u tych ludzi. Inaczej Łotysze i inaczej Estończycy, ale generalnie mogą powiedzieć, że są to ludzie dosyć zamknięci, chociaż to też nie jest tak, że oni są zamknięci. Oni są „otwarci inaczej”: inaczej pokazują [otwartość]. W związku z tym, na przykład my Polacy, którzy mamy z nimi kontakt, obserwujemy ich i trochę ich już znamy, stwierdzamy, że są

zamknięci. Natomiast oni mają swoje kanały i swoje kody, którymi się komunikują w rodzinach. Dlatego okazuje się, że też są ciepli, jednak na inny sposób niż my to zwykle okazujemy.

**A.O.:** Bardzo serdecznie dziękuję. Ojciec Artur Modzelewski, dominikanin pracujący w Tallinie, z dużym doświadczeniem pracy duszpasterskiej w Krajach Bałtyckich był gościem „Poranka Wnet”. Szczęść Boże.

*Żeby uwierzyć w tak wielką miłość Boga,  
i główną winą niedowiarków jest to,  
że przedstawiają Boga dalekiego od nas,  
Stwórcę wszechmogącego z piorunami  
w ręku, jak poganie wyobrażali sobie  
Jowisza, a nie mogą uwierzyć,  
żeby ten Bóg miał do tego stopnia  
posunąć miłość swoją dla tak ułomnego  
i grzesznego stworzenia,  
jak to jest w rzeczy samej.*

bł. Honorat Koźmiński

# ŚWIADECTWO

Marta Błaszak SMDP

## SPOTKANIA NA PERYFERIACH

Mroźny grudniowy wieczór nie zachęca do wychodzenia na zewnątrz. Dość wietrzna, nieprzyjemna aura wielu zatrzymała w domu. W centrum Warszawy dziś wyjątkowo spokojnie, gdzieśgdzie skulony z zimna przechodzień. „Czy w taką pogodę ktoś będzie?...” Z gorącym termosem w rękę, kieszeniami wypchanymi cukierkami i pytaniem, czy kogoś dziś spotkają, po wspólnej modlitwie ruszają przed siebie. Przy „Mariocie”, stoją dwie dziewczyny... Uśmiechnęły się, dostrzegając już z daleka dwie kobiety podążające w ich kierunku... Przystępując z nogi na nogę, liczą na to, że choć chwilę ogrzeją się gorącym kubkiem herbaty... „Co Wy tu dziś robicie?” – pytają, wyciągając rękę po ciepły napój – „Naprawdę chciało się wam tu dziś przychodzić, przecież jest szesnasty?” Pytają z niedowierzaniem, ale i błyskiem radości w oku... Ktoś przyszedł dla nich... Ktoś chciał zapytać, czy wszystko u nich dobrze... Ktoś miał czas, by ich posłuchać... Kogoś interesuje ich los...

Centrum Warszawy – dwudziesty pierwszy wiek i boląca prawda aktualnego i obecnego tam procederu prostytucji ulicznej.

Jak to możliwe?

\*

Jan Paweł II głosił, że „człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek zostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość”<sup>1</sup>. Każdy z nas szuka miłości, czasami skutecznie, częściej jednak bardzo nieudolnie. Wielkim szczęściem jest mieć wokół siebie kochających bliskich, wzrastać w ciepłe rodzinne domu, wśród przyjaciół, mając zapewniony byt materialny i dobrą pracę. We współczesnym świecie, goniącym za sukcesem i władzą, w świecie, gdzie człowiek i jego godność nie jest już czymś oczywistym, taki sielankowy obrazek pozostaje dla wielu niespełnionym marzeniem. Coraz częściej realna konieczność utrzymania domu, brak nadziei i perspektywy pracy, przemoc w domu, albo – po prostu – miłość do niewłaściwego człowieka, są dramatem, który dotyka młode kobiety i popycha je do szukania jakiegokolwiek drogi przetrwania. Wiele z nich wybiera prostytucję. Dla nas widok kobiety ubranej w zbyt krótką spódniczkę stojącej na ulicy budzi jednoznaczne skojarzenie. Niektórzy uważają, że prostytutką zostaje się z lenistwa albo dlatego, że lubi się seks. Zbyt rzadko pod wyzywającym makiżajem i strojem dostrzegamy egzystencjalny dramat kobiety.

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1996, s. 15.

*Misja Małgorzata* to wyjście do kobiet, które zmuszone dramatyczną sytuacją życiową stanęły na ulicy, próbując za wszelką cenę zapełnić pustkę palącą serce. Szukając pewności, że są kochane, albo po prostu dlatego, by przeżyć. Za każdym razem, kiedy widzę smutne, młode kobiety świadczące usługi seksualne za kilkaset złotych lub za nowe ubrania, gadzety, zadaję sobie pytanie: Co musiało się wydarzyć w życiu tej dziewczyny, że zatraciła poczucie własnej godności? Dlaczego wybrała ulicę zamiast rodzinnego ciepła, dworcową toaletę zamiast intymności małżeńskiego łóżka, antykoncepcję zamiast radości z przyjęcia nowego życia? W szukaniu odpowiedzi rodzi się pokusa, by ocenić i przekreślić, naznaczyć i potępić, nazywając prostytutki – marginesem społeczeństwa. Zbyt rzadko zadajemy sobie pytanie o ich godność jako kobiety, zbyt mało nas obchodzi ich „ja” zmiażdżone cierpieniem.

Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza powołane do życia w 1895 r. przez bł. Ojca Honorata Koźmińskiego otrzymało misję – posłanie do kobiet zagubionych moralnie, określanych w tamtych czasach: moralnie upadłych. Pierwsze siostry, inspirowane przez Matkę Ludwikę Moriconi<sup>2</sup>, podjęły wyzwanie. Z ogromną troską i ofiarną miłością na peryferiach życia wyszukiwały kobiety, młode dziewczyny, by mówić im o prawdziwej Miłości. Pokazywać, że można inaczej. Uczyć życia, szanującego godność każdego.

Zgromadzenie rozwija się i do dziś spoglądając na człowieka, troszczy się o jego godność, osobistą moralność, a przede wszystkim – o życie wieczne. Momentem przełomowym w odczytywaniu na nowo charyzmatu Zgromadzenia był rok 2008, kiedy w odpowiedzi na głosy serc wielu sióstr, pragnących wyjść do kobiet uwikłanych w proceder prostytucji, ówczesny Zarząd podjął decyzję, by we współpracy z Caritas Archidiecezji Warszawskiej, zainicjować Misję Dworcową – *Misję Małgorzata*<sup>3</sup>. Siostry, mimo bardzo niewielkiego doświadczenia – oscylującego wokół tematu przeciwdziałania prostytucji, podjęły służbę w ramach pracy ulicznej z dziewczętami i kobietami świadczącymi usługi seksualne na ulicach Warszawy.

Zaledwie kilka lat wcześniej (2004 r.) siostry zostały zaproszone do współpracy w ramach Projektu Przeciwdziałania Przymuszonej Prostytucji i Handlowi Ludźmi „Nadzieja”, którego koordynatorem była Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Struktura Projektu obejmowała funkcjonowanie Punktu Informacyjnego, bazy lokalowej: „Bezpieczna Przystań”, która zapewniała bezpłatne zamieszkanie, wyżywienie, readaptację, wsparcie i towarzyszenie stosownie do

<sup>2</sup> Ur. 1864, zm. 1933.

<sup>3</sup> Na stronie <http://misjamałgorzata.pl/index.php/2014-02-20-12-57-18/wspolpraca> znajdziemy informacje, że *Misja Małgorzata* współpracuje z następującymi podmiotami: Caritas Archidiecezji Warszawskiej, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendą Główną Policji, Komendą Stołeczną Policji Wydział Prewencji, Stowarzyszeniem Po MOC dla kobiet im. Marii Niepokalanej, Fundacja Przeciw Handlowi Ludźmi i Niewolnictwu La Strada, Stowarzyszenie „Misja Dworcowa” im. ks. J. Schneidera, „Bakhita”, Burmistrz Gminy Śródmieście m.st. Warszawy, Arcybiskup Archidiecezji Warszawskiej. (Przyp. red.).

potrzeb, a przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa i pełną dyskrecję. Projekt realizowany do listopada 2007 r. był przestrzenią nabywania doświadczenia i odpowiedzi na pytania rodzące się w trakcie posługi.

W lipcu 2005 r. dwie siostry przebywały we Włoszech zapoznając się z metodami pomocy ofiarom przymuszonej prostytucji w tym kraju. Miały możliwość poznania pracy instytucji i osób bezpośrednio zaangażowanych w to dzieło. W grudniu 2007 r. poznały placówkę Misji Dworcowej we Wrocławiu, prowadzoną przez Siostry Maryi Niepokalanej<sup>4</sup>. W czerwcu 2008 r. w Piasecznie odbyło się szkolenie prowadzone przez s. Annę Bałchan<sup>5</sup> z tegoż zgromadzenia, która przekazała niezbędną wiedzę i podzieliła się swoimi doświadczeniami z wieloletniej pracy w Stowarzyszeniu im. Maryi Niepokalanej w Katowicach – dziś Stowarzyszeniu „Po MOC”.

Te incydentalne doświadczenia, podparte szkoleniami i udziałem w konferencjach i prelekcjach na temat handlu ludźmi i przymuszonej prostytucji<sup>6</sup>, utwierdziły chęć i wolę podjęcia dzieła Misji Dworcowej. Misja ruszyła, a li-

<sup>4</sup> Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej założył w 1854 roku we Wrocławiu ks. Jan Schneider (1824-1876), który zwany był „Apostolem miłosierdzia”. W XIX wieku, na skutek migracji zarobkowych, Śląsk stał się jedną z najbardziej zaludnionych prowincji zaboru pruskiego. „Z inicjatywą stworzenia zorganizowanej opieki nad zagrożoną młodzieżą wystąpiła do wrocławskiego biskupa policja, przedstawiając wstrząsające sprawozdanie. Ten powierzył sprawę ks. Janowi Schneiderowi, proboszczowi przy kościele św. Macieja we Wrocławiu”, gdyż kapłan ten już miał doświadczenie w pracy z młodymi robotnicami fabrycznymi. „Ponieważ żadne z istniejących we wtedy Wrocławiu zgromadzeń nie chciało się podjąć nowego zadania, postanowił założyć nowa wspólnotę zakonną”, mającą w swych charyzmacie troskę o dziewczęta moralnie zagrożone. Za: B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce*, KAI, Warszawa 2009<sup>3</sup>, s. 277n. (Przyp. red.).

<sup>5</sup> Ur. 1965; członkini Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, wielokrotnie nagradzana społeczniczka, od 20 lat zajmująca się problemem prostytucji i przemocy domowej. Jest Prezesem Zarządu Stowarzyszenia Po MOC dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej, którego głównym celem jest pomoc kobietom i ich dzieciom zagrożonym lub dotkniętym przemocą seksualną, fizyczną i psychiczną, ofiarom handlu kobietami oraz ich rodzinom. (Por. <http://www.po-moc.pl/misja-i-cele-stowarzyszenia.html>). (Przyp. red.).

<sup>6</sup> Według raportu opracowanego w Wydziale do Spraw Europejskiej Sieci Migracyjnej i Przeciwdziałania Handlowi Ludźmi w Departamencie Analiz i Polityki Migracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji pt. *Handel ludźmi w Polsce. Raport za 2016 r.*: „W Polsce handel ludźmi (...) zaobserwowano na początku lat 90. ubiegłego wieku. Specyfika Polski polega na tym, że jest ona zarazem krajem pochodzenia ofiar, państwem tranzytowym – przez które odbywa się transport ofiar z Europy Wschodniej i Azji do Europy oraz krajem docelowym, na terytorium którego ofiary handlu ludźmi (głównie z Ukrainy, Bułgarii, Rumunii i państw azjatyckich – szczególnie z Wietnamu – oraz Polacy) są eksploatowane. (...) W Polsce poszkodowani handlem ludźmi najczęściej padają ofiarą: wykorzystania seksualnego, wykorzystania do pracy przymusowej, zmuszania do popełniania przestępstw, do żebrania, a także do wyludzania kredytów i świadczeń socjalnych” (s. 15). „Przez lata głównymi ofiarami handlarzy w Polsce były kobiety, które wykorzystywano w seksbiznesie” (s. 68). „Oprócz edukacji, bardzo ważnym elementem w przeciwdziałaniu handlowi ludźmi jest współpraca różnych podmiotów (począwszy od instytucji publicznych, służb, Kościoła, po organizacje pozarządowe), zarówno na poziomie krajowym jak i międzynarodowym” (s. 70). (Przyp. red.).

nia dotarcia do cierpiącego człowieka przyjęła nazwę *Misji Dworcowej Małgorzata*<sup>7</sup>. Nadanie *Misji* imienia związane jest ściśle z patronką podejmowanych działań – św. Małgorzatą z Kortony<sup>8</sup>. Istnieje przekonanie, że każde imię nosi w sobie pewną siłę, dlatego więc ta Święta jest patronką *Misji*?

To była zwykła dziewczyna – młoda, piękna, szukająca miłości. Chcąc zaspokoić pragnienie bycia kochaną, pragnienie bliskości, wybrała drogę grzechu, decydując się na dziewięcioletni nieoficjalny związek z bogatym szlachcicem. Momentem zwrotnym w życiu Małgorzaty była nagła i tragiczna śmierć kochanka. Widok rozkładającego się już ciała jej dotychczasowej miłości stała się przyczyną szczerego nawrócenia i podjęcia decyzji o zmianie życia. Podjęła próbę powrotu do rodzinnego domu, nie została w nim jednak przyjęta, a ponowne odrzucenie było dodatkowym bólem. Na to, by dołączyć do franciszkańskiego tercjarstwa musiała czekać prawie trzy lata. Radykalna pokuta podjęta w duchu wynagrodzenia za własne grzechy wyrażała się w licznych postach, praktykach modlitewnych, służbie najuboższym i wżgardzonym. Życie czynne łączyła z życiem modlitwy. W pięćdziesiątym roku życia, po dwudziestu trzech latach radykalnej pokuty, umarła w Kortonie w opinii świętości w 1297 r. Do dzisiaj zachowało się jej ciało, które można zobaczyć w Kortonie, w kościele wzniesionym ku jej czci.

Jej zmartwychwstanie ze śmierci grzechu do życia w łasce jest światłem i nadzieją w pracy z każdym zagubionym człowiekiem. Czasami wydaje się nam, że nie jest możliwe wyjście z nałogów, grzechów nieczystych, zostawienie pornografii, odejście od prostytucji. Życie tej konkretnej Świętej pokazuje, że można zerwać z grzechem. Ta prawda daje nadzieję, że warto wychodzić do każdej poranionej kobiety z pełnym szacunkiem i oddaniem, towarzyszyć i wspierać ją.

Nie przypadkowe jest także logo *Misji*, w którym w centralnym miejscu widnieje wizerunek pięknej kobiety – zagubionej, zatroskanej życiem i przytłoczonej jego ciężarem – współczesnej Małgorzaty z Kortony. Nad tą niewiastą Oko Opatrzności, roztaczające promienie swojej Miłości i opieki. To znak, że Bóg jest obecny w historii każdego człowieka, prowadzi ją i w swej Opatrzności czuwa, ochrania. Boże prowadzenie dokonuje się w wolności ludzkiego serca, dlatego wiele wyborów trudno zrozumieć i zaakceptować. Niezależnie od tego, jaką decyzję człowiek podejmie, nie wpływa to na stałość Stwórcy. Bóg nie zostawia go, nie odbiera godności danej mu w akcie stworzenia.

<sup>7</sup> Więcej na: <http://misjamalgorzata.pl/index.php/2014-02-20-12-57-18/o-nas>

<sup>8</sup> Nazwana „Magdaleną zakonu franciszkańskiego”; w siódmym roku życia straciła matkę. Kanonizowana przez Benedykta XIV. (Przyp. red.).





Logo ma przypominać, że nikt nie jest pozostawiony sam sobie, że Bóg czuwa nad życiem każdego z nas i stawia ludzi, którzy są gotowi pomóc, towarzyszyć, budzić nadzieję. *Misja* niesienia nadziei – czasami wbrew nadziei – to jedna z przesłanek działania *Misji*. Nasze wychodzenie do dziewcząt i kobiet, to owoc „wyobraźni miłosierdzia”, która nie sądzi, nie ocenia, ale wychodzi naprzeciw człowiekowi, który – czy o tym mówi, czy nie – potrzebuje pomocy. W postrzeganiu dziewcząt na pewno ważne jest dostrzeżenie ich człowieczeństwa i godności. Wychodzę

do człowieka, kobiety, nie do prostytutki (!) – dostrzegając jej potrzeby, nie skreślając czy potępiając. Gdzie się tego uczyć? Od Jezusa – rozważając na modlitwie Jego spotkania z kobietami, zwłaszcza z kobietą cudzołożną (por. J 8,1-13), ale też słysząc słowa Jezusa: „Nie jest wolą Ojca, by zginęło jedno z tych małych” (por. Mt 18,14).

Nawet jeśli kobiety uprawiające nierząd czerpią z tego znaczne korzyści finansowe, to fakt prostytuowania się wewnątrznie naznacza je na zawsze. Godność człowieka jest jego niepodważalnym prawem, dlatego trzeba jej bronić i pomóc odkrywać ją na nowo tym, które zatraciły własne „ja”. Najprawdopodobniej nie wszystkim uda się pomóc, ważne jest jednak, by nie zostawić tych poranionych kobiet zupełnie samych, osaczonych dramatem życia. Każda z nich nosi bagaż doświadczeń, który skłonił ją do podjęcia radykalnej i nienaturalnej decyzji życia. Nawet jeśli dziewczyna staje na ulicy z własnego wyboru – dla uzyskania profitów finansowych – znacznie wcześniej musiała zagubić poczucie własnej wartości, doświadczenie bycia kochaną, potrzebną. Wybrała ulicę – traktowanie własnego ciała jako towaru zamiast ciepła i bliskości w partnerskim związku. To nie jest owoc prawidłowego rozwoju emocjonalnego i społecznego. Ona postrzega życie w krótkiej i nietrwałej perspektywie – nie ma dalekosiężnych planów, jest tylko strach przed ujawnieniem faktu prostytuowania się. Dlatego ciągnęła zmiana wizerunku – włosy, makijaż – by ukryć siebie, prawdę o sobie.

Mamy świadomość, że każda młoda dziewczyna na etapie swojego rozwoju stoi wobec konieczności nauczenia się samej siebie – własnej seksualności. Fakt, czy swoją dorosłość podejmie w sposób dojrzały, czy wskoczy na „moralne bungee” rozwiązłości, w dużej mierze zależy od granic, jakie postawią jej dorośli, bliscy. Trzeba przy tym pamiętać, że nie zawsze decyzje o prostytuowaniu się są owocem wolnej i nieprzemyślanej zachcianki. Wiele kobiet uwikłanych w ten proceder nie miało innej możliwości – niejednokrotnie były do tego zmuszone, stały się ofiarą handlu i seksualnego wykorzystania.

Trzeba jasno podkreślić, że prostytutka odciska swoje piętno na całym życiu osoby – niszczy wewnątrz, psychikę, przyczynia się do przekonania o bezwartościowości, utraty poczucia godności, rozkładu ważnych relacji: rodzinnych, osobistych i społecznych. Proceder ten najczęściej jest związany ze stosowaniem środków „znieczulających” świadomość uprzedmiotowienia, takich jak alkohol i narkotyki. To z kolei powoduje uzależnienia, z których trudno zrezygnować. Sama prostytutka jest zniewoleniem – daleko idącym w skutki uzależnieniem. Wyniszczenie fizyczne, psychiczne i bezsens życia w oddaleniu od bliskości Boga, to obraz kobiety sprzedającej swoją godność na ulicach miasta. Obraz, wobec którego trudno pozostać obojętnym.

Przychodzą mi na pamięć historie wielu dziewczyn, smutne historie... Niejedna z nich boryka się z samotnością, odrzuceniem ze strony bliskich. Czasami mówią, że w domu nikt nie wie, co robią, skąd mają pieniądze, gdzie pracują... Najtrudniejsze wydaje się to, kiedy życiowy partner podejmuje decyzję, by kobieta utrzymywała dom, by przynosiła „niezbędną kasę” i nie jest ważne, jak to robi; nie przeszkadza mu, że ktoś obcy traktuje bliską mu osobę (jeśli można tu mówić o bliskości) jak towar, używa jej zgodnie ze swoimi zachciankami.

Samotność... przerażająca samotność, która wybrzmiewa w historiach kobiet uwikłanych w prostytutkę. Samotność wyciskająca widoczne pręgi na często przygnębionych twarzach. Ktoś powie: kiedy widzę dziewczynę, która stoi przy drodze, czy podchodzi do podjeżdżającego samochodu, to na jej twarzy maluje się przejmujący uśmiech. Tak, to prawda – one tak muszą... Zresztą same mówią, że prostytutka, to największe aktorstwo świata. Kobiety często wchodzi w rolę osobyprostituującej się, nawet mają inne imię... „Tak łatwiej, to pomaga przetrwać ból wykorzystania. To nie mnie używają, ale używają Samantę. Ona tak zarabia, nie ja. Wracam do domu i jestem sobą, zastanawiam się, co ugotować, jak ma dziś wyglądać mój dzień. Nie myślę o zbliżającym się wieczorze, nie... teraz mam chwilę dla siebie, dla córki” – wspomina w rozmowie dziewczyna, która kilkanaście lat stoi na ulicy i próbuje poradzić sobie z bólem zrujnowanego życia. Najmocniej boli samotność... – każdy podjeżdżający samochód, to coraz bardziej pogłębiająca się „czarna dziura”. Nie wie, jak długo tak pociągnie, nie wie, czy utrzyma ledwo się już tłącą nadzieję... może póki córka się od niej nie odwróci... zawalczy...

Pamiętam też pogrzeb kobiety, która kilkadziesiąt lat przeżyła,prostituując się. Miała tysiące klientów, setki znajomych, przyjaciół – kolokwialnie mówiąc: „świat kręcił się wokół niej” (!). A w czasie ostatniej drogi tej kobiety, pozornie otoczonej tłumem ludzi, towarzyszyły jej tylko siostry z *Misji* i ksiądz prowadzący pogrzeb. Gdzie podział się cały ten świat „troszczący się o człowieka”? Niestety, dopóki można cię wykorzystać, używać – jesteś potrzebny, wszyscy cię szukają... ale kiedy czas twoich możliwości się kończy, zaczynasz chorować, nie przynosisz zysku – zostajesz sam. Sam w tym wielkim „zatrokanym o ciebie świecie”.

*Misja Małgorzata* jest próbą budowania nowej rzeczywistości dla kobiet, które chcą skorzystać z oferowanej im pomocy i towarzyszeniem w każdym momencie ich życia, także na ostatniej drodze. W swojej strukturze *Misja* ma kilka obszarów oddziaływać: streetworking, punkt konsultacyjny, telefon interwencyjny, zajęcia profilaktyczne w szkołach, spotkania z osadzonymi w więzieniu.

▸ **Streetworking** – tzw. praca uliczna, to bezpośrednie dotarcie do kobiet, które prostytuują się na ulicach Warszawy, w rejonie tzw. pigalaka. Właściwie streetworking bardzo wpisuje się dziś w to, do czego nawołuje Papież Franciszek – wyjście na peryferie, zejście z kanapy... Czym jest dla mnie? Przede wszystkim jest przestrzenią na SPOTKANIE – i celowo podkreślam to słowo, bo nie jest to kontakt z osobą, która na ulicy się prostytuuje, ale spotkanie – czyli po prostu obecność – w jej sytuacji, przy jej trudnościach, towarzyszenie w jej zmaganiach i radościach. Wychodzimy zawsze po dwie, regularnie, dwa razy w tygodniu, możemy się przy spotkanej kobiecie zatrzymać, zapytać czego potrzebuje, posłuchać jej... Dzisiaj tak mało mamy czasu na słuchanie – na wysłuchanie osoby, która może czasami tylko tego potrzebuje. Często biegniemy, może gdzieś rzucimy parę słów, może jakiś sms... Tłumaczymy się brakiem czasu, wielością zadań. Streetworking uczy mnie tego, żeby mieć czas dla człowieka – że ważna jest obecność i nie chodzi tylko o kontakt z osobami w sytuacji trudnej, ale z każdym człowiekiem, który pojawia się w naszym życiu.

Praca na ulicy uczy również tego, że nasza obecność musi być mądra i roztropna. Wysłuchać z empatią, ale nie dać się zmanipulować i zgniebić – to trudna umiejętność stawiania granic w sytuacjach pomocowych. Umiejętność słuchania i nastawienie na „tracenie czasu” dla drugiego.

▸ **Punkt konsultacyjny** – to drugi obszar, tak zwane biuro *Misji*, miejsce w którym umożliwia się kobietom interwencyjne przenocowanie, jeśli znajdują się w nagłej kryzysowej sytuacji. W wyposażonym zapleczu hostelowym można udzielić schronienia kilku osobom. Jeśli podopieczne *Misji* potrzebują jakiejś porady, wówczas w Punkcie świadczone są dla nich porady prawne, psychologiczne, pomoc socjalna i w miarę możliwości pomoc materialna. Jest to również miejsce naszych spotkań z dziewczynami i pogłębionych rozmów – ulica nie jest bezpieczną przestrzenią do tego typu spotkania. Tutaj budujemy z dziewczynami relacje: w prawdzie, poczuciu szacunku, godności i bezpieczeństwa.

Nasze biuro służy też do spotkań formacyjnych ekipy *Misji* – dziś liczy ona dziesięć osób: sióstr i osób świeckich zaangażowanych w pomoc.

▸ **Telefon interwencyjny** – działający całodobowo, pozwala stworzyć dla beneficjentek *Misji* przestrzeń dyspozycyjności, zawsze kiedy potrzebują. Oczywiście ekipa w trosce o swoją kondycję działa tu w granicach pewnej normy.

▸ **Obszar zajęć profilaktycznych** – to ważna część *Misji*, spotkania z młodzieżą szkół średnich. Tematyka zajęć dotyczy procederu handlu ludźmi, zagro-

żeń wynikających z ryzykownych zachowań seksualnych i spustoszenia osobowości wskutek korzystania z pornografii.

Spotykając się z dziewczynami na ulicy często mamy poczucie bezradności, bo ich historie i sytuacje życia bywają niezmiernie pogmatwane. Z której strony dotknąć – wszędzie ruina jako konsekwencje wyborów, młodszej głupoty, naiwności. To doświadczenie budzi w nas – zaangażowanych w *Misję* – ogromną potrzebę i sens prowadzenia profilaktycznych spotkań z młodymi, by ostrzegać, pokazywać zagrożenia, uświadamiać niebezpieczeństwa, by młodzieńcza beztroska dramatycznie nie pokrzyżowała dróg ich życia.

▸ **Spotkania w więzieniu** – to kolejny obszar posługi *Misji*. Od ponad dwóch lat, raz w tygodniu prowadzimy zajęcia z kobietami osadzonymi w jednym z warszawskich więzień. Spotkania te mają różny charakter: religijny, katechetyczny, muzyczny, plastyczny, czasami po prostu życiowy. Okres przebywania w więzieniu czy areszcie może być dla kobiet czasem podjęcia refleksji nad swoim życiem, może być szansą na odbudowanie relacji z Panem Bogiem, powzięciem decyzji o zmianie. Nawiązując z nimi relacje, mamy możliwość towarzyszenia w czasie odradzania się nadziei.

▸ Najmłodszym obszarem *Misji* jest **dom schronienia** – miejsce dla kobiet, które potrzebują czasu i miejsca na readaptację społeczną, opuszczając zakład karny nie mają swojego miejsca, a przez czasowy pobyt w tym domu mogą „stać na nogi”.

Czy można powiedzieć, że *Misja Dworcowa Małgorzata* jest realną pomocą czy utopią? Trudno udzielić tej odpowiedzi... Ale dziesięcioletnie doświadczenie działania *Misji* daje jasne przeświadczenie, że jest przestrzenią, gdzie spotykamy cierpiącego Chrystusa; gdzie uczymy się dostrzegać człowieka w człowieku – patrzeć dalej, nie zatrzymywać się na stroju i sposobie bycia. Uczymy się, jak być człowiekiem w spotkaniu z drugim... Dziś możemy mieć pewność, że każde spotkanie z człowiekiem poranionym i zagubionym jest celowe i potrzebne. Każda próba przywrócenia nadziei kobiecie zgnębionej i zdruzgotanej w swej godności jest warta wysiłku i osobistego zmagania.

Towarzyszenie takim osobom wiąże się z faktem, że ich bóle, zranienia, dramatyczne doświadczenia życia stają się także trudem i ciężarem osoby oferującej pomoc. Odwagi do działania dodają słowa głoszone przez św. Pawła: „Wystarczy ci Mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (por. 2 Kor 12,9). Trzeba jednak jasno stwierdzić, że nie jest to działalność, która wpisuje się w mentalność współczesnego świata, pytającego i nastawionego na skuteczność. Bo czy można skutecznością nazwać możliwość towarzyszenia kilku kobietom w ich ostatniej drodze życia, bycia świadkiem ich powrotów do Miłosiernego Ojca, odchodzenia w pokoju serca...? Czy podtrzymywanie relacji nawiązanych na dyżurach ulicznych, przez spotkania w domach dziewczyn, bo już nie stoją na ulicy, uczestniczenie w ich radościach i smutkach... Czy to skuteczność oddziaływać?

A może trafniejszym byłoby wykrzyknąć z radością, że to piękny owoc miłosiernej Miłości Ojca, którego tęsknotą jest człowiek? Tak, Bóg tęskni za człowiekiem, nie przestaje o niego walczyć, szuka go wszędzie – jest tam, gdzie jest człowiek.

Niech Bóg będzie uwielbiony, że pozwala nam być narzędziami Jego miłości.

*Wielka część naszego życia ginie,  
ponieważ jedno jest dla nas konieczne:  
miłość Chrystusa.*

bł. Honorat Koźmiński

# LITERATURA I SZTUKA

Piotra WNO

## CHŁOPIEC

W noc tę niebo jawiło się urzekającą poświatą, nieboskłon oplotła pajęczyna wszelakich gwiazd. Patrzącemu człowiekowi zdawać by się mogło, że Bóg ze swej szkatuły cudów, wysypał na firmament niebieski wszystkie gwiazdy. Czy chciał je zliczyć? Czy może jeszcze raz nacieszyć się nimi, jak wtedy, gdy stwarzał je dnia czwartego? Możliwe, że zapragnął, by kolejny rodzący się człowiek doświadczał niepowtarzalności Jego dzieł i szukał w nich dla siebie wsparcia. By w uzdrawiającym podziwianiu świata, uciszał niespokojne zmysły i zapalał większym zaufaniem do życia. Dlatego takie mnóstwo, taka obfitość ich była i różnorodność nie do opisania. Od gwiazdeczek malutkich przesuujących się wesoło po trasie nieba, aż po gwiazdozbiory poważne, stateczne, spokojne. Takie, co syriuszowym blaskiem przyćmiewają księżyc zazdrosny, że świecić musi nie swoim, lecz słonecznym światłem. Krażyły więc rozbrykane, układając się w nieregularny pas, próbując otoczyć kołem granice wszechświata. Śmigają, to w lewo, to znów w prawo, by nagle, niespodziewanie wysoko w górę wystrzelić, okręcając się wokół własnej osi, a potem opadać stopniowo w dół ku ziemi. Każde z tych ciał niebieskich chciało błysnąć, przyglądać się dziejom ludzkim, każde pragnęło zostać dotkniętym okiem ziemskiego obserwatora.

Zagładnęły zaczepnie w uchylone okno, zwijając się sprytnie w zwiewną firankę, migocąc figlarnie do przypatrującej się im malutkiej istoty. Świadome mądrości doświadczenia swojego, wiedziały, że tylko prostota dziecka zaśmieje się na widok ich fantazyjnych ruchów i odbłasków galaktycznych. Obudziły więc te panny oczka chłopca małego i niczym mrugające zalotnice wypychały się jedna przez drugą do jego pokoju. Zagajały wesoło i figlarnie, by rozbawić sobą to nowe istnienie, co rączki do nich wyciąga, nóżkami wesoło wierzga i po swojemu z nimi pragnie gaworzyć.

Niemowlę, wdzięczne za rozkosz nieznanego mu dotąd zachwyty, nadziwić się nie mogło, że aż takie uniesienie ofiaruje mu życie, że takowe cuda ogląda, co być może, przedsmakiem są wszechrzeczy jeszcze piękniejszych. Zaraziła go radość gwiazd życzliwych, co istnieniem chłopca nacieszyć się nie mogły. To dlatego czuł się aż tak wyróżniony, wyjątkowy i obdarowany tanecznym nieba przedstawieniem. Jednocześnie miarkował, że także wnosi sobą moc daru dla tej nocy jasnej. Gdyż ufnym wejrzeniem swoim, zachwytem, uczuciem całym przeżywał zjednoczenie z wszechświatem. Jakże wartościowym wówczas czuł się istnieniem, jestestwem, któremu z woli Stwórcy inne byty chcą być podporządkowane. Lecz czy natura ta, choć piękna, ważna i z Boga zrodzona, może zastąpić zachwyty oczu matki pochylonej nad dzieckiem? Nie. Nie może, bo właściwość ta, dana jest tylko macierzyństwu i tej piersi mlecznej, co pokarm niesie i potrafi ogrzać je sercem.



Dziecku temu nie był dany zachwyty oczu matczynych. Dopiero zaledwie chwila minęła, jak powitał świat, a już pierwszą skargę w gaworzeniu swym gwiazdom wyjawia ufnie. W żalu, co bólem jest całego istnienia, a niebawem stawać się w nim zacznie lękiem pierwotnym:

*Zapachem matki wzrastać w miłości,  
pragnę.  
Niespokojny niemowlęcą potrzebą pieśczoć, nieutulony,  
placzę  
Przy ssącej piersi ciepła i bezpieczeństwa,  
szukam.  
Lecz gdy me oczy z jej wzrokiem się spotykają,  
siebie nie widzę, a jej szukam.  
O gwiazdy świecące, niby obce, a przecież to w was  
własne odbicie widzę!  
O gwiazdy jaśniejące, zachwyty wasz nade mną, bliższymi mi was czyni,  
niż matkę moją.  
Szepnijcie jej do ucha, do serca,  
może usłyszy dalekie wołanie wasze,  
bo mojego bliższego jej uchu i sercu,  
placzu nie słyszy...*

Cisza nastąpiła, dużo głębsza od tej, co wyczekuje zapowiedzi poranka. Zdumiał się nieboskłon smutnym wyznaniem dziecięcia. Zatrzymały się gwiazdy. Spojrzały. Złożyły dziecku ukłon współczucia. Ostatni raz zatrzepotały złotym blaskiem, onieśmielone i zgaszone tym, że pomóc mu nie mogą.

Wnet dzień zaświtał, a maleńki chłopiec zapłakał dotknięty głodem dwojakim.

\*

Nadeszła dziecku istota najświętsza. Gdy ssał ciepłą pierś matki uciszał powoli swój głód, lecz tylko ten pierwszy. Wpatrując się niespokojnie w jej oblicze, zachłannie dotykał różowego policzka, smukłego nosa, co ciepło ciała zdradzało, na koniec ucho matki pociągając, jakby chciał jej przekazać, by go w końcu zechciała usłyszeć. W ruchach tych, choć jeszcze chaotycznych i nieskładnych, kryła się walka nieustępliwa i jakaś tęsknota uprzednia. W owym łapczywym smakowaniu mleka, w dziwnie gwałtownym piersi dotyku, w czujnym wsłuchiowaniu się w jej oddech i wreszcie w tkliwym wejrzeniu miłości bezsilnej, jakże bardzo pragnął karmicielki postać zatrzymać drobnymi rączkami, wszystkimi zmysłami swoimi uobecnić ją w sobie.

Kobieta choć zezwalała niemowlęciu bawić się swoją twarzą, była jednak nieobecna wzrokiem, dziwnie jakby rozmarzona, całkiem głucha na mowę ciała

własnego dziecka i obca. Delikatnie zawijała palcem zbyt długie jak na chłopca włoski jedwabne. Wieczorem myła i przeczesawała je starannie, układając w maleńkie loczki podpinane kolorowymi spinkami. Dziwnie niesmaczna była ta dbałość o wygląd swego malca. Choć gesty matki o czułości mówiły, o ironio losu, jednak nią nie były, lecz wyjątkowym okrucieństwem, nieczułością na tożsamość dziecka, co w każdym chłopcu jest nie do naruszenia pieczęcią godności wielkiej.

Lecz matka uparcie w swym trwała, w ślepotcie takiej, co jasność umysłu zaciemnia i nie potrafi rozpoznać istotę rzeczy. W druzgocącej niezgodzie, że syn został jej dany, marnowała dar niepowtarzalny swego łona.

Lecz jak uchronić tę małą roślinkę, gdy aż tak silny wieje wiatr?

Może wtedy, gdy chłopiec szukał rozpaczliwie swojego odbicia w oczach matki... Gdyby choć raz spojrziała nań rozumnie, i choć raz jedyny świadomie posłużyła się rodzicielki intuicją i tym opiatem miłości, co przy porodzie wraz z dzieckiem na świat przychodzi. Może wówczas nie zerwałby się wiatr okrutny, naginając łodygę młodej roślinki ku ziemi. Nie obudziłby się głód drugi, co w chłopcu płakać już będzie zawsze.

Owszem, w życiu matki budziły się chwile niepokoju, gdy martwiła się o więź z pierworodnym, który odwracał od niej wzrok. Przeczuciwała podskórnie zranienie głębokie i to, że jej patrzenie boli go na wskroś, nagania niechciane wspomnienia, przywraca w nim pamięć bolesnych uczuć, gdy rozpalala się twarzyczka chłopca do czerwoności.

Gdy dorósł, nie szukał już siebie w spojrzeniu rodzicielki, by nie wybudzać uspiionych pragnień z marazmu. Nieświadomy swojego głodu miłości pierwotnej, którą w dzieciństwie nie został nakarmiony. Poszukiwał siebie w kochaniach pustych, które jak palona słoma tylko chwilę trwały, stając się paleniskiem coraz większej pustki szarych popiołów. W upojeniu częstym, nieprzytomnym i zamroczonym zaglądał w oczy swoje nieszczęśliwe na dnie szklanicy i w niej zatapiał gęste łyzy osamotnienia. I dopóki płynął opium ten w żyłach, nie doskwierał mu ból wrogości nieświadomej, która bezradność, złość, obcość i lęk nagromadzony w człowieku ukrywa chytrze.

A jednak jest czymś zasadnym, że gdy struny uczuć matki i dziecka napięte są akceptacją bezwarunkową i miłością spójną, wówczas wystarczy króciutkie spotkanie ich spojrzeń, delikatne dotknięcie ich ciał jednakowych i czucie szczerze, choć okiem niewidoczne, by te dwa życia połączonym szczęściem mogły zadzwieć. Wzrastanie w takiej więzi, przyszłość dziecka w kolory zamienia i napawa nadzieją, że nie podaży ścieżką życia zbyt pokrętną i wyboistą. Doświadczenie bliskości takiej, istotę ludzką obsypuje darem samostanowienia, w której samą siebie czyni sterem. Osobę niezależną, wolną od wewnętrznych przymusów, co nurtem wodnym wciągają bezlitośnie dusze i ciało w niewolę. Wtenczas wolność taka domem się staje, a dom wspomnieniem nauczyciela wolności.

Jeśli zaś jedna z tych dwóch strun, napięta jest brakiem wszystkiego, co wytwarza więź; niedostatkami aprobaty, zatajoną niechęcią, ukrytym rozczarowaniem? Wówczas najmniejsze spojrzenie niejasne, dotknięcie choć ciepłe to jednak zimne, zabawa wspólna a jednak osobna, słowo co mówi, a myśli inaczej, ranią głęboko serce dziecka samotnego. O bólu głęboki, co oczy od historii tej odwracasz i wzdychasz boleścią tego człowieczka! Choć nie masz już wielkiej nadziei, radzisz, by uczynić ocaleniem losu tego, matki sumienie pokornym wyznaniem:

*Synu mój, synu, synu... – powtarzać chcę bez końca,  
 przyjmij niegodne matki wyznanie,  
 mój ból, i wstyd, i żal, bo przeszłości dogonić już nie mogę.  
 Gdy kształtowałeś się w mym łonie, gdy płaczem świat przywitałeś,  
 na mej ciepłej piersi, choć dla ciebie zimnej, położony,  
 nie przyjąłem cię wtedy,  
 synu mój, synu – powtarzać chcę bez końca...*

*Twe oczka mego wzroku poszukiwały,  
 chciały siebie w źrenicach matki ujrzeć,  
 nie przyjąłem cię wtedy,  
 synu mój, synu – powtarzać chcę bez końca...*

*Gdy włosy chłopięce, dziewczęco spinałam,  
 wówczas widzieć w tobie, ciebie, nie chciałam,  
 bo nie przyjąłem cię,  
 synu mój, synu – powtarzać chcę bez końca...*

*Po latach: domu macierzystego, miłości pierwotnej  
 i siebie niespokojnie poszukiwałeś,  
 w mym łonie cudem i wielkim darem się ukształtowałeś,  
 lecz ja, nie przyjąłem cię,  
 synu mój, synu – powtarzać chcę bez końca...*

*Dziś, o przebaczenie proszę i byś spojrzal w me oczy,  
 w źrenicy mojej siebie już zobaczysz  
 i poczujesz też serca gorącego dla ciebie bicie,  
 synu mój, synu – bez końca powtarzać będę...*

*Może powtarzaniem tym,  
 nadgonię czas utracony?  
 Synu mój, synu, synu...*

Kobieta po latach błądzenia, na dar łona swego otworzyła się w końcu, wpatrując z zachwytem w oblicze choć już dorosłego, ale przecież jej dziecka. Na nowo w sobie porodziła syna.

Wysłuchiwał się syn matczynemu łkaniu. W zdumieniu i wzruszeniu ogromnym, nagle, zatrzymał rozpedzone po równi pochyłej własne życie.

Dotknął uczuciem całym źródło bólu swego istnienia i nędzy, tej krzywdy osadzonej w nim głęboko. Zrozumiał. Wreszcie zrozumiał, że dotąd postrzegał siebie oczami matki, że jej złe uczucia do dziecka niechcianego, nic niewartego i niekochanego, uznawał za własne. I na takim oto obrazie budował ruinę własnej tożsamości.

Z każdym nowym dniem przemieniał krokiem wytrwałego sumienia bieg swego losu. Kochania puste odwracał w ciepłe relacje. Przeżywał z przyjaciółmi wieczorne spotkania klimatem już nie łez, ale serdecznych śmiechów biesiadnych. Stał po ziemi świadomiej, wybudzony z marazmu czeluści samozagłady, przemieniony matki rachunkiem sumienia, rozpoczął nowe życie.

\*

Minęły lata. A Bóg znów rozsypał swoje gwiazdy na firmament nieba ze szkatuły cudów. Nie zmieniły się one nic od tamtej pory, pamiętające czasy małego chłopca. Podobnie jak wtedy przed laty, rozbrykane krążyły, układając się w nieregularny pas, próbując dotknąć granic nieboskłonu. Lecz dzisiejszej nocy krótszym uczyniły swój taniec niebieski i rychło zleciały w dół ku ziemi. Rozżarzone pragnienia spotkaniem, zbliżyły się szybciotko do znanego miejsca. Utkwił im bowiem mocno w pamięci ten dom i to okno firanką ozdobione, gdyż przed laty ich spotkanie z samotnym dzieckiem zakończyły frasunkiem. I choć ból tamtej istotki, Stwórcy wszechrzeczy przedstawiły w rozpaczliwym łkaniu, aż do dziś, nie poznały skutków owej prośby. Wiedzione troskliwą ciekawością o los chłopca, wepchnęły się szturmem gwałtownym całą swą chmarą w pokój dziecinny, że aż przez swój blask wybudziły ze snu błogiego czworo oczu. Odezwała się znana im postać, która rozpoznała w nich dawną serdeczność:

*Córeczko, zobacz, życzliwe gwiazdy przyleciały,  
One życie moje obdarowały zachwytem pierwszym,  
a oczom ukazały wartość istnienia mego.  
Pierwotne żale wysłuchały.  
Pamięć o ich darach, stały się kotwicą przed wirem losu.  
Zobacz, córeczko, dziś dla ciebie się ukazały.  
Ofiarując uczuć skarbiec cały.*

Zatrzymały się gwiazdy. Spojrzały. Ukłon szacunku złożyły znanej im postaci, która przebaczeniem zbudowała drogę do własnego domu, błędów matki nie uczyniła powtórzeniem swego losu, przemieniła w czułe ojcostwo potrzebę kochania. Zatrzepotały swym urzekającym blaskiem, rozjaśnione idyllą niegasnącą, gdyż kiedyś odwiedzinami swoimi zapaliły malutką iskrę życia w istotce małej, co teraz płonie ogniem ojca. Roślinkę małą ochroniły od nieprzychylnych wiatrów, po to, by mogła kształtować w górę ku słońcu łodygę życia.

Wnet dzień zaświtał, a maleńka dziewczynka i jej ojciec dostrzegli siebie w spojrzaniach swoich. Zachwyt oczu ich, był największym cudem poranka i firmamentu niebieskiego.

*Człowiecze, co czytasz historię tę krótką,  
a w sobie nosisz mnogość nienazwanych smutków,  
w byciu niechcianym, głodem uczuć od urodzenia łatanym.  
Otwórz okno szeroko i zapytaj gwiazd, co świecą w noc pogodną i złotą,  
o miłość pierwotną, co najpierw w tobie jest krucha i mała,  
a potem staje się wielka i mocna jak skała.  
Zapytaj gwiazd o więź absolutną,  
co wpierw jak larwa zależna w macierzy leży,  
a potem motylem się staje i pyleniem przyrodzie poczucie wspólnoty daje.  
Zapytaj, by dostrzec życie,  
co darem jest zawsze, bez względu na losu waśnie.  
Gdy w to uwierzysz, horyzont zachwytu w tobie się poszerzy.  
Zapytaj gwiazd, bo one cię znają i nieustannie życzliwością obdarzają,  
gdyż tak jak ty, źródło swej wartości w Stwórcy posiadają.*

*Alina Wendt SMDP*

### SZKATUŁA OJCA (J 17,11B)

dech w piersiach zapiera  
jej piękno niezwykłej urody  
klejnotami ozdobiona  
tajemnicza, uroku pełna  
Majestatu  
z najpiękniejszego kruszcu  
wykonana  
kunsztownie, z najwyższą uwagą.

- niedostępna?
- pilnie strzeżona?

naraża się na błądzenie,  
kto nazwie Ją niedostępna.  
ogrom cierpienia spije, sądząc  
że nic w Niej nie ma  
nie przypuszczając wcale  
tętna życia w Niej ukrytego.

któż nie pragnie?  
sędziwy mędrzec  
dziecko niewinne  
oni i one  
patrzeć i chłonać  
głębię Jej Tajemnicy  
Boską moc Ojca  
i chleb powszedni  
delikatną czułość matki  
stanowczą mądrość Ojca  
jedna, tożsama  
a wieloraka  
czuć i Nią oddychać.

Szkatuła *miraculorum*  
cuda kryjąca  
cuda działająca  
otwarta



dla nich i dla nas  
wypełniona  
treścią udzielającą się  
treścią obdarowującą  
treścią obdarowaną

„Zachowaj ich w Twoim Imieniu”  
Ono kryje głębię  
w którą jesteśmy wszyscy wpisani  
z Niego zrodzeni  
z Nim zachowani  
przygarnięci, obdarowani  
odnawiani  
stwarzani  
nieustannie  
ku Życiu.

Imię Ojca  
nade mną  
jak Opiekun dobry  
jak Lekarz najlepszy  
Strażnik skarbu  
w Nim ukrytego.

wiem już !  
na pewno  
Skarbem jestem  
w Ojca Imieniu  
schowanym.

(07.05.2008)

Marta Błaszak SMDP

## MARIA MAGDALENA – SPOTKANIE

wypatrzyłeś mnie  
w tłumie zagubionych ponizonych  
obolałych w miłości

schowana w przepaści nieprawości  
nie miałam odwagi  
wyjrzeć ze szczelin zwątpienia

dostrzegłeś tęsknotę połamanego serca  
pustkę której otchłań woła o Pełnię  
smutek krańcem dotykający dna ciemności

wpadam pod lawinę ludzkich osądów  
już dalej nie mogę

spojrzałeś na mnie  
podniosłam znękane oczy  
„Nikt cię nie potępił?”  
nikt Panie...

„I Ja Ciebie nie potępiam  
idź, a od tej chwili już nie grzesz!”

poczułam, że znów IDEę...

(A.D.2018)

### Analiza i interpretacja

Wiersz Marty Błaszak „Maria Magdalena – spotkanie” zbudowany jest na kanwie dramatycznej historii kobiety głęboko zagubionej i poranionej, pokroju Marii z Magdali, która pojawia się w tytule jako postać-symbol. Kobieta zgnębiona, znękana, z połamanym sercem i zniszczonym życiem jest tu podmiotem lirycznym. Zwraca się do Ty – wrażliwego, delikatnego wybawiciela, dobroczyńcy, a jednocześnie łagodnego sędziego, który nie łamie winnej, ale ją podnosi, daje nadzieję na nowe życie.

Osią spotkania kobiety i jej rozmówcy jest zmysł wzroku. On ją *wypatrzył*, *dostrzegł*, *spojrzał* – ona *wygląda z...*, *podnosi oczy*. Kontakt wzrokowy jest narzędziem przenikania pragnień serc tych dwoje osób. Ma właściwości jak-

by wykraczające poza zwykłe spojrzenie na drugiego człowieka. Jego wzrok jest wyczekujący, szukający, przenikający, rozumiejący, wybaczący, leczący. Jakkolwiek żadne z tych określeń nie pojawia się w wierszu i w żaden sposób wzrok rozmówcy nie podlega tu charakterystyce, opisowi, to jednak czytelnik – odrobinę znający kontekst życia Magdaleny – nie może powiedzieć, że tych cech w nim nie ma.

Magdalena z niewypowiedzianą ulgą odkrywa, że ktoś wyjątkowy *wypatrzył* ją w jej beznadziejnej sytuacji życiowej *obolałych w miłości*. Przytoczona metafora ma charakter oksymoronu, gdyż miłość zazwyczaj kojarzona jest jako łaskawa, nie szukająca swego, piękna i niosąca nadzieję – ogólnie doświadczenie bardzo pozytywne. Tu otrzymujemy sygnał, że „miłość”, w której kobieta jest przedmiotem, nie jest tą przez nią oczekiwaną, właściwą, prawdziwą, ale pod pozorem miłości zadaje jej ból, niszczy ją i poniża. Doznawany ból nie tylko dotyka sfery jej ciała, ale łamie jej serce, zatrzuwa duszę. Miejsce, w którym przebywa kobieta – *przepaść nieprawości* – nie jest naturalnym, normalnym miejscem życia i rozwoju, gdyż przepaść jako rów między stromymi ścianami górskimi, w który ktoś wpada, jest miejscem śmierci, tragicznego katastrofalnego upadku, po którym człowiek się roztrzaskuje. Można tu mówić o wewnętrznym roztrzaskaniu osoby zepchniętej do przepaści. Tu ponadto jest to przepaść nieprawości – uwikłana w podłość i nieuczciwość, niezgodność z normą prawną – zwielokrotnionego zła, w którym ona tkwi. Ciekawe, z jakiego powodu tam właśnie jest *schowana* kobieta? Sama się tam schowała, czy zrobił to ktoś inny? Schowana, bo uprowadzona wbrew sobie. Schowana, bo upokorzona, zawstydzona – najchętniej zapadłaby się pod ziemię, by nie czuć, nie być używana. Onieśmielona, załęczniona ofiara wymuszonej sytuacji, która budzi w niej rezygnację, zwątpienie czy beznadzieję jutra.

W kontekście zarysowanej sytuacji życiowej Magdaleny, spotkanie nabiera wewnętrznej dynamiki, gdyż wrażliwy wzrok Spotykającego odsłania i wydobywa cały tragizm jej wnętrza. Jej tęsknoty za pełnią pięknego prawego życia, które zdaje się nieosiągalne. Cierpienie złamanego serca, bezkresną pustkę istnienia, przeraźliwy skrajny smutek na *dnie ciemności* – przygnębienie ogarniającym złem, w którym ona tkwi. *Dno ciemności* jej duszy to jakby otchłań, w której nie ma szans na wydostanie się z niej.

Stan duszy kobiety doprowadza ją do całkowitej bezsilności i czyni bezbronną wobec ludzkiego okrucieństwa ostracyzmu – przytłaczającego, przygniatającego ciężarem, duszącego. Ów bezwład woli jest efektem *lawiny osądów*, spod których nie sposób wyzwolić się o własnych siłach. Co kobieta wyraża prostym rezygnacyjnym zdaniem, że *już dalej nie może*.

Metafory z kategorii kognitywnych zastosowane w wierszu tworzą zestawienia niebanalne (*obolałych w miłości; przepaść nieprawości; szczelin zwątpienia; lawinę osądów; smutek dotykający dna ciemności*), dzięki którym od-

biorca może bardziej zrozumieć świat przedstawiony. A jednocześnie otrzymuje pogłębienie dramatyizmu treści wyrażonej przez nie.

W dwóch ostatnich strofach dochodzi do werbalnego dialogu w tym niezwykłym spotkaniu osób, który niejako pieczętuje siłę odbudowującą prawdziwej Miłości, która wskrzesza kobietę do życia z nadzieją w perspektywie nowego życia.

W całym tekście możemy zauważyć grę czasowników wyznaczających silną dynamikę działań, interakcji zachodzących między uczestnikami spotkania. Akcja, która przebiega między czuwającą i uzdrawiającą terażniejszością działań Jego wzroku, wkomponowanych w przeszłość jej historii – wcześniejszych zmagania z życiem, aż do całkowitej niemocy. Ten moment, kiedy w całej beznadziejności ona już dalej nie może walczyć, jest zgodą na zadziałanie Boga miłością w jej udreńczonym sercu. Ta Miłość daje kobiecie siłę, by podnieść zmęczone oczy i poczuć na nowo zdolność do wkroczenia w nową jakość życia. Do pójścia za Tym, który wydobył ją z otchłani ciemności.

Na zakończenie nasuwa się spostrzeżenie, że autorka, która w innym tekście opisuje pracę z kobietami pokroju Marii z Magdali, z dużym zrozumieniem i znajomością rysuje tragedię człowieka uwikłanego w proceder prostytutki.

*Alina Wendt SMDP*

*Euzebiusz Stateczny OFM*

## **POCZĄTEK „ŻYWOTA ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ŹRÓDŁOWYCH”<sup>1</sup>**

*(Fragmenty)*

### **OD WYDAWNICTWA**

W roku bieżącym przypada siedmsetna rocznica śmierci św. Franciszka z Asyżu. Na całym świecie ludy katolickie gotują się do uroczystości jubileuszowych. I u nas w Polsce osobny komitet urządza dni poświęcone wielkiemu apostołowi ubóstwa i pokory.

Pragnąc ze swej strony złożyć hołd Temu, który rany Chrystusowe przejął na swoje ciało, postanowiliśmy wydać po raz wtóry żywot Jego, skreślony ręką Polaka brata mniejszego, zmarłego przed kilku laty.

Dzieło o. Euzebjusza Statecznego, ogłoszone przed wojną, zyskało rozgłos i uznanie krytyków. Autor zagłębił się w mroki dziejowe i odgarnąwszy z pod pyłu wieków dokumenty i legendy, odtworzył plastycznie niezrównaną i po dziś dzień przykuwającą uwagę postać Biedaczka. Za nim szedł w góry i doliny Italji, za nim wkraczał w bramy miejskie i wrota siół średniowiecznych, aby odmalować jak najwierniej tło wędrówek ziemskich swego Ojca i Przewodnika. Stąd utwór jego, owoc studiów głębokich i serdecznego ukochania, ma wartość niespożytą i nie mąci jego wartości szereg dygresyj, które Syn Ojcu wypowiada, przeciwnie, te zwroty szczerze i naiwne książęce dodają uroku, czyniąc z niej coś więcej niż dokładny opis żywota: przebywanie poufałe i jakby współczesne z Duchem Franciszka.

Zniewoleni ogólnymi trudnościami wydawniczymi opuściliśmy źródła cytowane obficie przez autora, ale pozostawiliśmy nietknięty zrab jego dzieła, które liczymy, znajdzie chętnych i żarliwych czytelników.

### **ROZDZIAŁ I**

**Młody Francesco  
(1182-1201.)**

Przy pierwszym rozpatrywaniu się w życiu św. Franciszka z Asyżu uderza to, że dwa okresy jego żywota są wcale do siebie niepodobne, owszem zdają się

<sup>1</sup> O. Euzebjusz Stateczny, *Żywot św. Franciszka z Asyżu na podstawie materiałów źródłowych*, wyd. I 1912, wyd. II: Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1926. Cytujemy z wydania II wstęp „Od Wydawnictwa” oraz rozdział I ze s. 1-8. W cytowanym poniżej fragmencie zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję z wydania II.

wzajemnie wykluczać: jeden okres to młodość — zupełnie podobna do młodości zwykłych śmiertelników, którym fortuna sprzyja w majątku i zaletach ducha i ciała. Okres drugi to wiek dojrzały — wręcz przeciwny tamtemu, wysoko wzniesiony ponad codzienną miarę życia. W okresie tym Franciszek tak dalece zbliżony jest we wszystkich przejawach życia swojego do Chrystusa, że się stał jednym z pierwszych po Nazarejczyku reformatorów społeczeństwa, a zarazem tak jest miły w swych cnotach i ułomnościach człowieczych, że równocześnie wyrósł na ideał, w który się wszyscy z tkliwością wpatrują.

W młodym Franciszku widzimy niejako siebie samych. Kiedy z rycerską postawą i w szale żołnierskim śpiewając przebiega z towarzyszymi ulicę miasteczka rodzinnego, kiedy urządza festyny i więcej niż obficie rzuca pieniądzem ojcowskim, kiedy śladem trubadurów układa pieśni miłosne, poznajemy w nim młodzieńca burzliwego, oddanego z zapalczywością przyjemnościom życia: młodość, jaka była, jest i będzie. Lecz gdy po nawróceniu widzimy go porzucającego bogactwa, zaszczyty, przyjemności, odzianego w pokutniczą suknię, opatrującego chorych, uczącego prostoty i miłości, nawracającego słowem, a więcej jeszcze przykładem krocie ludzi, kochającego całe stworzenie, jak nikt przed nim nie kochał, ożywiającego nowem życiem, życiem prawdy i zgody, warstwy społeczne; gdy go widzimy mdlejącego z miłości i przebitego pięcioma bliznami na górze Alwernji: wtedy poznajemy w nim przyjaciela Boga, odbicie wierne Chrystusa. Poznajemy Franciszka przeduchowionego i unoszącego się wysoko ponad naszemi głowami jako drogowszak, który nas zawieść może bezpiecznie w objęcia Chrystusa.

Wszelako pomiędzy młodym i burzliwym a pomiędzy nawróconym i pokutującym Franciszkiem, pomiędzy młodzieńcem i mężem, trubadurem i reformatorem ciągnie się tożsamość charakteru i usposobienia. Wspólną kanwą tego samego człowieka w dwóch różnych epokach jest rycerska poezja właściwa średniowieczu, a jej konkretnym wyrazem – prawda i miłość.

Z takiej tylko siejby mogła wyrosnąć ujmująca i heroiczna postać Franciszka z Asyżu.

A wyrastał młody Francesco z początku na wzór wszystkich innych dzieci. Jego dom rodzinny, we wschodniej części miasteczka Asyżu położony, z powodu pochyłości gruntu wolny był od ruchu powozów, nie był zato wolnym od hałaśliwych gier dziatwy asyjskiej, która obierała sobie plac przed domem zamożnego Bernardona, ojca Franciszka, na ulubione miejsce swych rozrywek dzieciennych. Brał w nich naturalnie udział i zapewne bywał obierany hersztem niespokojnej drużyny — młody Francesco, a właściwie Jan Chrzyciel, takie bowiem imię nadano dzieciątku narodzonemu w r. 1182 z matki Piki i z ojca Piotra Bernardone Moriconich, a ochrzczonego w katedrze św. Rufina w Asyżu.

Ojciec Franciszka, oddany całą duszą kupiectwu i przesiębiorący dłuższe i dalsze podróże w sprawach handlowych, nie miał pewnie czasu troszczyć się o wychowanie syna. Pozostawiał to matce. Matka zaś, niewiasta słodkiego ser-



ca, niebardzo dokuczala napomnieniami wichrowatemu chłopcu, tem więcej, że do młodego Franciszka wyjątkową czuła słabość, której nie miała w równej mierze dla młodszych synów.

Wysłany do szkoły przy kościele św. Jerzego, gdzie uczyli kapłani, wyuczył się oprócz przedmiotów elementarnych trochę łaciny, która w owym czasie była jeszcze prawie powszechną we Włoszech. Również umiał po francusku i nawet lubił posługiwać się tym językiem później, jakkolwiek według świadectwa Trzech Towarzyszy niebardzo biegle i czysto nim mówił; może nauczył się go od ojca, który jako kupiec podróżujący po Francji musiał umieć po francusku. Oprócz tego wyuczył się trochę pisać; ale i w tym kunszcie niewielkie okazać musiał postępy, skoro w życiu późniejszym miasto<sup>2</sup> podpisu swojego zadawał się kreśleniem krzyżyka w kształcie Tau, a kiedy pisał, pisał niebardzo zgrabnie. Wyręczał go zwykle brat Leon, sekretarz jego, spowiednik, infirmer. Nie był tedy Franciszek na<sup>3</sup> owe czasy człowiekiem nieumiejętnym i idjotą, choć się za takiego w poczuciu pokory podawał; chyba o tyle, o ile nie posiada filozoficznego i teologicznego wykształcenia.

Większy wpływ od nauki wywierało nań z pewnością otoczenie. Młodzież ówczesna grzęzła w pożądliwości, podsycanej jeszcze zachętą rodziców. Choć może bogobojna i dobroduszna matka nie szła za przykładem swych towarzyszek, to ojciec Bernardone nie omieszkał pewnie korzystać ze swych praw, zaprawiając syna w tem, co było modą czasu. Ale młody Francesco korzystał przytem i w kierunku dodatnim. Ojciec bowiem, wracający ze swych podróży, przywoził ze sobą tchnienie wielkiego świata, opowiadał o zdarzeniach ważnych, rozmarzał główkę Franciszka tchnieniem poezji trubadurów, których pamięć i urok leciały z nim razem z prowansalskich gór i dolin.

Za powiewem poezji przychodziła i sama poezja. Wkrótce bowiem zostały Włochy zalane przez truwerów i trubadurów francuskich, a miasta poczęły huczeć festynami fantastycznymi i brzmieć słowem miłości i śpiewem. Asyż, jako małe miasteczko położone przy głównym trakcie Włoch, nie był tak oddalony od świata romantycznego, żeby młodzież jego nie mogła się zaciągnąć w szeregi rycerzy pieśni i miłości. I Franciszka porwał ów szal i olśnił blask tej rycerskości. Odtąd ów świat staje się dlań ideałem. I kto wie, czy to poczęści nie on uratował młodzieńca szesnastoletniego, pełnego ambicji i porywów szlachetnych, od zwichnięcia i zupełnego upadku.

Bowiem młodość Franciszka źle się zapowiadała. Z hałaśliwych zabaw dziecięcych, któremi ze swą drużyną napelniał plac przed domem rodzicielskim i wśród których witał i żegnał wschodzące i zachodzące przeczyste słońce umbryjskie, wyrósł Francesco na swawolnego młodzieńca o gorącym temperamentem włoskim. Na czele również swawolnych rówieśników, przebiegał dniem i nocą ulice miasta i okolice, wypełniając je okrzykami i śpiewem, mącąc spo-

<sup>2</sup> Tj. w miejsce.

<sup>3</sup> W wydaniu z 1926 roku znajduje się w tym miejscu pomyłkowe drugie „na”.

kój mieszkańców, strojąc żarty, wyprawiając widowiska i farsy. Fantastyczność pomysłów, hojność przy hucznych biesiadach, dochodząca do rozrzutności, błyskotliwość życia i strojność ubioru, niespokojność i bogactwo ducha młodego sprawiły, że u mieszkańców Asyżu zdobył sobie Francesco rodzaj sławy świetnego wprawdzie, lecz zarazem i niestatecznego młodziana. Dlatego też sąsiadki często przychodziły do matki Piki z żalami i skargami na Franciszka. Lecz ta w dobroci serca, znając dobrze zalety swego syna ulubionego, odpowiadała im zwykle:

— Cóż sądzicie o moim synu? Zobaczycie, że jeszcze będzie synem Bożym za łaską Boga i ojcem wielu synów, których pociągnie przykładem!

A ojciec, który od czasu do czasu wracając do miasta, patrzył na wytworność tego kawalera i słuchał opowieści o cudacznych pomysłach swego syna, aż rósł uczuciem dumy rodzicielskiej. Takiego syna sobie życzył stary Bernardone i poniekąd sam go był do tego natchnął. Wprawdzie kupiec wcale nie był szczodry i rozrzutny i często razem z matką strofował syna za rozrzutność, upominając, że takie wydatki nadmierne raczej książęcemu aniżeli kupieckiemu synowi przy stoją, ale ostatecznie pozwalał na wszystko; bo czyż duma i próżność ojcowska nie potrafią zwyciężyć skąpstwa! To też syn coraz obficie rzucał ojcowskim pieniądzem, używał, szalał.

A ponieważ nie znosił, żeby go ktoś przewyższał, więc pewnie i w tych zabawach i szaleństwach prym trzymał przed wszystkimi towarzyszami. Przyjemności i uciechy wzrastały, gonitwa za nimi pochłaniała go całkowicie, a młodzieńcowi począł naprawdę grozić upadek zupełny.

Wtedy to owionął go czar poezji i rycerskości, szybujący wiatrem od północy za przyczyną truwerów i trubadurów i otoczył go atmosferą idealniejszą, czystsza. Była to fala, która trąciwszy o pierś Franciszka, natchnęła go większą szlachetnością i skierowała jego umysł w górę.

Któż z nas nie zaznał podobnych podnieć do celów wyższych! Kiedy pedantyzm na ławach szkolnych w gnuśność i zanik pogrążał ducha, a materializm życia prywatnego groził upadkiem skromności zaszczerpionej w objęciach matki, wtedy byle lotniejsze słowo: poezja, wolność, ojczyzna, ludzkość!<sup>4</sup> podnosiły naszego ducha, strząsając pył, zabezpieczając wrodzoną szlachetność.

Narazie jednak Francesco nie zmienił trybu życia. Stał się tylko ze swawolnego spokojniejszym i czulszym młodzianem, z hucznego dworniejszym rycerzykiem. Wprawdzie musiał on jako przyszły spadkobierca majątku i zajęcia ojcowskiego pomagać ojcu w sprawach kupieckich, ale młodzieńcowi pełnemu polotów, zdolności i urojeń poetycznych zajęcie to nie mogło ani dogodzić ani życia całkowicie wypełnić. To też w chwilach wolnych urządzał biesiady i wycieczki tem świetniejsze.

Jednakże w tych wybrykach umiał zawsze młody Francesco zachować pewną miarę estetyczną. Mimo chęci bowiem ciągłego używania cechowała go zawsze pewna powaga i uprzejmość przyzwoitość wrodzona w obyczajach

<sup>4</sup> Wykrzyknik obecny jest w wydaniu z 1926 r.

i słowach. Nigdy nie używał słów grubjańskich i gminnych, a do rozmów nieprzystojnych nigdy się nie przyłączał. I ta przyrodzona delikatność uczuć i szlachetność serca zjednywała mu mimo próżności, wesołości i rozrzutności wielkie wzięcie nie tylko w mieście, ale i w całej okolicy, tak dalece, że się ustaliło mniemanie, iż z tego młodzieńca wyrośnie człowiek niepośledni.

I to także było w nim znamienne, że będąc rozrzutnym dla zadowolenia swej próżności, umiał być równocześnie szczodrym względem ubogich dla miłości Bożej.

Jeszcze dzisiaj we Włoszech prawdziwą plagą dla podróżnych są ludzie zebrzący. Dawniej, jeżeli nie było tak samo, to z pewnością było daleko gorzej. Francesco tedy spotykał się często z ubogimi. A hojne z natury i tklive serce zmuszało go nieraz, że się pozbywał wszystkich pieniędzy, nierzadko odzieży, którą okrywał ubogich. I tę hojność względem ubogich postawił sobie za najważniejsze zadanie życia.

Pewnego dnia zdarzyło się, że Franciszka gorliwie zajętego w sklepie, w którym sprzedawano sukna, poprosił pewien ubogi człowiek o jałmużnę w imię Boga. Francesco, cały oddany sprawie bogactwa i handlu, ofuknął ubogiego, odmówił jałmużny i kazał mu odejść. Tego nie zwykł był czynić. Więc oprzytomniawszy, splonął ze wstydu za swoje grubiaństwo i rzekł do siebie samego:

— Gdyby cię ów ubogi dla jakiegoś księcia lub barona o coś prosił, z pewnością byłbyś mu udzielił tej jałmużny. O ileż chętniej powinienesz być to uczynić dla Króla królów i Pana panów!

Poszedł tedy śladem ubogiego i przywoławczy go napowrót, obdarzył go hojnie. Przyczem święcie obiecał sobie i Bogu, że odtąd nigdy nie odmówi jałmużny, ktokolwiek go o nią prosić będzie w imię Boga.

Był więc w tym wichrowatym młodzieńcu podkład niezły: łagodność połączona z wykwinnością obyczajów, zamiłowanie do poezji i hojności, przytem wesołość, giętkość i prawość charakteru oraz wielkie zdolności umysłu.

Z takich przymiotów mógł wyrosnąć mąż nie powszedni. Lecz tymczasem wady i zalety stapiały się chaotycznie, a nad wszystkim górował szal młodzieńczy.

Stary Bernardone pozwalał dalej na wszystko, dumny ze sławy, jaką Francesco dom jego otaczał. Prawda, że nadzieje doczesne i materialistyczne ojca miały się wnet rozwiać jak puch, ale tymczasem chodził w sławie syna jak w słońcu.

Niebawem jednak zaszedł fakt, który i starego kupca i dwudziestoletniego Franciszka strącił zupełnie na drugi plan, na pierwszy zaś wysunął sprawy publiczne Asyża.

# REPORTAŻE

Agnieszka Szymańska CSNI

## **„JEZUS CHRYSZTUS NASZĄ NADZIEJĄ!” SPOTKANIE PAPIEŻA FRANCISZKA Z OSOBAMI KONSEKROWANYMI NA LITWIE**

„Słowa, które umacniają ...” – bardzo oczekiwana wizyta. „Franciszkanie tak mają...”  
– o kryzysie bez ogródek. „Nie zapominajcie...” – dziedzictwo męczenników. „Nie wiedzą  
dlaczego są smutni” – kryzys życia konsekrowanego kryzysem nadziei i miłości ofiarnej.  
„Niech widzą w was mamę” – czyli jak NIE zostać starą panną

Czy znamy nauczanie papieża Franciszka odnoszące się do życia konsekrowanego? Zaryzykuję stwierdzenie, że wiele sióstr (ze mną na czele), jeżeli chcą być naprawdę szczerą, musi przyznać, że niestety nie. Znamy nauczanie naszego Świętego Jana Pawła II. *Vita Consecrata* do dzisiaj jest sztandarową lekturą. Czego można się jeszcze dowiedzieć po *Vita Consecrata*? Do tej adhortacji, zresztą cały czas odwołuje się również Kongregacja, wydając kolejne dokumenty<sup>1</sup>. Czy papież Franciszek ma jeszcze coś do powiedzenia osobom konsekrowanym? Papież uważany za co najmniej „podejrzanego”? Bardzo dobrą okazją, żeby jednak „dać szansę” obecnemu Ojcu Świętemu, a przede wszystkim sobie i poznać jego nauczanie, dotyczące życia konsekrowanego, jest prześledzenie jego przemówienia podczas wizyty na Litwie i spotkania w Kownie poświęconego kapłanom, seminarzystom i osobom konsekrowanym.

### **„Słowa, które umacniają ...” – bardzo oczekiwana wizyta**

W dniach 22-23 września 2018 r. Litwa cieszyła się obecnością papieża Franciszka. Dnia 23 września w godzinach popołudniowych w kowieńskiej Bazylice Archikatedralnej pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła odbyło się spotkanie z duchowieństwem, klerykami oraz z osobami konsekrowanymi<sup>2</sup>. Dla nawet pobieżnego obserwatora tego spotkania, zdziwieniem mogło przejąć widoczne osobiste zaangażowanie papieża Franciszka, którego nie zmniejszyło zrozumiałe, choć nie widoczne w świetle kamer, zmęczenie z powodu napiętego programu<sup>3</sup>. Papież Franciszek na Litwie był obecny od soboty. Wieczorem w Wilnie odbyło się spotkanie z młodzieżą, a w niedzielę przed południem Msza Święta w Kownie. Następnie po południu właśnie wspomniane spotkanie.

<sup>1</sup> Dla przykładu: Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Rozpoznawajcie. Do osób konsekrowanych podążających szlakiem znaków Bożych*, Warszawa 2014.

<sup>2</sup> Dla Polski spotkanie to było transmitowane przez TV Trwam. Transmisja dostępna na youtube pod adresem: <https://youtu.be/qeL4xKTWpN0> (dostęp: 10.06.2019).

<sup>3</sup> Program wizyty dostępny: <http://www.vilnensis.lt/program-wizyty-papieza-franciszka-na-litwie/?lang=pl>

Oglądałam transmisję i słuchałam z coraz większym niedowierzaniem, czy aby dobrze rozumiałam? Odważne i bezpardonowe słowa Papieża, a przy tym tak swobodne, jak przy rozmowie „w cztery oczy” – na oficjalnym spotkaniu? Papież entuzjastycznie witany przez zgromadzone duchowieństwo, kleryków i osoby konsekrowane, przechodząc przez katedrę zatrzymał się przy osobach starszych, siedzących na wózkach. Szczególnie zwróciła jego uwagę siostra służka<sup>4</sup>, która za czasów prześladowań terroru komunistycznego była wiele razy więziona i m.in. szła tam rękawiczki, do czego Papież później odwołał się podczas swojego przemówienia.

W pierwszej kolejności papież Franciszek w Bazylice spotkał się z siostrami klauzurowymi zgromadzonymi w kaplicy Najświętszego Sakramentu. Po złożeniu kwiatów u stóp figurki Matki Bożej i osobistej modlitwie przemówił do sióstr w krótkich lecz przejmujących słowach, co było widoczne, choć nie słyszane dla postronnych. Zwróciła uwagę żywa gestykulacja i mimika Franciszka, tak jakby to, co przekazywał, było ważne również dla niego osobiście. Siostry klauzurowe, choć ukryte w bocznej kaplicy, tak jak i całe ich życie w Kościele, nie zostały zbyte, ale potraktowane z przejęciem. Te kilka słów nie było planowanych, nie była przygotowana transmisja dźwięku. I choć nic nie można było usłyszeć, gesty papieża mówiły same za siebie. Niestety, nie

<sup>4</sup> „S. Nijolė Sadūnaitė urodziła się w Kownie w 1938 roku w rodzinie wykładowcy akademii rolniczej. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęła nowicjat w niehabitowym Zgromadzeniu Sióstr Służek NMPN w Poniewieżu. W 1970 roku została zatrudniona w katedrze fizyki i matematyki Uniwersytetu Wileńskiego, ale wkrótce ją zwolniono za pomoc w szukaniu adwokata dla kapłana oskarżonego o nauczanie religii. Otrzymała już wtedy ostrzeżenie od KGB. W tym samym roku ukończyła kurs dla pielęgniarek, pracowała w domu dziecka w Wilnie, a potem jako dyżurna w Muzeum Sztuk Pięknych Republiki Litewskiej. Wybierała taki rodzaj prac, raczej prostych – jak sama zaświadcza – aby nie stanowiły przeszkody w uczęszczaniu do kościoła i otwartym wyznawaniu swojej wiary. Od 1972 roku zaangażowała się w przygotowanie materiałów do tajnie wydawanej *Kroniki Kościoła Litewskiego*. Gromadziła i weryfikowała informacje, sporządzała i rozprowadzała kopie *Kroniki*, pomagała w przekazywaniu jej do USA. W dwa lata później, na skutek donosu sąsiadki, agentki KGB, została przyłapana na przepisywaniu tekstów pisma, aresztowana i sądzona. W 1975 roku została skazana przez Sąd Najwyższy Republiki Litewskiej na 3 lata łagrów i 3 lata zesłania. Karę s. Nijolė odbywała w podobozie kobiecym w Mordowii. Uczestniczyła w obozowych akcjach oporu. Jej listy z łagru były publikowane i cytowane w litewskim samizdacie religijnym. W latach 1977-80 przebywała na zesłaniu we wsi Boguczany w Kraju Krasnojarskim. Pracowała jako sprzątaczką w szkole. Codziennie wysyłała do łagrów pocieszające listy, tam też kierowała otrzymywane z Litwy i zza granicy paczki. W 1980 roku wróciła na Litwę. Pomimo stałej inwigilacji nadal powieliała i rozpowszechniała *Kronikę*, przekazywała dokumenty i ustne informacje do Moskwy, skąd dzięki pomocy rosyjskich dysydentów trafiały one na Zachód. Od listopada 1982 roku – szczęśliwie uniknąwszy zasadzki KGB – ukrywała się przez 5 lat. W podziemiu kontynuowała współpracę z obrońcami praw człowieka. W 1983 roku przekazała na Zachód rękopisy swoich wspomnień, które ukazały się w wydaniu książkowym w USA. Przetłumaczone na kilka języków, w tym także na język polski (polski tytuł: *Pamiętnik*). Źródło: [https://sluzki.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=553:niebo-w-obozie-spotkanie-siostr%C4%85-nijol%C4%97-sad%C5%ABnait%C4%97&catid=19:wiadomosci&lang=pl](https://sluzki.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=553:niebo-w-obozie-spotkanie-siostr%C4%85-nijol%C4%97-sad%C5%ABnait%C4%97&catid=19:wiadomosci&lang=pl)



można też tego było zobaczyć w transmisji TV Trwam, lecz tylko w litewskiej TV LRT<sup>5</sup>.

Spotkanie Ojca Świętego z osobami życia konsekrowanego odbyło się wokół sprawowanej Liturgii Słowa i czytania z Listu do Rzymian (8,24-30), zaczynające się od zdania: „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni”. Było to wyraźne nawiązanie do hasła pielgrzymki papieża na Litwę: „Chrystus naszą nadzieją”.

Centralną i najdłuższą częścią spotkania było przemówienie samego Papieża. Ojciec Święty często unosił głowę z nad tekstu, szczególnie na początku i na końcu. Z siedemdziesięciminutowego przemówienia Ojciec Święty dwadzieścia pięć minut mówił bez pomocy kartki, patrząc „prosto w oczy”, według swojego zwyczaju, swobodnie gestykulując, tak że przemówienie to wyglądało bardziej na przyjacielską rozmowę niż na oficjalne spotkanie z zastępcą Chrystusa na ziemi. Bezpośredni styl wypowiedzi Franciszka jest zresztą już znany, jednak mimo wszystko zadziwiła szczególnie przejęcie papieża, aby wytłumaczyć coś bardzo ważnego i aby te prawdy trafiły i przeniknęły do życia odbiorców. Być może było to spowodowane tym, że Kościół w krajach nadbałtyckich przez dekady był umęczony i siły jego zostały nadwątlone? To prawda, niestety, nie ma on takiej siły nośnej jak w Polsce, ludzie są bardziej zdystansowani, obojętni, mniej wyedukowani religijnie. To wszystko, w jakiś sposób, odbija się też na życiu konsekrowanym...

### **„Franciszkanie tak mają...” – o kryzysie bez ogródek**

Słowa powitania do Ojca Świętego w katedrze kowieńskiej skierował bp Linas Vodopjanovas OFM Przewodniczący Komisji ds. Życia Zakonnego Episkopatu Litwy. W krótkich, lecz odważnych słowach przedstawił sytuację osób życia poświęconego Bogu na Litwie. Zaznaczył, że to życie posiada swoje głębokie korzenie tradycji, choć wiele razy były one naruszane przez prześladowania systemów totalitarnych. W prostocie stwierdził, że również we współczesnych czasach „nasza wiara często i na różne sposoby jest wystawiana na próbę. Po udzieleniu odpowiedzi na głos powołania często nie odczuwamy więcej radości ani w modlitwie, ani w życiu wspólnotowym. Duch laicyzacji i nuda dotknęły również nasze wspólnoty. Kiedy nas dopadają wątpliwości dotyczące powołania, obojętność, kiedy nasze serca już nie płoną, ale dymią jak niedopałki, kiedy boimy się przyszłości i zamykamy się tylko w swoich grupkach czy parafiach, kiedy szukamy bezpieczeństwa w sprawach doczesnych, jakie proponuje nam świat, niestety, zapominamy, że tylko «Jezus Chrystus jest naszą nadzieją»”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> <https://www.lrt.lt/mediateka/irasas/1013702865/popieziaus-vizitas-lietuvoje-2018-susiti-kimas-su-kunigais-pasvestaisiais-seminaristais> (od minuty 12:50)

<sup>6</sup> Tłumaczenie z języka litewskiego – *Wizyta Papieża Franciszka na Litwie. Przemówienia. 22-23 września 2018 r.*, Lietuvos Vyskupų Konferencija, 2018, s. 50.

Dlatego tym bardziej Biskup prosił papieża Franciszka „o żywe świadectwo i słowa, które nas umocnią na drodze wiary”<sup>7</sup>.

Można zaryzykować stwierdzenie, że biskup Linas w powyższych słowach zdefiniował przyczyny poważnego, wewnętrznego kryzysu życia konsekrowanego we współczesnym świecie. Rzadko można usłyszeć przy tego typu oficjalnych spotkaniach tak szczere i odważne wypowiedzi, na co zwrócił uwagę nawet sam papież, na początku spontanicznie odwołując się do tych słów: „Il Vescovo ha parlato senza sfumature – i francescani parlano così (...)”, co można oddać w wolnym tłumaczeniu: „Biskup powiedział bez ogródek – franciszkanie tak mają [w zwyczaju] (...)”. I tu papież zacytował słowa biskupa przytoczone już wyżej. I dodał, że „duch sekularyzacji, nudy, dotyczącej wszystkiego, co dotyczy wspólnoty jest pokusą drugiego pokolenia”. Następnie zaznaczył, że nasi „ojcowie” cierpieli, a „my nie mamy siły iść naprzód”.

Te szczere słowa były dla sióstr przejmujące<sup>8</sup>. Tak oto wyznaje s. Kristina ze Zgromadzenia Sióstr Służek (prowincja na Litwie):

To spotkanie dało mi wiele do przemyślenia o mnie samej, o moim zakonnym życiu. Słowa Papieża były dla mnie jak testament, jak drogowskaz. Wiem, że mam znowu się nawrócić. Najpierw usłyszałam tę prawdę, że ja już nie mam siły, nie mam duchowego zapалу, do którego zachęca Ojciec Święty, duch acedii za wcześniej przyszedł i ja na to pozwoliłam.

Następnie siostra Kristina, cytując papieża:

I wy, młodszy, kiedy stajecie w obliczu drobnych frustracji, które was zniechęcają, macie skłonność do zamykania się w sobie, do uciekania się w zachowania i zajęcia, które nie są spójne z waszą konsekracją. Wtedy szukajcie swoich korzeni i patrzcie na drogę, którą już przeszły osoby starsze. Lepiej wtedy wybrać inną ścieżkę niż życie w przeciętności. To dla młodych. Wciąż macie jeszcze czas, a drzwi są otwarte;

stanowczo stwierdza: „Nie chcę żyć przeciętnością. Te słowa mnie zachęcają do odwagi, aby coś zmienić”.

Chciałoby się zadać pytanie: czy jest lekarstwo na ten „brak sił” współczesnego pokolenia, powołanych do życia poświęconego Bogu? Wydaje się, że Ojciec Święty daje wskazówkę, przypominając List do Hebrajczyków (10,32-39): „Nie zapominajcie o dniach na początku. Nie zapominajcie o waszych poprzednikach”. I choć papież Franciszek już tego nie powiedział, to w tym kon-

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Dziękuję tym siostrom, które zgodziły się podzielić swoimi refleksjami.



tekście warto prześledzić kilka wersów dalej, gdzie czytamy: „Potrzebujecie bowiem wytrwałości, abyście spełniając wolę Bożą, dostąpili obietnicy” (Hbr 10,36). Może właśnie ten brak sił spowodowany jest brakiem wierności, która nie została nakarmiona pamięcią o dniach pierwszych, o powołaniu danym na początku?

### „Nie zapominajcie...” – dziedzictwo męczenników

Doświadczenie prześladowań ze strony systemów totalitarnych było poważnym zagrożeniem dla pełnego rozwoju życia konsekrowanego w krajach nadbałtyckich. Na pewno spowodowało to, jak wyraził się bp Linas, że życie konsekrowane na Litwie „nie jest tak liczne”. Jednak to, co mogłoby się wydawać przeszkodą, kulą u nogi, spowalniającą rozwój, dla Papieża stało się punktem wyjścia do pamiętania o przeszłości, aby umocnić się w teraźniejszości oraz budować przyszłość. Warto zacytować ten znaczący fragment, który zawierał pierwsze słowa spontanicznie wypowiedziane przez Ojca Świętego:

Przede wszystkim, chciałbym podzielić się odczuciem, którego doświadczam. Patrząc na was, widzę za wami wielu męczenników. Męczenników anonimowych, w tym sensie, że nie wiadomo gdzie są pochowani. (...) Przychodzi mi na myśl słowo na rozpoczęcie: nie zapominajcie, pamiętajcie. Jesteście synami męczenników, to jest wasza siła. Duch tego świata niechaj nie przychodzi mówić wam jakiejś innej rzeczy, różnej od tego, czym żyli wasi poprzednicy. Pamiętajcie o waszych męczennikach i bierzcie z nich przykład: oni się nie lękali<sup>9</sup>.

Do tego dziedzictwa męczenników siostry na Litwie przyznają się chętnie, pielęgnując swoje korzenie. Doceniają również to, że papież nawiązał do historii Litwy.

Przytoczę jeszcze raz s. Kristinę: „Szokowało to, że Ojciec Święty doskonale zna naszą historię i to, że Litwa ma wielu męczenników. Dla Niego naprawdę jesteśmy ważni...”

S. Rita (Zgromadzenie Sióstr od Aniołów) tak się wypowiada na ten temat:

Co mnie najbardziej uderzyło w przemówieniu papieża w Kownie? Papież zaczął od przypomnienia, że patrząc na litewskich duchownych, ma świadomość, że wielu ich przodków oddało życie za wiarę. Dwadzieścia sióstr nasze-

<sup>9</sup> Niektóre cytowane fragmenty z przemówienia papieża Franciszka podawane są w tłumaczeniu własnym autorki z oryginału włoskiego, dostępnego na stronie: <https://theworldnews.net/va-news/viaggio-apostolico-di-sua-santita-francesco-in-lituania-lettonia-ed-estonia-22-25-settembre-2018-incontro-con-i-sacerdoti-religiosi-consacrati-e-seminaristi>, lub z tłumaczenia udostępnionego w broszurze: *Wizyta Papieża Franciszka na Litwie. Przemówienia. 22-23 września 2018 r.*, Lietuvos Vyskupų Konferencija 2018, s. 51-64.

go zgromadzenia przeżyło zesłanie na Syberię, nie wyrzekły się Jezusa w obliczu cierpienia, zagrożenia zdrowia a nawet życia. W tym kontekście słowa Ojca Świętego nabierają mocy. Życie sióstr pełne samozaparcia, wiary, niezłomnej nadziei – to dla mnie wzór, o którym przypomina papież. A do młodych duchownych papież powiedział: „Kiedy w obliczu zniechęcających was małych frustracji macie skłonność do zamykania się w sobie, uciekania się do postaw i uników, które są niezgodne z waszą konsekracją, poszukujcie waszych korzeni i spójrzcie na drogę przebytą przez starszych. To właśnie prześladowania nakreślają cechy charakterystyczne nadziei chrześcijańskiej...”. To dla mnie jeszcze raz przypomnienie o wadze wiedzy o historii mojego zgromadzenia, o tych, które mnie poprzedziły w drodze do domu Ojca. Mogę od nich czerpać i prosić o wstawiennictwo. Papież Franciszek podkreślił także znaczenie stałości w cierpieniu, stałości trwania w dobrym, co oznacza mocne zakorzenienie w Bogu, będąc wiernym Jego miłości. Można rzec, że każde pokolenie ma swoje cierpienia, a papież przypomina stare prawdy, wierność miłości, wiem Komu zaufałam i powierzyłam swoje życie.

Tak, jak zauważyła powyżej s. Rita, papież Franciszek nie przeciwstawia sobie pokoleń w zgromadzeniach, ale zachęca do wzajemnego wspierania. Zwrócił uwagę na ubogacające ich współistnienie. Skierował słowa zarówno do starszych jak i do młodych.

Słowa do młodych osób konsekrowanych (zacytowane powyżej), Ojciec Święty powtórzył dwa razy. Wskazał w nich na tendencje ucieczki i skłonność osób młodych do zamykania się w sobie, gdy przychodzą wydarzenia pełne cierpienia, zniechęcające czy kryzysowe. Radził, aby nie ulegać pokusie unikania trudności, co nieuchronnie prowadzi do czynów niezgodnych z konsekracją. Wskazał, aby w tym trudnym dla siebie czasie szukać swoich „korzeni” i korzystać z doświadczeń przebycia tych samych dróg cierpienia przez osoby starsze.

W tym miejscu przytoczę jeszcze słowa do starszych:

Wy, starsi wiekiem (...) wiecie co znaczy być świadkami tej stałości w cierpieniu, tej „nadziei wbrew nadziei” (por. Rz 4,18). Zastosowana wobec was przemoc, z powodu obrony wolności obywatelskiej i religijnej, przemoc znieważająca, uwięzienie i zesłanie nie mogły pokonać waszej wiary w Jezusa Chrystusa, Pana dziejów. Dlatego, możecie wiele powiedzieć nam i nauczyć nas, a także wiele zaproponować, bez konieczności oceniania rzekomej słabości młodszych.

Starsi są wezwani do wyrozumiałego dzielenia się zdobytym doświadczeniem trwania w trudach pomimo wszystko. Również starszych Ojciec Święty przestrzega przed nostalgicznym patrzeniem na przeszłość oraz przed ukrytymi oskarżeniami przeciwko młodszemu, może mniej odpornym psychicznie, ale wzywa do dania przykładu stałości i bycia korzeniem drzewa, aby ono mogło

się rozwijać.

Posłuchajmy refleksji na temat „bycia korzeniem” drzewa zgromadzenia s. Mariojony (siostra słuźka, 82 lata):

A czy nie trzeba spojrzeć na korzenie zgromadzeń? Myślę, że to bardzo konieczne. Zastanawiając się nad znaczeniem korzeni, chcę przytoczyć drzewo jako przykład. Patrząc na drzewo, widzimy część nadziemną, jest piękna na wiosnę, latem i jesienią, a nawet zimą. Nie widzimy korzeni i nie myślimy o nich. Ale spróbujmy odciąć te korzenie, nie tylko stracimy piękno drzewa, ale ono samo nie przetrwa. Nadziemna część drzewa związana jest z młodym pokoleniem w klasztorach, a korzenie to my – starzy. Patrząc na drzewo, nie widzimy, jak korzenie działają, jak karmią drzewo. Tak więc w naszym ludzkim życiu nie widzimy tego, co „dajemy” młodym siostram. Potrzebujemy życia w klasztornym drzewie. Wielki Artysta z nas może tworzyć arcydzieła świętości. Dajemy siebie, aby stracić nasze życie, ale jesteśmy niewidzialni dla tych, którzy przychodzą za nami<sup>10</sup>.

### **„Nie wiedzą dlaczego są smutni” – kryzys życia konsekrowanego kryzysem nadziei i miłości ofiarnej**

Tak oto papież Franciszek wskazuje na poważny problem we współczesnym życiu osób konsekrowanych:

Czasami widzimy księży i osoby konsekrowane smutne. Smutek duchowy jest chorobą. Smutni, dlaczego? Nie wiedzą. Smutni dlatego, że nie odnaleźli miłości, nie są zakochani: zakochani w Panu. Zrezygnowali z życia małżeńskiego, rodzinnego i chcieli podążać za Panem. Ale teraz wydaje się, że się zmęczyli... I przychodzi smutek. Proszę was, jeśli zauważycie, że jesteście smutni, zatrzymajcie się. I poszukajcie mądrego księdza, mądrą siostrę zakonną. Nie dlatego mądrych, że ukończyli studia. Nie, nie z tego powodu. Mądrych z tego powodu, że są zdolni iść naprzód w miłości. Idźcie poprosić o radę. Kiedy zaczyna się taki smutek, możemy prorokować, że kiedy nie będzie uzdrowiony na czas, uczyni z was stare panny, starych kawalerów, tzn. kobiety i mężczyźni, którzy nie przynoszą owoców. Obawiajcie się takiego smutku! Sieje go diabeł.

Smutek i znudzenie – takie symptomy choroby, która trawi współczesne osoby konsekrowane, zauważa papież Franciszek. Jednocześnie wyjaśnia, że pochodzą one z zagubienia chrześcijańskiej nadziei i miłości ofiarnej. Ojciec Święty nie zwleka z zapisaniem lekarstwa: „bliskość”. Bliskość najpierw przy Panu, obecnym i dostępnym w tabernakulum – przebywanie „sam na sam

---

<sup>10</sup> Z języka litewskiego – tłumaczenie własne autorki.

z Panem” oraz – co się z tym wiąże – bliskość z ludźmi. W przemówieniu papież wskazał na charakterystyczne cechy nadziei, która leczy znudzenie, opieszałość, niespełnienie, które nie pozwalają doświadczyć radości w życiu poświęconym Bogu.

Najpierw nadzieja „wzdycha” lub można przetłumaczyć mocniej: „jęczy” za Bogiem w poszukiwaniu Jego „głębi, prawdy i piękna”. Ten „niepokój serca” jest tutaj pożądany, bo mobilizuje do „stałego wysiłku, aby zdobywać codzienny dialog z Panem poprzez modlitwę i adorację”. Podczas słuchania głosu Boga na modlitwie usłyszymy także wołanie i jęk naszych braci, którzy z kolei „w nas pokładają nadzieję.” Słowem kluczowym nadziei jest „stałość”. Stałość w cierpieniu, podczas prześladowań – „uwierzenie nadziei wbrew nadziei” (por. Rz 4,18). To właśnie cierpienia oczyszczają nadzieję chrześcijańską, pokazują jej prawdziwe oblicze, umacniają, podczas gdy nadzieja ludzka w czasie niepowodzeń frustruje się i zostaje zmiażdżona. Skąd pochodzi ta różnica? Nadzieja chrześcijańska ma utkwiony wzrok w Jezusie Chrystusie. On jest jej przedmiotem, a to oznacza w praktyce „utożsamienie się z Nim, wspólnotowe uczestnictwo w Jego losie”, co też sprowadza się do pozytywnego aspektu i daje nadzieję na udział w chwalebny życiu Chrystusa. Daje nadzieję nie tylko „mi”, ale przede wszystkim „nam” – jako wspólnocie. Wytrwałość pośród udręk rodzi się z Chrystusa jako naszej nadziei.

Głoszenie tej nadziei – tej „oczekiwanej chwały, którą jest obecność Boga pośród swego ludu w zmartwychwstałym Chrystusie i która pewnego dnia, wyczekiwanego żarliwie przez całe stworzenie, objawi się w dzieciach Bożych” jest faktycznym celem misji apostolskiej zgromadzeń. Jest to jednocześnie autentyczne uzasadnienie nadziei i radości, której „świat dać nie może”. Nadzieja ludzka napełnia pustką i bezsens, a nadzieja chrześcijańska wpatrzona w Chrystusa zmartwychwstałego daje wytrwałość, siłę w trudach i radość.

Choć w samym przemówieniu nie ma wprost sformułowania „miłość ofiar-na” można jednak bardzo łatwo domyśleć się, że o nią właśnie chodzi w porównaniu, które papież szeroko przywołuje. Co prawda, zwraca się w tym momencie wprost do kapłanów, ale problem jest uniwersalny. Ojciec Święty Franciszek krytykuje w nim sztywne podejście wyznaczania granic swojej służbie, czyli bycie tylko „funkcjonariuszem” czy pracownikiem jakiejś firmy, który podejmuje pracę „od do” i poza tym nie zbliża się do ludzi, nie znając ich potrzeb, nie angażując się, a przede wszystkim nie świadcząc miłości miłosiernej.

„Abyśmy zawsze płonął Twoją miłością, kochali Ciebie nade wszystko, a bliźnich dla Ciebie” – tymi słowami modlitwy brewiarzowej można podsumować postawianą diagnozę i jednocześnie lekarstwo na chorobę nazwaną „smutek duchowy”. Radość pochodzi z miłości Jezusa PONAD wszystko.

**„Niech widzą w was mamę” – czyli jak NIE zostać stara panną**  
Słowa Papieża „od serca” skierowane do siostr zakonnych na samym już końcu przemówienia:

A wy, siostrzyczki... Wiele razy widzi się dzielne siostry – wszystkie siostry są dzielne – ale ileż one plotkują, plotkują, plotkują (...). Proszę was, bądźcie matkami! Bądźcie matkami, ponieważ jesteście ikoną Kościoła i Matki Bożej. I każda osoba, która was zobaczy, niech zobaczy mamę Kościół i mamę Maryję. Nie zapominajcie o tym! A mama Kościół nie jest starą panną. Mama Kościół nie plotkuje, ale kocha, służy, pomaga wzrastać. Wasza „bliskość” to bycie matką: ikoną Kościoła i ikoną Matki Bożej. Bliskość w stosunku do tabernakulum i bliskość w modlitwie. To pragnienie duszy, o którym mówiłem i bliskość z innymi. Służba księży oraz w życiu konsekrowanym nie polega na byciu funkcjonariuszem, ale na byciu ojcami i matkami miłosierdzia. A jeśli tak uczynicie, w starości będziecie mieli przepiękny uśmiech i błyszczące oczy! Ponieważ będziecie mieli duszę pełną czułości, łagodności, miłosierdzia, miłości, ojcostwa i macierzyństwa.

Papież Franciszek trafnie wskazał na grzech języka, który dotyka wszystkich kobiet świata, a tym bardziej nie omija również kobiet konsekrowanych. Jest jednak antidotum na tą truciznę, nierzadko zatruwającą całe wspólnoty: kochać, służyć, pomagać wzrastać, być blisko, czyli po prostu być matką – na wzór Matki Kościoła i Matki Bożej. Wydaje się, że Ojciec Święty chciał podkreślić, że zaangażowanie na rzecz służby nie pozostawia czasu na „rzeczy niepotrzebne” oraz wielce szkodliwe. Wyjście „do” i życie „dla” to recepta na radosne i udane, tzn. spełnione, pełne sensu życie zakonne. Dzieje się tak, ponieważ takie życie „dla” prowadził Jezus – Ten, który jest źródłem, „korzeniem” życia konsekrowanego i jednocześnie celem.

Do *bliskości*, o jakiej mówi papież Franciszek, można dojść „wychodząc z siebie na drodze adoracji i służby”<sup>11</sup>. A mówiąc bez ogródek, żeby zostać matką – ikoną Kościoła i ikoną Matki Bożej – trzeba zapomnieć o sobie, przekreślić siebie i zacząć kochać bezinteresownie. Tak kochała Maryja i tak kocha Bóg. To jedyna tajemnica udanego życia – poświęconego, ofiarowanego Bogu i ludziom. Tylko takie życie w zapomnieniu o sobie, a nie w szukaniu winnych dookoła siebie (plotkują) gwarantuje owocowanie, co przekuwa się w piękno na każdym etapie ziemskiej drogi, bo „świętość jest zawsze młoda, tak jak wieczna jest młodość Boga”<sup>12</sup>.

\*

<sup>11</sup> Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Radujcie się. List okólny do osób konsekrowanych. Z nauczania Papieża Franciszka*, Warszawa 2014, nr 10.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Światowy Dzień Młodych*, Toronto 2002.

Radość powołania, posługi, radość z prowadzonego życia w konsekracji wynika z nadziei pokładanej w Chrystusie i zdolności wychodzenia do innych przez miłość, co wymaga przekraczania swoich granic, prostej rezygnacji z siebie. Tylko poświęcenie i przekreślenie siebie na rzecz Chrystusa i bliźnich daje prawdziwą radość i poczucie sensu. Czy to jest niemożliwe?

„U Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10,27). I pocieszające, że niejednen przeszedł już tę drogę.

*Dziękujmy Panu Bogu za troski i kłopoty,  
po których zwyciężeniu bywamy weseli;  
owszem, zawsze się weselmy,  
żebyśmy zwyciężali zawsze  
i niechże nam ta tylko wesołość  
u na ziemi wystarczy,  
bo i na cóż inna?*

bł. Honorat Koźmiński



## ŁOTWA ROK PO WIZYCIE PAPIEŻA FRANCISZKA

### Łotwa. Katolicy łotewscy. Dar Boży

Zeszłoroczna wrześnieowa wizyta papieża Franciszka w tak małym kraju, jakim jest Łotwa, była wielkim wydarzeniem. Wiązały się z nią wielkie nadzieje. Metropolita Rygi abp Zbigniew Stankiewicz tuż przed papieską pielgrzymką powiedział: „Mam nadzieję, że wizyta papieża Franciszka dopomoże w duchowym przebudzeniu Łotwy”. Abp Stankiewicz zaznaczył, że: „papież zwraca szczególną uwagę na peryferie i dlatego przyjeżdża na Łotwę, która w pewnym sensie leży na peryferiach świata katolickiego. Jesteśmy krajem, w którym żyje duża mniejszość katolicka w otoczeniu, w większości, wiernych Kościoła luterńskiego oraz prawosławnych”.

#### Łotwa

Łotwa jest krajem wielu wyznań i wielu narodów, choć powierzchnią przypomina – powiedzmy w przybliżeniu – dwóm polskim województwom mazowieckim, a liczba ludności to mniej więcej stołeczna Warszawa<sup>1</sup>. Około 62% mieszkańców państwa to Łotysze, 25,4% – Rosjanie, 3,3% – Białorusini, 2,2% – Ukraińcy, 2,1% – Polacy, 1,2% – Litwini, 0,2% – Żydzi, 0,3% – Cyganie, są również inne narodowości. Religią dominującą na Łotwie jest chrześcijaństwo, ale głównie luterzańskie, dopiero potem katolickie i prawosławne. W roku 2017 było na Łotwie 729 592 protestantów, 377 474 katolików i 370 220 prawosławnych. Ogólnie na Łotwie w roku 2017 były zarejestrowane 34 organizacje religijne, liczące razem 1 481 823 wiernych. Kościół katolicki ma 4 diecezje, w roku 2017 było 261 parafii, pracowało 159 kapłanów oraz 24 osób duchownych – cudzoziemców.

Papież Franciszek przyjechał na Łotwę w 100-lecie jej niepodległości. Jedną z inicjatyw Kościoła łotewskiego z tej okazji była pielgrzymka pod hasłem: „Sto dni w drodze i na modlitwie na stulecie niepodległości Łotwy”. Pielgrzymi wyruszyli na początku maja 2018 roku z Agłony i przeszli wzdłuż granic kraju. W obchody niepodległości Łotwy wpisała się też „Noc kościołów”, a w ryskiej katedrze luterńskiej odbył się koncert muzyki religijnej.

Metropolita Rygi wspomina: „Ponadto odbywały się różnego rodzaju wydarzenia, sesje, kongresy. Niedawno<sup>2</sup> uczestniczyłem w Czwartym Światowym Kongresie Uczonych Łotwy poświęconym rocznicy niepodległości, podczas

<sup>1</sup> Powierzchnia terenu Łotwy wynosi 64 589 km<sup>2</sup>, liczba mieszkańców na początku 2018 roku: 1,93 milionów.

<sup>2</sup> Wypowiedź opublikowana przez KAI 8 września 2018 r.

którego mówiono o relacjach nauki i wiary. Na moje wystąpienie zareagowała dość ostro była prezydent kraju pani Vaira Vīķe-Freiberga. Ja wskazywałem na to, co w relacjach, w ciągu dziejów, było pozytywne, ona natomiast na to, co negatywne, na grzechy przedstawicieli Kościoła wobec nauki. (...) Obecnie największym grzechem nauki jest to, że uznaje ona to, co jest możliwe, za dopuszczalne”.

### **Katolicy łotewscy**

Liczba katolików spada, a główną przyczyną jest ich emigracja. Wśród wyjeżdżających jest niestety wielu aktywnych młodych ludzi zaangażowanych w pracę Kościoła. Według abpa Zbigniewa Stankiewicza: „Niektórzy integrują się ze wspólnotami katolickimi w miejscach zamieszkania, ale są i tacy, którzy tracą wiarę i odchodzą od Kościoła. (...) [Na Łotwie] Niestety niewielu angażuje się w pracę parafii, choć są i tacy, którzy świetnie pracują, niektórzy po studiach biznesowych, np. w *Caritas* parafialnych”. W niektórych łotewskich parafiach księża pełnią rolę „asystentów” pracy osób świeckich.

Obecne tereny Łotwy i Estonii wcześniej były połączone w państwo Liwońskie, które w roku 1202 Papież Innocenty III polecił opiece Matki Bożej.

Od około 30 lat Łotwa przeżywa wielkie zmiany. Państwo wyzwoliło się z totalitarnego politycznego rządu. Odzyskanie niepodległości odbyło się w ścisłej współpracy narodu łotewskiego z tradycyjnymi państwowymi konfesjami chrześcijańskimi<sup>3</sup>, na czele których stały Kościoły ewangelicko-luterański i rzymskokatolicki. Po zmniejszeniu napięcia dyktatury radzieckiej, mieszkańcy Łotwy byli coraz bliżej Kościoła, każdy należał do swojej konfesji.

Natomiast charakterystyczne dla katolickiego Kościoła modlitwy, pielgrzymki, procesje zachęcały swoją wewnętrzną mocą również osoby niewierzące, i miały miejsce konwersje bardzo wielu protestantów.

Napływ wiernych Kościoła katolickiego na Łotwie przeżył w okresie narodowego odrodzenia; okres ten rozpoczął się w roku 1987, kulminacja zaś nastąpiła podczas podpisania Deklaracji Niepodległości Łotwy 4 maja 1990 roku. Wówczas tysiące osób otworzyło swoje serca dla Boga i zostało chrześcijanami. Do seminarium duchownego zgłaszała się młodzież – kandydaci do służby duszpasterskiej. Naród łotewski łączyło dziękczynienie Bogu za odzyskaną niepodległość i satysfakcja z wolności. Ogromnym wsparciem we wzmocnieniu wiary katolickiej stała się wizyta Papieża Jana Pawła II na Łotwie w 1993 roku.

Ale stopniowo, z biegiem czasu, zainteresowanie głoszeniem nowiny chrześcijańskiej i życia zgodnego z przykazaniami Bożymi – ucichło. Powoli zaczęto zapominać o represjach, jakie miały miejsce podczas trwania Związku Radzieckiego. Wiele osób uświadomiło sobie, że mieszka w wolnym państwie i już nie dostrzegało roli Kościoła w odrodzeniu państwa. Dlatego w czasie,

<sup>3</sup> Chodzi o: luteranów, katolików, prawosławnych, staroobrzędowców, metodystów, baptystów i adwentystów.

kiedy w roku 2018 Łotwę odwiedził Ojciec Święty Franciszek, widoczna była obojętność części społeczeństwa na to wydarzenie. Często naszym parafianom brakuje duchownego zapału i ducha ewangelizacji, brakuje również głębszej świadomości duchownej, wzajemnej miłości i zjednoczenia.

Wiele osób tylko na początku wierzyło w obietnice nowych stowarzyszeń niepodległego państwa, ale widząc, że one się nie spełniają, i nie zmniejszają się problemy z zatrudnieniem, że w licznych bankach niesprawiedliwie wykorzystuje się środki klientów, ludzie postanowili wyjeżdżać za granicę. Liczba mieszkańców Łotwy zmniejszyła się znacznie. Zostało mało młodych ludzi. Osoby, które wyjechały, starały się wspierać finansowo członków swoich rodzin i krewnych.

Widać znaczne zmiany w poziomie jakości życia mieszkańców. Są zamożni ludzie z gruntownym wykształceniem, cieszący się dobrą pracą. Niestety jest również wiele osób mających tylko dorywczą pracę, dużo emerytów i osób niepełnosprawnych, których dochody nie przekraczają 300 euro miesięcznie. Widzimy wielką część społeczeństwa, której tryb życia ocenia się jako społecznie negatywny, lecz nie każda parafia może być otwarta dla tych ludzi. Oczywiście, w wielu parafiach pomyślnie działają grupy *Caritas*, prężnie działa służba więziennych kapelanów katolickich.

Ponieważ mocną stroną Kościoła rzymskokatolickiego na Łotwie jest miłość do modlitwy, głoszenie Najświętszej Eucharystii, miłość do Matki Bożej, łączność z Papieżem i zaufanie magisterium Kościoła, możemy uwierzyć, że będziemy mieli siłę udowodnić swoją wiarę w działaniu, potrafimy być odważnymi przed społeczeństwem, zostaniemy świadkami prawdy.

### **Dar Boży**

Wizyta Papieża Franciszka była dla nas prawdziwym darem Bożym. Wzmacniała ona bowiem wiarę, wskrzeszała i niosła pokój i radość. To ważne wydarzenie sprzyjało jedności i wzajemnej miłości między ludźmi. Z rozmówienia Papieża mogliśmy czerpać siłę i nadzieję. Była ona również ważnym przypomnieniem o szacunku wobec każdego człowieka i wyrozumiałości w stosunku do słabszych<sup>4</sup>. Papież mówił:

<sup>4</sup> Papież Franciszek w katedrze św. Jakuba w Rydze spotkał się z delegacją ok. 300 osób, w większości starszych, którzy pamiętają spotkanie łotewskie z św. Janem Pawłem II oraz ci, dzięki którym Kościół katolicki przetrwał 50. lat komunistycznych prześladowań. Wśród zaproszonych byli również przedstawiciele instytucji opiekujących się osobami starszymi. „Są wśród nas są osoby, które znosiły represje polityczne, były prześladowane i wygnane za wiarę w Chrystusa. Są emeryci, którym niekiedy udaje się przetrwać z powodu niskich emerytur. Są wśród nas także ci, którzy zachowali wiarę w Chrystusa podczas ateistycznego reżimu, a dzisiaj, pomimo ubóstwa, oferują swoją posługę w parafiach i tam, gdzie jest to potrzebne, jak na przykład w Legionie Maryi. Obecne są także zakonnice, które żyły swoją konsekracją dla Boga, nawet podczas prześladowań” – witając w katedrze papieża, powiedział abp Stankiewicz.

„Bądźcie w waszych rodzinach i w waszej ojczyźnie wzorem wytrwałości i nadziei, zanurzonymi w cierpliwości”. Franciszek zaapelował do osób starszych: „Nie poddawajcie się zniechęceniu, smutkowi, nie traćcie słodyczy, a tym bardziej nadziei! (...) Bądźcie w waszych rodzinach i w waszej ojczyźnie wzorem obydwu postaw: wytrwałości i nadziei, zanurzonych w cierpliwości. W ten sposób będziecie nadal budowniczymi waszego narodu. (...) Wy, którzy przeżyliście wiele, nie zapominajcie, że jesteście korzeniami ludu, korzeniami młodych pędów, które muszą rozkwitać i przynosić owoce. Brońcie tych korzeni, utrzymujcie je przy życiu, aby dzieci i młodzież wszczepiły się w nie oraz zrozumiały, że wszystkie kwiaty na drzewie pochodzą z tego, co jest pod ziemią”.

Niezmiernie ważnym dla nas był współdziałanie we Mszy Świętej, celebrowanej przez Papieża Franciszka, podczas której wspólnie mogliśmy przyjąć jego bezpośrednie błogosławieństwo. Przemawiała do ludzi również zwyczajność, życzliwość, dobroć i pokora Papieża.

Arcybiskup Zbigniew Stankiewicz zauważa, że papieskie przesłanie w ogromnym stopniu zjednoczyło społeczeństwo, ponieważ, nasze społeczeństwo, niestety, jest podzielone w różnych dziedzinach: pomiędzy partiami, narodowościami, odmiennymi opcjami światopoglądu. Papież zaś starał się zjednoczyć wszystkich, wdrażając wiernych do wzajemnego szacunku, zachowania dobrych relacji w całej naszej różnorodności.

Na spotkaniu ekumenicznym, które miało miejsce w katedrze ewangelicko-luterańskiej, papież wyraził uznanie szacunku, współpracy i przyjaźni między różnymi Kościołami chrześcijańskimi Łotwy: „Odważę się powiedzieć, że jest to «ekumenizm żywy» i stanowi jedną z cech charakterystycznych Łotwy. Bez wątplenia jest to powód do nadziei i dziękczynienia. (...) Uda nam się zrealizować tę misję ekumeniczną, jeśli pozwolimy, aby przeniknął nas duch Chrystusa, który jest w stanie rozbić uciążliwe schematy, w których zamierzamy Go uwięzić, i zaskakuje nas swą nieustanną boską kreatywnością”.

Papież wskazał również na pozytywne czynniki, które już mamy na Łotwie. Próbował umocnić w nas nasz własny szacunek, podkreślając fakt, że Łotwa jest mała, lecz mieszka tutaj zdolny naród. Uświadamiał nam, że przeżyliśmy trudny okres prześladowania i uwięzienia, ale zachowaliśmy jednak wiarę. I że właśnie ta wiara jest naszym skarbem. Wzywał do solidarności na różnych poziomach życiowych. Właśnie to posłanie pokoju, zjednoczenia w różnorodności, miało wielką moc, ponieważ przewijało się przez wszystkie przemówienia Papieża. Do łotewskich władz państwowych mówił:

„Z radością dowiaduję się, że w sercu korzeni stanowiących tę ziemię znajduje się Kościół katolicki w dziele pełnej współpracy z innymi Kościołami chrześcijańskimi, co jest oznaką tego, jak możliwe jest rozwijanie komunii, pomimo istniejących różnic. Dzieje się tak, kiedy ludzie mają odwagę, aby wyjść poza konfliktową powierzchowność i spojrzeć na siebie w swojej najgłębszej

godności. Możemy w ten sposób stwierdzić, że za każdym razem, kiedy jako osoby i wspólnoty uczymy się dążyć do tego, co nas przewyższa i przekracza nasze interesy partykularne, wzajemne zrozumienie i zaangażowanie przekształcają się w solidarność. Rozumiana w swoim najgłębszym znaczeniu i jako wyzwanie, staje się ona sposobem tworzenia historii w środowisku, gdzie konflikty, napięcia i różnice mogą tworzyć wieloraką jedność rodzącą nowe życie (por. *Evangelii gaudium*, 228). Ewangelia, podobnie jak karmiła życie waszego ludu, tak też i dzisiaj może nadal otwierać drogi do stawienia czoła aktualnym wyzwaniom, doceniając różnice, a przede wszystkim promując jedność między wszystkimi”.

Problemów nie brakuje, tragedią narodową jest np. to, że wyjechała prawie jedna trzecia mieszkańców kraju, i to przeważnie młodych. Jak mówi nasz metropolita abp Zbigniew Stankiewicz, naszym największym problemem jest to, że praktycznie nie mamy duszpasterstwa młodzieży przy parafiach. W tym kontekście prowadzone są szkoły animatorów parafialnych, ale jak na razie – nie doszło do żadnego przełomu w tej kwestii.

Cenne jest to, że Papież Franciszek zwrócił uwagę na te priorytety, które są niezbędne, aby Łotwa w kolejnym stuleciu mogła się rozwijać i rozkwitać. Fakt, że Papież gościł na Łotwie właśnie w naszym stuleciu, jest bardzo znaczący. Wizyta Papieża była możliwością udowodnienia całemu światu, że istniejemy, że trwamy, że jesteśmy ważni, że mamy powody do dumy. Jesteśmy bowiem zwyczajną częścią świata, mającą swój dar, dzięki któremu możemy służyć.

## ŚRODKI PRZEKAZU

Alina Wendt SMDP

### BLOG O SIOSTRZE HILARII EMILII GŁÓWCZYŃSKIEJ SCM

Anonimowy autor bloga o bł. Honoracie Koźmińskim (ukrycie.blogspot.com) stworzył blog o kandydatce na ołtarze ukształtowanej w Zgromadzeniu Małych Sióstr Niepokalanego Serca Matyi – honoratek, o adresie: <http://siostrahilaria.blogspot.com>

Blog ten ma przyjemną szatę graficzną skomponowaną z plam plastycznych wykonanych farbami akwarelowymi w odcieniach fioletu, różu i czerwieni. Na pierwszy rzut oka grafika pozornie nie przystaje do treści bloga o świątobliwej zakonnicy. Tym niemniej jest to tło niebanalne. Krople i smugi rzucanych farb nasuwają pewne skojarzenia interpretacyjne z żyłami, strugami, krwią, może cierpieniem, ale miejscami również łąką usianą kolorowymi kwiatami. Jest w nich niejednoznaczność, a co za tym idzie wolność w odbiorze grafiki. Jakaś inspiracja... jasność, ciepło, otwartość i nowość.

Dziennik sieciowy podzielono na trzy sekcje: informacyjną o postaci, modlitewną i linków odnoszących do stron zewnętrznych.

W sekcji modlitwy znajdziemy: modlitwę o beatyfikację Sł. Bożej Hilarii Głowczyńskiej, modlitwę o beatyfikację męczenników polskich okresu II wojny światowej oraz odsyłacz do Internetowej Liturgii Godzin. Sekcja linków natomiast przenosi czytelnika do strony Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi, gdzie znajdujemy całą paletę informacji o zgromadzeniu. Kolejny link dotyczy procesu beatyfikacyjnego polskich męczenników II wojny światowej i link o męczennikach polskich okresu II wojny światowej, który niestety czasowo jest niedostępny.

W sekcji informacyjnej pod aktywnymi nazwami znajdują się teksty przedstawiające s. Hilarię – jej życiorys, duchowość, pewne cechy charakterystyczne i wydarzenia z życia. Znajdują się tu również artykuły o niej, które pojawiły się w różnych czasopismach: „Gościu Łowickim” z 11 kwietnia 2010 r. – *W jednej sukience wśród bomb*, w „Małym Gościu Niedzielnym” (1/2010) – *Jedno biedne nic* Gabrieli Szulik, w „Niedzieli”, edycja lubelska (39/2004) – *Z miłości do kapłanów i dusz* br. Marka Urbaniaka FSC. Mamy tu też odsyłacz do audycji radiowej na stronie: <https://gloria.tv> – właściwie jest to raczej odczytany przez lektora życiorys Sługi Bożej niż audycja (ale jest audio!).

W tym miejscu czytelnik uzyskuje też dostęp do zeskanowanych czterech zeszytów *Notatników duchowych* s. Hilarii E. Głowczyńskiej (a przy okazji skany zapisek Anieli Godeckiej i książkę o niej), co może stanowić niecodzienną i ciekawą lekturę dla odwiedzających bloga i chcących bliżej poznać tę cichą i niewidoczną wybrankę Bożą. Otrzymała szczególną misję od Boga: stania



się ofiarą za grzechy innych. Jako przykład wynagrodzenia za grzechy odstępstwa jednego z kapłanów była zobowiązana codziennie odbywać za niego spowiedź... Niezwykle są dzieła Boże w duszach, które kochają Go bezgranicznie. Pan Jezus sam podyktował jej modlitwę za kapłanów i prosił, by odmawiała ją codziennie po komunii świętej. Siostra Hilaria – prosta kobieta, sumienna pielęgniarka obdarzona niezwykle intuicją medyczną, z miłością i oddaniem służyła Bogu i ludziom. Zginęła, broniąc Najświętszego Sakramentu w zakonnej kaplicy sióstr w Warszawie.

Na stronie dziennika możemy zobaczyć jej pogodną i pełną spokoju twarz utrwaloną w malowidle i kilku zachowanych zdjęciach, wkomponowanych w prezentację o jej życiu. Jedna prezentacja – oparta na pieśni ułożonej do słów siostry Hilarii dostępna jest przez YouTube.

Obok informacji o rozpoczętym procesie beatyfikacyjnym jest prośba o świadectwa osób, które znały i pamiętałyby Siostrę Hilarię, a pod modlitwą o beatyfikację podano adres, na który można przekazać zgłoszenia o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Sł. Bożej Siostry Hilarii. Na stronie brakuje jednak danych o miejscu i przejawach kultu wobec Sł. Bożej – prawdopodobnie należy to przypisać temu, że nie znaleziono jej ciała. Może warto byłoby bardziej pochylić się nad jej *Notatnikami*, by treści w nich zawarte pomogły „zobaczyć” osobę nie tylko w formie życiorysu, ale tego, co wydaje się najbardziej fascynujące...?

Blog o Siostrze Hilarii Emilii Głowczyńskiej jest swego rodzaju wyciągnięciem ręki do współczesnego odbiorcy i praktycznie rzecz biorąc, czeka na niego, gdyż pod dostępnymi artykułami daje użytkownikowi możliwość skomentowania tekstu – jak to na blogu. Należy mieć nadzieję, że komentarze zainteresowanych pojawią się i będzie odzew zaznajomienia kandydatki na ołtarze z chrześcijanami (i nie tylko) żyjącymi w drugiej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku.

# BIOGRAM

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

## O. EUZEBIUSZ FRANCISZEK STATECZNY OFM (1864-1921)

W 1916, roku śmierci bł. Honorata Koźmińskiego, 52-letni wówczas franciszkanin o. Euzebiusz Stateczny wydał kolejną ze swoich licznych i wybitnych prac; tym razem była to wnikliwa analiza sytuacji społecznej kobiet oraz ich roli w III Zakonie św. Franciszka pt. *Kobieta tercjarką św. Franciszka z Asyżu w odrodzeniu społeczeństwa*. To ciekawy zbieg okoliczności, zważając na to, że kapucyn o. Honorat Koźmiński całe swoje życie kapłańskie poświęcił przede wszystkim duszpasterstwu kobiet żyjących duchem Asyjskiego Patriarchy.

Czy bł. Honorat zdążył przeczytać tę pozycję, tego nie wiemy. Czy czytał inne teksty Ojca Euzebiusza, wybitnego przedstawiciela literatury religijnej i społecznej przełomu XIX i XX wieku? Najprawdopodobniej tak<sup>1</sup>. Na pewno ciekawe byłoby badawcze porównanie np. treści tekstów hagiograficznych bł. Honorata, szczególnie tych o św. Franciszku, do – choćby tej pozycji o. Euzebiusza, której fragmenty cytujemy w obecnym numerze „Wspólnoty Honorackiej”, pt. *Żywoć św. Franciszka z Asyżu na podstawie materiałów źródłowych*<sup>2</sup>. Być może bł. Honorat, rozchwytywany kaznodzieja warszawski, dotarł również kiedyś do tekstu o. Euzebiusza pt. *Listy o wymowie*. Co prawda,

<sup>1</sup> W kapucyńskiej bibliotece w Zakroczymiu znajdujemy następujące pozycje o. Euzebiusza Statecznego: *Żywoć św. Franciszka z Asyżu oprac. na podstawie źródłowych materyałów*, Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1912 (dwa egzemplarze o sygn. A 001067 oraz A 018889); *Żywoć św. Franciszka z Asyżu na podstawie materyałów źródłowych*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1926 (dwa egz.: sygn. MG A 008734 oraz MG A 022051); *Rozbiór krytyczny źródeł do żywota św. Franciszka z Asyżu i literatury franciszkańskiej*, n.b., Poznań 1913 (sygn. A 005745) oraz *Rozbiór krytyczny źródeł do żywota św. Franciszka z Asyżu i literatury franciszkańskiej*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1913 (sygn. A 005067); *Listy o wymowie*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1920.

<sup>2</sup> Pierwsze wydanie w roku 1912, wydanie drugie, które cytujemy w niniejszym numerze „Wspólnoty Honorackiej” w dziale Literatura i sztuka oraz fragmenty dzieła drukowane w latach 1900-1904 w „Gazecie Kościelnej” oraz w „Przeglądzie Kościelnym”. W roku 1913 o. Euzebiusz opublikował także pozycję *Rozbiór krytyczny źródeł do Żywota św. Franciszka z Asyżu i do literatury franciszkańskiej*, która była przeglądem źródeł z okresu XII-XX w., z ich krótkim naukowym omówieniem. Obie pozycje „były na gruncie polskim pierwszymi udanymi próbami naukowca stanowiska w kwestii źródeł do życia i dzieła św. Franciszka” (*Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa-Kraków 2003-2004, hasło: Franciszek Stateczny, opr. K. Bielińska, A.J. Szejnke; dalej: PSB).

w wydaniu książkowym opublikowane zostały dopiero w roku 1920, ale we fragmentach ukazywały się wcześniej w latach 1900-1914 w czasopiśmie „Gazeta Kościelna” oraz w „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej”<sup>3</sup>.

Czy obaj pisarze znali nawzajem swoje teksty? Nie znam odpowiedzi opartej na dowodach, o to trzeba by spytać specjalistów lub podjąć w tym względzie badania porównawcze, ale uważam, że jest to wysoce prawdopodobne. Obaj zakonnicy żyli w tej samej epoce i zmagali się w duszpasterstwie i refleksji intelektualnej z podobnymi problemami Polski pod zaborami (Ojciec Euzebiusz – także pierwszych lat wolności). Obaj żyli duchowością św. Franciszka z Asyżu. Obaj trzymali rękę na pulsie polskiej literatury teologiczno-duszpasterskiej, czyli starali się czytać wszystko to, co udało im się zdobyć. Pierwszy z nich – Ojciec Euzebiusz – uważany jest za jednego z ważnych przedstawicieli „Młodej Polski”<sup>4</sup>, drugi zaś – Ojciec Honorat – w roku 1907, nie bez powodu, został zaproszony na I Zjazd Pisarzy i Polskich Dziennikarzy Katolickich, jaki miał miejsce w Warszawie. O pisarstwie Ojca Honorata (przypomnijmy: ok. 120 pozycji drukowanych i wiele niedrukowanych do dziś) możemy wyczytać m.in. z *Encyklopedii Powszechnej* Samuela Olgerbranda<sup>5</sup> oraz z *Encyklopedii ko-*

---

<sup>3</sup> Listy o wymowie, „Gazeta Kościelna” (1900) 29, s. 282-285; 30, s. 293-294; 31, s. 304-305; wyd. rozszerzone: „Nowa Biblioteka Kaznodziejska” (1913) t. 14, s. 88-100, 173-180, 258-268, 349-356, 446-452, 516-532; (1913/1914) t. 15, s. 93-104, 195-200, 304-308, 434, 436, 523, 618-620; (1914), s. 96-100, 171-172, 280-284, 390-396, 492-496, 592-601, za: J. Włodarczyk OFM, *Wskazania homiletyczne zawarte w „Listach o wymowie” ojca Euzebiusza Statecznego*, „Polonia Sacra” 19 (2015) nr 1 (38) (dalej: Włodarczyk), s. 155-176

<sup>4</sup> Więcej zob.: S. Helsztyński, *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1969, s. 63-86.

<sup>5</sup> XVI tomów zostało wydanych w latach 1898-1904, łącznie z suplementem do t. ostatniego, a w latach 1911-1912 zostały wydane suplementy do t. I i II. Hasło: Honorat Koźmiński znajduje się w t. VII z 1900 r. (Encyklopedia wydana została na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, dlatego każdy jej tom ma adnotację rosyjskiej cenzury).

ścielnej<sup>6</sup>. Ojciec Euzebiusz natomiast doczekał się obfitej literatury na temat jej twórczości<sup>7</sup>.

Jedno jest pewne – życiorysy obu pisarzy franciszkańskich zupełnie się nie pokrywają. Kim był Franciszek Stateczny, w zakonie Ojciec Euzebiusz? Synem Józefa i Pauliny z domu Kirchniawa. Urodził się 1 października 1864 roku w Witosławicach koło Koźła. Trzy lata uczył się w niemieckiej szkole ludowej w Grzędzinie, potem od 1874 roku kontynuował naukę w Raciborzu<sup>8</sup>. Od początku wykazywał się dużymi zdolnościami, ale 1881 roku, czyli tuż przed maturą, został wydalony z gimnazjum za brak dyscypliny i udział w nielegalnym polskim kółku samokształceniowym.

Rok później wstąpił w Krakowie do reformatów. „Trudno powiedzieć, na ile decyzja ta wynikała z odczuwanego przez Statecznego powołania, a na ile z lęku przed reakcją ojca na wieść o usunięciu syna z gimnazjum<sup>9</sup>. Brat Walenty, bo takie otrzymał imię zakonne, wkrótce odszedł z zakonu<sup>10</sup>. Druga próba życia zakonnego zakończyła się sukcesem: „Po odbyciu nowicjatu w Wieliczce w 1885 roku, tym razem jako brat Euzebiusz, złożył pierwsze śluby<sup>11</sup> dnia 10 IX 1885 roku. W Krakowie rozpoczął studia i musiał sprawować się dobrze, gdyż 8 XII 1886 r. otrzymał niższe święcenia. Dyscyplina zakonna była jednak

<sup>6</sup> Pod red. Ks. Z. Chelmskiego.

<sup>7</sup> Ważniejsze współczesne prace o Euzebieuszu Franciszku Statecznym: A. J. Szeinke, *Euzebiusz Franciszek Stateczny OFM (1864-1921) w świetle nowych źródeł*, „Studia Franciszkańskie” 16 (2006), s. 283-311; K. Biliński, *Modernista w habitie. Ksiądz Franciszek Euzebiusz Stateczny oraz jego pamiętnik*, Wrocław 1998 (jest tu zawarty pełen wykaz prac o E. Statecznym); B. J. Mazurkiewicz, *Aspekty pastoralne w twórczości kaznodziejskiej i publicystycznej o. Euzebieusza F. Statecznego OFM (1864-1921)*, praca doktorska z homiletyki napisana w Instytucie Teologii Pastoralnej przy Wydziale Teologicznym KUL pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Józefa Kudasiewicza, Lublin 1993, mps; K. Biliński, *Nieznany pamiętnik ks. Euzebieusza Franciszka Statecznego na tle innych jego rękopisów*, „Zaranie Śląskie” (1989) 2, s. 211-233; K. Biliński, *Uwagi o życiu i twórczości ks. Franciszka Statecznego*, „Annales Silesiae” (1989) 19, s. 33-49; M. Fazan, *Stateczny Franciszek Euzebiusz*, w: *Śląski słownik biograficzny*, t. 2, red. J. Kantyka i W. Zieliński, Katowice 1979, s. 233-237; A. Gładysz, *Młoda Polska na Śląsku 1898-1922*, Wrocław 1969, s. 15-40; S. Helsztyński, *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1968, s. 63-86; Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku 1922-1939*, Katowice 1968; J. Kudera, *Uwagi i myśli o różnych*, Biblioteka Śląska w Katowicach, Dział Zbiorów Specjalnych, sygn. R 106/1; W. Ogrodziński, *O. Euzebiusz Franciszek Stateczny przedstawiciel „Młodej Polski” w prozie górnośląskiej*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” (1938) 6, s. 7-202; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s. 269-275, 392-393; S. Smak, *F. E. Stateczny (1864-1921)*, w: *Pisarze śląscy XIX i XX w.*, red. Z. Hierowski, Wrocław 1963, s. 349-370; H. E. Wyczawski, *Stateczny Euzebiusz Franciszek*, w: *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1981, s. 457-463. Podaję za: Włodarczyk, s. 156, p. 3.

<sup>8</sup> W szkole ludowej i szkole realnej oraz w gimnazjum.

<sup>9</sup> Włodarczyk, s. 157.

<sup>10</sup> 5 VIII 1884 r. wystąpił ze względu na zły stan zdrowia.

<sup>11</sup> Włodarczyk, s. 157.

wciąż jego słabą stroną i popadł w kary kościelne. 12 IV 1887 roku opuścił klasztor, zwolniony został z kar kościelnych, a Kongregacja Zakonników w odpowiedzi na jego uprzednią prośbę z 6 IV, dekretem z 19 IV zwolniła go ze ślubów czasowych<sup>12</sup>.

Już w maju tego samego roku Stateczny znalazł się w Wenecji w klasztorze S. Francesco della Vigna Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów, a 8 lipca przyjęto go do Prowincji św. Antoniego, gdyż dymisję krakowską uznano za nieważną, jako że została wydana przed decyzją Stolicy Apostolskiej. W roku 1889 ukończył studia, wcześniej 8 grudnia 1888 roku złożył profesje wieczystą, a 24 marca 1889 roku przyjął święcenia kapłańskie i wówczas rozwinęła się w nim pasja kaznodziejska<sup>13</sup>.

29 sierpnia 1892 roku wybrano Statecznego definitorem prowincjalnym, a w latach 1891-1893 wykładał teologię i historię Kościoła. Uczestniczył też w życiu kulturalnym Polaków w Wenecji, m.in. bywał u hr. Anny Świetorzeckiej; rozwijał się intelektualnie, dokształcał się z zakresu historii, sztuki, filozofii i literatury (po hr. A. Świetorzeckiej otrzymał jej bogatą bibliotekę, którą mu przepisała testamentalnie). Czytał A. Schopenhauera, E. Renana, F. Nitzsche, F. Dostojewskiego, C. Lambrosa i innych autorów swego czasu.

Jako że w 1893 roku został powołany na stanowisko profesora dogmatyki w Międzynarodowym Kolegium św. Antoniego w Rzymie, został zwolniony z urzędu definitora. Najpierw skierował swoje zainteresowania naukowe w stronę średniowiecznej filozofii chrześcijańskiej. Nadal interesował się sztuką – utrzymywał kontakty m.in. z malarzem Henrykiem Siemiradzkim i rzeźbiarzem Wiktorem Brodzkim. Dużo podróżował, odwiedził np. Petersburg czy Sztokholm. Zaczął dużo publikować, często pod pseudonimem Staropolanin.

Bardzo jednak tęsknił za Polską. Pod wpływem tej tęsknoty i z powodu kłopotów zdrowotnych w 1898 roku powrócił do Galicji i w Prowincji Bernardynów Niepokalanego Poczęcia został prefektem studiów i wykładowcą w klasztorze św. Andrzeja we Lwowie. Rok później, wizytator generalny o. Dawid Fleming przybył z misją połączenia prowincji reformatów i prowincji bernardynów, a Statecznego widział na stanowisku definitora czy nawet kandydata na prowincjała przyszłej zjednoczonej prowincji.

W kwietniu 1901 roku został gwardianem wspólnoty bernardynów w Alwerni koło Chrzanowa: „dał się tam poznać jako sprawny administrator”<sup>14</sup>. Wszystkich zaskoczyła grudniowa decyzja Statecznego rezygnacji z gwardianstwa oraz to, że opuścił prowincję, udając się w nieznanym kierunku. Był to początek choroby psychicznej. Pod koniec grudnia znalazł się w Rzymie, gdzie został skierowany do Kolegium Wydawniczego św. Bonawentury pod Floren-

<sup>12</sup> PSB.

<sup>13</sup> Por. Włodarczyk, s. 157.

<sup>14</sup> Tamże.

cją, gdzie pozostał nieco więcej jak trzy miesiące: był to dla niego czas intensywnej pracy wydawniczej i pisarskiej. Potem niecały rok prowadził wykłady z dogmatyki w Antonianum w Rzymie, ale we wrześniu 1902 roku pojawił się we Wrocławiu, a w Katowicach stał się współzałożycielem dziennika chrześcijańsko-narodowego. Publikował na jego łamach opowiadania śląskie, w czasie groźby germanizacji kultury tego regionu. Był tak zaangażowany w sprawy owego dziennika, że aż bp wrocławski kard. G. Kopp, ograniczając jego obowiązki duszpasterskie, zawęził je jedynie do odprawiania Mszy św. „Gdy pod koniec września 1902 roku wrócił do Rzymu, jego stan psychiczny był tak zły, że z trudem kontynuował wykłady”<sup>15</sup>, dlatego wysłano go na Węgry, by mógł odzyskać równowagę.

Niestety, w 1906 roku choroba znów się nasiliła, dlatego za zezwoleniem władz zakonnych opuścił klasztor (w Lesznie Wielkopolskim) i udał się do Berlina. Tam zamierzał opublikować list otwarty o swoim odejściu od Kościoła, ale za namową przyjaciół nie uczynił tego. Jednak pod pseudonimem Korczewski wstąpił do PPS Zaboru Pruskiego i napisał *Katechizm socjalistyczny* (nieopublikowany). Po czterech miesiącach zerwał z socjalizmem i wrócił do swoich rodziców. Za pośrednictwem prowincjała o. Alojzego Tamasa został uwolniony od kar kościelnych i w Wielkanoc odprawił – po dłuższej przerwie – Mszę św. W maju wrócił do klasztoru w Osiecznej i – z wyjątkiem rocznego pobytu we Wrocławiu – przebywał tam do 1911 roku. Dużo pisał, niektóre własne teksty tłumaczył na obce języki<sup>16</sup>.

Swoją chorobę nazywał „okrutnym rozłamaniem” i z jej powodu nie był w stanie zachowywać dyscypliny zakonnej. Doświadczając kolejnych etapów choroby, bał się, że najbliższe otoczenie go otruje, podejmował „próby ucieczki, podróżując do Szwajcarii, Francji (m.in. do Lourdes), Hiszpanii, Belgii i Holandii, a w 1908 i 1911 także do Brazylii. Z wypraw tych wracał wyczerpany nerwowo”<sup>17</sup>.

W latach 1012-1914 został kapelanem zakładu dla kobiet m. Marii Karłowskiej „Dobry Pasterz” na Winiarach w Poznaniu, którego historię opublikował w 1913 roku. Napisał też członkiniom młodego zgromadzenia *Przewodnik do konferencji dla Sióstr Pasterek odnośnie do spowiedzi świętej dusz upadłych* (1913). Rok wcześniej, w 1912 roku, opublikował *Żywot św. Franciszka z Asyżu* oraz *Rozbiór krytyczny źródeł do Żywota św. Franciszka z Asyżu i do literatury franciszkańskiej*.

Następnie przez pół roku Ojciec Euzebiusz był domowym kapelanem działaczki społecznej Anieli Potulickiej. Znów pisał: *Człowiek w raju, na ziemi*

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> M.in. *Samoobronę* (przekład autorski na j. niem.), *Samopotępienie* (przekład autorski na j. wł.). Trzecia część tej trylogii autobiograficznej nosiła tytuł *Wynik*. Więcej zob.: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. ks. H. E. Wyczawski, t. IV, Warszawa 1983, s. 198.

<sup>17</sup> PSB.



*i w niebie* (nieopublikowana praca filozoficzno-religijna) oraz *Rozmyślania* z r. 1914 i 1915 (również nieopublikowane).

Potem nie miał już stałego miejsca pobytu, choć należał formalnie dalej do wspólnoty w Miejskiej Górze; tułał się, przebywając czasowo jako gość w klasztorze w Karłowicach pod Wrocławiem, a potem w domu zakonnym w Jarosławiu; pisał, odwiedzał rodziców w Witosławicach. Władze kościelne i zakonne „zezwoliły mu na podejmowanie pracy duszpasterskiej tam, gdzie zajdzie potrzeba”<sup>18</sup>.

Właśnie tak egzystując, napisał pozycję *Kobieta tercjarką św. Franciszka w odrodzeniu społeczeństwa*. W 1919 roku apelował do przywódców socjalistów na Górnym Śląsku o współpracę z katolikami w sprawach narodowych w liście otwartym *Niech żyje Polska!* („Gazeta Robotnicza” nr 4). We wrześniu tego samego roku wygłosił referat *Ruch franciszkański a idea socjalistyczna i komunistyczna*<sup>19</sup> podczas I Polskiego Kongresu III Zakonu św. Franciszka, który odbył się we Wrocławiu. Będąc tam, spowiadał alumnów z seminarium. Pisał, pisał. W klasztorze w Kole nad Wartą uczył. m.in. j. łac. i j. niem. w gimnazjach (żeńskim i męskim), opracował *Kronikę miasta i klasztoru w Kole*. Potem znów podróżował. Wydał ostatnie dzieło *List o wymowie*. W Leżajsku chciał uzyskać zgodę prowincjała na swój udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, ale zachorował. Zmarł 6 marca 1921 roku.

---

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tekst został wydrukowany w „Ilustrowanej Księdze Pamiątkowej”, Kraków 1921.

**Zespół redakcyjny:**

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Oliwia Kusek SCM, Barbara Pietrzak SMDP, Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz, Alina Wendt SMDP, Irena Złotkowska WDC

**Wydawca:**

Konferencja Rodziny Honorackiej

**Adres do korespondencji:**

Centrum Duchowości *Honoratianum*

ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM

tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18

e-mail: [wh.redakcja@wp.pl](mailto:wh.redakcja@wp.pl)

ISSN 1640-551X

---

**Druk i oprawa:**

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu

ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz

tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87

e-mail: [zamowienia@wds.com.pl](mailto:zamowienia@wds.com.pl)

<http://www.wds.pl>

**RODZINA HONORACKA**

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze-  
go Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki •  
Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry  
Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo  
• Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca  
Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki  
Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścicowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza